

TEKI GDAŃSKIE

T. IV

GDAŃSK 2002

TEKI GDAŃSKIE

Rada Naukowa

Selim Chazbijewicz, Tadeusz Górski (*sekretarz*),
Andrzej Groth (*przewodniczący*),
Marian Mroczo, Zdzisław Kropidłowski,
Tadeusz Linkner, Bogdan Zalewski

Redakcja

Waldemar Jaroszewicz (*redaktor naczelny*),
Piotr Tadeusz Górski,
Marek Golemski

Skład i łamanie

DĄBROWSKI dtp – Jacek Dąbrowski

Projekt okładki

„Grupa A5”

Adres redakcji

80–803 Gdańsk
ul. Nowe Ogrody 35
tel./fax 302–51–63

ISSN 1509–2879

Wydawca

Oddział Pomorski Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

„Teki Gdańskie” ukazują się dzięki wsparciu
Rady Miasta Gdańska

Spis treści

Maciej Żakiewicz, <i>Kaliningrad – między Polską a Litwą – pogranicza Europy</i>	5
Joanna Bramley, <i>Georg Forster w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego</i>	20
Joanna Olbert, <i>Dzieje „Gryfa” 1931–1934</i>	35
Sławomir Kościelak, <i>Breberg – jezuicka posiadłość w Starych Szkotach</i>	53
Maciej Maksymowicz, <i>Stanowisko szlachty w sporze Korony z Gdańskiem o cła morskie, w latach trzydziestych XVII wieku</i>	84
Robert Kaczorowski, <i>Religijność ewangelickich Mazurów i zagrożenia ze strony Kościoła katolickiego w XIX wieku w oczach berlińskiego kaznodziei Friedricha Salomo Oldenberga</i>	98
Stanisław Wilimberg, <i>Dworce osobowe Gdańska na tle rozwoju kolei</i>	111
Piotr Tadeusz Górski, <i>Reklama gazetowa gdańskiej odzieży w drugiej połowie XIX wieku</i>	121
Elżbieta Mielewczyk, <i>Problematyka artystyczna i konserwatorska cmentarzy żydowskich w Gdańsku, Wrzeszczu i Sopocie</i>	143
Tadeusz Linkner, <i>O Stanisławie Przybyszewskim poetyckim słowem Macieja Szukiewicza</i>	172
Antoni Kakareko, <i>Kanadyjką z Wilna do Gdańska i Gdyni czyli o wodnych powiązaniach grodu nad Wilią z grodem nad Motławą i innymi portami bałtyckimi w kocepcji i praktyce wileńskiego środowiska włączegów seniorów w latach trzydziestych XX wieku</i>	182
Tadeusz Górski, <i>Charakter badań nad dziejami polskiej floty wojennej lat 40. i 50. w Trójmieście</i>	194

Recenzje	205
Źródła	215
Andrzej Groth, <i>Chojnice w 1749 roku</i>	215
<i>Opisanie Gruntów, włók y Obywatelów Miasta J. K. Mci Choynic</i>	216

Maciej Żakiewicz

Kaliningrad – między Polską a Litwą – pogranicza Europy

Przełomowe lata 1989–1991 dla Europy środkowo-wschodniej spowodowały, że przy północno-wschodniej granicy Polski pojawiła się nowa przestrzeń geopolityczna. Wraz z rozpadem ZSRR niepodległość odzyskała Republika Litewska oraz pojawiły się państwa białoruskie i ukraińskie (oba należące do Wspólnoty Niepodległych Państw), zaś na północnym wschodzie wyodrębnił się okręg kaliningradzki, będący częścią składową federacji rosyjskiej.

Trudna historia XX wieku spowodowała, że pomimo coraz liczniejszych indywidualnych kontaktów istnieje pewna obcość kulturowa pomiędzy okręgiem kaliningradzkim a jej sąsiadami Polską i Litwą. Warto zatem sobie zadać pytanie gdzie leżą źródła takiego stanu rzeczy¹.

Na początku lat 90. XX w. okręg kaliningradzki liczący 15,1 tys. km² zamieszkały był przez 943 tys. osób.

Rosjanie stanowili 80% populacji, Białorusini 8%, Ukraińcy 7%, Litwini 2%. Polacy to grupa nie przekraczająca 1,5 tysiąca osób.

Obecny okręg kaliningradzki, to ziemia, która historycznie należała do plemion pruskich. Niemożność schrytjanizowania tych ziem w X wieku przez dynastię piastowską, misje św. Wojciecha (997 r.) oraz Brunona z Kwerfurtu (1009 r.) zakończone ich męczeńską śmiercią spowodowało, że plemiona pruskie nie weszły w obręb cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej w tym samym czasie, kiedy uczyniły to plemiona ruskie, czeskie i polskie².

Ten stan rzeczy trwał do końca XII wieku, kiedy to już w okresie rozbicia na dzielnice Korony Polskiej, plemiona pruskie, podobnie jak i litewskie wyszły z okresu wspólnoty plemiennej tworząc silniejsze struktury, co spowodowało ich ekspansję poza macierzy-

¹ W. Zajączkowski, *Federacja czy rozpad Rosji*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 1993.

² S. Kościelak, *1000 lat gdańskiego kościoła*, Gdańsk 1999.

ste tereny. Książęta piastowscy na Mazowszu i książęta pomorscy coraz bardziej odczuwali łupieżcze najazdy na ich terytoria pogańskich ludzi żyjących w lasach i nie posiadających żadnych norm cywilizacyjnych³.

Ta sytuacja historyczna, która wytworzyła się na pograniczu spowodowała brzemienne skutki, na pograniczu z Prusami pojawił się niemiecki zakon krzyżacki finansowany przez mieszczanństwo miasta Bremy. Zakon który swoje doświadczenie dyplomatyczne, organizacyjne i militarne wyniósł z wypraw krzyżowych. Tu w nowych warunkach religijny zapał Krzyżaków przemienił się w fanatyzm, który spowodował, że na przestrzeni zaledwie dwóch pokoleń gruntownie odmieniło się oblicze tego regionu.

Początki państwa zakonnego w Prusach przypadają na okres rządów wielkiego mistrza Hermana von Salza (1210–1239). Był on faktycznym założycielem państwa oraz wybitnym pośrednikiem między cesarzem Fryderykiem II a papieżami. Wykorzystując te dwie potęgi ówczesnej Europy uzyskuje trwałe nadania na pograniczu mazowiecko-pruskim uczynione przez księcia piastowskiego Konrada Mazowieckiego⁴.

W roku 1230 przedstawia on papieżowi kopię aktu kruszwickiego, na

mocy którego Konrad miał oddawać Zakonowi w jałmużnę ziemię chełmińską i przysłe zdobycze w Prusach ze wszystkimi należnymi prawami. Dokument przyznawał wszystko to co omawiała cesarska „złota bulla” z Rimini z roku 1226. Polacy oprotestowali dokument mówiąc że Konrad nigdy czegoś takiego nie podpisywał. Oryginału dokumentu nie można była odnaleźć. Ostatecznie papież wziął stronę zakonu i pobłogosławił przysłe ziemie chrześcijańskie. Rozpoczął się wielowiekowy konflikt niemiecko-polski u ujścia Wisły⁵.

Ważnym zagadnieniem jest pytanie co mogło skłonić polskiego księcia do chęci osadzenia Zakonu Krzyżackiego z wieloma uprawnieniami na pograniczu. Po pierwsze oczywiste zagrożenie ze strony Prus. Po drugie Konrad pogranicze prusko-mazowieckie traktował jako strefę o drugorzędnym znaczeniu, w tym czasie książę był zajęty walkami o wpływy wśród dzielnicowych książąt piastowskich.

Krzyżacy po przybyciu na pogranicze już w roku 1231 przekraczają Wisłę i zakładają na przeciwległym brzegu bazę o nazwie Thorn (Toruń). W następnym roku zakładają zamek w Chełmie, rok później w Kwidzynie. W roku 1237 docierają do wybrzeża Bałtyku.

³ H. Łowmiański, *Prusy – Litwa - Krzyżacy*, Warszawa 1989.

⁴ H. Boockmann, *Zakon Krzyżacki*, Warszawa 1998.

⁵ H. Boockmann, *op. cit.* Patrz synteza autorstwa M. Biskupa, G. Labudy, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach – Gospodarka. Społeczeństwo. Państwo. Ideologia*, Gdańsk 1986.

Powstałą sytuacją zaniepokoił się książę pomorski Świętopełk, który w roku 1242 doprowadza do powstania Prusów przeciwko Zakonowi, ale na odwrócenie sytuacji polityczno-militarnej było już za późno. W ciągu 50 lat Zakon podbija całe Prusy. W roku 1260 wybucha ostatnie powstanie Prusów przeciwko Zakonowi, trwające 14 lat i ostatecznie spacyfikowane w roku 1274. Od tego momentu Zakon Krzyżacki mógł być spokojny o swoje państwo do czasu powstania ludności głównie niemieckiej przeciwko panowaniu krzyżackiemu w połowie XV wieku⁶.

Nowe fale osadnictwa niemieckiego w Prusach w XIII i XIV wieku spowodowały, że zmieni się skład ludności tych ziem. W Prusach głównie zamieszkała ludność przybyła z Cesarstwa. Ale granice tego osadnictwa niemieckiego nie pokrywały się ze zdobyciami terytorialnymi Zakonu Krzyżackiego. Ziemia chełmińska dana przez Konrada Mazowieckiego jako uposażenie jałmużnicze oraz Pomorze polskie z Gdańskiem, zagrabione Władysławowi Łokietkowi w roku 1309 przez Zakon, podlegając rządowi krzyżackim, zachowały obyczaj i narodowość polską. Na północnym wschodzie granica osadnictwa niemieckiego mieszała się z litewskim.

W wieku XV ucisk i chciwość Zakonu doprowadziły do chęci zrzucenia

przez szlachtę i mieszczan, zarówno Polaków jak i Niemców, jarzma krzyżackiego. Czterech rycerzy mających dobra w pobliżu Radzyna na ziemi chełmińskiej zawiązało w tym celu, rodzaj sprzysiężenia, które przyjęło nazwę Związku Jaszczurczego. Spiskowcy wysłali w roku 1454 swoich przedstawicieli do Krakowa, gdzie przed królem Kazimierzem Jagiellończykiem oświadczyli, że *jak tylko stali się panami woli swojej, postanowili natychmiast powrócić na łono dawnej i odwiecznej ojczyzny, od której obłudą lub siłą oręża oderwani byli*.

Bitwa grunwaldzka z 1410 roku złamała ekspansję niemiecką na Wschód o czym przypomina historia kościoła farnego w Nieszawie na Kujawach, który zbudowany w stylu gotyku nadwiślańskiego przez króla polskiego Władysława Jagiełłę, po wyprawie grunwaldzkiej nosił nazwę św. Jadwigi Śląskiej, patronki zmarłej żony Jadwigi Królowej Polski, za przyczyną której Korona Polska nawiązała unie personalną z Wielkim Księstwem Litewskim.

Wojna, która wybuchła po inkorporacji Prus dokonanej przez Kazimierza Jagiellończyka, trwała 13 lat. Pokój toruński z 1466 zmienił położenie Polski u ujścia Wisły. Wielkiemu Mistrzowi w lennym względem Polski posiadaniu pozostawił Prusy Książęce

⁶ T. Nipperdey, *Rozważania o niemieckiej historii*, Warszawa 1999.

z nową stolicą w Królewcu. (Królewiec – Królewskie Wzgórze miasto założone w roku 1244 w trakcie wyprawy krzyżowej króla czeskiego Ottokara na plemię Sambrów znad Pregoly).

Z pozostałych ziem dawnego Państwa Zakonnego utworzono Prusy Królewskie z województwami: pomorskim w Gdańsku, chełmińskim, malborskim wraz z księstwem warmińskim⁷.

Reformacja w Niemczech z początku XVI wieku spowodowała, istotną zmianę w istniejącym państwie Zakonnym. Mistrz Albrecht Hohenzollern, margrabia brandenburski, licząc na poparcie Cesarza Niemieckiego rozpoczął wojnę w roku 1519–1521 z królem polskim, która rychło doprowadziła go na krawędź katastrofy. Chcąc wyplątać się z sytuacji mistrz zwrócił się do Marcina Lutera, przedstawiając mu regulę swojego zakonu z prośbą o projekt jego zreformowania. W listopadzie 1523 roku doszło do osobliwego spotkania wielkiego mistrza z Lutrem, który zaproponował stworzenie państwa świeckiego. Za zgodą wielkiego mistrza M. Luter wysłał swoich przedstawicieli do Królewca. Reformacja w ciągu dwóch lat dokonała ogromnych postępów. Kaznodzieje luterańscy przygotowali grunt pod państwo świeckie⁸.

W kwietniu 1525 roku w Krakowie – wspierany przez przedstawicieli Zakonu Albrecht zawarł pokój z królem polskim Zygmuntem I Starym (którego był siostrzeńcem – matka Zofia Jagiellonka, ojciec Fryderyk Starszy margrabia brandenburski). Protestantyzm przyjął się szybko również w nadmorskich miastach Prus Królewskich, Gdańsku, Toruniu, gdzie mieszczaństwo było pochodzenia niemieckiego.

W Królewcu Albrecht i jego żona księżna Brunszwicka Anna Maria 20 sierpnia 1544 utworzyli Akademię Królewiecką nazwaną od imienia fundatora Albertyną. Szybko zebrano księgozbiór złożony z blisko 9 tysięcy woluminów w trzech uczonych językach – łacińskim, greckim, hebrajskim, aby wykształcić człowieka trójjęzycznego (*homo trilinguis*). Najcenniejsza część to „Srebrna biblioteka” zawierająca piśmiennictwo ewangelickie⁹.

Księstwo biskupie warmińskie pozostało przy katolicyzmie i uzyskało jeszcze w roku 1512 od króla polskiego Zygmunta I przywilej wolnej elekcji biskupów. Zwyczajem, przyjętym przez królów, biskupi warmińscy mianowani byli zwykle z biskupów chełmińskich. W szeregu biskupów warmińskich znajdowali się ludzie, którzy

⁷ Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903.

⁸ H. Oberman, *„Marcin Luter*, Gdańsk 1996.

⁹ J. Tondel, *Srebrna Biblioteka księcia Albrechta Pruskiego i jego żony Anny Marii*, Warszawa 1994.

położyli wielkie zasługi dla kraju: Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, Marcin Kromer, Jędrzej Załuski, Ignacy Kra-sicki.

Prusy Książęce jako księstwo świec-kie, aż do połowy XVII wieku były len-nem Polski. Po śmierci w 1618 roku jednego z sukcesorów księcia Albrech-ta, Fryderyka, rządy w państwie objął elektor brandenburski Jerzy Wilhelm (1619–1640). Następca elektor Fryde-ryk Wilhelm (1640–1688) zwany w hi-storiografii niemieckiej Wielkim Elektorem w okresie wojen polsko-szwedzkich z lat 1655–1660 stanął po stronie Szwecji. Lawirując pomiędzy walczącymi stronami, po traktatach welawsko-bydgoskich wraca do obozu Rzeczypospolitej zrzucając zwierzchność lenną. W roku 1701 elektor brandenburski Fryderyk III koronuje się w Królewcu na „Króla w Prusach” jako Fryderyk I. Sejm Rzeczypospolitej uznał ten fakt dopiero w roku 1764. Stolica Apostolska w 1787 roku.

Reformowane państwo Fryderyków swoją zadziwiająca siłę ukaże w Euro-pie w okresie wojny siedmioletniej (1756–1763), koalicja państw europej-skich Rosji, Francji, Austrii, Saksonii nie będzie przez długich siedem lat zdolna do złamania woli walki wojsk Fryderyka Wielkiego.

W historii Prus wojna ta miała swój ważny moment. Po przegranej bitwie

wojsk pruskich z Rosjanami pod Jaga-rzewem (Gross Jagerschau) w 1758 roku, caryca Elżbieta przejęła kontro-lę nad całymi Prusami. Przyjęła hołd wiernopoddańczy od wszystkich sta-nów pruskich, nie naruszając porząd-ku w opanowanej prowincji. Taki stan rzeczy trwał aż do podpisania pokoju w Hubertsburgu w 1763 roku. W I trak-tacie rozbiorowym z roku 1772 Fry-deryk II anektuje Prusy Królewskie czyniąc ją prowincją swojego króle-stwa jako Prusy Zachodnie, toteż Kró-lestwo w Prusach zostaje przemiano-wane na Prusy Wschodnie. Warmia jako biskupstwo zostaje zsekularyzo-wana i włączona pod panowanie króla.

Prusy Fryderyków to państwo no-wego typu, które pojawiło się w historii rozwoju państw europejskich w dobie Oświecenia. Królowie pruscy potrafili w duchu racjonalnym i empirycznym zreformować najważniejsze dziedziny swojego państwa; sferę skarbową, po-lityczną, prawną, wojskową i oświato-wą. Królewiec stał się miastem Oświe-cenia a na uniwersytecie wykładali: Kant, Herder i Hamann¹⁰.

Praca I. Kanta, *Krytyka praktyczne-go rozumu*, zawiera często cytowa-ną pochwałę obowiązku, *który żąda poddania się nie grożąc, który pobudza do działania nie kusząc i który ustana-wia bezwarunkowo zobowiązujące pra-wo*¹¹.

¹⁰ A. Toynbee, *A Study of History*, Tom IV, Londyn 1956.

Owo sformułowanie bardzo dobrze pasuje do wojskowej tradycji pruskich junkrów. Pruskie cnoty które pielęgnowali to: „pilność, oszczędność, pracowitość, wydajność, wypełnianie obowiązków w połączeniu z przykazaniem aby nigdy się nie uskarżać”. Wolność znajdowała swoje uzasadnienie w niemieckiej filozofii woli, przedmiocie refleksji niemieckiej myśli w XIX stuleciu. Jednakże trzeba o tym pamiętać, że protestancka tradycja pietystyczna współdziałała wówczas w pewnym napięciu z duchem oświecenia.

Okres napoleoński to wyjazd króla Fryderyka Wilhelma III z zajętego przez wojska francuskie Berlina do Królewca. W roku 1807 Napoleon rozwiązuje Cesarstwo Niemieckie powstałe w 962 roku co zmienia sytuację historyczną ziem niemieckich. Dla państwa pruskiego to okres intensywnych reform antyfeudalnych wpływających z ducha „kodeksu cywilnego” Napoleona, zaś po przegranej przez Cesarza Napoleona kompanii rosyjskiej 1812 roku, Prusy przyłączają się na powrót do koalicji antyfrancuskiej¹².

10 Kongres wiedeński 1815 roku otwiera nowy kontynentalny ład, dla nowopowstałego Związku Niemieckiego, licznej konfederacji państw i miast niemieckich. Jest to okres intensywnego uprzemysłowienia, szczególnie obsza-

rów nadreńskich, toteż już w latach 60. XIX w. państwa niemieckie staną się krajami uprzemysłowionymi – Prusy Wschodnie pozostaną poza głównym nurtem przemian industrialnych i z czasem zostaną nazwane „zieloną krainą”.

Królewiec jeszcze raz na krótko w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów 1848 roku zaznaczy swoją odrębność w krajach niemieckich. Vormarz to okres kiedy do głosu dojdą tendencje liberalno-konserwatywne i pruskopatriotyczne. Obecność nurtu liberalno-demokratycznego doprowadzi do powstania w roku 1844 Królewskiego Towarzystwa Obywatelskiego, gdzie obok doktorów i radców po raz pierwszy zasiedli w sali Towarzystwa majstrowie, terminatorzy, różni biedacy¹³.

Lata 1848 do 1871 to czas zjednoczenia państw niemieckich w jedno Cesarstwo Niemieckie domu panującego Hohenzollernów. Dokonał tego „krwią i żelazem” pruski junkier z Pomorza Zachodniego Otto von Bismarck. Jego sąsiedzi, ziemianie pietyści stronili od gościny w domu Bismarków. W drugiej połowie XIX wieku Bismarck i jego następcy zrealizowali koncepcje państwa narodowego w środku Europy. Marzenia o mocarstwie światowym wciągnęły Niemcy w militarizm i nacjonalizm.

Ówczesni niemieccy historycy Heinrich von Treitschke czy Johannes Vo-

¹¹ I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, Warszawa 1984.

¹² K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1967 r.

¹³ J. Jasiński, „Historia Królewca, Olsztyn 1994.

ight zaczęli postrzegać dzieje Krzyżaków w Prusach w kontekście wielkiej migracji na wchód. Każdy uczeń wedle tego pierwszego historyka powinien wiedzieć o „najbardziej zdumiewającym i owocnym wydarzeniu późnego średniowiecza – przemieszczaniu się na północ i wschód niemieckiego ducha oraz o wspaniałych poczynaniach naszego narodu jako zdobywcy, nauczyciela i wychowawcy swoich sąsiadów”. To wówczas Cesarz Wilhelm odbudował zamek w Malborku, który popadł w ruinę. Nacjonalizm nie był zjawiskiem odosobnionym w ówczesnej Europie i doprowadzi do wojny światowej.

Początek wojny 1914 roku, jeszcze raz Prusy Wschodnie wskażą Niemcom bohaterów. Wielkie bitwy nad jeziorami mazurskimi z armiami rosyjskimi które wtargnęły na terytorium Cesarstwa zostały wygrane przez odwołanego ze stanu spoczynku generała Paula von Hindenburga i Paula Lüdendorffa. W latach 1916–1918 generał P. Lüdendorff jako główny kwartmistrz wprowadził wojenno-gospodarczą organizację państwa, wedle dewizy: „Tyś jest niczym, twój naród wszystkim”. Lüdendorff do końca życia deklarował się jako przeciwnik chrześcijaństwa i zwolennik pogaństwa. Wiadomym jest, że tą organizację państwa uważali za wzorcową w póź-

niejszych latach zarówno A. Hitler, jak i Wł. Lenin.

Ostatecznie upadek Cesarstwa i ustąpienie Wilhelma II 9 listopada 1918 roku nie spotkało się z większym zainteresowaniem społeczeństwa – ludzie mieli dość własnych problemów, musieli uporać się z katastrofalnymi skutkami kęski wojennej i obawiali się powtórki rewolucji rosyjskiej ze wszystkimi jej okropnościami¹⁴.

Proklamowanie Republiki Weimarskiej w najgorszym z możliwych momentów – w chwili kłęski – spowodowało, że w Niemczech do roku 1923 przelewały się rewolucje od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy. Toteż Republika będzie postrzegana przez społeczeństwo jako słabe państwo. Prusy Wschodnie wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości znalazły się w nowej sytuacji, graniczyły z Polską i Republiką Litewska, nie mając lądowego połączenia z Niemcami.

W nieszczęsnym dla Europy roku 1933 do władzy w Niemczech dochodzi A. Hitler. Nazizm to ruch w którym pruską szabelką posłużyło się austriackie szaleństwo. Protonazizm, który narodził się w Wiedniu, na kilka lat przed I wojną światową, został stworzony w oparciu o archaiczne tradycje i dziewiętnastowieczne ideologie przez drobnomieszczańskich półinteligentów, dla których obce było

¹⁴ H. Schulze, *Niemcy. Nowa Historia*, Kraków 1999.

zarówno chrześcijaństwo jak i tradycja żydowska. Ten czarno-biały świat potrafili narzucić innym. Klęska I wojny światowej, rewolucja rosyjska i wielki kryzys końca lat 20. XX w. pozwoliły nazizmowi zająć pozycję władczą w Niemczech¹⁵. Dla Hitlera Prusy Wschodnie to najlepszy przykład *Drang nach Osten*. Krzyżacy osiągnęli to, co nie udało się żadnej innej niemieckiej fali migracyjnej, unicestwili cały rdzenny lud z wybrzeża Bałtyku i zastąpili go Niemcami. W Zamku w Malborku hitlerowcy urządzili elitarną szkołę dla młodzieży. Czarny krzyż Zakonu Krzyżackiego zdobił hitlerowskie statki, czołgi i samoloty.

Pojałtańska Europa, która wyłoniła się z odmetów wojny to wynik słabości Zachodu, spowodowany niszczycielskimi poczynaniami faszyzmu A. Hitlera i rewolucyjną bezwzględnością Rosji Radzieckiej rządzonej przez J. Stalina. Na gruzach starego świata zbudowano nowy, w którym nastąpił ostateczny koniec tradycji pruskiej i zniszczenie etnokulturowego obszaru Prus Wschodnich. Rosjanie – powiedział amerykański polityk George Kennan – wymietli ludność tubylczą w sposób, który nie miał sobie równych od czasów najazdów hord azjatyckich.

Od maja 1945 roku do 1948 roku z nowopowstałego okręgu kaliningradzkiego wysiedlono całą niemiecką lud-

ność. W lipcu 1946 roku Królewiec przemianowano na Kaliningrad. Już w 1950 r. nowe miasto liczyło 139 tys. mieszkańców w większości Rosjan – nowych gospodarzy tej ziemi. Polityka ZSRR na tym skrawku ziemi zerwała całkowicie z wcześniejszą tradycją jej kultura duchową i materialną. Kaliningrad to miasto zbudowane w istocie rzeczy na ruinach dawnej stolicy.

Hannah Arendt (ur. w 1906 roku w Hanowerze), która dzieciństwo i młodość spędziła w Królewcu, w mieście które u schyłku XIX i na początku XX stulecia, w porównaniu z czasami swojej świetności, gdy obok Berlina było centrum niemieckiego oświecenia, miało już prowincjonalny charakter, jednak w dalszym ciągu stanowił naturalne miejsce stylu Wschodu i Zachodu Europy, o którym I. Kant – pisał, że z uwagi na rozmiary kontaktów, oraz bujność życia w rozmaitych jego przejawach *jest odpowiednim miejscem zdobywania wiedzy dotyczących ludzi i świata nawet bez podróżowania*. Ortodoksyjni Żydzi rosyjscy uciekający ze strefy osiedlenia miesza się tu, w stolicy Prus Wschodnich, ze swoimi „Oświeceniowymi” pobratymcami, lojalnymi obywatelami Cesarstwa Niemieckiego.

Autorka *Korzeni totalitaryzmu*, śledząc powstanie niemieckiej tyranii i jej antysemitki charakter, oraz analizując lata wielkiej czystki 1936–1938 roku

¹⁵ E. Kuryluk, *Wiedeńska Apokalipsa*, Warszawa 1999.

w ZSRR i łagiernych doświadczeń Polaków zauważyła, że metody hitlerowców i bolszewików są podobne.

H. Arendt na podstawie tych obserwacji uznała, że więź krajów totalitarnych została zerwana ze światem cywilizowanym w wyniku monstrualnych zbrodni i że te przestępstwa nie były spowodowane po prostu agresywnością, bezwzględnością, wojowniczością i skłonnością do zdrady, lecz świadomym zerwaniem *consensus iuris*, który zdaniem Cyncerona, tworzy społeczeństwo i który, tak jak prawo międzynarodowe, w czasach nowożytnych powołał do życia cywilizowany świat (...). W krajach cywilizowanych prawa stanowione służą do wyznaczania, linii demarkacyjnych i stwarzania kanałów komunikacji między ludźmi, których wspólnocie zagrażają nieustannie nowi, rodzący się w niej ludzie. Z każdym nowym porodem przychodzi na świat nowy początek, rodzi się potencjalnie nowy świat. Stabilność praw odpowiada stałemu ruchowi wszystkich ludzkich spraw, ruchowi, który nie może się skończyć dopóki, ludzie rodzą się i umierają. Prawa odgradzają każdy nowy początek a zarazem zapewniają mu swobodę ruchu, możliwość zrobienia czegoś zupełnie nowego i nie dającego się przewidzieć. Granice praw stanowionych

są dla politycznej egzystencji człowieka tym, czym jest pamięć dla jego egzystencji historycznej; gwarantują uprzednie istnienie normalnego świata, rzeczywiste trwanie pewnej ciągłości, które wykracza poza czas życia jednostek w poszczególnych pokoleniach, wchłania wszystkie początki i żywi się nimi¹⁶.

Przemianowanie Królewca miasta które swoją nazwę otrzymało od czeskiego Ottokara na jednego z bolszewickich przywódców państwa sowieckiego Michała Kalinina, ukazuje skalę tego przełomu.

Kalinin Michał Iwanowicz (1875–1946) od 1896 roku pracował jako tokarz w Zakładach Putiłowskich w Petersburgu. Od 1898 roku należał do rewolucjonistów Socjal-Demokratycznej Partii Robotników Rosji. W roku 1899 więziony przez władze carskie w Tyflisie, był założycielem i współpracownikiem „Prawdy”. W Rewolucji Rosyjskiej uczestniczył po stronie bolszewików. Od 1919 roku członek KC partii bolszewików. W roku 1925 członek biura politycznego KC. W latach 1938–1946 przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Poczynając od roku 1900 napisał szereg artykułów zebranych w pracy *O wychowaniu komunistycznym*¹⁷.

¹⁶ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmów*, Warszawa 1994.

¹⁷ Kalinin Michał, urodzony w 1865 roku, z zawodu robotnik. Od roku 1898 należał do partii socjalistycznych i po dojściu bolszewików do władzy w Rosji wypłynął jako jeden z ich przywódców. W roku 1923–1930 był prezydentem centralnego komitetu związku republik sowieckich, a więc nominalnie najwyższym dygnitarzem bolszewików.

Jego artykuły ukazują świadomość kadry stalinowskiej. I tak w dniu 26 maja 1928 roku Kalinin wygłosił przemówienie na Akademii z okazji X rocznicy Komsomołu pt. *Walka o nowego człowieka – gdzie mówił m.in.: główną tendencją wychowania młodzieży rewolucyjnej jest wychowanie odważnego bojownika politycznego społecznika oddanego bez reszty sprawie proletariatu mas pracujących, budzenia nienawiści do ustroju burżuazyjnego, przygotowanie człowieka do tego, żeby w każdej chwili gotów był stanąć do walki ze znienawidzonym ustrojem. Komsomoł dążąc do wychowania nowego człowieka powinien kłaść nacisk nie tylko na to, by młodzież studiowała marksizm-leninizm, lecz także na to, by przygotowywała się do szukania pożytecznych wiadomości (...) tej wiedzy, która niezbędna jest w życiu, jeżeli ktoś chce wnieść jakiś realny, faktyczny wkład w dzieło umacniania socjalizmu*¹⁸.

14

W artykule *O moralnym obliczu narodu radzieckiego*, czytamy: *Moralność klasy panującej w Rosji carskiej spoczywała na trzech wielorybach, trzech filarach reżimu carskiego, samowładztwa, prawosławia i porządku (...). Moralność nasza opiera się na swojej klasie społecznej (...) Współzawodnictwo socjalistyczne i ruch stachanowski, stały się nieusuwalnymi zasadami moralności komunistycz-*

*nej, normami postępowania człowieka radzieckiego*¹⁹.

I jeszcze jeden fragment z wykładu *Rola i zadania Pracowników Politycznych Armii Czerwonej i Marynarki Wojennej* z września 1940 roku.

*Walczyliśmy przeciwko caratowi i kapitalizmowi przede wszystkim za pomocą krytyki. Do pewnego czasu był on naszym podstawowym orężem w walce. (...) Gotowi, jesteśmy umrzeć, za państwo radzieckie, za naszą wielką Ojczyznę. Uważam, że hasło takie jest głęboko patriotyczne. Ale ja bym je nieco sprecyzował, a raczej pogłębił. Niewątpliwie umrzeć to wielka rzecz, to bohaterstwo. Ale chodzi o to, jak umrzeć. Nie wolno umierać biernie, bez walki i to najzaciętszej*²⁰.

W okresie wojny Ojczyźnianej Kalinin rozszerza swoją myśl o zdanie robotnic z rosyjskich fabryk skierowane do żołnierzy – *Wy tam bijcie fryców, my tutaj będziemy przekraczać normy.*

Bolszewizm rosyjski, który doszedł do głosu w Rosji w okresie Rewolucji Rosyjskiej 1917 roku, był następstwem drugiego etapu okcydentalizacji Rosji, który wprowadził Aleksander II a narodził się on spośród środowisk radykalnej inteligencji rosyjskiej. Inteligencji rosyjskiej nie spotykanej na oświeceniowo-religijnym gruncie europejskim. Max Weber tak o niej pisał: *Wytworzyła ona ruch o niejednolitej,*

¹⁸ M. Kalinin, *O wychowaniu komunistycznym i obowiązku żołnierskim*, Warszawa 1961, s. 85.

¹⁹ *Ibidem*, s. 441.

²⁰ *Ibidem*, s. 207.

ale w istotnych punktach wspólnej wierze i mający charakter religio podobny. Wytworna akademicka i szlachecka inteligencja występowała tu obok intelektualizmu plebejskiego, którego nosicielami byli bardzo wyrobieni w myśleniu socjologicznym i w zakresie uniwersalnych zainteresowań kulturą proletarioidalną niżsi urzędnicy, zwłaszcza urzędnicy ciał samorządowych (tzw: trzeci element), dziennikarze, nauczyciele szkół ludowych, rewolucyjni apostołowie i inteligencja chłopska ukształtowana w szczególnych rosyjskich warunkach społecznych. Inteligencja ta w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku wraz z powstaniem tzw. Narodnictwa wydała ruch zasadniczo agrarnokomunistyczny, odwołujący się do praw natury, który w latach dziewięćdziesiątych częściowo wdał się w ostrą walkę z marksistowską dogmatyką, częściowo zaś przesiąknął nią na różne sposoby i wielokrotnie starał się wejść w niezbyt jasne najczęściej związki najpierw z religijnością słowianofilsko-romantyczną, a następnie z religijnością mistyczną lub religijnym marzycielstwem. Jednakże w stosunkowo szerokich warstwach inteligencji ruch ten pod wpływem Dostojewskiego i Tołstoja zrodził ascetyczny lub akosmiczny indywidualny sposób życia. Nie wiadomo, w jaki sposób ten ruch, w którym dużą rolę odgrywa gotowa na każ-

*dą ofiarę inteligencja żydowska, ożyje po katastrofie rewolucji rosyjskiej w 1906 roku*²¹.

Rosja okresu radzieckiego to epoka historycznie już zamknięta, a zatem istnieje wyraźna cenzura historyczna, która zakreśla obszar badawczy. Emigracja rosyjska, która po wojnie domowej pomiędzy białymi i czerwonym i proklamowaniu ZSRR w roku 1922 osiadła w krajach Zachodu. Powstała wówczas Rosję nazywała „krajem utraconych”²².

Jaka jest rola Rosji w cywilizacji Zachodniej? Jest to pytanie, które pojawiło się wraz z wtargnięciem Rosji w dzieje naszego kontynentu na początku XVIII wieku. Piotr Wielki zbudował Rosję z nową stolicą w Petersburgu nad Bałtykiem czerpiąc wiele z tradycji protestancko-pruskiej. Jego prace kontynuowała Katarzyna II i baronowie niemieccy z krajów nadbałtyckich, którzy podjęli służbę w administracji Cesarskiej. Car Aleksander I korzystał z oświecenia polskiego doby rozbiorowej szczególnie jeżeli chodzi o dorobek Komisji Edukacji Narodowej²³.

W okresie wojen napoleońskich armia rosyjska jako koalicjantka antyfrancuska, ostatecznie wkroczy do Paryża. Ale od zwołania Kongresu wiedeńskiego

²¹ M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1995, s. 206–207.

²² L. Kisielowa, *O Muza ruskaja, pokinuwszaja dom*, Petersburg 1998.

²³ W. H. Zawadzki, *A man of honour Adam Czartoryski as a Statesman of Russia and Poland 1795–1831*, Londyn 1993, s. 53–55.

go w 1815 do końca panowania Mikołaja I, Rosja będzie odgradzała się od liberalno-konserwatywnych i republikańsko-demokratycznych powiewów Europy.

Druga fala okcydentalizacji za Aleksandra II wymuszona przegraną Rosji w wojnie krymskiej zakończy się wraz z Rewolucją Rosyjską 1905 roku. Car Mikołaj II w dobie gwałtownego wczesnego uprzemysłowienia nie będzie zdolny do przeprowadzenia konsekwentnych reform państwowych, w duchu konstytucyjno-parlamentarnym. Społeczeństwo rosyjskie również nie było przygotowane do przyjęcia takich form życia. Nieliczne środowiska inteligencji rosyjskiej skupionej wokół „Drogowskazów”, dla której zachodnie monarchie konstytucyjne były godne pochwały, tutaj w masach rosyjskich spotkały się z całkowitą obojętnością. Archaiczna wieś rosyjska nie była oparta na wolnej własności chłopskiej, co było rzeczą oczywistą w krajach Zachodnich. Śmierć premiera Stołypina, jedyne polityka o orientacji zdecydowanie prozachodniej w stosunku do reformy wsi (przy obojętności dworu carskiego) ukazuje dramat tej sytuacji.

Wraz ze zbliżającą się wojną 1914 roku wzrasta rola nacjonalizmu rosyjskiego, po roku 1906 Mikołaj II zwalnia ze służby w administracji urzędników pochodzenia niemieckiego. Jedynie

w kulturze w Rosji mamy do czynienia ze „srebrnym wiekiem”. Ten okres kultury rosyjskiej w dniu dzisiejszym jest ważnym punktem oparcia dla ruchów reformacyjnych w Rosyjskiej Federacji.

W czasie wojny światowej nastąpiła zmiana nazwy Petersburga na Piotrograd. Rewolucja rosyjska 1917 roku, która wybuchła pod wpływem niepowodzeń na froncie wojennym z całą siłą ukazuje jak słabe były tendencje konstytucyjno-parlamentarne w Rosji, a jak silne anarchistyczno-nihilistyczne. Bolszewicy jesienią 1917 roku zdobywają władzę w Piotrogradzie, kilka miesięcy później przenoszą stolicę do Moskwy.

W roku 1922 proklamują powstanie nowego państwa ZSRR, które w swojej filozofii politycznej w wielu miejscach zrywa z tradycją europejską (lub podejmuje wątki XIX wiecznego radykalnego utopizmu europejskiego)²⁴. Po śmierci W. Lenina twórcy nowego państwa rosyjskiego, zostaje ustanowiony kult jego osoby a Piotrogród przemianowano na Leningrad²⁵.

Umacnianie własnego państwa w Europie spowodowało, że J. Stalin zdecydował się na zawarcie sojuszu z III Rzeszą i wyznaczenie stref wpływów w Europie środkowo-wschodniej. A. Hitler, który ten sojusz traktował jako tymczasowy, do czasu kiedy rozprawi się

²⁴ A. Meller, *Komuna Paryska*, Warszawa 1954.

²⁵ R. Pypes, *Rewolucja Rosyjska 1917 roku*, Warszawa 1994.

z Zachodem, aby zwrócić się przeciwko Rosji, zgodził się ostatecznie na podpisanie 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribentropp-Mołotow, kończąc ostateczne przygotowania do wojny. Dwa lata później, kiedy 22 czerwca 1941 roku zaatakuje ZSRR, spowoduje to zawarcie wojennego sojuszu pomiędzy USA, Wielką Brytanią a ZSRR.

Dla Niemców wojna zakończyła się klęską, stratami terytorialnymi i podziałem na dwa państwa niemieckie. Dla Rosji powstała sposobność zbudowania systemu państw satelickich na wschód od Łaby, co spowodowało zerwanie wojennego sojuszu Zachodu z ZSRR. Tak rozpoczęła się „zimna wojna”, trwająca do 1989 roku, kiedy to rozwiązano w dyplomacji europejskiej kwestię niemiecką, pozwalając na stworzenie jednego państwa. Stało się to możliwe również dzięki temu, że w Rosji doszło do głosu pokolenie, ukształtowane w okresie II wojny światowej i na fali odwilży 1956 roku. Rosja wymagała generalnej zmiany.

Czym był okres sowiecki w Rosji? Na to pytanie można odpowiedzieć na wiele różnych sposobów. Jedną z odpowiedzi jest w istocie rzeczy pytanie w jaki sposób dokonała się rewolucja przemysłowa w krajach słowiańskich. Odpowiedź jest różna w zależności od kraju. W Czechach doprowadziła do stworzenia w okresie międzywojennym

liberalnego społeczeństwa silnie uprzemysłowionego i stabilnej władzy parlamentarnej. W Rosji Carskiej w konsekwencji imperialnych dekoracji, przegranej I wojny światowej przy słabości inteligencji rosyjskiej oraz archaicznej struktury społecznej świetnie rozpoczęta industrializacja schyłku XIX wieku, doprowadziła ostatecznie do rewolucji, wojny domowej i nowej industrializacji typu stalinowskiego, gdzie przemoc łączy się z wcześniejszą eschatologią socjalistyczną o orientacji antyhumanistycznej i antyreligijnej. Zaś system pracy niewolniczej milionów ludzi był podstawowym źródłem kapitału w budowie przemysłu rosyjskiego. Realizm socjalistyczny stał się jedynym zabezpieczeniem przed powrotem rewolucyjnego anarchizmu. Uobywatelnienie bezimiennych mas chłopskich, (które nastąpiło na drodze likwidacji dotychczasowych warstw wyższych i średnich, jako klasy wrogiej) budowało podstawy nowej warstwy rządzącej w Rosji Radzieckiej.

Rozpad systemu sowieckiego w Europie środkowo-wschodniej w latach 1989–1991 i upadek ZSRR, otworzył warunki ku narodzinom postsowieckich nacjonalizmów ale również otworzył granice ludziom i narodom. W pewnym sensie dotyczy to również tej ziemi które stanowiła część dawnych Prus Wschodnich²⁶.

²⁶ A. Applebaum, *Między Wschodem a Zachodem. Przez pogranicza Europy*, Warszawa 2001.

Dawid Curp amerykański historyk z Uniwersytetu z Seattle, pracujący w Polsce nad zagadnieniami wysiedlenia Niemców z Europy Środkowej po ostatniej wojnie zauważył, że wszystkiego czego uczono go na Uniwersytecie o historii tej części Europy ostatnich stuleci, zniknęło. Nasz świat uległ gwałtownemu przeobrażeniu. Często radykalnie zerwano na tych obszarach z ciągłością historyczną lub ją poważnie osłabiono²⁷.

Podobnie rzecz widziała hrabina Maria Doenhoff, która w roku 1992 przekazała w darze Kaliningradowi pomnik I. Kanta. M. Doenhoff wychowana w Prusach Wschodnich, wracając do swojego dzieciństwa zauważyło to samo. Wszystko co mówiło o jej rodzinie pałac, drzewa, drogi zniknęło. *Kiedy myślę o kresach i jeziorach Prus Wschodnich, o rozległych łąkach i starych alejach, jestem pewna, że pozostały do dzisiaj tak samo niepowtarzalne piękne jak wtedy, kiedy były mi ojczyzną. Może to najwyższy stopień miłości – kochać nie posiadając*²⁸.

18 W pierwszej dekadzie postsowieckiej obwód kaliningradzki znalazł się pomiędzy Polską a Republiką Litewską. Wraz z rokiem 1991 do głosu w obwodzie doszli ludzie, którzy opowiadali się za realizacją ekonomicz-

nych reform rynkowych oraz szeroką współpracą regionu z zagranicą. W Moskwie panowała wówczas tendencja do modelu wolnej strefy ekonomicznej. Ale na terenie Federacji realny byt uzyskały tylko dwa projekty: „Wolnej Strefy Ekonomicznej w Nachodce (Kraj Nadmorski) i „Wolnej Strefy Ekonomicznej Jantar (w obwodzie kaliningradzkim). Odpowiedni dekret podpisał Borys Jelcyn w czerwcu 1991. Autor koncepcji profesor ekonomii Jurij Matoczkin, został mianowany gubernatorem obwodu.

Powodzenie tegoż projektu zależało przede wszystkim od konsekwentnej polityki tak na poziomie regionalnym jak i federalnym. Kluczowe znaczenie miało zwłaszcza utrzymanie ulg celnych i zwolnień podatkowych, gwarancji finansowych dla inwestorów, stabilizacji prawnej i in. Niestety, żaden z tych wymogów nie został spełniony. Było to konsekwencją ścierania się dwóch przeciwstawnych modeli liberalnego reprezentowanego przez nowego gubernatora i polityków lewicowych którzy upatrywali w nadmiernym otwarciu na zewnątrz zagrożenia dla obronności i rosyjskiego charakteru enklawy ze strony Niemców i Litwinów dawnych mieszkańców regionu.

W październiku roku 1996 w wyini-

²⁷ Rozmowa autora z Davidem Curp (Department of History University of Washington. Seattle. USA) w roku 1997 w Nieszawie.

²⁸ M. Doenhoff, *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*, Gdańsk 1992. Patrz również, K. Brokoniecki, *Atlantyda Północy*, Olsztyn 1993.

ku wyborów gubernatorskich doszło do zmiany elity władzy w regionie. Pro reformatorskiego Matoczkin zastąpił konserwatywny autokrata, dyrektor kaliningradzkiego portu rybackiego, Leonid Gorbienko. W okresie przedwyborczym uzyskał on poparcie w Moskwie Aleksandra Lebiedzia. Nowy gubernator okazał się zwolennikiem protekcjonizmu państwowego w gospodarce. Wprowadzono limity na import towarów do enklawy. Polityka gubernatora w praktyce zahamowała rozwój obwodu. Przyczyniła się do tego także decyzja Dumy Państwowej z dnia 21 kwietnia 1996 roku. O likwidacji zwolnień od vat i akcyzy na towary wwożone do obwodu. A zatem po opcji „otwartej” z lat 1991–1996, nastąpiła opcja „Zamknięta”, która wobec niestabilności politycznej i prawno-ekonomicznej spowodowała brak możliwości rozwoju Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

W ostatnich latach prezydentury B. Jelcyna w Moskwie pojawiły się postulaty o konieczności stworzenia tras tranzytowych dla mieszkańców Kaliningradu prowadzących przez Polskę i Litwę w kierunku na Białoruś i do Federacji Rosyjskiej. Rządy obu tych krajów zdecydowanie odrzuciły taką możliwość. W Rosji w roku 2000 nastąpiła zmiana prezydenta – na Kremlu zasiadł Wł. Putin. Nastąpiło to w sytuacji kie-

dy środowisko B. Jelcyna stworzyło już w Rosji swój własny system idący w kierunku kremlowskiej oligarchii – Nowa Rosja. Dramatyczne wydarzenia z dnia 11 września 2001 roku w Nowym Jorku spowodowały, że Rosja poprawiła swoje relacje z państwami Zachodnimi, co paradoksalnie uwidoczniło się w Europie środkowej w usztywnieniu polityki rosyjskiej wobec tego regionu. Znowu pojawiły się postulaty dotyczące stworzenia specjalnych dróg tranzytowych pomiędzy okręgiem a Rosją. Sytuacja w okręgu i wokół niego jest interesująca, jako że w momencie wstąpienia do Unii Europejskiej Litwy i Polski ten okręg Federacji Rosyjskiej znajdzie się wśród krajów Unii. Ponadto kraje sąsiadujące pragną aby obszar ten został zdemilitaryzowany. W obwodzie wojskowe bazy są monitorowane przez delegację NATO (w tym delegację polską), przy współpracy, ze strony rosyjskiej.

Mieszkańcy zaś Kaliningradu zastanawiają się czy miasta nie nazwać Kantagród. Potwierdza to starą prawdę o Rosji, że historia tego kraju nie rozwija się w sposób ciągły tylko podlega okresom gwałtownych zmian²⁹.

²⁹ „Tydzień na Wschodzie” I. IV numer 21 Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2000.

Joanna Bramley

Georg Forster w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego

W latach 1785–1787 profesorem na Katedrze Historii Naturalnej Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego był Johann Georg Adam Forster (1754–1794). Mimo że jego działalność na tej uczelni trwała krótko, stanowi ważny przykład starań grona światłych działaczy Komisji Edukacji Narodowej w uczynieniu z tego uniwersytetu nowoczesnej placówki naukowej.

20 Georg i Reinhold Forsterowie to bardzo interesujące postaci, mało jednak dostrzegane przez polskich historyków za wyjątkiem Z. Fedorowicza, który zanalizował naukową działalność Georga Forstera na Wszechnicy Wileńskiej¹. Johann Georg Adam urodził się 26 listopada 1754 r. w Nassenhuben (Mokrym Dworze), niedaleko Gdań-

ska, jako pierwsze dziecko pastora tamtejszego zboru i uczonego Johanna Reinholda Forstera (1729–1798). Rodzina Forsterów przybyła do Prus Królewskich ze Szkocji w XVII w. na fali emigracji związanej z polityką religijną Karola I. Dziadek Georga był rajcą w Tczewie, a babka córką tczewskiego burmistrza Jana Wolfa. Ojciec odebrał staranne wykształcenie. Uczęszczał do Gimnazjum w Berlinie i studiował teologię na Uniwersytecie w Halle, władał 17 językami. Georg Forster był człowiekiem utalentowanym literacko i wybitnym uczonym, który jednak nie skończył żadnej szkoły. Wykształcenie zawdzięczał ojcu, który dostrzegając bystrość chłopca uczył go zwłaszcza nauk przyrodniczych. Georg poznawał botanikę praktycznie, podczas odbywa-

¹ Zob. Z Fedorowicz, *Katedra Historii Naturalnej w dawnej Wszechnicy Wileńskiej*, [W:] „Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej”, 5. Historia Nauk Biologicznych i Medycznych 1, Warszawa 1957, s. 73–126; Tenże, *Organizacja studiów przyrodniczych na Wszechnicy Wileńskiej w latach 1781–1832*, [W:] „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, 5. Historia Nauk Biologicznych i Medycznych 1, Warszawa 1957, s. 3–71; Tenże, *Ewolucjonizm na Uniwersytecie Wileńskim przed Darwinem*, Wrocław 1966.

nym wspólnie z ojcem wycieczek w okolicy Gdańska. Metodę tę w przyszłości będzie uważać za podstawę poznania i stosować wykładając historię naturalną w Wilnie. Parafia w Nassenhuben nie przynosiła wystarczających środków finansowych na utrzymanie powiększającej się rodziny. Z tego powodu Reinhold Forster przyjął ofertę Rehbindera, rezydenta rosyjskiego w Gdańsku, odbycia podróży naukowej po Rosji. W 1765 r. wyjechał wraz z najstarszym synem do Petersburga. Tam, jedyny raz w życiu uczęszczał Georg przez kilka miesięcy do szkoły. Następnie wraz z ojcem odbył podróż nad Wołgę, w okolice Saratowa, której celem miało być opisanie tamtejszych kolonii niemieckich. Rezultaty tych badań nie znalazły jednak zrozumienia w Petersburgu i Forster nie otrzymał obiecanej zapłaty. Nie mogąc wrócić do Nassenhuben, gdyż jego stanowisko zostało zajęte, Reinhold Forster postanowił przenieść się z całą rodziną do Anglii. Przybył tam w 1766 r. i w dość krótkim czasie otrzymał posadę profesora języków i historii naturalnej w postępowej Akademii w Warrington w Lancashire. Szybko jednak popadł w konflikt z tamtejszymi profesorami i w 1767 r. stracił pracę. Reinhold For-

ster wraz z synem Georgiem zajęli się wówczas pracą literacką i naukową, która przyniosła im uznanie londyńskiego środowiska uczonych. Konsekwencją tego była propozycja udziału w drugiej wyprawie morskiej kapitana Jamesa Cooka. Konflikt między Josephem Banksem, naturalistą w czasie pierwszej wyprawy w latach 1768–1771, a Admiralicją spowodował wakat na stanowisku naturalisty, gdy przygotowania do ekspedycji były niemal ukończone. Reinhold Forster przyjął posadę, na którą parlament angielski wyznaczył 4000 funtów. Na wyprawę zabrał jako asystenta swego syna Georga. Po powrocie do Londynu w czerwcu 1775 r. Forsterowie popadli w konflikt z Admiralicją, gdyż złamali postanowienia kontraktu zakazujące publikacji opisów z podróży. W 1777 r. Georg Forster wydał *A Voyage Round the World in His Britannic Majesty's Sloop Resolution*². Książka, napisana z dużym literackim talentem stała się jedną z najpoczytniejszych w ówczesnej Europie, szybko doczekała się wydania francuskiego i niemieckiego. Niestety pozbawiony środków do życia Reinhold Forster za długi trafił do więzienia. Georg postanowił szukać ratunku na kontynencie³. 2 października 1777 r. wyjechał z An-

² G. Forster, *A Voyage Round the World in His Britannic Majesty's Sloop, Resolution*, London, 1777.

³ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dalej BLAN) F 80 BF 1348, A. F. Adamowicz, *Jerzy Forster i współczesny jemu stan nauk przyrodzonych w naszym kraju*, (Autograf); A. Birkenmajer, *Forster Jan Jerzy Adam*, (w:) *Polski Słownik biograficzny*, t. 7, 1948, s. 65; L. Bodi, *Forster Johann Georg Adam*, (w:) *Australian Dictionary of Biography*, Vol. 1, 1788–1850, Melbourne 1968, p. 402–403;

głii do Francji, do Paryża⁴. Nie znalazłszy tam zatrudnienia, w 1778 wyjechał do Hamburga, i dalej do Hagi, skąd pisał do ojca: *Spęzły nadzieje które zrazu w Hollandyi powziąłem, jestem w ręku Boga i pod jego wyrokami, przede mną i około mnie wszystko się wydaje być w pomroku. Lecz niech się stanie wola Boska. Amen. O biedna duszo moja. Dłużej pisać nie mogę, bo myśl moja ku Anglii zwrócona. Jak się ma moja matka, jak siostry. Oby wszechmocny użył nam sił do zniesienia wszelkich niepowodzeń. Czy nie dotknęło domu naszego nowe jakieś nieszczęście?*⁵ W 1779 r. Georg trafił do Kassel, na dwór księcia heskiego Fryderyka II (1760–1785), wsławnego sprzedając 17 tysięcy swoich poddanych do Anglii jako żołnierzy zaciężnych. Landgraf był założycielem Akademii tzw. Carolinum, która przyciągała wielu znamienitych uczonych, m.in. Jana Mullera i Samuela Soemmeringa. Otrzymał tam Georg Forster posadę profesora historii naturalnej z roczną pensją 450 talarów czyli 1700 franków. Landgraf wsparł też Reinholda Forstera kwotą 50 ludwidorów które syn przesłał mu do Londynu. Przyjaciele wolnomularze księcia brunszwickiego Ferdynanda zgodzili się wyłożyć pieniądze na dal-

szą spłatę długów i zaproponowali Reinholdowi posadę profesora na Uniwersytecie w Halle. W 1780 r. Reinhold Forster przeprowadził się wraz z rodziną do Halle gdzie pracował aż do swojej śmierci 9 grudnia 1798 r.⁶

W tym miejscu nasuwa się pytanie, jakie okoliczności doprowadziły Georga Forstera do wyjazdu do Wilna? Dlaczego zdecydował się porzucić Kassel i zaprzyjaźnionych uczonych dla prowincjonalnego uniwersytetu w Rzeczypospolitej?

Jednym z celów utworzonej w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej była reforma szkolnictwa wyższego. Obie działające wówczas w Rzeczypospolitej Akademie – Krakowska i Wileńska, reprezentowały mierny poziom i skostniałe struktury. Przejęta po kassacji Zakonu Jezuickiego Wszechnica Wileńska wymagała wprowadzenia natchmiastowych zmian⁷. Obok uzyskania odpowiednich funduszy, najważniejszą sprawą była reforma organizacji nauki. Nowoczesne sposoby kształcenia starano się poznać od strony praktycznej, stąd liczne wyjazdy polskich uczonych i działaczy K.E.N. za granicę. Szczególnie intensywne były kontakty z uczonymi angielskimi, złasz-

T. Iredale, *Forster Johann Reinhold*, *Ibidem*, p. 403–404; A. Klemp, *Protestanci w dobrach prywatnych w Prusach Królewskich od 2 połowy XVII do 2 połowy XVIII w.*, Gdańsk 1994, s. 224; J. Wojtowicz, *Forster Jan Jerzy Adam*, (w:) *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1, s. 427–428.

⁴ G. Forster, *Tagebucher*, Deutsche Literaturdenkmale No 149. Dritte Folge No 29, s. 4.

⁵ BLAN, F 80 BF 1348, 13a.

⁶ Bibl. Lit. Akad. Nauk, F 80 BF 1348, 3–17; T. Iredale, *op. cit.*, s. 404.

⁷ Z. Fedorowicz, *Katedra historii naturalnej...*, s. 76.

cza z kręgu członków Royal Society, do którego przyjęto m.in. króla Stanisława Augusta. W Londynie przybyszom z kraju chętnie pomagał polski poseł Franciszek Bukaty (1747–1797)⁸. Na polecenie K.E.N. podróż do Anglii w celach naukowych odbył w 1777 r. astronom wileński, ksiądz Andrzej Strzecki (1737–1787). Miał on wówczas możliwość zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie fizyki, matematyki, historii naturalnej. Dwukrotnie odwiedzał uczelnie w Cambridge i w Oxfordzie i zapoznał się ze sposobem ich funkcjonowania. Zobaczył wszystko czym żył ówczesny Londyn – nowe gabinety i muzea prywatne i publiczne, a wśród nich bogaty gabinet historii naturalnej Josepha Banksa, naturalisty towarzyszącemu Jamesowi Cookowi w pierwszej podróży dookoła świata w latach 1768–1771. Strzecki pisze w listach z tego okresu, że nawiązał z Banksem znajomość i otrzymał od niego obietnicę przysłania do Polski katalogu tej wystawy. Zachowała się też notatka sporządzona przez Strzeckiego podczas pobytu w Londynie, w której zapisał: *Poradzić się p. Dobdutera o najlepszych księgach*

*do historii naturalnej*⁹. Świadczy to o wadze jaką musiał przywiązywać Strzecki do tej nowej, ale szybko zdobywającej popularność dziedziny nauki. Z pomocą Franciszka Bukatego doszło do spotkania Strzeckiego z Georgiem Forsterem¹⁰. W 1775 r. powrócił on wraz z ojcem z drugiej wyprawy J. Cooka i publikował właśnie relacje z tej podróży. Obaj byli członkami Royal Society. Dom Forsterów był wówczas często odwiedzany przez gości z całej Europy. Byli wśród nich naukowcy, jak Samuel Sommering, J. F. Hausmann, F. Dejean, wysokiej rangi urzędnicy państwowi jak Martin Ernst von Schlieffen, minister z Hesse-Cassel, a nawet młody książę Anhalt-Dessau Leopold Fryderyk Franciszek (1740–1817)¹¹. Wszyscy pragnęli zobaczyć przywiezione przez Forsterów kolekcje. Wtedy też zawiązały się znajomości, które miały w przyszłości pomóc Forsterom. Być może już wówczas Polacy rozmawiali z Forsterami o ewentualnej współpracy¹². W 1778 r. za pośrednictwem Bukatego K.E.N. zaproponowała Forsterowi objęcie katedry na Akademii Krakowskiej¹³. Forsterowi, który z racji sławy wyprawy w której brał udział, pozostawał

⁸ M. Czerniakowska, *Związki króla Stanisława Augusta I uczonych z jego kręgu z Royal Society w Londynie*, Gdańsk 2000, s. 12–13.

⁹ BUWił, F2 DC 130, 13–16.

¹⁰ G. Forsterio laiskai is Vilniaus, Wilno 1988, s. 78.

¹¹ M. E. Hoare, *The Tactless Philosopher: Johann Reinhold Forster (1729–1798)*, Melbourne, 1976, s. 155.

¹² J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, t. II, s. 111.

¹³ W. Słabczyński, *Jerzy Forster, pierwszy polski podróżnik naokoło świata*, Warszawa 1953, [W:] „Wiedza i Życie”, IX, 1953, s. 830–835.

w centrum zainteresowania, nie spieszyło się zapewne do wyjazdu na daleką prowincję. Liczył raczej na karierę naukową w którymś z wiodących uniwersytetów europejskich, a zwłaszcza na nowe propozycje udziału w spekularnych ekspedycjach badawczych. Dopiero gdy zawiodły te nadzieje miał nadzieję dla Georga Forstera czas powrotu do Rzeczypospolitej.

Z korespondencji Strzeckiego dowiadujemy się, że wracając z Anglii przez Francję, czynił starania ściągnięcia z Paryża do Wilna innego słynnego astronoma, Marcina Poczobuta (1726–1810)¹⁴. Zadanie reorganizacji uczelni wileńskiej nieprzypadkowo K.E.N. powierzyła właśnie jemu. Uczony ten, od 1771 r. kolejny polski członek Royal Society, już wcześniej miał okazję zapoznania się z organizacją uniwersytetów europejskich. W 1768 r. został wysłany do Anglii, Holandii i Francji w celu zwiedzenia tamtejszych obserwatoriów astronomicznych i nawiązania kontaktów naukowych. Pośród uczonych z którymi spotkał się Poczobut był wspomniany już J. Banks¹⁵. Poczobut z energią przystąpił do reformy uniwersytetu. W jego listach z tego okresu daje się zauważyć ogromne zaangażowanie w ulepszenie uczelni. Poczobut

pisze o planach jej rozwoju naukowego, pozyskania najnowszych przyrządów astronomicznych (m.in. słynnego zegara konstrukcji Harrisona, wypróbowanego w czasie drugiej wyprawy Cooka), stworzenia gabinetów naukowych, budowy obserwatorium astronomicznego i założenia ogrodu botanicznego. Wysuwa też konkretne projekty badań naukowych, a wśród nich stworzenie mapy krajowej. Uczony czyni też zabiegi u prymasa Poniatowskiego aby uzyskać pomoc w finansowaniu tych ambitnych przedsięwzięć¹⁶. Wspólnie z Poczobutem w reaktywowanie uczelni zaangażował się Joachim Chreptowicz (1729–1812), kanclerz litewski, dawny absolwent Akademii Wileńskiej, który kierował w K.E.N. departamentem Akademii i szkół litewskich¹⁷. Najpierw należało zmienić przestarzałą organizację studiów. Podstawę prawną stanowiły projekty do „Ustaw K.E.N. dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych”, oraz „Planu instrukcji i edukacji przepisanej od Komisji dla Szkół Głównych i innych w krajach Rzeczypospolitej.” Oba te projekty były wzorowane na poglądach Johna Locke’a, który wprowadził podział na nauki fizyczne i moralne. Zgodnie z tym

¹⁴ BUWił, F 2 DC130, 13–16.

¹⁵ M. Czerniakowska, *op. cit.*, s. 8; BLAN, F9 –1049; E. Rabowicz, *Poczobut Marcin*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, s. 52–56.

¹⁶ BUWił, F16–2, 6793.

¹⁷ J. Iwaszkiewicz, *Chreptowicz Joachim*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 441–443

utworzono na uczelni wileńskiej dwa wydziały – nauk moralnych i fizycznych, wśród których znalazła się katedra historii naturalnej. W 1780 r. powołano na stanowisko rektora Marcina Poczobuta, (który będzie sprawował tę funkcję przez 19 lat) i zmieniono nazwę uczelni na Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uroczystą ceremonię otwarcia zorganizowano 24 lutego 1781r. w dniu urodzin króla Stanisława Augusta¹⁸. Palącym problemem było pozyskanie odpowiedniej kadry naukowej. W 1773 r. w Wilnie było jedynie 15 profesorów, obecnie przewidywano miejsca dla 40¹⁹. Aby nadać uczelni odpowiednią rangę, wielu specjalistów poszukiwano za granicą. Poczobut zatrudniał na wykładowców jedynie uczonych posiadających stopień doktora, uzyskany w wiarygodny sposób, na uczelni o uznanej renomie. Nie uznał patentu doktorskiego Mikołaja Regniera z Alzacji, uzyskanego w 1788 r. w Akademii Królewieckiej²⁰. Zgodnie z „Ustawami...” K.E.N. była zobowiązana do przeprowadzenia konkursu na wakujące stanowisko profesora katedry w Szkole Głównej. Procedurę tę jednak często pomijano i nowych profesorów najczęściej rekrutowano

poprzez prywatne kontakty działaczy K.E.N. Pertraktacje bywały zwykle żmudne i nie zawsze uwieńczone sukcesem. Najtrudniejsze, jak się okaże, miało być obsadzenie katedry historii naturalnej. W liście z 1780 r. Poczobut pisze, że udało mu się pozyskać z Grodna francuskiego uczonego, doktora medycyny Jana Emmanuela Giliberta (1741–) do nauczania historii naturalnej i botaniki. W związku z tym K.E.N. wydała w 1781 r. zalecenie szczegółowe dla rektora zatytułowane „Rozdział mieszkań do Collegium Universitatis Vilensis”. Na tej podstawie Poczobut wprowadził kolejne zmiany do pojezuickiej uczelni: zagospodarował dziedziniec Kolegium Medycznego na ogródek botaniczny, Konwikt Szlachecki uwolnił od lokatorów, wykonał niezbędny remont, m.in. dachu. Refektarz przeznaczono na gabinet historii naturalnej a skrzydło kamienicy na mieszkanie dla profesora obejmującego tę katedrę²¹. Gilbert wydawał się idealnym kandydatem. Doktorat z medycyny uzyskał w 1763 r. w Montpellier, od 1768 r. był profesorem anatomii, chirurgii i historii naturalnej w Lyonie. Po czteroletnim pobycie w Grodnie znał język polski i miejscowe warunki. Decyzję

¹⁸ D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1, *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1991, s. 17–18; M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862, s. 256; Z. Fedorowicz, *Katedra historii naturalnej...*, s. 77–78.

¹⁹ D. Beauvois, *op. cit.*, s. 18.

²⁰ L. Janowski, *O pismach historyczno-literackich Jundzilla*, (w:) „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, 1909, T. III, 1910, s. 21.

²¹ BUWil., F 16 – 2, 6787; F 2 DC 30, 1–2.

Gilberta o przyjeździe do Wilna ułatwił zbieg okoliczności. W 1780 r. zlikwidowano założoną przez Antoniego Tyzenhausa, podskarbiego litewskiego, Królewską Szkołę Lekarską w Grodnie. Gilbert był dyrektorem tej placówki, a zarazem wykładowcą anatomii i chirurgii. Gilbert przenosząc się do Wilna zabrał ze sobą zbiory naukowe i kolekcję roślin. 1 XII 1781 r. rozpoczął w Szkole Głównej wykłady historii naturalnej i biologii, stwarzając pierwszą na ziemiach polskich katedrę tej nauki. Zaslugą Gilberta podczas jego pobytu w Wilnie, było założenie ogrodu botanicznego i urządzenie gabinetu historii naturalnej, możliwe głównie dzięki wsparciu finansowemu Stanisława Augusta, którego był nadwornym medykiem. Korzystając z funduszu edukacyjnego przyczynił się także do powiększenia księgozbioru. Niestety działalność tego uczonego w Szkole Głównej została gwałtownie przerwana. W 1783 r. Gilbert niespodziewanie opuścił Wilno obawiając się otrucia ze strony żony lub jej adoratora²². W takiej sytuacji prezes K.E.N. Michał Poniatowski wysłał 8 III 1783 r. do Szkoły Głównej list do Strzeckiego, zastępującego Poczobuta. Zawarł w nim instrukcje dotyczące opieki nad ogrodem botanicznym, biblioteką i gabinetem

historii naturalnej. Do czasu powołania nowego profesora mieli się tym zająć Bisio i wiceprofesor matematyki Mikołaj Tomaszewski. Natomiast dwaj profesorowie z Kolegium Fizyki i Medycyny oraz Józef Mickiewicz mieli zabezpieczyć pozostawione przez Gilberta rzeczy i sporządzić ich inwentarze. Należało też powiadomić żonę Gilberta, że nie ma ona prawa zajmować mieszkania w Kolegium Medycznym, które powinna opuścić pozostawiając w nim sprzęty i meble zakupione przez K.E.N.²³. Prowadzone rozmowy z ewentualnymi kandydatami przedłużały się, tak że w roku akademickim 1783/84 nie było w Szkole Głównej wykładów z historii naturalnej. Znalezienie nowego profesora okazało się niełatwe. Jeszcze w 1783 r., 8 września, Poczobut pisał w imieniu K.E.N. do Reinholda Forstera, przebywającego wówczas w Halle gdzie pełnił obowiązki profesora historii naturalnej, minearologii i medycyny, proponując mu objęcie katedry historii naturalnej w Wilnie. Ten słynny uczony był pierwszą osobą która publicznie wykladała historię naturalną w Anglii, w najbardziej ówczesnie postępowym ośrodku naukowym w Warrington Academy. Z Reinholdem Forsterem konsultowali się filolodzy z Oxfordu, naukowcy, antykwariusze, politycy²⁴.

²² Z. Fedorowicz, *Katedra Historii Naturalnej...*, s. 78–88; J. Bieliński, *op. cit.*, t. III, s. 175; L. Janowski, *op. cit.*, s. 24–25.

²³ BUWil, F2 DC 30, 31.

²⁴ M. E. Hoare, *op. cit.*, p. 368.

Sam Forster bardzo cenił własną osobę, Solander pisał o nim: *He came home thinking himself very great*²⁵. Rektor wileńskiej Szkoły składając swoją ofertę musiał zapewne odwołać się do pochodzenia Forstera, urodzonego w Tczewie byłego pastora z Mokrego Dworu. Wśród wielu języków którymi posługiwał się J. Forster nie było polskiego, więc korespondencja odbywała się w języku francuskim. W odpowiedzi z 3 listopada 1783 r. Reinhold Forster pisze że nie jest zainteresowany stanowiskiem profesora historii naturalnej, nie odrzuca jednak zupełnie możliwości współpracy. Wyraża chęć objęcia katedry kameralistyki motywując to swoim trzyletnim doświadczeniem w wykładaniu tego przedmiotu w Halle. Na katedrę historii naturalnej proponuje swego syna Georga, zaznaczając, że od zaakceptowania tego warunku uzależnia swój przyjazd. Jednocześnie wysuwa wiele dodatkowych żądań, ujętych w osiem głównych punktów. Proponuje dla siebie pensję w wysokości 666 dukatów holenderskich oraz 444 dukatów pensji dla syna. Domaga się zapewnienia im mieszkania z opałem, zaznacza, że nie może to być dom zwany w Polsce chałupą. Proponuje przyznanie dodatkowej rocznej pensji wypłaconej z góry. Chce uwolnienia od opłat celnych przy wwozie dobytku do Polski, zwolnienia ze wszystkich opłat

pocztowych za odbieraną i wysyłaną korespondencję. Podkreśla przy tym jak ważne jest dla niego utrzymywanie kontaktów z innymi uczonymi i członkami 30 towarzystw naukowych do których należy. W wypadku gdyby podjęli zobowiązania w innym państwie, mają dysponować pozwoleniem na wyjazd bez żadnej opłaty. Forster pisze o konieczności stworzenia im warunków umożliwiających należyty rozwój naukowy, urządzenia ogrodu botanicznego, przekazania gospodarstwa wiejskiego, pokrycia kosztów wyposażenia i utrzymania gabinetów zoologicznego i mineraologicznego. Obszer nie tłumaczy konieczność nadania im przez polski sejm i króla tytułu szlacheckiego, wymieniając zasługi, jakie jego rodzina oddała Polsce. Wspomina, że jego stryj, Jan Karol Forster był Sędzią Ekonomii Królewskiej w Marienburgu, a wuj, Godfryd Wolf był kapitanem w regimencie Gwardii Koronnej i Marszałkiem Dworu hrabiego Poniatowskiego, ojca króla. Forsterowie pochodzą zaś ze szlacheckiej rodziny angielskiej. Chętnie przyjąłby tytuł Tajnego Radcy króla polskiego. Wreszcie Reinhold Forster domaga się zapewnienia swobody w praktykowaniu swojej protestanckiej wiary. Zdając sobie sprawę z mnogości warunków Forster nie szczędzi zapewnień o pożytkach jakie przyniesie jego działalność uni-

²⁵ T. Iredale, *op. cit.*, s. 404.

wersytetowi i krajowi. Obiecuje zaangażować się z przyjemnością w badanie historii naturalnej Litwy i wschodnich prowincji Rzeczypospolitej²⁶. Pensja którą proponował dla siebie Forster była wysoka, zważywszy, że na Akademii Warrington pobierał roczną pensję w wysokości 60 funtów, czyli 120 dukatów, oraz dodatkowo 2 gwinee od studenta kursów językowych i 3 gwinee za studenta historii naturalnej²⁷. Warunki postawione przez Reinholda Forstera zniechęciły zapewne przedstawicieli K.E.N. do dalszych z nim pertraktacji. Wykorzystano jednak podsunięty pomysł aby wakujące stanowisko zaproponować młodszemu Forsterowi. Georg przebywał wówczas w Kassel, gdzie od 1778 r. był profesorem w Carolinum. Młody Forster, znajdując się w znacznie trudniejszej sytuacji materialnej niż jego ojciec, stawał mniejsze wymagania i nie był tak lojalny. Przewodniczący K.E.N. prymas Poniatowski zaakceptował jego kandydaturę. W negocjacjach pośredniczył Paweł Czempiński (1755–1793), doktor medycyny, członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, autor podręczników do botaniki i zoologii dla szkół narodowych²⁸. Wybór Czempińskiego na negocjatora nie był przypadkowy. W tym samym czasie prowadził

on pertraktacje z innymi uczonymi, m.in. Józefem Sartorisem z Turynu. Był jednocześnie osobiście zainteresowany zagadnieniami historii naturalnej, prowadził własne badania i pisał podręcznik. Czempiński otrzymywał od K.E.N. szczegółowe instrukcje co do warunków kontraktu z Forsterem. Propozycja objęcia przez Georga katedry historii naturalnej w Wilnie pojawiła się już w liście od Czempińskiego z 6 grudnia 1783 r. Zapewne nie była zaskoczeniem dla młodszego Forstera gdyż pośrednio brał on udział we wcześniejszych negocjacjach prowadzonych z jego ojcem. Swoje plany objęcia katedry historii naturalnej traktował bardzo poważnie, o propozycji K.E.N. napisał w liście do swego przyjaciela, późniejszego teścia, K. G. Heinego, bibliotekarza Uniwersytetu w Getyndze, z 17 grudnia 1783 r.²⁹ Dlatego też już 24 grudnia 1783 r. wystosował do Czempińskiego odpowiedź. Pisał w niej: (...) *czuję się zaszczycony wezwaniem zacnej Komisji do Wilna (...)* i że (...) *propozycja, którą mi pan uczynił zbyt jest zgodna z moją skłonnością i chęcią bycia użytecznym bym jej odmówił*. Wyrażał jednocześnie żal z powodu braku możliwości zatrudnienia ojca. Georg Forster omówił w tym liście warunki jakie spodziewał się uzyskać. Naj-

²⁶ BUWil., F2 DC 53, 120–123.

²⁷ M. E. Hoare, *op. cit.*, s. 51.

²⁸ A. Maciesza, *Czempiński Paweł*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 330–331.

²⁹ G. Forsterio, *op. cit.*, s. 35.

większą jego troską było zapewnienie możliwości rozwoju naukowego i funduszy na warsztat naukowy, obejmujący gabinet historii naturalnej, ogród botaniczny i niezbędny księgozbiór. Skarży się na Landgraфа w Kassel, który nie rozumie jego chęci prowadzenia badań w dziedzinie historii naturalnej i odmawia swojej pomocy w ich finansowaniu. Forster zgadzał się podpisać kontrakt na 8 lat i obiecuje pozostać tak długo jeśli tylko zostaną mu stworzone odpowiednie warunki do pracy. Proponuje dla siebie roczną pensję w wysokości 400 dukatów holenderskich oraz darmowe mieszkanie. Pensja wynosiłaby zatem 800 talarów czyli nieomal dwukrotność jego ówczesnych zarobków. Forster pisze również że z pokorą przyjmie od Jego Królewskiej Mości tytuł Radcy Tajnego. Spodziewa się otrzymać 200 dukatów holenderskich na daleką podróż z Kassel do Wilna i transport swoich bagaży. Aby nie zostać posądzonym o zawyżanie kosztów przytacza przykład pana Baldingera, lekarza z Kassel który zapłacił 100 ludwisorów za podróż nie dłuższą niż 5 mil niemieckich. Proponuje też by ze względu na koszty związane z urządzaniem się w nowym miejscu pensja była wypłacana na 5–6 miesięcy przed jego przybyciem do Wilna. Pozwoliłoby to mu na zatrzymanie się w drodze na Litwę w Górach Hartzu i pogłębienie praktycznej wiedzy w dziedzinie mineraologii oraz na-

bycie okazów do wileńskiego gabinetu. Na zakończenie tego listu Forster przedstawia swoje kłopoty finansowe które mogłyby uniemożliwić jego swobodny wyjazd z Kassel. Konieczność pokrycia długów ojca w Anglii i uwolnienia go z tamtejszego więzienia oraz nieszczęśliwe zatonięcie statku przewożącego jego dobytek spowodowały, że Forster musiał się zadłużyć na kwotę 530 dukatów holenderskich. Sumę tę spłaca Landgrafowi w rocznych ratach w wysokości 120 talarów, potrącanych z jego pensji. Ponieważ cała spłata długu nie dobiegła jeszcze końca, a Forster nie dysponował odpowiednią kwotą, zaproponował pokrycie długu przez K.E.N., a następnie zwracanie go ze swojego uposażenia. Do listu dołączył Forster 9 pytań dotyczących jego stanowiska na uniwersytecie. Prosi o przesłanie sobie prospektów lekcji profesorów wykładających w Szkole Głównej Księstwa Litewskiego. Chciałby również poznać zasady jej funkcjonowania, obowiązujący regulamin i liczbę studentów. Forster pyta też w jakim języku prowadzone są wykłady. Interesuje go urządzenie ogrodu botanicznego, jego lokalizacja i zatrudnienie ogrodnika. Pyta o urządzenie gabinetu historii naturalnej, księgozbiór i niezbędne instrumenty, takie jak termometry i mikroskopy. Proponuje objęcie katedry chemii, jeśli taka jest i nie jest jeszcze obsadzona. Wreszcie pyta o najlepszy sposób transpor-

tu swoich książek, czy jest to możliwe drogą morską. Korespondencja prowadzona była w języku francuskim. Georg Forster podobnie jak jego ojciec, pomimo odwoływania się do patriotyzmu oraz podkreślania swego oddania ojczyźnie i chęci jej służenia, nie znał języka polskiego³⁰. Prymas Poniatowski bardzo pozytywnie odebrał list Forstera. Był zdania, że jest to zdolny i zasłużony człowiek, *którego nam najbardziej potrzeba*. Podobała się prymasowi zwłaszcza gorliwość z jaką pisał młody Forster o powrocie i pracy dla Rzeczypospolitej³¹. Dla Forstera, podobnie jak i dla innych cudzoziemców przybywających wówczas do Wilna najważniejsze były korzyści finansowe. Pewną rolę musiała też odegrać sytuacja polityczna panująca w Kassel, gdyż w jednym z późniejszych listów, wysłanych z Wilna pisał Forster: *pobyt tam, w Kassel był nie do zniesienia pod żelaznym berłem które obecnie rządzi Hesją*³². Na sesji K.E.N. 13 stycznia 1784 r. wydano zlecenie dla Czempińskiego by wystosował do Forstera kolejny list. Miał w nim odpowiedzieć które z warunków postawionych przez Forstera zostały przyjęte przez K.E.N. i w jakim czasie oraz w jaki sposób Komisja zamierza je zrealizować.

Czempiński miał także zażądać ostatecznego potwierdzenia przybycia Forstera do Wilna na ustalony przez Komisję dzień 1 października 1784 r., od kiedy to będzie mu przysługiwać pensja profesorska³³. Prymas Poniatowski pisał ponownie w tej sprawie do Czempińskiego 23 stycznia³⁴. Stosując się do otrzymanych zaleceń Czempiński wystosował do Georga Forstera 28 stycznia z Warszawy ostateczną odpowiedź K.E.N. Oznajmił w niej że Komisja przyjęła warunki Forstera. Zgodziła się na roczną pensję w wysokości 400 dukatów holenderskich, czyli równowartość 7200 złotych polskich w wypadku podpisania kontraktu na 8 lat, oraz na pokrycie kosztów podróży kwotą 200 dukatów. W razie odbywania przez Forstera podróży naukowych po kraju jego pensja w tym czasie miała być podwajana. Przeznaczy 530 dukatów na wykup długów Forstera w Kassel. Dodatkowo za 1800 złp. K.E.N. zakupi od Forstera okazy z historii naturalnej do gabinetów w Krakowie i w Wilnie. W zamian Forster zgodzi się przyjęć posadę profesora na katedrze historii naturalnej a jego wykłady będą obejmować botanikę, zoologię i mineralogię. Forster będzie miał do swojej dyspozycji gabinet historii naturalnej

³⁰ BUWil., F 2 DC 53, 126–128.

³¹ W. Ochenkowski, *Listy cudzoziemca o Wilnie (1784–1787)*, (w:) „Przewodnik Naukowy i Literacki”, R. VII, Lwów 1879, s. 338.

³² W. Słabczyński, *op. cit.*, s. 832.

³³ BUWil., F 2 DC 31, 49

³⁴ *Georgio forsterio laiskai...*, s. 410.

oraz ogród botaniczny. Szkoła Główna nie jest zainteresowana propozycją objęcia przez Forstera katedry chemii i farmacji, gdyż jest ona obsadzona przez profesora Sartorisa z Turynu³⁵. Po otrzymaniu tego listu Georg Forster rozpoczął przygotowania do wyjazdu do Wilna. Na początku lutego trasa podróży do Warszawy była już ustalona, według listu jaki przesłał Forster do K. J. Heinego 16 lutego 1784 r. miała ona prowadzić z Getyngi przez Hartz, Weimar, Haale, Lipsk, Freiberg, Encgebirg, Dreżno, Pragę, Wiedeń do Krakowa. Kwestią najważniejszą w pertraktacjach między K.E.N. a Georgiem Forsterem były finanse. Komisja zaakceptowała wszystkie warunki postawione przez uczzonego w tym zakresie. Trzeba jednak powiedzieć że były to znaczne kwoty, a dyspozycje ich dotyczące będą się często pojawiać na posiedzeniach K.E.N. W Księdze Ustaw K.E.N. dotyczących Szkoły Głównej Wileńskiej pod datą 1 marca 1784 r. w pkt 5 została zapisana dyspozycja dla Kasy Głównej Warszawskiej posłania za granicę do Georga Forstera sumy 4500 złotych polskich. Kwota ta obejmowała opłatę za podróż w wysokości 3600 złp., oraz 900 złp. na zakup kruszców z gór Hartz i Freyberg. Pierwsza kwota miała stanowić zaliczkę na poczet pensji For-

stera za objęcie wyznaczonej mu katedry w Szkole Głównej za rok 1784, a kolejne 900 złp. miało pochodzić ze środków na Wydatki Dodatkowe (Expensa Extraordynaryjne) przeznaczonych na potrzeby wileńskiej uczelni. Zawiadania o tym rektora Poczobuta list Karola Lelewela, generalnego kasjera K.E.N. z 13 marca 1784 r.³⁶ Interesujące jest zestawienie funduszy jakie przeznaczyła Komisja dla Forstera z sumami jakie w tym samym czasie otrzymywali od niej inni zatrudniani w Wilnie cudzoziemcy. 9 marca 1784 r. K.E.N. desygnuje środki w wysokości 1800 złp. na podróż Józefa Sartorysa z Turynu do Wilna³⁷. Kwota ta jest o połowę niższa od przeznaczonej dla Forstera. Jeśli dodamy do tego fakt, że Georg Forster nie miał wówczas tytułu doktora, który był wymagany przez rektora Poczobuta od cudzoziemców zatrudnianych w Wilnie, zobaczymy że otrzymał Forster specjalne względy od K.E.N. Potwierdza to również kolejny wypis z Księgi Ustaw K.E.N. z 6 grudnia 1784 r., gdzie w czwartym pkt. przyznano Forsterowi dodatkowe 1800 złp. na podróż do Wilna i polecono Kasie Głównej wypłacenie tej sumy³⁸. Komisja zaakceptowała również pozostałe warunki finansowe wyszczególnione przez Forstera.

³⁵ *Ibidem*, s. 413; J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. III, Kraków 1899–1900, s. 168.

³⁶ BUWil., F 2 DC 31, 49; BUWil., F 2 DC 32, 139.

³⁷ BUWil., F 2 DC 31, 49.

³⁸ *Ibidem*, 49.

Tymczasem od kwietnia 1784 r. G. Forster był już w drodze do Wilna. Ostatni list z Kassel napisał do ojca, 22 marca 1784 r. W połowie maja dotarł do Lipska. W jego korespondencji z tego okresu zauważa się zaangażowanie z jakim stara się przyjąć nowe obowiązki. W tym celu zapoznał się z dorobkiem naukowym swego poprzednika na katedrze historii naturalnej w Wilnie, Giliberta. Znał jego dzieło opisujące litewską florę pt. *Lithuanica inchoata, sen enumeratio plantarum, quas circa Grodnam collegit et determinavit Joannes Emmanuel Gilibert*, wydaną w Grodnie i Wilnie w latach 1781–1782³⁹. W czasie podróży Forster pisał bardzo osobisty dziennik w którym zapisywał swoje spostrzeżenia dotyczące odwiedzanych miejsc i osób⁴⁰. Podróż przebiegała bez przeszkód i zgodnie z planem w sierpniu 1784 r. Georg Forster dotarł do Wiednia. Tam spotkał się z cesarzem Józefem II. W rozmowie z nim podał powody dla których zgodził się przyjąć posadę profesora w prowincjonalnym Wilnie. Wymienia wśród nich względy materialne, ale podkreśla że zagwarantowano jemu książki i warunki do zajęcia się nauką⁴¹. Aby umożli-

wić Forsterowi bezpieczny transport jego cennych zbiorów na teren Rzeczypospolitej, 25 sierpnia 1784 r. K.E.N. zwrócił się z prośbą do Komisji Skarbu Koronnego o uwolnienie od rewizji na komorze celnej dwóch pak wysłanych z Lipska a zawierających księgi i kolekcje okazów mieneraologicznych przeznaczonych do Wilna, do gabinetu historii naturalnej. K.E.N. dołącza do prośby szczegółowy wykaz zawartości przesyłki⁴². We wrześniu 1784 r. Forster przyjechał do Krakowa. Spotkał się tam z uczonymi i dyplomatami, zwiedził Kolegium Fizyczne i Wieliczkę. Zmęczenie podróży dało o sobie znać i Forster pisze o dalszej podróży do Wilna z wielką niechęcią, jako o wygnaniu i karze za odbytą podróż dookoła świata⁴³. W Krakowie odebrał Forster przesłane dla niego dyspozycją Komisji z Kasy Generalnej 900 złp. jako zaliczkę przyszłej pensji. Pokwitowanie przesłano kasjerowi Szkoły Głównej w Wilnie Lutomskiemu⁴⁴. W czasie przejazdu przez Polskę Forster opisuje coraz częściej kraj jako zaniedbany, brzydki, nędzny. Widzi ogrom czekającej go pracy, ale zamierza się jej poświęcić z ochotą⁴⁵. Po męczącej pod-

³⁹ *Georgio Forsteris laiskai...*, s. 43.

⁴⁰ G. Forster, *Dziennik podróży po Polsce*, (w:) *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, Warszawa 1963, s. 41–103.

⁴¹ *Ibidem*, s. 45; *Georgio Forsterio laiskai...*, s. 47.

⁴² BUWil., F 2 DC 31, 49.

⁴³ G. Forster, *op. cit.*, s. 51.

⁴⁴ BUWil., F 2 DC 32, 14.

⁴⁵ W. Ochenkowski, *op. cit.*, s. 337.

róży 7 października przybywa do Warszawy, gdzie spotyka się z Czempińskim, a 2 listopada do Grodna. Zostaje przedstawiony hrabiemu Joachimowi Chreptowiczowi i królowi Stanisławowi Poniatowskiemu, przygląda się obradom sejmowi. 18 listopada 1784 r. Georg Forster przybył do Wilna⁴⁶. W Wilnie zamieszkał Forster w przeznaczonym do dyspozycji profesora historii naturalnej mieszkaniu w Kolegium Medycznym na pierwszym piętrze kamienicy na przeciw Kościoła św. Jana, od ulicy zamkowej⁴⁷. Forster zainaugurował swoją działalność naukową w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego mową wygłoszoną 2 lutego 1785 r. zatytułowaną *Limites Historie Naturalis*. Wyłożył w niej własne poglądy dotyczące motywów pogłębiania wiedzy, wśród których za najważniejszy uznał poznanie nowego. Krytykował współczesną mu organizację nauki, którą uważał za przestarzałą i poprzez sztucznie wprowadzone podziały uniemożliwiająca ogarnięcie całości i dostrzeżenie współzależności między zjawiskami. Forster sprzeciwił się także antropocentryzmowi. Wyraził opinię, że istniejący porządek ma na celu coś więcej niż szczęście człowieka. Za jedyne źródło wiedzy uznał zmysły i doświadczenia. W mowie Forstera widać wyraźne wpły-

wy oświeceniowych filozofów francuskich, głównie Helvetiusa, oraz poglądy Locke'a, Wolfa i Cadillaca. Poglądy te dla grona pojezuickich, katolickich uczonych w Wilnie były zbyt postępowe⁴⁸. Pomimo tego, dzięki poparciu jakim cieszył się Forster u Chreptowicza, przyjęto go w poczet profesorów tej uczelni. W czwartym pkt. Ustawy K.E.N. z 8 czerwca 1785 zalecono wydanie „patentów” dla Forstera, Sartorysa i Langmajera, profesorów Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego sprowadzonych na koszt K.E.N. Przy ich odbiorze wymienieni profesorowie mieli podpisać kontrakty na okres przynajmniej 8 lat licząc od 1 października 1785 r. Miały one zawierać potwierdzenie uzgodnionych wcześniej z K.E.N. warunków i zobowiązanie o udzielaniu lekcji publicznych oraz wypełnianiu wszystkich innych obowiązków związanych z pracą na uczelni. W pkt. Jedenastym tej ustawy Komisja wydaje dyspozycje dla Kasy Głównej Warszawskiej przekazania Kasie Prowincjonalnej Wileńskiej polecenia wypłacenia Forsterowi za poręczeniem 9000 złp. na konto jego przyszłych zarobków. Sumę tę będzie Forster spłacał w miesięcznych ratach po 562 złp. 15 gr przez 8 lat, aż do całkowitej spłaty⁴⁹.

⁴⁶ G. Forster, *op. cit.*, s. 60, 75–96.

⁴⁷ M. Baliński, *op. cit.*, s. 284.

⁴⁸ BUWil 16172; Z. Fedorowicz, *Mowa J. Forstera pt. „Limites Historiae naturalis” wygłoszona w Wilnie w 1785 r. w Szkole Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 17, 62.

⁴⁹ BUWil, F 2 DC 31, 49.

W roku akademickim 1784–1785 na wykłady Georga Forstera – *Lectio Historia Naturalis*, uczęszczało 18 uczniów, w tym 13 miało status Academiци Candidati, a 5 status Alumni Schola Regia Medicini. W roku akademickim 1785–1786 na lekcje historii naturalnej uczęszczało 13 uczniów. W kolejnym roku 1786–1787 uczniów było 14, w tym 6 o statusie Alumni Regii, 6 – Exteri, a dwoje było kandydatami do stanu studenckiego⁵⁰. Niestety niewielu z nich przejawiało prawdziwe zainteresowanie zdobywaniem wiedzy z zakresu historii naturalnej, na co często Forster narzekał. Być może było to wynikiem braku dostatecznego naukowego przygotowania słuchaczy do wykładów z historii naturalnej, która była nową dziedziną, wymagającą posiadania już pewnej wiedzy. Rzeczywiście, jeśli porównamy studentów Forstera z ilością słuchaczy uczęszczających na inne przedmioty, okaże się, że najwięcej słuchaczy gromadziła fizyka eksperymentalna, znacznie mniej, tylko 16, matematyka wyższa⁵¹. Strzecki w swoim sprawozdaniu dotyczącym wykładów Forstera w roku akademickim 1786–1787 odnotował, że uczony wykonał wszystkie obowiązki i zakończył cykl wykładów z zoo-

logii na początku lipca, oraz że miał uczniów celujących⁵². Wiadomo także, że Forster prowadził wiosną 1787 roku prywatny kurs botaniki i zoologii. Na lekcje te uczęszczał m.in.: Jan Czemiński, Szymon Malewski, oraz Stanisław Bonifacy Jundziłł, późniejszy profesor botaniki w Uniwersytecie Wileńskim i dyrektor ogrodu botanicznego⁵³.

Georg Forster nie czuł się mocno związany z uczelnią wileńską. W sierpniu 1785 roku wyjechał do Niemiec by poślubić swoją narzeczoną Teresę Heyne, oraz odebrać przyznany mu doktorat medycyny w Halle⁵⁴. Mimo, że działacze K.E.N. zrobili wszystko na co pozwalały im finanse, aby zapewnić Georgowi Forsterowi odpowiednie warunki pracy w Wilnie, nie udało im się zatrzymać uczonego na okres kontraktu. Zdecydował o tym nie tylko spłot okoliczności, ale przede wszystkim charakter Forstera – zmienność, brak zdecydowania, niemożność współpracy z innymi wykładowcami uniwersyteckimi, poczucie osamotnienia. W lipcu 1787 roku Georg Forster wręczył Poczobutowi swoją rezygnację z posady profesora Historii Naturalnej w Wilnie. 17 sierpnia 1787 roku Georg Forster wyjechał z Wilna⁵⁵.

⁵⁰ BUWil., F 2 DC 16.

⁵¹ BUWil., F2 DC 9, 40; BUWil., F2 DC 10, 3.

⁵² BUWil., F2 DC 130, 60.

⁵³ Z. Fedorowicz, *Katedra zoologii i anatomii porównawczej w Uniwersytecie Wileńskim (1805–1832)*, (w:) „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej. Historia Nauk Biologicznych i Medycznych”, Warszawa 1957, s. 131.

⁵⁴ M. Baliński, *op. cit.*, s. 284.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 304–305.

Joanna Olbert

Dzieje „Gryfa” 1931–1934*

„Gryf” był pismem literacko-folklorystycznym i społeczno-kulturalnym wydawanym, z przerwami, w latach 1908–1934. Założycielem i wydawcą pisma był dr Aleksander Majkowski. Jego najbliższymi współpracownikami byli: Jan Karnowski, dr Franciszek Kręcki, Franciszek Sędzicki. Pierwszy numer „Gryfa” ukazał się w listopadzie 1908 r. w Kościerzynie, w której wydawany był do roku 1911. Następnie, w 1912 r. wydawany był w Gdańsku, gdzie faktycznym redaktorem był dr Franciszek Kręcki. W celu wydawania pisma 2 września 1909 r. założono Spółkę wydawniczą. W poufnym dokumencie m. in. pisano: (...) *Głównym zadaniem spółki jest objęcie wydawnictwa miesięcznika „GRYFA”, który po przerwie ćwierćrocznej będzie nadal wychodził od października r.b. pod dotychczasową redakcją Dra. Majkowskiego w Kościerzynie. (...) Ze względu na kulturalne podniesienie Kaszub i silniej-*

sze ich złączenie z macierzą Polską prosimy o poparcie przez przystąpienie do naszej spółki wydawniczej. W tym celu trzeba wypełnić dołączoną deklarację i wraz z udziałem i wstępem przesać na ręce kasjera spółki p. Dra Kręckiego w Kościerzynie. Powyższy dokument podpisali: dr Filarski z Gdańska, adwokat Brejski z Gdańska, dr jur. Kręcki z Kościerzyny, ks. Wojciechowski z Kazańca, ks. dr Katak z Trzemeszna, dr Majkowski z Kościerzyny, ks. Wrycza z Grauczna i dr English z Bydgoszczy¹.

Zadaniem nowego pisma miało być szerzenie wiedzy o Kaszubach, wiele artykułów oscyloowało wokół zagadnień dotyczących pruskich koncepcji zakwalifikowania Kaszubów do rzędu odrębnej narodowości, nie mającej nic wspólnego z narodem polskim. Redakcja uważała koncepcje pruskie za błędne, pozbawione rzeczywistych argumentów. Jej zdaniem Kaszubi byli i są ogra-

¹ Bibl. UG Sopot, Spuścizna po prof. Andrzeju Bukowskim, Rs II 12, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

niczoną częścią narodu polskiego. Przy każdej sposobności redakcja „Gryfa” piętnowała politykę germanizacyjną, ostrzegała Kaszubów przed jej niebezpieczeństwami i doradzała środki zaradcze².

Pod koniec 1912 r. „Gryf” przestał wychodzić. Kolejna seria wydawnicza ukazywała się w latach 1921–1922 w Kościerzynie i Kartuzach pod red. dr A. Majkowskiego. Była kontynuacją pierwszej serii. Nowa sytuacja społeczno-polityczna, jak również inne przeszkody, spowodowała zawieszenie wydawania kolejny raz pisma. Po raz kolejny dr A. Majkowski podjął się wydawania „Gryfa” w 1925 r. w Kartuzach. Ukazał się tylko jeden numer, niemal w całości przygotowany przez Majkowskiego.

* * *

W kwietniu z inicjatywy członka gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, dr Władysława Pniewskiego podjęto starania mające na celu wydanie kolejnej serii „Gryfa”.

9 kwietnia 1930 r. dr Pniewski wraz z prezesem Tow. Przyj. Nauki i Sztuki w Gdańsku Marcinem Draganem złożył wizytę Komisarzowi Generalnemu RP w WM Gdańsku Henrykowi Strasburgerowi, który obiecał im pomoc w sprawie wznowienia czasopisma

„Gryf”. Starania w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o uzyskanie zgody na reedycję „Gryfa” podjął się sekretarz generalny TPNiS Adam Czartkowski³.

27 kwietnia 1930 r. zwołano w Gdańsku zjazd przyszłych współpracowników pisma. Zebranie konstytucyjno-organizacyjne rozpoczęło się o 12.30 w hotelu „Continental”, otworzył je prof. Marcin Dragan, prezes Tow. Przyj. Nauki i Sztuki w Gdańsku. W spotkaniu uczestniczyli prof. Dragan, Pniewski, Czartkowski, ks. prof. L. Heyke, Brzęczkowski, Tylewski, Majkowska, Radkowa, Sędzicki, Mokwa i prof. Jeżowa⁴. Na wstępie dyskusji prof. Pniewski przedstawił znaczenie przedwojennego „Gryfa”, w którym redakcja za cel postawiła sobie: (...) *Informowanie społeczeństwa polskiego wszechstronnie o Kaszubach, przeciwstawianie się zakusom germanizacyjnym, a łączenie Kaszub z resztą Polski. (...) Program „Gryfa” był nie tylko słuszny i szczerzy, ale przede wszystkim skuteczny tak pod względem kulturalnym, jako też politycznym. Działalność „Gryfa” się nie skończyła. Sytuacja polityczna się zmieniła, ale nie na tyle, żeby zniknęło niebezpieczeństwo niemieckie.* W dalszej części przemówienia, przedstawił powody, jakimi się kierowano, proponując wzo-

² T. Cieślak, *Z dziejów prasy polskiej na Pomorzu Gdańskim w okresie zaboru pruskiego*, Gdańsk 1964, s. 125–126.

³ A. Romanow, *Wydawcy i drukarnie polskie w WM Gdańsku (1920–1939)*, Rocznik Gdański, t. XXXVIII, 1978, z. 2, s. 104.

⁴ Bibl. UG Sopot, Spuścizna ..., Rs II 12, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

⁵ *Ibidem*.

wienie „Gryfa”. (...) *powodem do wznowienia Gryfa byłaby konieczność dalszej pracy nad poznaniem ziemi kaszubskiej. (...) Wprawdzie Gryf nie byłby czasopismem ściśle naukowym, a raczej pół-naukowym, popularno-naukowym*⁵. Na spotkaniu poruszono m. in. rodzaj i zakres zamierzonego wydawnictwa, podstawy finansowe, wybór miejsca lokalu administracji. Poruszono sprawę związaną z ustaleniem komitetu redakcyjnego, komitetu stałych współpracowników⁶. Po dyskusji do komitetu redakcyjnego wybrano Majkowskiego, Pniewskiego, Brzęczkowskiego. *Zjazd ustalił ideologię wydawnictwa, nie odbiegającą od dawniejszego programu Młodo-Kaszubów, a pogłębioną jedynie, rozszerzoną na wszelkie dziedziny kultury i nauki oraz dostosowaną do nowych stosunków*⁷.

* * *

21 maja 1930 r. odbyło się zebranie organizacyjne wydawnictwa, na którym m. in. powołano Komitet Redakcyjny. W skład Komitetu wchodził: dr Aleksander Majkowski, dr Władysław Pniewski, Stanisław Brzęczkowski i Aleksander Labuda, który zajął się redakcją wydawanego równocześnie z „Gryfem”

popularnego pisma dla ludu pod nazwą „Gryf Kaszubski”. Powołano Komisję Finansową, którą tworzyli Franciszek Kręcki, Witold Kukowski i Adam Czartkowski⁸.

Ciężar pracy redakcyjnej wziął na siebie dr Pniewski – nauczyciel Gimnazjum Polskiego w WMG, stroną graficzną pisma zajął się Stanisław Brzęczkowski – artysta grafik i ilustrator. Majkowski bezpośrednio, z wielu względów, udziału w pracy nie brał⁹. Zarząd Redakcji mieścił się na Am Weissen Turm Nr 1 w WM Gdańsku, w gmachu Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej.

Pierwszy numer nowej serii „Gryfa” zamierzano wydać najpóźniej do października 1930 r. Świadczy o tym korespondencja dr Pniewskiego wysyłana na papierze firmowym „Gryfa” z dnia 29 września 1930 r., w sprawie przygotowania nadbitek *Hymnu Kaszubskiego*, kompozycji Tadeusza Tylewskiego, dla „Gryfa”¹⁰. Niestety, jak informował Pniewski sędziego Karnowskiego, 21 listopada 1930 r., *Sprawa „Gryfa” nie śpi, ale utonęła na chwilowym braku funduszy, sądzę, że uda nam się w niedługim czasie ruszyć z miejsca*¹¹. Pomimo tych trud-

⁶ *Ibidem.*

⁷ K. Ostrowski, *Współpraca Jana Karnowskiego z Władysławem Pniewskim i jego „Gryfem”*, „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, Gdańsk 1966, nr 6, s. 25.

⁸ A. Romanow, *Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 198–199.

⁹ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski: ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 287–288; K. Ostrowski, *Współpraca...*, dz. cyt., s. 28., O stosunku Majkowskiego do „Gryfa” w liście z dn. 4 IV 1933 r., do St. Brzęczkowskiego, pisze A. Świerkosz, Bibl. UG Sopot, Spuścizna... Rs II 20,

¹⁰ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 86, Korespondencja Wł. Pniewskiego.

¹¹ K. Ostrowski, *Współpraca...*, op. cit., s. 24.

ności trwały prace nad przygotowaniem „Gryfa”. Już w styczniu 1931 r. Jan Karnowski zapowiedział wysłanie swoich utworów do wykorzystania w „Gryfie”¹². Karnowski otrzymał również od Zarządu TPNiS w Gdańsku zaproszenie na naradę w sprawie wznowienia „Gryfa”. Zaproszenie to wystosowano 10 stycznia 1931 r. prawdopodobnie do dr A. Majkowskiego, w którym informowano, iż w celu odbycia konferencji w sprawie wznowienia „Gryfa” do Gdańska przybędzie delegat Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na spotkanie planowane, w gmachu Gimnazjum Polskiego zapraszali prezes TPNiS dr M. Dragan i sekretarz A. Czartkowski¹³. Podczas spotkania z delegatem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej 18 stycznia 1931 r., na mocy uchwały podjęto się wydawania czasopisma (miesięcznika) dla ludu kaszubskiego¹⁴.

Trudności w wydaniu „Gryfa” przysparzały, najbardziej zaangażowanemu, red. Pniewskiemu wielu zmartwień i problemów z tego wynikających. Pisał: (...) *„Gryfa” nie obrabiamy, w tej chwili brak nam jeszcze adresów osób, do których chcielibyśmy przesłać projekt statutu i deklaracje*. (...) *Rzecz musi się rozstrzygnąć w ciągu miesiąca, bo wszelkie możliwe*

*środk i drogi, jak mi się wydaje, wyczerpują się. Więc: albo w lipcu przystąpimy do druku, albo damy wszystkiemu spokój*¹⁵. Pomimo tych wszystkich przeciwności i zniechęcenia podjął dalsze starania, mogące przyspieszyć wydanie „Gryfa”. Odbywał szereg wizyt, m. in. udał się do płk Rosnera, w sprawie drukowania pisma w Drukarni Wojskowej w Toruniu, wysłał podanie o zezwolenie na korzystanie z powyższej drukarni¹⁶.

Czyniono starania o pozyskanie i zorganizowanie akcjonariuszy „Gryfa”. Pod koniec kwietnia znane były nazwiska osób, chętnych do wsparcia finansowego wydawnictwa. Do nich m. in. należeli: Leon Regliński ze Starej Huty, Jan Trepczyk z Miszewa, Czarnowski z Kartuz. Przeciwnością organizacyjną było brak porozumienia pomiędzy TPNiS w Gdańsku a dr Majkowskim. Jan Trepczyk uzasadniał taki stan rzeczy różnicami pomiędzy redaktorami dr A. Majkowski a A. Labudą. Rozbieżności wynikały z dwóch wizji wydawania „Gryfa” i „Gryfa” popularnego. Labuda, uważał, iż „Gryf” naukowy powinien wychodzić w Gdańsku, zaś „Gryf” popularny w Kartuzach. Wg Majkowskiego „Gryf” popularny powinien być tylko odbitką naukowego¹⁷.

¹² *Ibidem*, s. 25.

¹³ Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Fragmenty archiwum redakcji i administracji „Gryf”, R. 720.

¹⁴ Bibl. Gd. PAN, Statut Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”, Rkp Z. 375.

¹⁵ K. Ostrowski, *Współbraca...*, *op. cit.*, s. 24–25.

¹⁶ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 86, Korespondencja Wł. Pniewskiego.

¹⁷ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

Na przełomie kwietnia i maja Redakcja „Gryfa” wraz z TPNiS w Gdańsku zaczęła rozsyłać zaproszenia na zebranie konstytucyjne Spółki Wydawniczej „Gryf”. W zaproszeniu-odezwie, m.in. pisano: *Na północnym Pomorzu daje się odczuwać dotkliwy, a zarówno szkodliwy brak ogólnokulturalnego czasopisma, poświęconego sprawom Kaszubskim. Zadanie to spełniał przed wojną / 1909–1912/ oraz po wojnie / 1921, 1922, 1925/ „Gryf”. A przecież ziemia ta, wystawiona na ataki wrogów zewnętrznych na terenie międzynarodowym, a niepoznana i wciąż jeszcze niedoceniona przez społeczeństwo polskie, jako też na odwrót z różnych przyczyn nie dość jeszcze duchowo spojona z całością kultury polskiej, potrzebuje organu, w którym mogłaby przez swoich rodzimych rzeczników swobodnie się wypowiadać i w którym na odwrót znów czerpać mogła bezstronne wiadomości o całej rozległej Rzeczypospolitej, słowem chodziłoby o stworzenie kaszubskiego ośrodka wydawniczego. Do uruchomienia wydawnictwa takiego przystępują Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku oraz Zrzeszenie Regionalne Kaszubów w Kartuzach, organizując Spółkę Wydawniczą „Gryf”. (...) Zapraszamy uprzejmie do wstąpienia do zamierzonej „Spółki” z udziałami w dowolnej liczbie. Równocześnie przesyłamy ważniejsze ustępy z projektu statutu*¹⁸. W projekto-

wanym statucie Spółki zapisano: „(...) § 81 Spółka jest zorganizowana przez Tow. Prz. Ni S w Gdańsku, w celu zrzeszenia osób i instytucji, zajmujących się wykorzystaniem lub popieraniem ruchu kulturalnego społecznego na Pomorzu. § 85 Celem Spółki jest: 1) Wydawanie czasopisma „Gryf” zgodnie z ideologią i w formie ustalonej na zebraniu komitetu redakcyjnego z dn. 29.06.1930 r., 2) Wydawanie czasopisma (miesięcznika) dla ludu kaszubskiego (...), 3) Nakład i wydawnictwo „Biblioteki Gryfa” obejmującej dotychczasową i mającą jeszcze powstać twórczość literacką w jęz. kaszubskim, 4) Inne wydawnictwa o charakterze regionalnym¹⁹. Ponadto Statut zawierał szereg ustępów dotyczących funduszy, udziałów, wpisowych. Członkami Spółki mogły zostać osoby, które trudniły się samodzielną twórczością literacką, naukową lub artystyczną, a które miały zamiar być stałymi współpracownikami wydawnictw Spółki²⁰. W Statucie regulowano i określano szczegółowo kompetencje poszczególnych władz spółki. Władzami spółki były: 1. Zarząd, 2. Rada Nadzorcza, 3. Walne Zgromadzenie²¹. Pismo informujące o powstaniu Spółki jak i fragm. projektu „Statutu” rozsyłano do wielu osób, m. in. do sędziego Prąbuckiego z Gdyni, jak również do Instytucji. Pomorskie Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Toruniu

¹⁸ Bibl. Gd. PAN, Rkp Z. 375.

¹⁹ Bibl. Gd. PAN, Rks Z. 375, Materiały dotyczące „Gryfa”.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

przychylnie odpowiedziało na zaproszenie, a sprawę ewentualnego przystąpienia do Spółki postanowiono rozpatrzyć na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa²². Kolejne zaproszenie na zebranie konstytucyjne Spółki Wydawniczej „Gryf” zostało wystosowane do Pom. Tow. Pop. Przem. Lud. w Toruniu, na dzień 7 czerwca (niedziela) do Kartuz, do lokalu „Dworu Kaszubskiego, mieszczącego się przy ul. Gdańskiej²³.

Z korespondencji kierowanej do dr Pniewskiego wynika, iż z różnych źródeł wpływały deklaracje udziałów²⁴. Po zadeklarowaniu poważniejszych udziałów przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku oraz całego szeregu innych instytucji oraz osób prywatnych została założona 7 czerwca 1931 r. Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” z ogr. por. (ograniczoną poręką), z siedzibą w Kartuzach, (Wzgórze Wolności 5 a), która przystąpiła nad uruchomieniem z końcem lata, dwóch czasopism. Redakcja „Gryfa” nadal kierowała prośby do społeczeństwa polskiego o współpracę, jak również apele o przystąpienie do Spółdzielni z udziałami w dowolnej liczbie²⁵.

40 Na zebraniu Zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Gryf” w dniu 21 czerwca

1931 r. dokonano likwidacji komitetu organizacyjnego, przyjęto i zarejestrowano zgłoszonych członków, m.in. dr Piotra Jeża, jego małżonkę dr Kazimierę Jeżową, dr Anastazego Wikę-Czarnowskiego, ks. Edmunda Roszczyńskiego, Jana Konwińskiego, dr Marcina Dragana, dr Stefana Czarneckiego, Tadeusza Kuligowskiego, Józefa Karoziewicza, ks. Józefa Bartela, Józefa Skwiercza, Wiktora Roszczyńskiego, Augustyna Krause²⁶. Podczas zebrania sprawę przeprowadzenia rejestracji sądowej Spółdzielni powierzono sędziemu Konwińskiemu²⁷.

26 czerwca 1931 r. podczas kolejnego zebrania Zarządu uchwalono Regulamin Zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”. W dokumencie zapisano:

1. Zarząd składa się statutowo z czterech osób, które dzielą swe funkcje na następujące referaty: referat 1 – Przewodnictwo i sprawy redakcyjne p. dr Pniewski, referat 2 – Zastępstwo przewodniczącego i sprawy sądowe p. Konwiński, referat 3 – Kasowość p. prof. Behrendt, referat 4 – Kolportaż i zastępstwo w Kartuzach p. Trepczyk²⁸. Na mocy regulaminu Zarząd wszelkie: sprawy załatwia kolegialnie, uchwały padają jednomyślnie i są ważne o ile powzięte zostały w obecności trzech

²² Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko Pomorskiej w Wejherowie, R. 720, Fragmenty archiwum redakcji i administracji „Gryf”, R. 720.

²³ *Ibidem*, R. 720.

²⁴ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 19, Korespondencja Redakcji „Gryfa”.

²⁵ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 12, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

²⁶ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 10, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

członków. *O zebraniach Zarządu sekretarz zobowiązany jest zawiadamiać o wszystkim członków, na tydzień przed tym.* Do spraw zastrzeżonych kompletowi Zarządu należały: a) zasadniczy kierunek i forma wydawnictw, b) terminy ukazywania się wydawnictw, c) zawieranie wszelkich umów, d) przyjęcie nowych członków”²⁹. Sprawy bieżące załatwiał sekretariat, który mógł podpisywać listy nie zawierające żadnych zobowiązań prawnych ani pieniężnych. Tymczasowym adresem Spółdzielni było mieszkanie Wiki-Czarnowskiego w Kartuzach, który otrzymał pełnomocnictwo do odbierania listów i przesyłek poleconych. Siedzibą tymczasową sekretariatu było mieszkanie S. Brzęczkowskiego³⁰.

Nieustannie trwały przygotowania do rozwoju wydawnictwa i wydania „Gryfa”. Na potrzeby wydawnictwa zakupiono maszynę do pisania, stemple. 13 sierpnia 1931 r. podczas posiedzenia Komitetu Redakcyjnego „Gryfa” ustalono treść „Gryfa Kaszubskiego”, zaaprobowano nagłówek wg projektu Stanisława Brzęczkowskiego³¹. W liście do Pniewskiego Wika-Czarnowski informował o możliwości wszelkiego druku wydawnictwa po najniższej cenie. Równocześnie powiadamiał o wpływach na

konto, które m. in. dokonało Pomorskie Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Toruniu w kwocie 110 zł³². Sprawy finansowe były nieustannie kontrolowane. Zabiegano o źródła dochodu, planowano wydatki, związane z wydawnictwem. Obowiązek załatwienia zamknięcia rocznego i bilansu Spółdzielni spoczywał na Radzie Nadzorczej, która, na mocy Regulaminu pkt 9, w ciągu miesiąca od czasu otrzymania od zarządu i zamknięcia bilansu, nie później jak do połowy lutego miała dokonać zamknięcia rocznego³³. W liście z 18 września 1931 r., do dr Pniewskiego – Przewodniczącego Spółdzielni Wydawniczej „Gryf” w Gdańsku Starosta Krajowy Wincenty Łacki – Prezes Rady Nadzorczej Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”, pisał: (...) *w najbliższej przyszłości pragnę zwołać zebranie Rady Nadzorczej dla omówienia wszystkich spraw, związanych z wydawaniem „Gryfa”, (...) byłbym wdzięczny Panu Doktorowi za wcześniejsze poinformowanie mnie, na jakie źródła dochodowe i w jakiej wysokości możemy liczyć, oraz w jakiej wysokości przewidywane są nasze wydatki*³⁴. Odpowiadając na list w korespondencji z dn. 24 września 1931 r. pisano: „(...) *Do Spółdzielni wpłynęło dotąd 50 z górą udziałów, z deklaracjami*

²⁹ *Ibidem*. Regulamin ten został zatwierdzony w myśl § 21 Statutu na Zebraniu Rady Nadzorczej z dnia 25 stycznia 1932 r.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 12, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

³² Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 19, Korespondencja Redakcji „Gryfa”.

³³ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 12, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

³⁴ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 86, Korespondencja Wł. Pniewskiego.

na mniej więcej 8000 zł. Poza tym mamy 2000 zł. subwencji ministerialnej (Wydział Oświaty Pozaszkolnej), czyli, że suma, którą dysponujemy po wplynięciu wszystkich udziałów do marca 1932 r. wynosić będzie około 10.000 zł. (...) Nie wiemy, jakie powodzenie będą miały nasze wydawnictwa. (...) Zamierzamy wydawać: 1. „Gryfa”, kwartalnik objętości 48 stron w 1000 egz., 2. „Gryfa Kaszubskiego”, miesięcznik ludowy objętości 16 stron w 2000 egz., z których 1000 stanowi dodatek kwartalnika, 3. Bibliotekę „Gryfa”, najmniej co najmniej jeden tom objętości około 160 stron. Jako pierwszy pójdzie zapewne zbiór poezji i utworów dramatycznych kaszubskich W. Budzysza³⁵. Wós Budzysz – o którym mowa w liście to pseudonim Jana Karnowskiego, współpracownika „Gryfa”. Karnowski już na początku września przesłał do Gdańska swoje niedrukowane dotychczas utwory, wśród nich poezje i dramaty *Ścinanie kani*, *Zôpis Mestwina* i *Wotrok Swantewida*. W liście do Karnowskiego, na temat przygotowywanej książki, dr Pniewski pisał, iż ukończył już prace przygotowawcze, napisał przedmowę, zestawienie bibliograficzne rozpraw Karnowskiego, słowniczek alfabetyczny i rzeczowy spis treści. Niestety najprawdopodobniej ze względu na brak funduszy publikacja ta nie została wydana³⁶.

Zgodnie z wcześniejszą uchwałą, 1 października 1931 r., wyszedł z druku „Gryf: pismo poświęcone sprawom kaszubsko-pomorskim”. W pierwszym numerze (październik–grudzień 1931 r.) redakcja zamieściła cel i program pisma: *Wznawiamy pracę Gryfową w czasach najfatalniejszych, przelomowych, kiedy nie tylko ostatnie walą się baszty przesądów i ciemnoty, ale zaczyna rozpadać się w gruzy cała dawna polityka, cała gospodarka i życie społeczne, a zachwiana kultura, tracąc kształty lat ubiegłych, daremnie szuka punktu oparcia w chaosie, w wirze najsprzecznějších kierunków. (...) Będziemy pracować w terażniejszości, a weźmiemy do pomocy przeszłość i tradycję, (...) zaś naszym celem ostatecznym jasna przyszłość Kaszub w ścisłej łączności tylko i tylko z Polską. Program nasz streszcza się w kilku tezach: pragniemy spajać duchowo Kaszuby z Polską i Polskę z Kaszubami, wyrównując zasadnicze poglądy. (...) Stać będziemy na straży północnej – i na tej straży nadmorskiej zamkniemy wspólnym wrogom zewnętrznym dostęp do naszych serc i do naszych granic. (...) Z silną, dobrą wolą i otuchą rozpoczynamy nasze dzieło*³⁷.

W pierwszym numerze zamieszczono artykuły Jana Karnowskiego, Antonie-

³⁵ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 17, Korespondencja redakcji „Gryfa”.

³⁶ K. Ostrowski, *Współpraca...*, op. cit., s. 25.

³⁷ „Gryf”, R. 8, Nr 1 (październik–grudzień 1931 r.), s. 1–3; Szerzej rolę „Gryfa” omawia: T. Cieślak, „Gryf” – pismo dla spraw kaszubskich, Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, T. III, z. 1, s. 170–190; K. Kamińska, „Gryf” wraz z dodatkiem „Gryf Kaszubski” (1908–1934): bibliografia zawartości, Gdańsk 1961; S. Potocki, *Gdański okres „Gryfa” (1931–1934)*, Rocznik Gdański, t. XXXVIII, 1978, z. 2.

go Chocieszyńskiego, dr Władysława Pniewskiego, ks. Bolesława Makowskiego, ks. Leona Heyke, Jana Trepczika. W dodatku zamieszczono *Hymn Kaszubski* Stanisława Czernickiego. Ponadto, równocześnie, ukazał się „Gryf Kaszubski: pismo dla ludu pomorskiego”. „Gryf Kaszubski”, stanowił niezależnie od własnego bytu bezpłatny dodatek do czwartej serii „Gryfa”. Jego podtytuł „Pismo dla ludu kaszubskiego” mówi o przeznaczeniu pismka dla szerokich mas. Wydawnictwo było prze-myślane jako popularny odpowiednik „Gryfa”. Opracowane było przez zespół współpracowników „Gryfa”, red. był Alfred Labuda, finansowane było przez Spółdzielnię Wydawniczą „Gryf” i miało na celu podniesienie uświadczenia regionalnego³⁸.

Dodatek naukowo-literacki „Słowa Pomorskiego”, „Mestwin”, w kronice pomorskiej zamieścił przychylną adnotację dotyczącą pierwszego numeru „Gryfa”. (...) *Wznowienie „Gryfa” witamy z niekłamaną radością i życzymy mu, by dane mu było osiągnąć jego wznioste cele i zadania*³⁹.

W pierwszym numerze (październik 1931), redakcja „Gryfa Kaszubskiego” przedstawiła swój program, jednocześnie motywując sens wydawania tego pisma: *Bierzecie do rąk Waszych pismo „Gryf Kaszubski”. Wprawdzie nie brak na*

*Kaszubach najrozmaitszych czasopism względnie gazet, z których czerpicie przeróżne wiadomości, bądź to ze świata społeczno-politycznego, bądź też z dziedzin – naukowej, gospodarczej i kulturalnej, ale wiadomości, jakimi się ducha Waszego dotychczas i wciąż jeszcze karmi, nie zawsze Wam odpowiadają, bo odpowiadać nie mogą, bowiem cała prasa wydawana na terenie Kaszub jest prawie wyłącznie w rękach nie – Kaszubów (...) Pisma takie, jak „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” oraz „Bënë ë buten”, które swego czasu wychodziły, a miały pozór, że dadzą ludowi to, czego ogół prasy dać nie może, również nie odpowiadały, ale owszem były szkodliwe, gdyż redagowane były przez Niemców, którzy w celach swych godzili w dobrą sprawę i w dobro Kaszubów. Mówiono w świecie, że Niemcy uczą Kaszubów po kaszubsku mówić. Wobec tego zachodzi gwałtowna potrzeba wydawania pisma takiego, któreby sprostало wymogom konieczności, któreby skupiło około siebie całą ludność tutejszą celem obrony wspólnych interesów, pisma redagowanego w duchu kaszubskim i zarazem polskim*⁴⁰. Jednak jego popularna treść – na którą składały się wycinki z dziejów oraz kultury społecznej i obyczajowej i kronika Kaszub – nie spełniła pokładanych nadziei. Pismo *nie było przez lud rozchwytywane* – twierdził redaktor „Gryfa Kaszubskiego” i nie odegrało

³⁸ Bibl. Gd. PAN, Rks Z. 376, „Gryf”.

³⁹ „Mestwin” 1932, nr 7 z dn. 9 lutego 1932 r., s. 7.

⁴⁰ „Gryf Kaszubski”, R. I, Nr 1 (październik 1931 r.), s. 1–2.

oczekiwanej roli w życiu pomorskiego ludu⁴¹. Jeszcze w październiku 1931 r. na zebraniu Komitetu Redakcyjnego Spółdzielni Wydawniczej „Gryf” omawiano treść nr II „Gryfa Kaszubskiego”⁴². W listach kierowanych do różnych osób na początku listopada 1931 r. Jan Trepczyk nawoływał i zapraszał do współpracy przy upowszechnianiu i rozprowadzaniu „Gryfa Kaszubskiego”⁴³. Natomiast na nadzwyczajnym walnym zebraniu Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”, które miało miejsce w Gdyni, w dniu 23 listopada 1931 r., omawiano celowość dalszego wydawania miesięcznika „Gryf Kaszubski”⁴⁴.

W numerze 1 (październik–grudzień 1932 r.) Zarząd Spółdzielni „Gryf” poinformował czytelników o zawieszeniu, ze względów finansowych, na rok 1932–1933 miesięcznika ludowego „Gryf Kaszubski”. Dwa ostatnie numery zostały dodane do wymienionego numeru „Gryfa”. Zapowiedziano, że w „Gryf” będzie zamieszczał nowy dodatek. Nie zostało to jednak zrealizowane⁴⁵.

* * *

44 Z polecenia Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, wydano poniższy dokument:⁴⁶

Starosta Powiatowy Kartuski
Kartuzy, dnia 28 października 1931 r.
Nr. VI. K. 12.
Do Nr. D. BP. II – 655

POUFNE

Do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego
Wydziału Bezp. Publ. -
w/ Toruniu

W wykonaniu polecenia z dnia 23 bm. przedkładam w załączeniu wypełniony kwestionariusz dotyczący „Gryfa Kaszubskiego”. –

1 zał.
Starosta Powiatowy
(-) Paźniewski
referendarz

Kwestionariusz zawierał tytuł czasopisma, określał język wydania pisma, jego częstotliwość, miejsce i adres redakcji. Podawał skład Komitetu Redakcyjnego i adresy redaktorów. W nim znalazła się opinia władz bezpieczeństwa: *pod względem moralnym bez ujemnych spostrzeżeń, polit. sympatycy Stron. Narodowego, stosunek do rządu – obojętny, sfera wpływów politycznych – inteligencja, średni rolnicy, duchowieństwo, ludność kaszubska północnych powiatów Pomorza*. W kwestionariuszy znalazła się również informacja o ilości nakładu –

⁴¹ Bibl. Gd. PAN, Rks Z. 376, „Gryf”.

⁴² Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, R 720, Fragmenty archiwum redakcji i administracji „Gryf”.

⁴³ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

⁴⁴ „Gryf”, R. 8, 1932, Nr 2, s. 36.

⁴⁵ S. Potocki, *Gdański okres „Gryfa” (1931–1934)*, Rocznik Gdański, t. XXXVIII, 1978, z. 2, s. 74.

⁴⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, [dalej WAP Bydgoszcz, UWP w Toruniu], sg 2428.

1500 egz., podano cenę wydawnictwa – opłata roczna 3,50 zł, półroczna 2 zł, kwartalna – 1 zł. Zeszyt pojedynczy 35 groszy⁴⁷.

Podczas zebrania Komitetu Redakcyjnego, które miało miejsce 11 października 1931 r., w Kartuzach, uchwalono założenie archiwum w celu przechowywania wszystkich odgłosów, które będą komentowały i omawiały Wydawnictwo. Podjęto także decyzję, która obligowała członków komitetu redakcyjnego do zamieszczania ideowych artykułów tylko w wydawnictwach „Gryfa”. Natomiast umieszczanie artykułów ideowych w innych pismach, miało być uzgadniane i zaaprobowane przez Komitet Redakcyjny. Ustalono również kolejny numer „Gryfa”, który miał być poświęcony rocznicy zapisu Mestwina⁴⁸.

* * *

Na początku listopada 1931 r. Starosta Powiatowy Kartuski, przedłożył Urzędowi Wojewódzkiemu Pomorskiemu poufne, negatywne sprawozdanie za miesiąc październik odnośnie pisma „Gryf”. Kwestionariusz ten zawierał podobne informacje co sporządzony wcześniej, a dotyczący „Gryfa Kaszubskiego”⁴⁹.

* * *

Na dzień 23 listopada 1931 r. zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie

członków Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”. W tym celu wystosowano zaproszenia do członków Spółdzielni, pismo wysłano również do Prezesa Rady Nadzorczej Starosty Krajowego Pomorskiego Wincentego Łackiego, który niestety z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł uczestniczyć w walnym zgromadzeniu. Równocześnie w piśmie do Przewodniczącego Zarządu pisał: *Nie mogąc osobiście brać czynnego udziału w pracach spółdzielni, jestem zmuszony zrzec się stanowiska prezesa i członka Rady Nadzorczej. Zarazem pragnę zapewnić Sz. Panów, że nadal śledzić będę z wielkim zainteresowaniem oraz życzliwością rozwój Spółdzielni „Gryf” i jeżeli wolno mi podać kandydatury następcy mego, to proponuję p. dr Borowika wzgl. Sekretarza Generalnego Instytutu Bałtyckiego p. dr R. Lutmana celem kolaboracji prac Instytutu ze Spółdzielnią „Gryf”⁵⁰.*

Podczas nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, które miało miejsce w Gdyni 23 listopada 1931 r., prowadzonego przez dr Marcina Dragana, złożono sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, omówiono działalność wydawniczą Spółdzielni, poruszono sprawę „Gryfa Kaszubskiego”, (patrz. przypis 44), przystąpiono do uzupełnienia statutu – uchwalono trzy uzupełnie-

⁴⁷ WAP Bydgoszcz, UWP w Toruniu, sg 2428.

⁴⁸ Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, R 720, Fragmenty archiwum redakcji i administracji „Gryf”.

⁴⁹ WAP Bydgoszcz, UWP w Toruniu, sg 2428; Negatywną opinię Wydziału Prasowego, odnoszącą się do „Gryfa” wyjaśnia i wysuwa trafną hipotezę na ten temat S. Potocki, *Gdański...*, *op. cit.*, s. 88.

⁵⁰ *Ibidem*; Bibl. UG Sopot, Spuścizna po prof. A. Bukowskim, Rs II 19.

nia. Wybrano, w związku z rezygnacją W. Łackiego, nowego członka Rady Nadzorczej, którym zgodnie z wcześniejszymi sugestiami został Sekretarz Generalny Instytutu Bałtyckiego dr Lutman⁵¹. W liście kierowanym do dr Lutmana, z dnia 25 listopada 1931 r. S. Brzęczkowski prosił o potwierdzenie wyboru na członka Rady. Równocześnie, w związku, z brakiem zatwierdzenia regulaminu czynności Zarządu, a co było wymagane przez Statut, poproszono dr Lutmana o podjęcie inicjatyw w tym względzie.⁵² Ze względu na długą nieobecność w Toruniu, dopiero 17 grudnia 1931 r. dr Lutman potwierdził przyjęcie do Rady Nadzorczej. Równocześnie powiadomił redakcję, o przeprowadzeniu rozmowy z Wojewodą Pomorskim nt. „Gryfa”. Wojewoda przychylnie odniósł się do sprawy wydawnictwa, prosząc o przesłanie wszystkich dotychczasowych numerów, w celu głębszego zaznajomienia się z „Gryfem”⁵³.

* * *

46 Pomimo wielu inicjatyw i pełnego zaangażowania redakcji i zarządu, kłopoty w wydawaniu „Gryfa” nie kończyły się. Na wiele różnych trudności napotykali się redaktorzy. „Gryfa”, Kłopoty sprawiało rozproszenie administracji, redakcji. Urząd Pocztowy w Wejherowie, powiadomił redakcję, iż: „Gryf” nie zostanie umieszczony w cenniku czaso-

pism za I kwartał 1932 r. Odmówiono zgłoszenia tegoż czasopisma w Urzędzie Pocztowym w Gdańsku, nadmieniając, że zgłoszenie powinno nastąpić w miejscu siedziby Spółdzielni tj. w Kartuzach. Redakcja „Gryfa” do Redakcji i Cennika Czasopism przy Ministerstwie Poczty i Telegrafów pisała: (...) *Ponieważ jednak nasze czasopismo jako wyczyn obywatelski pracy całego Pomorza Północnego posiada w Kartuzach siedzibę swej spółdzielni, zaś redakcja mieści się w Gdańsku, Kartuzach i Mirachowie, administracja w Gdańsku, zaś drukarnia w Wejherowie, byłoby nam dogodniej pracować z Urzędem Nadawczym w Wejherowie lub w Gdańsku. Ponieważ są nam podobne fakty znane bo np. Gazeta Gdańska z siedzibą w Gdańsku jest zapisana w urzędzie pocztowym w Toruniu, nie rozumiemy tej odmowy w stosunku do naszego pisma. Prosimy zatem nie robić nam nowych trudności w tej ofiarnej i żmudnej w dzisiejszych czasach, a także pożytecznej dla Państwa pracy i umieścić nasze czasopismo „Gryf” w dalszym ciągu w cenniku czasopism, o ile inaczej niemożliwe w ostateczności i w urzędzie nadawczym w Kartuzach. Utrudni nam to wprawdzie pracę, ale zawsze ją przynajmniej całkiem nie umożliwi. Wobec niespodziewanej odmowy jest nam teraz zgłoszenie w zwykłej drodze w urzędzie pocztowym w Kartuzach ze względu na*

⁵¹ „Gryf” 1932, R. 8, nr 2, s. 36.

⁵² Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 17, Korespondencja redakcji „Gryfa”.

⁵³ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

spóźniony termin już niemożliwe⁵⁴. Pismo o podobnej treści wysłano również do Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie. W odpowiedzi na tą prośbę Redakcja Cennika Czasopism, w sposób bardzo oschły odmówiła umieszczenia „Gryfa” w cenniku czasopism na rok 1932, Również Ministerstwo Poczty i Telegrafów odpowiedziało odmownie, w znacznie delikatniejszej formie, proponując administracji dopełnienie formalności w Kartuzach⁵⁵. Niestety, na załatwienie tych formalności, ze względu na przekroczenie terminu zgłoszeń, było za późno.

Redakcja nawiązywała współpracę z wieloma Instytucjami i osobami prywatnymi. Świadczą o tym listy przycho-dzące i korespondencja redakcji „Gryfa”. Nawiązano współpracę m. in. z Dyrekcją Związku Obrony Kresów Zachodnich, która zobowiązała się do umieszczenia pocztówki reklamowej „Gryfa” w „Strażnicy Zachodniej”. Biblioteka Raczyńskich zgłosiła prośbę o przysłanie pisma, Związek Plastyków Pomorskich zadeklarował chęć współpracy z redakcją⁵⁶.

* * *

16 stycznia 1932 r. Sąd Grodzki w Kartuzach wydał informację o zarejestrowaniu Spółdzielni Wydawniczej z ograniczoną poręką „Gryf” w Kartuzach, od-

notowaną w rejestrze spółdzielni pod L. 45. W ogłoszeniu zamieścił m. in. cele Spółdzielni, wysokość udziału, podał nazwiska członków zarządu⁵⁷.

* * *

Redakcja zmuszona trudnościami finansowymi, wystosowała pismo, kierowane do różnych adresatów, przedstawiając sytuację materialną wydawnictwa. Równocześnie zwracała się z prośbą o poparcie i jednanie nowych członków. *Pragnąc zachęcić stałych abonentów dla pozyskania nam nowych prenumeratorów „Gryfa” wyznaczaliśmy następujące premie, za zjednanie nowego stałego abonenta – odbitkę na holenderskim czerpaku sygnowaną, drzeworytu z teki St. Brzęczkowskiego „Przy kościele”, zawierającą 7 widoków kościołów w Gdańsku, Oliwie, Wejherowie, Kościerzynie, Kartuzach i Chojnicach – wg wyboru; za zjednanie trzech lub więcej nowych i stałych abonentów całą w/w tekę⁵⁸. W celu udo-skonalenia „Gryfa” w maju 1932 r. podczas zebrania Komitetu Redakcyjnego, zaproponowano, aby na następnym Zarządzie postawić wniosek o zezwolenie na wydrukowanie wkładki ilustracyjnej w technice rotograwiurowej. S. Brzęczkowski zobowiązał się ponieść czwartą część kosztów na reprodukcję jego akwaforty. Natomiast w celu wzbudzenia poszanowania dla zabytków sztuki*

⁵⁴ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 11, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ „Gryf”, R. 9, nr 3 (kwiecień–czerwiec 1933 r.), s. 48.

⁵⁸ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 17, Korespondencja Redakcji „Gryfa”.

ludowej postanowiono umieścić odpowiednią odezwę ilustrowaną na 1 stronie⁵⁹. W celu szerszego rozpropagowania pisma ze strony Konwińskiego i Trzeciaka padła propozycja, by sprzedawać „Gryfa” podczas obchodów Święta Morza. Niestety na ten temat więcej informacji w korespondencji nie ma⁶⁰. W celu pozyskania środków na dalsze wydawanie pisma, redakcja „Gryfa” wystosowała apel o wsparcie finansowe do Wice Marszałka Sejmu J. Polakiewicza w Warszawie, do Starosty Krajowego, Starostów Powiatowych, do Burmistrzów. Pisano: *Ponieważ jednak środki pieniężne z wielkim trudem wśród społeczeństwa zebrane, wyczerpały się i nie ma żadnej nadziei, żeby społeczeństwo nadal mogło się wydatnie popierać, przeto czynimy ostatni wysiłek celem utrzymania czasopiśma przy życiu, zanosząc do J. W. Pana Marszałka prośbę o udzielenie nam Swej cennej pomocy w uzyskaniu zasiłku pieniężnego z funduszków państwowych.* Wszędzie, gdzie było to możliwe dołączano ostatni nr „Gryfa”, jako zeszyt okazywy⁶¹.

48 Ze względu na chorobę dr Pniewskiego i jego wyjazd z tym związany, sprawy „Gryfa” w tym czasie ustalano korespondencyjnie. Listy zawierały informacje o rozliczeniach finansowych z autorami,

zamieszczonych w „Gryfie” prac. Dotyczyły prac przygotowawczych wydania kolejnego numeru itp.

„Wici Wielkopolskie” z czerwca 1932 r. szeroko omówiły trzy zeszyty wydanego „Gryfa”. W artykule nt. pisma padają słowa: *Wypada zacząć od uczucia dumy. Jak to? To naprawdę aż tak bogato przedstawia się prasa regionalna pomorska? To naprawdę na Pomorzu, w Kartuzach, wydają tego „Gryfa”. (...) Przyznam się, jako Wielkopolanin, że po przestudiowaniu „Gryfa” wznowionego w r. 1931 odczułem nawet coś z zazdrości. Jakżebym pragnął, aby nasze kochane „Wici” dorównywały pomorskiemu „Gryfowi”. (...) Bogata kronika obejmuje i roztrząsa wydarzenia kulturalne, naukowe i polityczne Pomorza, względnie odnoszące się do ziemi pomorskiej. W każdym znajdziemy obfity dział recenzyjnych prac i literatury polskiej i zagranicznej. Uderza rzeczowy, spokojny ton w polemikach z uczonymi i pseudouczonymi niemieckimi. Prawdziwą ozdobę pisma stanowią poważne artykuły naukowe związane z Pomorzem, lecz często tak ciekawie ujęte, że mogą zająć Polaka innych województw. Pod tym względem „Gryf” różni się chlubnie od rozmaitych innych pism pseudo-regionalnych⁶².*

⁵⁹ *Ibidem.*

⁶⁰ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

⁶¹ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 17, Korespondencja Redakcji „Gryfa”; Rs II 86, Korespondencja Wł. Pniewskiego.

⁶² J. Piechocki, *Z regionalnej prasy pomorskiej*, „Wici Wielkopolskie: miesięcznik poświęcony sztuce i kulturze”, Nr 6 (9), (czerwiec 1932 r.), s. 46.

* * *

W lipcowo–wrześniowym numerze „Gryfa” z roku 1932, redakcja pisała: *Kończymy rok naszej pracy Gryfowej, jeden etap naszej drogi mozolnej, ciernistej, pełnej przeszkód i zawodów. Jak z jednej strony znajdowaliśmy poparcie, zrozumienie i uznanie, tak z drugiej zwalczały nas ciasnota umysłowa serc, egoizm, obojętność i wyczekiwanie, nieufność zagorzalej partyjności lub gorączka zapalonego gniewu. Przeciw nam było zubożenie i kryzys. Idziemy wszakże do celu jasno wytkniętego, więc idziemy z otuchą, ze skupieniem i podniesionym czołem. Jeszcze wiele czeka nas trudów i kryzys. Nie wszystko, co daliśmy było najlepsze – o tym wiemy – nie wszystko też jeszcze dać zdążyliśmy. Zadowoleni z naszej pracy, niech nam jedną zwolenników i abonentów – niezadowoleni niech nadesłają swe uwagi, spokojne i rzeczowe*⁶³.

* * *

Kolejny rok wydawania, przyniósł już na początku roku 1933, wniosek o zmianę zapisu Statutu, w celu przeniesienia siedziby Spółdzielni do Gdyni. Od 26 marca 1933 r. siedziba Spółdzielni zaczęła funkcjonować w Gdańsku, w gmachu Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej⁶⁴. Posiadała również swoją siedzibę w Gdyni. Równocześnie trwały prace nad przygotowaniem do druku kolej-

nych numerów pisma, tak merytoryczne jak i techniczne. Prace te wykonywali Wł. Pniewski, St. Brzęczkowski. Na ich barkach spoczywały rozliczenia finansowe, nadzór nad dotarciem pism do abonentów. Z informacji, przekazywanych przez kurierów wynikało, że nie wszędzie „Gryf” docierał. Nawarstwiały się problemy, wynikające z braku pieniędzy. W liście skierowanym do Brzęczkowskiego dnia 4 sierpnia 1933 r., pisał Pniewski następujące słowa: *Zdaje mi się, że nikt nas nie poprze wydatnie i że będziemy musieli wydawania zaprzestać. Trzeba będzie poza tym czasopismo jakoś zakończyć, zaokrąglić, spis treści zestawić i dodatek Świerkosza wyczerpać, na razie nie wiadomo jednak, w jaki sposób zdobyć pieniądze. Żeby chociaż można zwołać walne zebranie, ale nikt o to nie dba, ani rewizji nie dokonano. A co będzie ze splotą długu 450 zł?*⁶⁵.

26 marca 1933 r. odbyło się walne zebranie „Spółdzielni „Gryf” w pensjonacie „Świt” w Gdyni. Zebraniu przewodniczył dr Majkowski, prezes Rady Nadzorczej. Po wstępie głos zabrał dr Pniewski – Przewodniczący zarządu, który omówił sprawozdanie z czynności Zarządu, podkreślając zasługi sędziego Jana Konwińskiego, w rozwoju Spółdzielni. Sprawy finansowe przedstawił S. Brzęczkowski. Następnie miała miej-

⁶³ „Gryf”, R. 8, Nr 4 (lipiec–wrzesień 1932 r.), s. 48.

⁶⁴ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 10, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”; S. Potocki, *Gdańsk...*, op. cit., s. 74.

⁶⁵ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II, 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”; Rs II 86. Korespondencja W. Pniewskiego.

sce dyskusja nad propozycją dra A. Majkowskiego, aby kwartalnik „Gryf” zamienić na miesięcznik. Sprawę postanowiono jednak odłożyć do następnego walnego zebrania, mającego się odbyć w maju 1933 r. Na miejsce ustępującego z Rady Nadzorczej Wiki-Czarnowskiego z Kartuz, do Rady wybrano ks. dziekana Roszczyńskiego z Wejherowa. Uchwalono również rezolucję ideową, w której stwierdzono, że akcja „Gryfa” na terenie Pomorza jest owocna, gdyż przeciwstawia się zakusom uczonych niemieckich, którzy starają nie tylko wnieść ducha separatystycznego na Kaszuby, ale pod pozorem naukowości przemycić swe propagandowe hasła za rewizją granic⁶⁶.

* * *

Informacje o działaczach i wydawnictwie „Gryf” przygotował Referat Prasowy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego. Dokument został napisany 25 października 1933 r. w Toruniu. W pierwszej części charakteryzował „Gryfa”, podawał podstawowe wiadomości o drukarni, redakcji. O poziomie „Gryfa” pisano: a) część literacka może budzić zainteresowanie wyłącznie miłośników i badaczy literatury kaszubskiej, b) część historyczna traktowana jest w sposób naukowy, c) całość – zbyt trudna dla przeciętnego czytelnika. W II części informacji umiesz-

czono charakterystykę Komitetu Redakcyjnego „Gryfa” a w III Stanowisko Wydziału Bezpieczeństwa⁶⁷.

* * *

10 listopada 1933 r. do Zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Gryf” wpłynął list od dr Romana Lutmana. W odpowiedzi pisał: (...) *donoszę uprzejmie, że chcąc znaleźć wyjście z sytuacji, wytworzonej przez całkowite niereagowanie na pismo Zarządu ze strony p. dr Majkowskiego i nie dopuścić do dalszych szkód Spółdzielni, gotów jestem podjąć się zwołania Rady Nadzorczej*⁶⁸. Dr Lutman jako ewentualne terminy zebrania, podał 26 listopada lub 3 grudnia 1933 r. 27 listopada 1933 do Zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Gryf” wpłynęło pismo dr Lutmana, które zawierało następujące oświadczenie: *Po raz drugi już posiedzenie Rady Nadzorczej Spółdzielni „Gryf” nie mogło wczoraj dojść do skutku z powodu nieprzybycia żadnego innego członka poza mną* (w tym miejscu należy zaznaczyć, że dr Lutman dojeżdżał na zebrania aż z Torunia). *Wobec tego faktu, jak i wobec podanej mi przez Zarząd wiadomości o rezygnacji p. dr A. Majkowskiego z Rady Nadzorczej, należy uznać, że Rada Nadzorcza w obecnym składzie nie jest zdolna do jakiegokolwiek działalności. Ponieważ ten stan rzeczy jest dla Spółdzielni b. szkodliwy i naraża ją na straty, ponie-*

50

⁶⁶ „Gryf”, R. 9, Nr 3, (kwiecień–czerwiec 1933 r.), s. 38–39; *Pod znakiem „Gryfa” – na kilkuletniej placówce kaszubskiej*, Gazeta Gdańska nr 83 z 9 kwietnia 1933 r., s. 6.

⁶⁷ WAP Bydgoszcz, UWP w Toruniu, sg 2428.

⁶⁸ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

waż ze względów formalnych wobec trzyletniej kadencji członków Rady Nadzorczej wybranie nowej Rady Nadzorczej bez zgody dotychczasowych członków jest niemożliwy, przeto dla ułatwienia Zarządowi wyjścia z ciężkiej sytuacji i umożliwienia członkom Spółdzielni wyboru Nowej Rady Nadzorczej, któraby skutecznie zajęła się sprawami Spółdzielni, donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym zgłaszam rezygnację ze stanowiska członka Rady Nadzorczej Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”⁶⁹. W tym też okresie Karnowski zaczął również zaniedbywać swoje obowiązki w Radzie Nadzorczej. Jednak poglądy Jego na doniosłą rolę „Gryfa” nie uległy przy tym zmianie i były nadal przychylnie. Taki był stosunek Karnowskiego do osoby redaktora Pniewskiego, z którym w dalszym ciągu utrzymywał kontakty korespondencyjne, jakkolwiek były one teraz znacznie rzadsze. Listy z tego okresu były zawsze pełne życzliwości i troski o dobro spraw kaszubskich⁷⁰. Pod koniec grudnia 1933 r. (30 XII) Władysław Pniewski wystosował pismo do Zarządu Spółdzielni „Gryf” w Gdyni, w którym rezygnował z funkcji przewodniczącego. Pismo brzmiało następująco: *Wobec tego, że Rada Nadzorcza Spółdzielni „Gryf” z o. p. mimo kilkakrotnych prób i próśb ze strony Zarządu nie spełniła swych obowiązków, parali-*

zując tym samym uregulowanie według Statutu spraw finansowych oraz całą akcją wydawniczą, rezygnuję niniejszym z dalszej przynależności do Zarządu i składam swój urząd przewodniczącego. Oświadczam nadto, że jedynie na Radę Nadzorczą spada wina zaniedbywania spraw Spółdzielni, gdyż Zarząd uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby zebranie Rady Nadzorczej doszło do skutku. Pozostałym członkom Zarządu wyrażam przy tej sposobności gorące podziękowania za szczerą współpracę.

*Z wysokim poważaniem
dr Wł. Pniewski⁷¹.*

* * *

21 stycznia 1934 r. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”. Na posiedzeniu Zarząd przedstawił sprawozdanie z obecnej sytuacji i przedstawił wnioski Zarządu. W porządku obrad znalazły się sprawy związane z bilansem za rok 1931/32. Sprawy rewizji ksiąg i bilansu za rok gospodarczy 1933, Regulamin Rady Nadzorczej, sprawa Walnego Zgromadzenia, wytyczne na przyszłość i wolne głosy⁷². Trzy dni później, 24 stycznia Zbigniew Trzeciak stosownie do polecenia wydanego przez Radę Nadzorcą Spółdzielni Wydawniczej „Gryf” z dnia 21 stycznia 1933 r. badał stan księgowości za czas 1 lipca 1931 r. do 31 grudnia

⁶⁹ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

⁷⁰ K. Ostrowski, *Współpraca...*, *op. cit.*, s. 28.

⁷¹ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 86, Korespondencja Wł. Pniewskiego.

⁷² Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 12, Akta Spółdzielni Wydawniczej „Gryf”.

1932 r. i nie stwierdził żadnych uchybień. Księgowość prowadzona była wg zasad buchalterii kupieckiej tzn. prawidłowo⁷³.

* * *

Po długiej przerwie, spowodowanej trudnościami finansowymi, ukazał się 15 czerwca 1934 r.⁷⁴, ostatni numer „Gryfa – pisma poświęconego sprawom kaszubsko-pomorskim”. Na pierwszej stronie redakcja wyjaśniała powody tak długiej (rocznej) przerwy. Redakcja skierowała do czytelników następujące słowa: (...) *Czyniliśmy wszakże wszystko, co było w naszej mocy, żeby przyspieszyć tempo pracy, żeby nie dopuścić do przerwy, żeby jak najprędzej nadrobić to, co dawniej zaniedbano. Szliśmy nieutartą drogą, szliśmy nastroszeni bojowo, przeświadczeni o słuszności naszych myśli i hasel przewodnich, któremi były: spajanie duchowe Kaszub z całą Polską i Polscy z Kaszubami – popieranie rozwoju rodzimej kultury kaszubskiej – i obrona narodowa przed zakusami szkodników zewnętrznych. Mieliśmy wielu szczerze oddanych zwolenników, ale ogół społec-*

zeństwa, zgnębiony kryzysem gospodarczym, nie brał w usiłowaniach naszych udziału, ni czynnego, ni biernego. W różnych sferach nie rozumiano nas, w innych nie uznawano obranych metod, lękliwi spuścili głowy, ciasni nie ufali, zaleźni czekali. A przecież światli i odpowiedzialni ludzie podali nam ręce, niosąc pomoc i zachęcając do dalszej pracy. To jednak za mało! Z wszystkimi żywymi chcielibyśmy naprzód iść, ze społeczeństwem, z wielkim ogółem. To też, wydając nowy ten zeszyt, oczekujemy oddziwien wśród wszystkich duchem i myślą obywatelską żywych – na Kaszubach, na całym Pomorzu, na całym terenie Rzeczypospolitej⁷⁵.

Niestety apel ten pozostał bez echa. I tak skończyła się historia „Gryfa”. Marian Turwid o upadku „Gryfa” pisał: (...) *Upadło pod duchem strasznego, powojennego kryzysu wydawniczego – I na Pomorzu zaległo milczenie, właśnie w okresie, gdy tak ogromnie wiele nasuwać się zaczęło palących spraw do poruszenia, omówienia i przedyskutowania⁷⁶.*

⁷³ Bibl. UG Sopot, spuścizna..., Rs II 20, Korespondencja dotycząca „Gryfa”.

⁷⁴ WAP Bydgoszcz, UWP Wydział Społeczno-Polityczny, sg 2477. W dokumencie tego Wydziału, omawiając ruch prasowy na Pomorzu w okresie od stycznia 1934 r. do 15 lutego 1935 r. znalazła się małeńka notka o tym, że pismo „Gryf” przestało wychodzić z dniem 1.1. 34.

⁷⁵ „Gryf”, R. 9, Nr 4 (15 czerwca 1934 r.), s. 1

⁷⁶ Bibl. UG Sopot, Spuścizna..., Rs II 184, Kartoteka fiszek źródłowych i bibliografii do dziejów prasy pomorskiej.

* W opracowaniu powyższego artykułu korzystałam w głównej mierze z dokumentów znajdujących się w spuściznie po prof. Andrzeju Bukowskim. Materiał źródłowy dotyczący „Gryfa” z lat 1931–1934, znajdujący się w w/w spuściznie nie był dotychczas publikowany.

Sławomir Kościelak

Breberg – jezuicka posiadłość w Starych Szkotach

Uwagi wstępne

Niniejszy artykuł ma za zadanie przedstawić genezę, rozwój oraz formy zasiedlenia jezuickiej posiadłości gruntowej w podgdańskich Starych Szkotach, w XVI–XVIII wieku określanej mianem *Brebergu*. W skład *Brebergu* weszły z czasem wszystkie grunty użytkowe i gospodarcze Towarzystwa Jezusowego, znajdujące się na obszarze biskupiej posiadłości Stare Szkoty, podlegające wydzierżawianiu jako emfiteuzy bądź zabudowane domami czynszowymi. Był to więc zarówno pierwotny grunt o nazwie *Breberg*, znajdujący się w górnej części osady, jak również inne, podobnie eksploatowane parcele, umieszczone w pozostałych częściach Starych Szkotów. O przynależności poszczególnych gruntów do *Brebergu* decydował charakter ich użytkowania. W Starych Szkotach znajdowała się bowiem jeszcze inna jezuicka własność gruntowa, która posłużyła do budowy

domu zakonnego, szkoły, kościoła, seminarium. W skład szeroko pojętego majątku *Breberg* wchodziły tylko te grunty, które przynosiły bądź miały przynosić dochód. Stanowił on tym samym na równi z kluczem czapielskim i dobrami żuławskimi uposażenie Kolegium Gdańskiego jezuitów.

Breberg nie stanowił oczywiście oddzielnej wioski, a jedynie posiadającą ekonomiczną egzempcję jurydykę w obrębie biskupiej osady. Ze względu na sposób użytkowania w jezuickich sprawozdaniach zaliczany był do kategorii dóbr wydzierżawianych (*fundis elocatis*).

W źródłach pojawiają się różne formy nazwy tej jurydyki – od najstarszej – *Ufenbreberg*, *Ufenbreberk*, poprzez *Offenberg* do najbardziej uproszczonej i najczęściej występującej w źródłach – *Breberg*. Ta więc ostatnia, najpopularniejsza forma dla jasności wykładu została przyjęta i konsekwentnie zastosowana w niniejszym opracowaniu.

Grunt, na którym powstała osada Stare Szkoty¹, już w XIII wieku stanowił własność biskupów włocławskich. Był to fragment większego terytorium, od południa i zachodu przylegającego do gruntów miejskich Gdańska. W roku 1277 książę gdański Mściwój II potwierdził nadanie tej rozległej posiadłości z ośrodkiem w Górcie (Starej Górcie, dziś – Biskupiej Górcie) biskupowi z Włocławka, Albierzowi². Stare Szkoty ukształtowały się w południowej części tej gruntowej enklawy. Nazwa „Stare Szkoty” (początkowo tylko „Szkoty” – Szotland) pojawiła się po raz pierwszy w źródłach dopiero w XVI stuleciu. Wiadomo jednak, że osadnicy ze Szkocji, drobni kupcy i rzemieślnicy, osiedlali się w tym dogodnie³ położonym majątku już na przełomie XV i XVI wieku. Około roku 1500 w Starych Szkotach powstało pierwsze większe skupisko ludności żydowskiej⁴. W ciągu XVI stulecia do biskupiego majątku nad kanałem Raduni napłynęli również

przybysze z Polski, krajów niemieckich, Holandii, wśród tych ostatnich religijni radykałowie, menonici.

Przeprowadzony w XIV stuleciu kanał Raduni podzielił przyszlą osadę w Starych Szkotach na dwie zasadnicze części, górną – *Wysoką Stronę* (*Hohe Seite*) i dolną – *Niską Stronę* (*Nieder Seite*). Część górna rozciągała się na zachód od sztucznego koryta Raduni, pomiędzy drogą nad brzegiem tego ciek (dziś ulica Brzegi) a krawędzią gdańskiej wysoczyzny. Krawędź ta wyznaczała granicę pomiędzy Starymi Szkotami a inną kościelną posiadłością – Chełmem (*Stolzenberg*). Na południu górna część Starych Szkotów graniczyła z gruntami należącej do Gdańska Oruni (*Orische Fesser*, później *Stadtgebiet* – Oruńskie Przedmieście). Na północy sięgała drogi do Chełma (ciąg dzisiejszej ulicy Stoczniowców).

Część dolna osady rozciągała się na wschód od kanału Raduni, przy głównym trakcie do Gdańska (*Landstrasse*,

¹ Nazwę „Stare Szkoty” – *Altschottland* – zapisano po raz pierwszy około roku 1780, w dokumentach pruskiej administracji. Określenie „Stare” dodano dla lepszego odróżnienia nazwy tej miejscowości od nazwy „Nowe Szkoty” – osady funkcjonującej od przełomu XVI/XVII wieku na północny zachód od Gdańska. W niniejszym artykule konsekwentnie zastosowano nazwę obecnie obowiązującą, a zatem – „Stare Szkoty”.

² J. Muhl, *Geschichte der Doerfer auf der Danziger Hoehe*, Danzig 1938 (*Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussischen Geschichtsverein 21*). Cała posiadłość nazywała się wówczas „Górka”. Na przestrzeni następnego stulecia na gruncie tym pojawiło się kilka należących do biskupa i kapituły włocławskiej osad – Stara Górka, czyli inaczej Biskupia Górka, Nowa Górka czyli Chełm oraz Szkoty (Stare Szkoty)

³ Przez Stare Szkoty prowadził trakt z południa do Gdańska, tędy również przeprowadzono w XIV stuleciu zasilający Gdańsk w wodę kanał Raduni. Kanał ten stanowił następnie pilnie strzeżoną własność miasta.

⁴ M. Gliński, J. Kukliński, *Kronika Gdańska 997–1997*, t. 1. 997–1945, Gdansk 1998, s. 48.

Landweg). Zgodnie z zachowanym planem Starych Szkotów z roku 1662⁵ stanowiła niewspółmiernie mniejszy obszar gruntowy niż część górna, gdyż na znacznej długości biegnącego wzdłuż kanału traktu rozciągała się jeszcze jedna kościelna posiadłość – Pelplińskie Chmielniki (*Pelplinische Hoppenbruck*). Jeżeli przyjąć, że kanał Raduni oraz trakt do Gdańska stanowiły swe go rodzaju oś, wokół której skupiona była posiadłość w Starych Szkotach, to Chmielniki należące do pelplińskich opatów wypełniały cały południowo-wschodni fragment owej osi (nie wychodząc jednakże poza linię traktu; na południu – w rejonie dzisiejszej ulicy Sandomierskiej stykały się zatem z gruntami Oruni – *Orische Hoppenbruck*). Do biskupów na tym odcinku należał jedynie wąski, niezabudowany pas ziemi pomiędzy kanałem a traktem. Obie posiadłości (biskupia i cysterska) tak ściśle do siebie przylegały (Chmielniki – *wieś oddzielona od Szotlandu tylko śmigą i kołowrotem*⁶), że stanowiło to stałe zarzewie sporów i konfliktów pomiędzy obu stronami. Granica pomiędzy obu majątkami biegła bowiem środkiem traktu do Gdańska. Gdy trakt na styku obu osad uległ w XVI

stuleciu rozwidleniu, powstała charakterystyczna dla *założeń średniowiecznych lokowanych na prawie polskim owalnica z nawsiem*⁷. Zamknięte ramionami owalnicy nawsie nosiło nazwę *Krótkiej Regi* (*Kurtze Reihe*) i było ze względu na swoje położenie najbardziej spornym fragmentem gruntu, do którego prawo rościli sobie zarówno opaci jak i biskupi.

Grunty Chmielników sięgały na północ aż poza *Krótką Regę* i wówczas dopiero po wschodniej stronie traktu rozciągała się właściwa *Niska Strona* (*Nieder Seite*) Starych Szkotów. Dolny fragment biskupiej posiadłości na północy stykał się z gruntami należącymi do Gdańska wsi Zaroślak (*Petersshagen*). Granicę pomiędzy Zaroślakiem a Starymi Szkotami stanowiła zabudowana domami w XVII wieku ulica Mottławska (*Mottlau Gasse* – południowa pierzeja tej arterii należała do biskupa, północna do Gdańska)⁸.

W XVI wieku zabudowana i zamieszkała była przede wszystkim część dolna Starych Szkotów, związana z traktem. W części górnej zabudowa pojawiała się dopiero w pobliżu drogi do Chełma (ciąg ulicy Stoczniovców)⁹. Na stoku dominującego ponad kanałem wznie-

⁵ Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), 300.V.38/384 nr 16, plan Strakowskiego – *Landweg von der Stadt durch Petersshagen, Schotland, Pelplinische und Orische Hoppenbruck* (1662).

⁶ Ks. K. Kujot, *Opactwo Pelplińskie*, Pelplin 1875, s. 370.

⁷ J. Stankiewicz, *Urbanistyczny i przestrzenny rozwój miasta* [w:] *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, t. II, Gdańsk 1982, s. 439.

⁸ *Ibidem*, s. 429.

⁹ J. Stankiewicz, *op. cit.*, s. 439.

sienia (później *Jesuitenbergr* – Jezuicka Góra¹⁰) rozciągały się przede wszystkim ogrody i niezabudowane posesje. W roku 1597 Stare Szkoty zamieszkiwało ogółem 209 rodzin (bez uwzględnienia ludności żydowskiej). 96 rodzin było katolickich (45,9%), 71 – menonickich (34%), 22 luterzańskie (10,5%) i 16 (7,7%) kalwińskich¹¹. W obu częściach wsi funkcjonowały ogółem 102 domy. W roku 1598 posiadłość przynosiła do 1000 florenów dochodu¹². W roku 1644 dochód ten liczono na *cztery albo pięć tysięcy intraty*¹³. Były to opłaty i czynsze z różnych tytułów, przede wszystkim z tytułu dzierżawy ziemi. Dochody przynosił ponadto wynajem poszczególnych domów i mieszkań, czynsze i opłaty z licznych zakładów rzemieślniczych. Ludność osiadła w Starych Szkotach zachowywała wolność osobistą i dysponowała szeregiem przywilejów¹⁴. Wieś posiadała swego rodzaju samorząd, sąd ławniczy, tzw. *magistrat*. Sąd składał się z sędziego, pisarza, instygatora, 6 ławników. Instancją apelacyjną w stosunku do sądu w Starych Szkotach był starosta

(włodarz) subkowski (czyli zarządca klucza subkowskiego, do którego formalnie zaliczała się posiadłość w Starych Szkotach). W poważniejszych kwestiach zwracano się do biskupa, do którego kompetencji należało również mianowanie wszystkich tych tzw. *sądowych*. Wybieranie podatków i prowadzenie wydatków wiejskich należało natomiast do 6 kolektorów, tzw. *Feierherów*¹⁵. Na straży wszystkich praw i powinności osady stał wilkierz, nadany osadzie w roku 1620¹⁶.

Breberg w swoim pierwotnym kształcie, nadany jezuitom w akcie fundacji z 8 stycznia 1592 roku¹⁷

Część gruntów składających się na biskupią posiadłość w Starych Szkotach znajdowała się w bezpośrednim władaniu Kościoła, bądź też po upływie okresu dzierżawy powracała do dyspozycji biskupów. Sytuacja taka zachodziła zwłaszcza na mniej ludnej, luźno zabudowanej *Wysokiej Stronie*. Gdy na przełomie lat 80. i 90. XVI biskup Hieronim Rozrażewski uznał, że niemoż-

¹⁰ J. Muhl. *op. cit.*, s. 160.

¹¹ Archiwum Diecezjalne we Włocławku (ADW), Akta Biskupów Kujawsko-Pomorskich (ABKP), f. 243–245.

¹² ADW, Dobra Biskupów, *Revisio Bonorum Omnium Episcopatus Vladislaviensi 1598 a.*

¹³ *Inwentarz klucza subkowskiego (1644/45)*, (w:) *Inwentarze dóbr stołowych biskupstwa włocławskiego z XVII w.*, wyd. L. Żytkowicz, „Fontes” TNT, t. 38, Toruń 1957, s. 248. Wieś liczyła wtedy sto kilkanaście domów.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Ks. S. Kujot, *O majątkach biskupich na Pomorzu*, „Roczniki” TNT, t. II, Toruń 1880, s. 60.

¹⁶ ADW, ABKP 18 (37) – akta bpa Wołuckiego, f. 184 – *Constitutiones*.

¹⁷ APG, 300,D/45F, 240.

liwe jest na razie wprowadzenie Towarzystwa Jezusowego do Gdańska, postanowił umieścić zakon na obszarze swojej jurysdykcji, w dogodnie w stosunku do miasta położonych Starych Szkotach. W tym celu ofiarował jezuitom taką właśnie, bezpośrednio przez siebie zarządzaną parcelę. Akt fundacji kolegium z 8 stycznia 1592 roku wyraźnie stwierdzał, że parcela ta ma posłużyć do budowy kaplicy oraz domu zakonnego wespół z ogrodem. Nie stanowiła ona zatem majątkowego uposażenia nowej placówki lecz miejsce pod jej główną siedzibę. Akt fundacji nie precyzował miejsca lokalizacji gruntu, podawał jedynie jego nazwę w ówczesnym brzmieniu: *Ufenbreberg* i w zwyczajowej formułce *damus et consignamus* określał formę jego własności. Jezuitom otrzymywali ten grunt w wyłączne posiadanie. Akt fundacji z 1592 roku stanowił więc podstawę prawną dla egzemplifikacji gruntu w stosunku do właściciela całej posiadłości w Starych Szkotach.

Nieco więcej informacji na temat pierwotnej posiadłości gruntowej jezuitów w Starych Szkotach zawierała notatka sporządzona w początku XVIII wieku, a więc niemal półtora wieku

później, zatytułowana *Informatio circa fundos Collegii Gedanensis Societatis Jesu, scripta in Decembri 1721*¹⁸. Notatka ta również nie precyzowała dokładnej lokalizacji gruntu, uznając tę kwestię za najzupełniej oczywistą. Podawała natomiast, że grunt ten był w momencie darowizny nie zabudowany i że jego nazwa – *Ufenbreberg* – pochodziła od nazwiska dawnych dzierżawców tej parceli¹⁹. Zatem – jeżeli przyjąć tę wersję za prawdziwą – po okresie dzierżawienia (tzn. po wygaśnięciu umowy dzierżawnej) biskup postanowił nie odnawiać tej umowy i podarować parcelę poszukującym stałej siedziby jezuitom. Zakonnicy posiadli ten grunt po zatwierdzeniu nadania przez papieża Klemensa VIII, co nastąpiło w lipcu 1592 roku.

* * *

Faktyczną lokalizację gruntu najdokładniej zaprezentował plan Starych Szkotów z roku 1736²⁰. Zgodnie z jego treścią *Breberg* (na planie *Offenberg S.J.*) znajdował się w części górnej osady, na północ od budynków kolegium i kościoła św. Ignacego (w jego obecnym położeniu) i stanowił wąski pas ziemi pomiędzy drogą biegnącą nad kanałem

¹⁸ *Informatio circa fundos Collegii Gedanensis Societatis Jesu, scripta in Decembri 1721*. (w:) ks. S. Chodyński, *Seminarium Włocławskie. Szkic historyczny*. Włocławek 1905, s. 401.

¹⁹ Możliwa jest inna jeszcze etymologia powstania tej nazwy: *Ufer* to po niemiecku brzeg; jeżeli przyjąć, że *Breberg* był pierwotną nazwą wzgórza, wznoszącego się w tym miejscu nad Starymi Szkotami, to *Ufer-*, *Ufen-breberg*, mogło oznaczać brzeg, skraj, stok tego wzgórza nad kanałem Raduni. Nie wykluczone jest wówczas, że to właśnie dzierżawcy gruntu ukształtowali swoje nazwisko od wcześniej występującej nazwy wzgórza.

²⁰ APG, 300.V.18/1159.

Raduni (dziś ulica Brzegi) a krawędzią wzgórza wyznaczającą zachodnią granicę posiadłości w Starych Szkotach. Pomiedzy gruntem, na którym posadowiono później kolegium, szkołę i kościół a *Brebergiem* rozciągała się spora enklawa gruntów należących pośrednio lub bezpośrednio do biskupa. Zatem *Breberg* nie przylegał bezpośrednio do murów kolegium.

Trudno ocenić faktyczną szerokość tego gruntu (odcinek wzdłuż drogi), nie znając dokładnej podziałki zastosowanej w planie przedmieścia i nie dysponując stosownymi wyliczeniami z innych źródeł jezuickich i niejezuickich. Na podstawie planu z roku 1736 można uznać, że była ona około czterech razy mniejsza od szerokości parceli z jezuickim kościołem, szkołą i kolegium. Jeżeli przyjąć na podstawie danych szacunkowych, że wspomniana parcela z kolegium i kościołem liczyła sobie co najmniej 134,57 m szerokości (471 stóp gdańskich)²¹, to posiadłość w *Brebergu* przylegała do drogi nad kanałem Raduni (dziś ulica Brzegi) na odcinku około 35–40 metrów. Znacznie większa była oczywiście długość parceli, bo tę wyznaczała

wysokość stojącego ponad Starymi Szkotami wzgórza. Był to więc pas ziemi bardzo wąski, podłużny, w dodatku o znacznym stopniu nachylenia. Podchodząc nawet bardzo ostrożnie do przedstawionych powyżej wyliczeń należy z pełnym zrozumieniem odnieść się do opinii samych jezuitów na temat owego gruntu (zawartej m.in. w *Informatio* z roku 1721). Jezuita uważali, że grunt o takiej konfiguracji nie nadaje się do budowy kolegium. Dlatego też nie podjęli na *Brebergu* żadnych inwestycji. Nie rezygnując z prób osiedlenia się w samym Gdańsku, poszukiwali również dogodniejszego lokum w Starych Szkotach. W 1601 roku, wykonując zalecenie władz zakonnych superior gdańskiej placówki nabył w tej biskupiej posiadłości dom (prawdopodobnie z całą posesją, a więc i ogrodem)²². O jego lokalizacji wiadomo tylko tyle, że znajdował się *sub coelo saluberrimo*, a więc w miejscu o zdrowym klimacie. Należy więc przypuszczać, że była to także górna część osady, mniej zaludniona i z natury swej pokryta bujniejszą roślinnością. Dom ten, do czasu nabycia kolejnych, dogodniejszych parcel, służył jako wiejskie zaplecze

²¹ Wyliczenie szerokości na podstawie danych budynków zespołu jezuickiego, zawartych w planie kolegium z roku 1810 (P. Bidder, *Beitrag zu einer Geschichte des westpreussischen Schulwesens in polnischer Zeit*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. XLIX, Danzig 1907, Tafel II; Interpretacja danych na podstawie J. Paszendy, *Zabudowania jezuickie na przedmieściu Gdańska Stare Szkoty*, (w:) *Budowle jezuickie w Polsce*, t. 2, Kraków 2000.

²² *Historia Residentiae Gedanensis Societatis Jesu ab Anno 1585. Geschichte der Jesuitenresidenz in Danzig von 1585 bis 1642*, herausgegeben von Richard Stachnik (in Zusammen mit Anneliese Triller), Koeln–Wien 1986, (HRG), s. 38; ks. S. Zaleski SJ, *Jezuici w Gdańsku 1584–1773*, (w:) Tegoż, *Jezuici w Polsce*, t. 4, cz. 2, Kraków 1905, s. 537; J. Paszenda, *op. cit.*

gdańskiej rezydencji, do którego zakonnicy chronili się zwłaszcza podczas nawiedzających Gdańsk epidemii²³. *Breberg* tymczasem, pusty i niezagospodarowany, jezuiti postanowili wydzierżawić na zasadach emfiteuzy. *Informatio* z roku 1721 podaje, że grunt podzielono na cztery tego rodzaju długoterminowe dzierżawy²⁴, nie precyzuje jednak momentu owego zagospodarowania. Weryfikację tej notki utrudnia brak dla wieku XVII szczegółowych źródeł gospodarczych w rodzaju rezygnacji rektorskich bądź też inwentarzy. Wiadomo, że w roku 1603 jezuiti posiadali w Starych Szkotach dom i ogród, który przynosił im 6 marek (grzywien) dochodu²⁵. Mogło jednakże chodzić o dom nabyty w roku 1601, na tyle być może obszerny, że w pewnej swej części wydzierżawiany osobom trzecim. *Breberg* w takim układzie pozostawałby nadal niezabudowaną pustką.

Breberg w XVII wieku

W I połowie XVII wieku jezuiti wielokrotnie powiększyli swoją własność gruntową na obszarze Starych Szkotów. W roku 1614 pozyskali parcelę w dol-

nej części tej osady, w obrębie wspomnianej już *Krótkiej Regi*. Teren ten, zajmujący północny fragment owalnicy na pograniczu Szkotów i Chmielników, stanowił do tego momentu przedmiot sporu pomiędzy biskupami włocławskimi a opatami z Pelplina. Obie strony zgodziły się na scedowanie spornego gruntu na rzecz Towarzystwa Jezusowego. Formalne zatwierdzenie tego faktu nastąpiło 8 maja 1620 roku²⁶. W międzyczasie jezuiti wzniesli tu swój pierwszy obiekt sakralny, kościół pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. W roku 1655 nastąpiło poszerzenie tego gruntu o dalszy obszar ziemi – również w obrębie *Krótkiej Regi* – na którym umieszczono cmentarz przykościelny²⁷.

W górnej części Starych Szkotów, być może w pobliżu domu z ogrodem z roku 1601, jezuiti pozyskali natomiast kilka kolejnych parcel (darowizny biskupa Pawła Wołuckiego oraz jezuity Karola Hoffmanna z lat 1620–1622), na których wzniesiona została następnie część mieszkalna domu, szkoła i imponujący wielkością ogród, z winoroślą i drzewami owocowymi²⁸.

Wszystkie nowo pozyskane grun-

²³ HRG s. 43.

²⁴ *Informatio circa fundos...*, *op. cit.*, s. 401.

²⁵ Archivum Romanum Societatis Jesu (ARSJ), *Catalogi tertii, Collegium Gedanense 1603*, f. 359.

²⁶ ADW, ABKP 18 (37) akta bpa P. Wołuckiego, f. 146v, 148; *Informatio circa fundos...*, *op. cit.*, s. 401–402; HRG, s. 103.

²⁷ ks. S. Kujot, *Opactwo Pelplińskie, op. cit.*, s. 371.

²⁸ ADW, ABKP 18 (37), akta bpa P. Wołuckiego, f. 168–168v; *Informatio circa fundos...*, *op. cit.*, s. 402; ks. S. Chodyński, *Seminarium Włocławskie...*, *op. cit.*, s. 321.

ty posłużyły zatem do budowy obiektów sakralnych, mieszkalnych i gospodarczych samego kolegium.

* * *

O *Brebergu* w tym czasie niewiele wiadomo. Sprawozdania (*Catalogi tertii* – katalogi gospodarcze domu) informują w I połowie XVII wieku jedynie o ogólnej sumie przychodów gdańskiej placówki. Pewne światło na działalność gospodarczą jezuitów na terenie Starych Szkotów rzuca sprawa najazdu gdańszczyzan na jezuicką posiadłość w tej osadzie w lipcu 1653 roku²⁹. Zgodnie z aktami tej sprawy, na gruncie należącym w Starych Szkotach do jezuitów znajdował się wówczas świeżo wybudowany budynek farbiarni wraz z zakładem pasamonickim, postawiony przez dwóch menonickich przedsiębiorców, Izaaka von Bular i Izaaka von Bueningen. Farbiarnia i zakład pasamonicki czerpały za pomocą wodociągu wodę z kanału Raduni, do kanału tego odprowadzały również swoje ścieki przemysłowe³⁰. Bliskość kanału Raduni świadczyłaby o tym, że zakład produkcyjny obu menonitów znajdował się w części górnej Starych Szkotów, bo tylko takie położenie pozwala-

ło na bezpośrednią styczność z wodami owego cieku. Rodzi się jednak pytanie, czy był to grunt *Brebergu*, czy też obszerna parcela, na której stały już szkoła i kolegium (dom mieszkalny), a którą jezuiti mogliby częściowo wdzierżawiać w celach zarobkowych. Budynek farbiarni został doszczętnie zniszczony przez oddział gdańskich żołnierzy w dniu 14 lipca 1653 roku³¹. Podczas wizji lokalnej (obdukcji), której w dniu 16 lipca tegoż roku dokonał urzędnik sądu grodzkiego w Skarszewach, stwierdzono, że farbiarnia znajdowała się na gruncie własnym Kolegium Gdańskiego, który określono mianem gruntu kolegiackiego (*kollejiackiego*)³². Takie sformułowanie nie pozwala oczywiście na jednoznaczne rozwianie wątpliwości. Jednakże ten sam tekst obdukcji podaje, że jezuiti, gdy dowiedzieli się o tumulcie na ich własnym gruncie, *przybiegli y przyczyny (...) tumultu tego dowiadowali się*. Skoro zaś musieli przybiec na miejsce wydarzeń, musiało się ono znajdować w pewnym oddaleniu od kolegium. Taka interpretacja tekstu sugerowałaby zatem, że chodziło o *Breberg*³³.

60

²⁹ Geneza i pełny obraz przebiegu tego konfliktu, patrz: S. Kościelak, *Najazd gdańszczyzan na posiadłość jezuitów w Starych Szkotach w roku 1653*, „Teki Gdańskie”, t. 1, 1999, s. 38–49.

³⁰ *Ibidem*, s. 46; na podstawie APG, Bibliotheca Archivi 300, R/Tt. 4, s. 526.

³¹ S. Kościelak, *Najazd gdańszczyzan...*, s. 48.

³² APG, Bibliotheca Archivi, 300, R/Tt. 4, s. 523. *Kollejiacki* – kolegiacki, tu w sensie własności kolegium. Inna interpretacja (np. własność kolegiaty) nie miałaby oczywiście sensu.

³³ W tekście *Najazd gdańszczyzan...*, s. 46, sugerowałem, że farbiarnia obu menonitów znajdowała się na terenie ofiarowanym jezuitom przez biskupa P. Wołuckiego, do którego biskup zastrzegł sobie pewne prawa. Grunt o takich częściowo ograniczonych prawach współtworzył rozległą parcelę, na

W kilka lat później, w styczniu i czerwcu 1656 roku, Stare Szkoty zostały zniszczone w ramach przygotowań do odparcia szwedzkiego ataku. Razem z biskupią posiadłością ucierpiało też jezuickie *fundum*. Zniszczono kościół w części dolnej i szkołę w części górnej osady³⁴. Lustracja władz miejskich, przeprowadzona w październiku 1658 roku wykazała, że mieszkańcy Starych Szkotów w znacznym stopniu ponownie zasiedlili zrujnowane posesje. W obszarze jezuickiego gruntu określonego tym razem mianem *Jesuiter Zaum* lustracja wykazała istnienie budy rzeźnika. Urzędnicy miejscy stwierdzili, że rzeźnik na jezuickim gruncie codziennie dokonuje uboju bydła³⁵. Być może i w tym wypadku *Jesuiter Zaum* to po prostu *Breberg*. Z pewnością jednak była to inwestycja tymczasowa, która nie zdołała przetrwać do okresu udokumentowanego obfitszymi źródłami. Wspomniany już plan Starych Szkotów z roku 1662 w kilka lat po wojnie w ogóle nie wykazywał istnienia jezuickiej jurysdykcji w tej części osady. Jednak

już w roku 1677 posiadłość jezuicka w Starych Szkotach przyniosła jezuitom 37 złotych (florenów) dochodu³⁶. Źródło nie precyzuje rodzaju tego wpływu. Jeżeli przyjąć, że pierwotną formą zasiedlenia *Brebergu* był podział na emfiteuzy, byłby to dochód z tego właśnie rodzaju długoletniej dzierżawy. Kwota z roku 1677 jest porównywalna z kwotami notowanymi z tego tytułu w latach późniejszych.

* * *

Faktyczny wizerunek posiadłości *Breberg* można określić dopiero na podstawie zachowanych od roku 1683 akt rezygnacji rektorskich³⁷. Pierwsza zachowana rezygnacja z roku 1683 przynosi jednak znowu pewne niejasności, zawiera bowiem informację o wybudowanym w trzyleciu 1681–83 domku na „nowym gruncie szotlandzkim” (*domuncula in fundo novo Schotlandensi*³⁸) nie precyzując bliżej tego pojęcia. Domek ten już w pierwszych latach dzierżawy przyniósł 46 złotych dochodu. Jednocześnie w roku 1682 na parceli po zniszczonym podczas „potopu” ko-

której funkcjonowała część mieszkalna i szkoła. Walczący z jezuitami o ograniczenie egzempcji zakonnej biskup M. W. Gniewosz mógł jednak podnosić pretensje także do gruntu ofiarowanego Towarzystwu Jezusowemu przez biskupa H. Rozrażewskiego, czyli właśnie *Brebergu*.

³⁴ S. Kościelak, *Zniszczenie i odbudowa Kolegium Gdańskiego OO Jezuitów w latach 1656–1688*, „Universitas Gedanensis”, R. 12, 2000, nr 1–2(21–22), s. 21–25.

³⁵ APG, Recesy Ordynków, 300, 10/31, f. 472.

³⁶ ARSJ, Pol. 17, Catalogii Tertii, 1678 (239).

³⁷ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (ADP), Monastica, Gdańsk-Stare Szkoty, Kolegium Jezuickie. *Liber Resignationum 1683–1771* (1774).

³⁸ *Ibidem*, s. 3. Kontekst późniejszych zapisów wyraźnie określa, że chodzi jednak o *Breberg* (czyli najstarszy grunt jezuitów w Starych Szkotach), być może tylko poszerzony o jakiś nowy, świeżo zakupiony grunt.

ściele wystawiono kamienicę (w obszarze *Krótkiej Regi*, dom ten zwany był początkowo domem *in Caemeterio*, później *domus Ecclesiae*, *domus ad Capellam S. Barbarae*), która w roku 1683 przyniosła 170 złotych dochodu³⁹. Oprócz tych budynków istniało jeszcze w Starych Szkotach *fundum pecuniarium*, stanowiące rodzaj dziedzicznej dzierżawy (*venditio haereditatis* – w domyśle – emfiteuza), które dawało dalsze 43 złote i 23 grosze zysku.

* * *

Według danych z roku 1692 *Breberg* zabudowany był co najmniej czterema – pięcioma domami. Dwa z nich (zasiedlone przez Macieja Bużyńskiego i Michała Wollera) stanowiły emfiteuzy. Inne stanowiły bezpośrednią własność zakonu. Zatem wspomniany w roku 1721 podział na cztery emfiteuzy nie był pierwotnym podziałem całego gruntu. Obok dwóch (a nie czterech) emfiteuz występował jeszcze domek (*domuncula*) zbudowany w latach 1681–83. W rezygnacji podkreślono, że wzniesiony został z inicjatywy jezuitów (*a nobis aedificata*). Jezuita traktowali go jak kamienicę czynszową i z wynajmu izb w tym budynku uzyskiwali znacznie wyższą kwotę dochodu, niż z tytułu emfiteuz (48 złotych z domku wobec 37 z gruntów emfiteutycznych)⁴⁰. Oprócz

emfiteuz i domku czynszowego na gruncie *Brebergu* znajdował się ponadto dom zakupiony przed 1692 rokiem na prawach retraktu (prawo skupu dóbr rodowych) przez opata oliwskiego Antoniego Michała Hackiego od Joachima Zylskiego i przeznaczony na fundację kursu filozofii. Wydzierżawiony, przynosił tymczasem 126 złotych zysku z tytułu czynszu. W latach 1686–92 zbudowano również następny budynek mieszkalny, wyposażony w cztery mieszkania, z których czynsz szacowano na dalszych 90 florenów⁴¹.

W roku 1698 domy na *Brebergu* przynosiły łącznie 188 złotych dochodu. Osobno liczone emfiteuzy dostarczały dalsze 93 złote rocznych opłat⁴².

Wybudowane przez siebie domy jezuita poddawali remontom i reparacjom ze środków własnych. Stosowne działania podejmowano co kilka lat i w bardzo ogólny sposób informowano o nich w kolejnych rezygnacjach rektorskich.

Breberg w wieku XVIII

Wspomniane powyżej kwoty czynszów z breberskich domów oraz emfiteuz w początku XVIII wieku (rezygnacje z roku 1701, 1705, 1709, 1710) pozostawały na niemal niezmienionym po-

³⁹ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 14.

⁴¹ *Ibidem*, s. 16.

⁴² *Ibidem*, s. 21.

ziomie w stosunku do schyłku XVII stulecia (przykładowo: w 1709 roku 180 złotych z domów na gruncie *Brebergu* oraz 94 złote i 24 grosze z emfiteuz⁴³). Na tej podstawie można wysnuć wniosek, że liczba budynków mieszkalnych w trudnym dla całego kraju okresie wojny północnej również nie uległa zmianie. W dalszym ciągu było to 4–5 domów (z uwzględnieniem domu zakupionego na potrzeby kursu filozofii, o którym jednak dokumenty z wieku XVIII nic już nie wspominają). Oprócz tego w Starych Szkotach należał do jezuitów wspomniany powyżej *Domus Ecclesiae* na parceli *Krótkiej Regi*. W sensie formalnym nie był on jednak wówczas zaliczany do posiadłości breberskiej. Niewielka liczebnie społeczność jezuickiej jurydyki w *Brebergu* posiadała już wtedy pewien, bliżej jednak nieokreślony samorząd. W roku 1710 odrestaurowany został dom breberskiego sołtysa⁴⁴. W późniejszym czasie sołtysów tych, wzorem samorządu (zarządu) w Starych Szkotach i innych kościelnych posiadłościach, zwano również sędziami. Ponowna wzmianka o istnieniu takiego urzędu w jezuickiej posiadłości pochodzi jednak dopie-

ro z 1757 roku (i wówczas określono go mianem *Scultetus seu iudex*⁴⁵). Natomiast w imieniu kolegium posiadłością w *Brebergu* zawiadywał jeden z wyznaczonych do tego celu braci zakonných. W roku 1746 był nim brat pełniący funkcję tzw. *emptora*, czyli kupującego (odpowiedzialny za czynienie zakupów na rzecz jezuickiego domu)⁴⁶.

* * *

W roku 1722 wzrosła kwota czynszu z tytułu emfiteuz z 94 złotych i 24 groszy do 124 złotych⁴⁷. Niezmieniona pozostała kwota czynszu z tytułu wynajmu domów (180 złotych). Dane te sugerowałyby panujący w dalszym ciągu w jezuickiej posiadłości zastój budowlany, jednakże z akt kapituły wrocławskiej wynika, że w tym samym czasie w *Brebergu* funkcjonowało już kilkanaście jezuickich domków⁴⁸. W następnym trzyleciu (1722–25) wybudowano cztery kolejne budynki, z których dochód oszacowano na 324 floreny (108 imperiałów) rocznie⁴⁹. Jezuita uważali, że oferowane przez nich stawki czynszowe pozostają na średnim, umiarkowanym poziomie. Dochód z tytułu wynajmu mieszkań w starszych, daw-

⁴³ *Ibidem*, s. 37.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 41.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 117.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 76.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 49.

⁴⁸ *List biskupa Krzysztofa Szembeka do p. Ziola, rychtera Szotlandzkiego*, (w:) S. Chodyński, *Seminarium Włocławskie...*, op. cit., s. 403.

⁴⁹ ADP, *Liber Resignationum...*, s. 50.

niej zbudowanych domach breberskich spadł w roku 1725 ze 180 do 140 złotych. Łączny dochód z *Brebergu* uległ jednakże dzięki wybudowaniu nowych domów podwojeniu i wynosił w tymże roku sprawozdawczym 628 złotych. W siedem lat później kwota ta wzrosła do 757 złotych, w tym 630 z wydierżawianych domów⁵⁰. Należy się domyślać, że wiązało się to z wybudowaniem kolejnych domów czynszowych. Posiadłość jezuicka ucierpiała jednak podczas oblężenia z roku 1734, w związku z czym zakonnicy ponieśli pewne koszty renowacji znajdujących się na niej budynków.

Mimo tych zniszczeń w roku 1736 istniały już w Starych Szkotach (a więc nie tylko w ściśle rozumianym *Brebergu*) co najmniej dwie karczmy, których arendatorzy z tytułu wyszynku piwa – warzonego w jezuickim browarze – byli dłużni kolegium 37 złotych i 15 groszy. Tego rodzaju zadłużenie było normą w stosunkach breberskich karczmarzy z jezuicką placówką (przykładowo, w roku 1746 wynosiło ono 48 złotych). Dochód z tytułu opłat i czynszów uległ pomiędzy latami 1735 i 1738 – przynajmniej na papierze – ponownemu podwojeniu i wynosił już 1412 złotych (z tego 1278 z tytułu dzierżaw lokali w domkach, a tylko 134

złote z tytułu emfiteuz)⁵¹. Inną sprawą było nieregularne wpływanie tychże opłat. W kilka lat po wojnie (1738) zaległości czynszowe mieszkańców wynosiły 383 złote i 9 groszy⁵². Po roku 1738 ogólne kwoty wpływów z czynszów emfiteutycznych i zwykłych uległy zatem pewnemu skorygowaniu i obniżeniu (w roku 1743 spadły do zaledwie 794 złotych i 18 groszy, poziom z roku 1736 osiągnęły ponownie dopiero w roku 1757).

Czynsze z domów i emfiteuz płacono dwa razy do roku, na Wielkanoc oraz na św. Michała.

* * *

Różne były rodzaje zależności ekonomicznych pomiędzy mieszkańcami *Brebergu* a jezuitami ze Starych Szkotów. Przed rokiem 1736 dom czynszowy (emfiteuzę) oraz dług względem kolegium z tytułu zaległych opłat (100 złotych) przejął Michał Wolhert po zgonie swojej siostry, Anny Katarzyny Behemowej⁵³. Anna Katarzyna Behemowa odziedziczyła tę emfiteuzę jakiś czas wcześniej po wymienianej w rezygnacjach z XVII wieku rodzinie Bużyńskich (Bużyńskich). I w tym wypadku czynsz wpływał do kasy kolegium z dużym opóźnieniem. W 1738 roku zaległość ta zamiast zmaleć urosła do kwoty 151 złotych i 16 groszy. Nato-

⁵⁰ *Ibidem*, s. 55.

⁵¹ *Ibidem*, s. 57 i 60.

⁵² *Ibidem*, s. 61.

⁵³ *Ibidem*, s. 57.

miast emfiteucie Pawłowi Kruzie, (dotatkowo zarządcy bliżej nieokreślonej kolonii w Polsce, tytułowanego w *rezygnacji dominus et haeres*) jezuita winni byli pewną kwotę pieniędzy, którą przekazali opiekunowi nieruchomości Kruzy w majątku *Breberg*, krawcowi Janowi Górskiemu na reparację tego domu⁵⁴. Górski zresztą w późniejszym czasie (przed 1753 rokiem) wszedł w samodzielne posiadanie tej nieruchomości, by rychło ją samemu odsprzedać.

* * *

Zakonnicy zdawali sobie sprawę, że przyczyną rosnących zadłużeń są m.in. zniszczenia wojenne, które dotknęły w znacznym stopniu Stare Szkoty i wszystkie znajdujące się w ich obrębie grunty. Niedobory spowodowane tymi opóźnieniami zamierzali zrekompenzować sobie poprzez budowę nowych domów czynszowych⁵⁵. Uzmysławiali sobie jednak też niedogodność położenia swojego gruntu, nie tylko ze względu na bliskość miasta (i wynikające stąd systematyczne niszczenie przedmieścia podczas oblężeń), ale również ze względu na bezpośrednie przyleganie do terenów cmentarnych (w XVIII wieku obok starego cmentarza na *Krótkiej Redze* powstał nowy jezuicki cmentarz opodal kolegium). Domy breberskie były w większości

drewniane, co również obniżało ich atrakcyjność. Rektor Bartłomiej Luder podkreślał, że za jego rządów (1738–43) wiele z nich zyskało ceglane mury, wymienione zostały okna, sklepienia, przeprowadzono stosowne remonty, usunięto zagrażające domom drzewa⁵⁶. Podobne remonty w trzyleciu 1743–46 kosztowały jezuitów gdańskich około 1000 złotych. Do obowiązków społeczności breberskiej należał natomiast udział w oczyszczaniu kanału Raduni, renowacja stawu rybnego przy kolegium oraz naprawa mostów przerzuczonych nad kanałem⁵⁷.

* * *

Innym sposobem na powiększenie dochodu było lokowanie pieniędzy u bogatszych mieszkańców posiadłości. Jeszcze w roku 1734 (a więc tuż po wojnie) jezuita ulokowali na nieruchomości Wolherta kapitał w wysokości 1500 złotych, od którego Michał Wolhert zobowiązany był opłacać 90 złotych rocznych odsetek. Kapitał ten wzrósł później do wysokości 2 tysięcy i więcej złotych. Innemu z mieszkańców *fundi nostri*, Jakubowi Bołędzkiemu, zakonnicy z kolegium powierzyli kwotę 250 florenów, od której miał płacić co roku w grudniu 15 florenów czynszu⁵⁸. Już jednak w roku 1738 kwota ta nie była wymieniana w kategorii lo-

54 *Ibidem*, s. 70.

55 *Ibidem*, s. 64, 67.

56 *Ibidem*, s. 73.

57 *Ibidem*, s. 85.

58 *Ibidem*, s. 60.

kat kapitałowych jezuickiego domu. Emfiteuza Michała Wolherta została tymczasem w roku 1743 wykupiona przez jezuitów za kwotę 4330 florenów⁵⁹. Na emfiteuzie tej Wolhert wybudował uprzednio dwa domy, które teraz zaczęły przynosić zysk bezpośrednio zakonnikom. W późniejszym czasie jezuita nie powierzali już żadnych poważniejszych kapitałów mieszkańcom swojej jurydyki (choć korzystali z podobnych usług u mieszkańców biskupiej części Starych Szkotów).

* * *

Jeden z pełniejszych opisów *Brebergu* zawierała rezygnacja z roku 1753⁶⁰. Zgodnie z jej treścią *Breberg* uważany był za jedną z bardziej dochodowych posiadłości kolegium. Dochód z *Brebergu* stanowił wówczas około 9% wszystkich przychodów z dóbr nieruchomości placówki gdańskiej (w następnych rezygnacjach wzrósł nawet do rzędu 10%). Zgodnie z treścią rezygnacji z 1753 roku na gruncie tym znajdowały się budynki dwojakiego rodzaju. Pierwsze, wybudowane przez samych mieszkańców, wносиły tzw. *canon* czynszowy (były to właśnie emfiteuzy, w roku 1753 – cztery). Pozostałe, wybudowane przez jezuitów, składały się z wynajmowanych różnym lokatorom mieszkań. Przeważały lokale mieszkalne jednoizbowe. Wpływy z obu tych

rodzajów budowli przyjmowano dwa razy do roku, na Wielkanoc i św. Michała. W górnej części Starych Szkotów znajdowały się dwie jezuickie karczmy. Karczma breberska nazywała się *Stadt Danzig (Stadanzyk)*. Trzecia karczma ulokowana była – jak już wspomniano – w dolnej części Starych Szkotów, w tzw. *Domo Ecclesiae*, kamienicy wzniesionej w miejsce pierwotnego kościoła jezuickiego na *Krótkiej Redze*. Parceli tej i wówczas nie zaliczano jeszcze do posiadłości breberskiej lecz mieściła się ona w granicach szerszego pojęcia terytorialnego – *fundi nostri Schottlandensi*. Zgodnie z zaleceniami wizytacji prowincjalskiej w tej ostatniej karczmie wolno było sprzedawać wyłącznie piwo z jezuickiego browaru⁶¹. Wszystkie trzy karczmy przynosiły łącznie 150 złotych czystego zysku rocznie.

W roku 1754 odnotowano wybudowanie mostu nad Kanałem Raduni, prowadzącego bezpośrednio do karczmy *Stadt Danzig* (koszt inwestycji 260 florenów). Most ten ułatwiał docieranie do zajazdu podróżnym przemierzającym się do Gdańska głównym traktem dojazdowym z południa.

* * *

W roku 1757 po raz pierwszy nazwą *Breberg* objęto zarówno właściwy grunt o tej nazwie znad kanału jak i parcelę

⁵⁹ *Ibidem*, s. 77.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 101–102.

⁶¹ *Ibidem*, s. 102.

z karczmą przy trakcie do Gdańska (na *Krótkiej Redze*). Zaznaczono jednakże, że dochód z tej karczmy z racji dawnego sakralnego charakteru tego gruntu należał do kasy kościoła a dochód z propinacji piwa do kasy kolegium. Ogólny dochód z *Brebergu* z tytułu czynszów za mieszkania i emfiteuzy wzrósł do kwoty 1400 złotych a zatem po raz pierwszy zrównał się z dochodem osiągniętym w roku 1736 (gdzie jednak – jak wydaje się – był to raczej dochód spodziewany, aniżeli faktycznie osiągnięty). Dla porównania: w roku 1751 Stare Szkoty przyniosły biskupowi 8366 złotych dochodu, w roku 1752 – 6302 złote, a w roku 1758 – tylko 2776 złotych⁶². Na tej podstawie można wnioskować, że niewielki obszarowo *Breberg* był majątkiem o stosunkowo wysokim stopniu dochodowości.

Zgodnie z przedstawioną w rezygnacji z roku 1757 *Specificatio habitantium in Juridicae et censum ab illis in Brebergu* zamieszkiwało ogółem 70 rodzin. Cztery rodziny dzierżyły swoje domy na zasadzie emfiteuzy. Półroczne czynsze za mieszkania wahały się w granicach 4 (najniższy czynsz) do 21 złotych. Średni półroczny czynsz wynosił około 10 złotych. Wyjątkowo duży czynsz opłacał karczmarz „Z Pod Staddanzig” (50 złotych) oraz chirurg nazwiskiem Milius (40 złotych). Zasio-

dlali oni większe i lepsze, kilkuizbowe mieszkania. Niskie były stawki czynszów w domach dzerżawionych na zasadzie emfiteuz (od 3 do 11 złotych). Żadnego czynszu nie opłacała zamieszkująca w *Brebergu* rezydentka, zapewne szlachcianka, *domina* Maćkowska. Ogólna liczba domów w *Brebergu* przekroczyła wówczas liczbę 20. Mimo jednakże znacznego stopnia zagęszczenia zabudowy wciąż przybierały nowe budowle: w trzyleciu 1754–57 zbudowano kolejny budynek mieszkalny⁶³. Przeprowadzono również stosowne remonty w zabudowie już istniejącej.

Kwestia przyrostu liczby breberskich domostw w tym okresie budzi jednak pewne niejasności i kontrowersje. Lustrator posiadłości biskupiej w Starych Szkotach zapisał w inwentarzu z roku 1759, że pięć domów z mieszkaniami na *Wysokiej Stronie* pomiędzy *Brebergiem* a biskupią jurysdykcją, dawniej należących do Starych Szkotów, jezuici siłą włączyli do swojej jurysdykcji (a więc do *Brebergu*)⁶⁴. Na gruncie tym zakonnicy ustanowili jeszcze jedną karczmę, o której wiadomo tylko tyle, że znajdowała się w pobliżu cmentarza (nowego cmentarza jezuickiego przy kościele św. Ignacego w górnej części Starych Szkotów). Lustrator skarżył się w tym samym sprawozdaniu, że jezuici pozwalają na

⁶² ks. S. Kujot, *O majątkach biskupich na Pomorzu...*, *op. cit.*, s. 60.

⁶³ ADP, *Liber Resignationum...*, s. 130.

⁶⁴ ADW, Dobra Biskupów 23 (159), s. 79.

prowadzenie w niej gier hazardowych (tzw. *faryny*). O istnieniu trzeciej karczmy informowała już rezygnacja z roku 1753, nic jednak bliżej nie mówiąc o jej położeniu. Być może więc zagarnięcie owych 5 domów nastąpiło w początku lat pięćdziesiątych XVIII wieku, w bliżej jednak nieokreślonych okolicznościach. W kolejnej lustracji posiadłości z roku 1766 domy te nadal pozostawały w gestii jezuitów. Równocześnie zapisano w niej, że sam *Breberg* (*Offenberg*) liczył sobie zaledwie kilkanaście budynków⁶⁵.

* * *

W roku 1763 *Breberg* (*seu fundus Juridicae nostrae*) składał się z 25 domków (*domunculae*) wyposażonych w 69 zasiedlonych mieszkań⁶⁶. Przyniosły one w dwóch ratach 1600 złotych dochodu. Dla porządku trzeba jednak dodać, że w czteroleciu 1759–63 jezuita wydali 1799 florenów i 13 groszy na reparację budynków breberskich. *Specificatio habitantium in Juridica Nostra seu in fundo Brebergensi...* za ten właśnie rok znów wyliczała wysokość czynszów z poszczególnych mieszkań (suma tych czynszów – 803 i pół złotego – oznaczała wartość raty półrocznej czynszu od św. Michała roku 1762 do Wielka-

nocy roku 1763⁶⁷). Wysokość pojedynczych czynszów półrocznych uległa pewnemu spłaszczeniu i w swojej górnej granicy nie przekraczała 40 złotych (Jan Miliusz – chirurg oraz Jan Spinedda – prawdopodobnie dzierżawca karczmy *Stadt Danzig*.) Dolna granica sięgała teraz nawet 2 złotych, ale średnia kwota czynszu wynosiła około 11–12 złotych, a zatem minimalnie wzrosła w stosunku do danych sprzed 6 lat. Przed rokiem 1763 wybudowano w pobliżu karczmy *Stadt Danzig* nowy dom z trzema pomieszczeniami (mieszkaniami), z którego dochód szacowano na 66 florenów gotówki⁶⁸.

* * *

Kolejna z rezygnacji (za rok 1766)⁶⁹ wyliczała tych domków 28, w tym 5 „w jednej linii z rzeką ku Raduni” (*in una linea fluvium versus Radunia*), a więc tuż przy biegnącej nad tym ciekim drodze. Można się domyślać w tych domach owych pięciu budynków zagarniętych przez jezuitów z jurysdykcji biskupiej, trudno jednakże i w tym momencie określić ich dokładną lokalizację, sformułowanie z rezygnacji jest bowiem bardzo enigmatyczne⁷⁰. W 28 budynkach z roku 1766 było

⁶⁵ ADW, Dobra Biskupów 27 (171), s. 148. Mogło to być jednak utarte mniemanie biskupich urzędników. Taka sama i przy tym wyraźnie nieokreślona liczba domów sugerował już list biskupa z roku 1722 – patrz przypis nr 48.

⁶⁶ ADP, *Liber Resignationum...*, s. 135.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 135–136.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 146.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 150–151.

⁷⁰ Czy należy sądzić, że budynki te znalazły się pomiędzy drogą a rzeką? Nigdy jednakże zabudowa nie występowała na tym wąskim, niedogodnym dla posadowienia budynków pasie ziemi. Bardziej

76 mieszkań – izb, ale zamieszkiwało w nich tylko 70 rodzin. Mimo nieustannych inwestycji budowlanych oraz powiększenia *fundum* o budynki z jurysdykcji biskupiej nie nastąpił zatem znaczący wzrost liczby mieszkańców w stosunku do lat 1757 i 1763. Cztery domostwa określane były mianem *domostw własnych* (dawne emfiteuzy?). Rezygnacja tym razem nie wspominała o karczmie na *Krótkiej Redze*, szerzej natomiast opisywała trzy domy (w domyśle należące do owych pięciu pozyskanych z dóbr biskupa), znajdujące się w pobliżu kolegium. W jednym z nich mieściła się pralnia (*lotoria*) Bogusława Wyczechowskiego, w drugim zakład rzemieślnika. W domu najbliższej kolegium (i cmentarza) znajdowała się owa trzecia karczma, dzierżawiona w roku 1766 przez Tomasza Szpanowskiego, wyposażona w sześć osobnych mieszkań.

Wszyscy mieszkańcy jurydyki opłacali w ramach jednej z dwóch rat 842,5 złotych czynszu, a łączny dochód z *Brebergu* wynosił 1660 (1674,5) złotych. Czynsz wahał się pomiędzy 2 (użytkownik *domu własnego*, Jakub Szmelcer) a 50 złotych (gospodarz karczmy *Stadt Danzig*, Józef Kasiński; drugi z karczmarzy, Tomasz Szpanowski płacił zaledwie 21 florenów, z pewnością

jednak nie były to wszystkie wpływy, jakie wnosił on z tytułu dzierżawy tak intratnego interesu). Średni czynsz w dalszym ciągu wynosił około 11 złotych. Dwa mieszkania były zwolnione od opłacania czynszu, mieszkanie sługi kolegium oraz *domostwo własne* szlachcianki, JP Marianny Maćkowskiej. Łączny koszt napraw wykonanych w obszarze tej jurydyki wyniósł dla całego tego okresu sprawozdawczego 522 floreny i 27 groszy⁷¹.

* * *

W ostatniej znanej *rezygnacji* pochodzącej z roku 1771 stwierdzono, że pieczęć nad posiadłością dzierżył w imieniu rektora i w porozumieniu z ministrem domu jeden z zakonników. Był on równocześnie sędzią breberskim, a zatem samorząd posiadłości stał się całkowicie iluzoryczny. Wynajmowano ponadto stróża nocnego, którego zadaniem było czuwanie nad bezpieczeństwem mieszkańców breberskich domów (ale także samego kolegium). W obrębie posiadłości funkcjonowały dwie karczmy: *Stadt Danzig* oraz gospoda przy kaplicy św. Barbary. W trzeciej karczmie – należącej poprzednio do Tomasza Szpanowskiego – wstrzymano wyszynk piwa. Zakaz ten został wywołany incydentem z żołnierzem pruskim, który miał miejsce w roku 1767⁷². Do-

logiczne wydaje się szukanie tych budynków po drugiej stronie drogi (dzisiejszej ulicy Brzegi), w pobliżu nowego jezuickiego cmentarza.

⁷¹ ADP, *Liber Resignationum...*, s. 164.

⁷² *Ibidem*, s. 170.

szło wówczas w karczmie do tumultu i pobicia przedstawiciela obcej, ale wpływowej armii ościennego mocarstwa. Rezygnacja wymieniała 26 domów z 70 mieszkaniami oraz 3 domy – emfiteuzy, razem 29 budynków, a zatem w stosunku do poprzedniego sprawozdania nastąpił pewien spadek liczby domostw (w roku 1766 – 31 domów, w tym cztery emfiteuzy). Utrzymała się natomiast liczba zasiedlonych mieszkań. Dzięki temu zapewne, oraz dzięki nieuniknionym w wojennym czasie (konfederacja barska) podwyższkom, czynsz wzrósł i to znacznie bo do kwoty 1917 złotych i 15 groszy (w tym emfiteuzy zaledwie 21,5 złotych). Dawałoby to średnią roczną 27,4 złotych, a więc także znacznie wyższą niż w latach poprzednich. Zastanawiający jest spadek liczby budynków mimo nieustannych nowych inwestycji budowlanych. Być może substancja mieszkaniowa *Brebergu* była w tak fatalnym stanie, że niektóre domy po prostu ulegały rozbiórkom. W pięcioleciu 1766–71 zbudowano zresztą kolejne dwa budynki mieszkalne⁷³. Dzięki temu – zgodnie z zapisem w katastrze fryderycjańskim z roku 1773 – *Breberg* liczył sobie ponownie 31 domostw⁷⁴. Dochód w roku 1773 oszacowano jednak na poziomie zaledwie 1400 złotych, a zatem w stosunku do okresu przed rozbiorem uległ on

znaczному obniżeniu. Obok nieuchronnego kryzysu gospodarczego, związane go z pierwszym rozbiorem, mogło być to również celowe działanie jezuitów, polegające na zaniżeniu uzyskiwanych z tej posiadłości dochodów. Zgodnie z treścią katastru posiadłość breberska składała się z małych domków, pozbawionych pól i ogrodów, a uzyskiwany dochód pochodził niemal wyłącznie z czynszów za wynajem mieszkań⁷⁵.

Mieszkańcy *Brebergu*

Niewiele wiadomo o mieszkańcach *Brebergu* z XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Nawet w księdze rezygnacji rektorskich z tego okresu zachowały się tylko nieliczne wzmianki o poszczególnych dzierżawcach gruntów oraz najemcach lokali. Nie wiadomo, jaki był status społeczny i kondycja materialna dwóch wymienianych w roku 1692 emfiteutów (Macieja Bużyńskiego i Michała Wollera) a także sprzedającego na potrzeby filozofii swój breberski dom Joachima Zylskiego. Dzierżawcy emfiteuz z roku 1736 podkreślali swój wolny, mieszczkański status (*dominus* Michał Wolhert, *famata domina* Anna Katarzyna Behemowa, *famata domina* Eliaszewiczowa). Tendencja ta znalazła wyraz także w latach następnych: np. w roku 1743 „*dominusa*” Pawła Kruzę

70

⁷³ *Ibidem*, s. 179.

⁷⁴ APG 8/908, Kamera Wojenna i Domen w Kwidzynie, s. 14–16.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 4.

zastąpił w dzierżawie Jan Górski, krawiec, który również używał tego tytułu⁷⁶). Określenia *famatus* używali również niektórzy inni najemcy breberskich domów (w domyśle: gospodarze budynków): *famata* Kurzowa, *famatus* Petrus Dolny. Określenia *famatus* zabrakło natomiast przy nazwiskach dłużników kolegium z tytułu odsetek od sum kapitałowych, Jakuba Bołędzkiego i (bez imienia) Pankiewiczowej⁷⁷, można jednakże przypuszczać, że było to zwykłe przeoczenie w śpiesznie konstruowanym sprawozdaniu. Bez większych ceremonii byli wymienieni także karczmarze breberscy z roku 1746, Styngwaldzka i Stramowski⁷⁸. Zwłaszcza to pierwsze nazwisko – *Styngwaldzka* – dowodziło przenikania jezuickich poddanych z innych dóbr kolegium (Styngwałd – Jodłowno znajdowało się w kluczu czapielskim na Kaszubach) do centralnie położonej posiadłości tego zakonu w Starych Szkotach.

Jak zatem widać z powyższych przykładów, stosownymi tytułami podkreślano przede wszystkim szczególny status dzierżawców emfiteuz. Obok emfiteutów specjalnego wyróżnienia doczekał się również przedstawiciel wolnego zawodu, zamieszkujący w *Brebergu* hiszpański medyk, *dominus* de Calbis⁷⁹.

Pozostałych mieszkańców jezuickiego *fundum*, drobnych najemców i podnajemców określano natomiast mianem chałupników (*inquilinus*). Na jezuickim gruncie *Brebergu* mieszkały również osoby zatrudnione na rzecz kolegium – obsługa domu, służba (pośród nich kucharz – *cocus* – jego dom w roku 1710 poddany został renowacji).

* * *

Obfitego materiału na temat mieszkańców jezuickiej posiadłości dostarczyły rezygnacje z ostatnich lat przed kasatą zakonu oraz spisany dla kolegium w Starych Szkotach na przełomie 1772 i 1773 roku kataster fryderycjański. Rezygnacje z lat 1757, 1763 i 1766 wymieniały 69–70 nazwisk zamieszkujących *Breberg* rodzin. Kataster z roku 1772/1773 wymienił ich aż 88, oprócz tego prezentując również imiona współmałżonków głównych najemców i dzierżawców domów. Ten nagły wzrost liczności mieszkańców jurydyki w roku 1772/1773 przy niemal niezmiennym stanie w latach 1757–66 należy tłumaczyć nie tylko napływem nowych osadników pomiędzy rokiem 1766 a 1772, ale przede wszystkim większą dokładnością pruskiego spisu. Jezuici rejestrowali zapewne tylko gospodarzy domów i lokali, Prusacy odnotowali wszystkie zamieszkujące w *Bre-*

⁷⁶ ADP, *Liber Resignationum...*, s. 70.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 57.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 83.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 84.

bergu rodziny, w tym domową służbę. Należy zauważyć, że pośród wymienianych w latach 1757–73 nazwisk mieszkańców nie było już ani jednego wymienianego w latach wcześniejszych. W stosunku do I połowy XVIII wieku (nie mówiąc o wieku XVII) nastąpiła zatem całkowita wymiana ludności.

* * *

Na podstawie analizy wszystkich tych rejestrów można stwierdzić, że w krótkim okresie czasu – zaledwie 16 lat – przez *Breberg* przewinęło się aż (około) 195 różnych najemców i dzierżawców lokali, wieloosobowych rodzin bądź osób samotnych. Oznacza to, że co kilka lat ulegała wymianie znaczna część mieszkańców posiadłości. I tak w roku 1763 zaledwie około 33,3%⁸⁰ nazwisk mieszkańców powtórzyło się w stosunku do spisu z roku 1757. W roku 1766 co prawda 57,1% najemców nosiło te same imię i nazwisko co w roku 1763, ale w stosunku do roku 1757 współczynnik ten obniżył się do 30%. Kataster fryderycjański z roku 1772/73 przytaczał zaledwie 27 nazwisk tych samych co w roku 1766 (30,7%), 22 nazwiska te same co w roku 1763 (25%) i tylko 14 tych samych co w roku 1757 (15,9%). Zasadniczego kierunku tej tendencji nie zmieniał nawet fakt, że

niektórzy mieszkańcy po okresie zamieszkiwania poza *Brebergiem* powracali z powrotem w granice jurydyki (były to pojedyncze przypadki). Poszukiwanie zarobku i lepszych warunków życia wymuszało nieustanny ruch wędrówkowy ludności. Największa wymiana breberskiej populacji nastąpiła pomiędzy rokiem 1766 a 1772. Był to okres znacznych zaburzeń demograficznych na obszarze Rzeczypospolitej, w tym również Prus Królewskich (konfederacja barska, rozbiór Polski).

Więzi krewnicze nie odgrywały większej roli w zasiedleniu osady. Daje się wyodrębnić zaledwie kilka grup najemców noszących to samo nazwisko (Borowscy, Brzezewicze, Brzezińscy, Rutkowscy, Schwartzowie). Eksplozja tego rodzaju „krewniczego” zasiedlenia nastąpiła dopiero w katastrze z roku 1772/1773. Pojawiły się wtedy dwie lub trzy rodziny noszące to samo nazwisko, rzadko jednak zamieszkujące w tych samych budynkach.

W liczbie najemców – gospodarzy domu/lokalu pewną, dość znaczną grupę stanowiły kobiety – samotne, bądź wdowy – głowy rodziny. W latach 1757 i 1766 stanowiły one 14,3% ogółu najemców, w roku 1763 – 7,2%, w roku 1772/1773 – 19,3%. W tej grupie znała-

⁸⁰ Są to dane szacunkowe opracowane na podstawie brzmienia imienia i nazwiska najemców. Zmianę imienia najemcy (przy niezmienionym nazwisku) uznano za zmianę najemcy (oczywiście taki zabieg wprowadza pewną granicę możliwego błędu – imię mogło być zmienione omyłkowo, mógł też nastąpić zgon dotychczasowego najemcy i przejęcie dzierżawy przez członka rodziny; w każdym z rejestrów występowały co najmniej 2–3 takie przypadki dla każdej obliczanej kategorii ludności; zatem ewentualny błąd wynosiłby około 3–4% ogółu populacji).

zły się dwie szlachcianki, Małgorzata Więckowska i Marianna (Anna) Maćkowska (określane skrótem JP – *jaśnie panie*). Marianna Maćkowska zamieszkująca dom-emfiteuzę, zwolniona była od wnoszenia opłat na rzecz kolegium.

Na podstawie brzmienia nazwiska trudno wyrokować o narodowości mieszkańców i języku, którym się na codzień posługiwali. Niemniej zauważalna jest pewna narodowościowa tendencja, widoczna zwłaszcza w rezygnacjach rektorskich. Nazwiska występujące wśród mieszkańców *Brebergu* były bądź to typowo polskie (Brzeziński, Brzezewicz, Dąbrowski, Koluszewicz, itp) bądź też systematycznie spalszczone (Gocki, Danckicz, Szwarc, Szulcka, itp). W roku 1757 połowę nazwisk występujących w spisie mieszkańców *Brebergu* można uznać za polskie bądź spolszczone, w roku 1763 – aż 71% (49 z 69 nazwisk). Tendencja ta ulega jednak pewnemu zahamowaniu już w roku 1766 (65,7%), a w katastrze fryderycjańskim ze zrozumiałych względów całkowicie się zmienia (48,9% nazwisk polskich i spolszczonych; nazwiska niemieckie podawano w prawidłowym brzmieniu, nazwiska polskie podlegały zniemczaniu). Niemniej należy podkreślić, że podgdańska jurydyka jezuitów w znacznym stopniu musiała być zasiedlona przez ludność polskojęzyczną. Być może działało się to pod wpływem właścicieli gruntu, którzy nie zaniedbując duszpasterstwa w języku

niemieckim (kaznodzieje niemieccy w kościele jezuickim w Starych Szkotach) rekrutowali się jednak w większości z Polaków, mieszkańców Rzeczypospolitej.

* * *

Spisy mieszkańców z rezygnacji rektorskich rzadko kiedy podawały profesję głów rodzin, informując tylko czasami, że dany lokator był krawcem, ślusarzem, karczmarzem bądź medykiem (chirurgiem). Pełny obraz zajęć i źródeł utrzymania mieszkańców *Brebergu* daje dopiero kataster fryderycjański z roku 1772/1773. Z jego danych wynika, że zdecydowana większość ludności tej jurydyki utrzymywała się z wynajmu własnej siły roboczej jako robotnicy dniówkowi (*Tagelohner*) – było to aż 51 rodzin spośród 88 wymienionych w katastrze (57,9%). Podobny był procent kobiet – głów rodzin, również na ogół zarobkujących jako dniówkowe robotnice (11 z 17, tj. 57,9%). 22 rodziny prowadziły własne warsztaty rzemieślnicze (25%). Najwięcej było krawców (7), szewców (4), kaletników (3), stolarzy (2), ponadto m.in. po jednym kołodzieju, szklarzu, introligatorze, ślusarzu. O 7 osobach (8%) zapisano w katastrze, że były one pełnymi gospodarzami bądź komornikami (*Vollbauer, Vollkammer*), rodzi się jednak pytanie, jakiego rodzaju były to gospodarstwa, skoro breberskie domostwa pozbawione były pól i ogrodów. Wolne zawody reprezentował medyk

(w latach 1757–1773 niezmiennie Jan Miliusz) oraz Marianna (Magdalena Anna ?) Flantz (*Flancówna*) prowadząca wspólnie ze swoimi siostrami bliżej nieokreśloną szkołę (dla dziewcząt ?). Nikt prawie na *Brebergu* nie zajmował się kupiectwem. Kataster odnotowywał jednego zaledwie „szkockiego” kramarza (*Schottenkraemer* – tu w znaczeniu kramarza – domokrażcy), noszącego jednakże polskie nazwisko – Jana Dutkiewicza. Skrupulatny pruski urzędnik podał także liczbę 3 zamieszkujących w jurydyce wraz z rodzinami żebraków (utrzymujących się z żebractwa – *Bettler*). Ogółem w *Brebergu* zamieszkiwało w roku 1773 wraz ze służbą i wszystkimi członkami rodzin około 255 osób. Była to znaczna liczba mieszkańców, zważywszy, że w tym samym czasie w biskupich Starych Szkotach zamieszkiwały ogółem 584 osoby⁸¹.

Zakończenie

74 Zaraz po zakończeniu szczegółowej inventaryzacji mieszkańców i dochodów z jezuickich posiadłości majątki te, a w tej liczbie i *Breberg*, zostały sekularyzowane i przejęte na skarb państwa pruskiego. *Breberg* został włączony do Starych Szkotów i wspólnie z tym

osiedlem przekształcony w kwartał nowego miasta – *Koeniglich-Preussische Immediatstadt Stolzenberg* – Chełma. Włączenie tej jurydyki (jak i wszystkich pozostałych części wydzielonych, w tym osiedli żydowskich) w obręb Starych Szkotów i następnie Chełma było jedną z przyczyn gwałtownego wzrostu ludności tego konkurencyjnego dla Gdańska ośrodka w okresie bezpośrednio po pierwszym rozbiórce Polski. Liczebności tej nie zapowiadało wszak proste zsumowanie liczby mieszkańców poszczególnych członów miasta. Jeszcze w roku 1773 właścliwe (biskupie) Stare Szkoty liczyły bowiem – jak wspomniano powyżej – zaledwie 584 mieszkańców. Chełm, Święty Wojciech i Siedlce były jeszcze mniej ludne. Tymczasem cały nowy zespół miejski liczył sobie już w roku 1773 aż 11 tysięcy mieszkańców⁸².

Ludność Chełma – *Zespolonego Miasta* – do roku 1793 zmniejszyła się co prawda o blisko połowę, nadal jednak był to stosunkowo ludny ośrodek. Trudno ocenić czy w tym czasie zmniejszyło się również zasiedlenie *Brebergu*, podzielonego wówczas na szereg parcel, usystematyzowanych poprzez nadanie im odpowiednich numerów porządkowych (policyjnych)⁸³.

Stare Szkoty, a wraz z nimi i *Bre-*

⁸¹ J. Stankiewicz, *Przemiany przestrzenne i demograficzne Gdańska w XVIII wieku*, (w:) *Historia Gdańska*, t. III, cz. 1, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1993, s. 337.

⁸² *Ibidem*, s. 337.

⁸³ APG, 300.V.16/324, *Plan der Koenigl. Stadt Alt Schottland 1789*.

berg dotkliwie ucierpiały podczas obu oblężeń z okresu wojen napoleońskich (1807, 1813). Wyjątkowo duże zniszczenia brały się stąd, że grzbiet wznoszącego się ponad dawną jezuicką jurydyką wzgórza (*Jesuitenberg*) był ufortyfikowany i oddziały oblegające prowadziły zeń ostrzał artyleryjski miasta. Wojska oblegane natomiast (zarówno Prusacy w roku 1807, jak i Francuzi i Polacy w roku 1813) usiłowały za wszelką cenę zniszczyć nieprzyjacielskie baterie. Praktycznie więc niemal cała zabudowa tej części Starych Szkotów została doszczętnie zniesiona⁸⁴. Ponieważ zabrakło czynnika zainteresowanego w odbudowaniu osady (biskupa, zakonu), parcele z *Wysokiej Strony* Starych Szkotów długi czas pozostawały puste i dopiero w ciągu całego XIX stulecia stopniowo ponownie je zasiedlono. W roku 1909 w rejonie dawnego *Brebergu* funkcjonowała psiarnia (*Hundehaus*)⁸⁵. Na planach niemieckich okresu międzywojennego i czasu II wojny światowej pojawiła się natomiast niezasiedlona uliczka o nazwie *Breberg*⁸⁶. Obecnie ulica ta nosi nazwę ulicy Szkockiej i jest zabudowana współczesnymi, powojennymi budynkami, w niewielkim tylko stopniu nawiązującymi do dawnej architektury tej osady.

Breberg u schyłku XVI stulecia był jednym z wielu gruntów w obszarze biskupiej posiadłości Stare Szkoty, bezpośrednio zarządzanym przez właściciela tej osady i w roku 1592 z pełnią praw przekazanych na potrzeby fundacji kolegium jezuickiego w okolicach Gdańska. Ze względu na konfigurację tej parceli (wąski, podłużny kształt, znaczne nachylenie stoku) jezuici nie wykorzystali tego gruntu do budowy zespołu swoich budynków zakonnych lecz przeznaczyli go na uposażenie swojej działalności. Dowodnie dopiero w drugiej połowie XVII wieku grunt ten został podzielony na mniejsze parcele i zasiedlony. Byli to po części długoterminowi dzierżawcy domów – emfiteuci, w części zaś najemcy poszczególnych lokali w budynkach bezpośrednio wzniesionych i zarządzanych przez zakon. W ostatnich latach przed kasatą emfiteuzy (łącznie 2–4 domy dzierżawione w tym trybie) nie przynosiły już znaczących dochodów. Znaczne zyski zaczął natomiast przynosić wynajem poszczególnych mieszkań w domkach czynszowych. W związku z tym jezuici wielokrotnie powiększyli liczbę domów wzniesionych na niewielkim obszarowo, breberskim gruncie. Razem z domami zagarniętymi

⁸⁴ J. Muhl, *op. cit.*, s. 160.

⁸⁵ Zbiory Kartograficzne BG PAN, C-I-54.9 – *Plan von Langfuhr, Neufahrwasser, Schidlitz, Alt-schottland 1909*.

⁸⁶ Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Gdańsku, *Plan von Danzig 1940, bearbeitet von Vermessungsamt*.

w niewyjaśnionych okolicznościach w połowie XVIII wieku z obrębu biskupiej jurysdykcji było ich w roku 1773 aż 31 (w początkach tego stulecia wznosiło się ich tam zaledwie 4–5). Zyski z tytułu wynajmu były w niektórych latach (np. w roku 1757) porównywalne z dochodami znacznie większej obszarowo i ludnościowo posiadłości biskupiej w Starych Szkotach. Stanowiły również znaczącą kwotę wszystkich jezuickich wpływów z dóbr nieruchomości Kolegium Gdańskiego (średnio około 9–10%). Maksymalna kwota dochodu z posiadłości sięgnęła w roku 1771 około 1900 złotych. Jezuici ponosili jednak znaczne koszty utrzymania i renowacji budynków.

W połowie XVIII wieku w skład *Brebergu* oprócz domów przejętych z jurysdykcji biskupiej zaliczono również kamienicę z karczmą, wznoszącą się w dolnej części Starych Szkotów, w miejscu zniesionego w roku 1656 pierwotnego kościoła jezuickiego.

W obrębie tak szeroko pojętej jurysdykcji wznosiły się łącznie 3 karczmy, funkcjonowało ponad 20 (w roku 1773 – 22) warsztatów rzemieślniczych. Głównym zajęciem mieszkańców jurysdykcji była jednak praca najemna w charakterze robotników dniówkowych. Niewielki tylko procent ludności stanowili przedstawiciele wolnych zawodów i drobni kupcy. Łącznie ze służbą tuż przed sekularyzacją posiadłości zamieszkiwało w *Brebergu* 255 osób.

Po sekularyzacji *Breberg* wszedł wraz ze Starymi Szkotami w skład *Zespołonego Miasta Chełma*. Razem z tym ośrodkiem przeszedł wszystkie koleje losu, w tym również doszczętne zniszczenie w okresie wojen napoleońskich. Istniejąca współcześnie w zabudowie Oruni (Starych Szkotów) niewielka ulica Szkocka nawiązuje swoim przebiegiem do dawnej lokalizacji tego gruntu.

Aneks

Mieszkańcy Brebergu w latach 1757–1773¹

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
						August Johann + Anna	
Bartolińska Anna	6						
		Bartolinska Katarzyna	5,5	Bartolinska Catharina	5,5		
						Bekier Michael + Elizabeth	
Ber Petrus	12	Behr Piotr	14	Berr Piotr	14	Bar Peter + Anna	
Berowa Regina	11						
Betka Jacobus	11						
Berman Michael	8						
Bernacki Joannes	6,5						
		Biegucki Antoni	12,5	Bogucki Antoni	12,5		
				Biszop Antoni	6,5	Bischof Anton + Catharina	
						Blau Michael + Catharina	180
						Borowsky Johann + Katarina	
						Borowsky Johann + Rosalia	
						Brill Georg + Maria	
		Brzeczczem Michał	12				
						Brzewicz Jacob + Catharina	30
						Brzewicz Adalbert + Anna	
		Brzezinski Antoni	9	Brzezinski Antoni	9		
						Brzezinski Martin + Anna	30
						Brzezinski Peter + Elsa	15
						Brzezinski Adalbert + Anna	
Celler Antonius	9						
				Cetrowna Anna Marya	29		
		Cybela Jan	24	Cybel Jan	25	Cebel Johann + Anna	30
		Cylka Jan	12	Cylkie Jan	12	Cylke Johann + Anna	
						Cylsze Catharina	
		Czuperski Franciszek	11	Cyperski Franciszek	11		
Danekier Joannes	12	Danckicz Jan	24	Dunckier Jan	14		
						Dawidowski Josef + Anastazja	

¹ Na podstawie rezygnacji rektorskich oraz katastru fryderycjańskiego. Nazwiska i imiona w brzmieniu oryginalnym, występującym w źródle.

² Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
Dąbrowski Andreas	8			Dąbroski Jędrzey	6,5	Dąbrowski Andreas + Elizabeth	8
						Dombrowsky Michał + Anna	
Dąbski Martinus	10						
Drzewiecki Michael	8	Drzewicki Michał	7	Drzewicki Michał	7		
		Dutkiewicz Jan	9	Dudkiewicz Jan	9,5	Dutkiewicz Johann + Anna	60
Dynckiel August	7	Dyncell Augustyn	8	Duncel August	8		
				Elgiert Jan	9		
		Flancówna Maryanna	22	Flancowna Maryanna	22	Flantzin Magdalena Anna + 2 Schwestern	6
		Frankie Godfried	10				
Freling Joannes	12						
		Freling Piotr	12	Fryling Piotr	12	Froelich Peter + Elisabeth	
Frymut Joannes	8	Frymudt Jan	8	Frymondt Jan	8	Frymot Johann + Dorothea	
						Gentz Johann + Maryanna	6
Gocki Joannes	15	Gocki Jan	15,5	Gocki Jan	15,5	Gotzky Johann + Anna	
				Goldau Szymon	13,5	Goldau Simon + Anna	
						Golkowski Adam + Catharina	
		Grabowska Katarzyna	6				
				Graboska Maryanna	6		
Grabowski Jacobus	7						
						Grabowski Michael + Catharina	40
				Groniewicz Jakub	8		
Groszewicz Stanislaus	5						
		Groszewicz Jakób	5,5				
						Gronau Johann + Anna	112
		Gruenau Piotr	10	Gronaw Peter	11		
		Gutkowski Adam	8				
		Gulich Chrystoff	13,5				
		Harlass Jan	14	Harlas Jan, krawiec	14	Harlas Johann + Hedwig	
Harman Joannes	6						
						Hein John + Anna	15
						Hein Michael + Anna	

¹ Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
		Herbark Krzysztof	8				
		Herman Jędrzy	6	Herman Andrys	6	Hermann Andreas + Catharina	
		Herzig Jozef	8				
Hilbrand Joannes	12	Hilbrandt Jan	12	Hilbrandt Jan	12	Hilbrant Johann + Rosalia	
Hołowiecka Anna	9						
Hop Antoni	10						
						Horn Jacob + Rosyna	
Horynth Jacobus	12						
						Jacobs Johann + Catharina	
		Ianck Jan	10				
Igielski Joannes	9	Jagielski Jan	9	Jagielski Jan	9	Agielski Johann + Dorothea	
Ikierd Christianus	10						
		Iwanowski Jędrzy	12,5				
Jankowski Adalbertus	9	Jankowski Woyciech	10,5				
						Januszkowska Anna	
						Jaska Carolus + Anna	
				Jaskie Karol	12	Jeschkie Carl + Anna	130
						Juchnowski Johann + Catharina	
						Kampenbergin Ester	40
				Karczeska Maryanna	10,5		
				Kasinski Józef ²	50		
Kieyser Martinus						Kayser Martin + Marta	
Klein Michael	10						
Koluszewicz Jakobus	12	Kaloszewicz Jakób	12	Kulaszewicz Jacobus	6,5	Kulaszewicz Jakob + Anna	
						Kulaszewicz Constantia	
						Krakowsky Thomas + Anna	24
						Krasowsky Georg + Cocordia	
						Kraysche Catharina	
						Kreft Mathias + Elisabeth	
		Krol Szymon	11	Krol Szymon	10	Krol Simon + Anthonina	

¹ Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

² Karczmarz w gospodzie *Stadt Danzig* w roku 1766.

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
				Krukoski Woyciech	12		
						Kucharsky Anton + Elizabeth	
Kulberz Joannes	8						
Kur Effraim	12			Korr Efrem	11		
Kutłowski Antonius	18						
				Kyka Jozef	5,5		
						Lewandowski Mathias + Ester	
Lewicki Michael	12						
						Lojowski Jacob + Anna	
Lupan Franciscus	12	Lunau Franciszek	13,5				
						Majewska Magdalena	
		Malechinski Jan	7	Malechiński Jan	7		
						Marx Johann + Elisabeth	136
Marzan Joannes	21	Morzan Jan	11	Morzan Jan	13		
						Morzonka Anna	40
Meller Andreas	10	Meler Jędrzy	8	Meler Andrys	8		
Milius Hirurgus	40	Miliusz Jan	40	Miliusz Doktor	40	Mylius Johann	60
				Modrzejoski Michał	8		
Moss Joannes	8	Moss Jan	7				
				Mosaica Antonius	12		
		Murzynski Jędrzy	9	Murzynski Jędrzey	9	Murzinski Andreas + Maryanna	8
Nagorski Michael	10	Nagorski Michał	10	Nagorski Michał	10		
						Netzel Stanislaw + Anna	
						Niewein Jonas + Marianna	
Olfold Antonius	9						
						Pachucki Paulus + Dorothea	
						Paschul Christian	
				Paszkoski Jan	5		
				Paszkoski Woyciech	10	Paskowski Adalbert + Catharina	
Paliguwna Anna	5						
Piasecki Michael	6 (8)	Piasecki Michał	9				
		Pietruszewski Thomasz	8	Pietraszeski Tomasz	8		
Potęgowski Joannes	6						
Pułkowski Adamus	11						
Punzak Joannes	12						

¹ Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
						Pusch Johann + Elsa	150
				Rakoski Maciej	8		
		Rekowski Michał	6,5				
Rozalska Anna	8						
		Rymanowski Kaźmierz	6,5	Rymanowski Kazimierz	13		
Rutkowski Andreas	12	Rutkowski Jędrzy	12	Rutkoski Jędrzey	12		
		Rutkowski Antoni	16,5				
Rutkowski Christian	5	Rutkowski Chrzysztoff	7,5	Rutkoski Krystyan	7,5		
Rutkowski Joannes	8						
		Ryniewicz Jakob	8				
						Sędziński Josef + Anna	
Schwark Joannes	6						
		Szwark Wawrzyn	10				
Schwartz Joannes	12	Szwarc Jan	9	Schwartz Jan <i>slosarz</i>	8	Schwartz Johann + Concordia	24
				Serdowiczowna Anastazy	16,5		
		Skowronek Michał	9				
Spinedda Jan ²	40						
Stawinski Mathias	12						
		Stryowski Antoni	8				
				Studziński Adam	8		
		Szelenski Jakób	8				
		Szerman Michał	6,5				
		Szilberman Jan	12				
				Szpanowski Tomasz	21		
		Szwarc Michał	7,5	Szwartz Michał	7,5	Schwartz Michael + Catharina	
		Szydlikowski Szymon	9,15				
		Szymski Jakób	14	Szumski Jakob	14		
		Szymski Jan	8	Szymski Jan	10	Szymski Johann + Elizabeth	
		Tarnowski Marcin	11				
Technau Joannes	18	Techpau Jan	18,5			Terknau Johann + Anna	
Temsie Anna	5,5						
				Tołocki Franciszek	7		
Trebkowski Joannes	12	Terbkowski Jan (Ierbkowski?)	13				
				Tuzel Jakob	10		
						Tyczynski Franz + Anna	

¹ Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

² Prawdopodobnie karczmarz w gospodzie Stadt Danzig (domysł na podstawie wysokości czynszu w stosunku do roku 1757).

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
Wasłowski Antonius	7						
Wawrzynkiewicz Ludovicus	4						
						Wegner Catharina	100
Wele Michael	9						
				D. Wiebe	12		
Wieczor Adamus	10						
				JP Więkoska Małgorzata	14		
						Wilck Pawel + Marianna	0
						Wisniewski Jacob + Elisabeth	
Witkowski Michael	7						
Wolff Cristian	12					Wolff Christof + Christyna	
						Woyciechowski Martin + Anna	
		Woźnica Maciej	8				
				Wyczechowski Boguslaus	26		
		Zabilski Stanisław	11	Zabielski Stanisław	11		
Zabinska Anna	4						
		Zabinska Konstancya	4	Zabinska Constantia	4	Zabinska Constantia	
Zalenski Michael	9						
						Zasławski Stanisław (Franz?) + Anna	
						Zedlov Gottlieb + Anna	30
				Zielinski Jakub	12		
Zucinski Barth.	11						
						Zuromski Michael + Terezya	8
				Zyberman Jan	12		
karczmarz z Stadt Danzig	50						
						Agneta Ein Maedel	
						Chatarina Wittwe	
						Constantia	
						Rosalia	
						Valentinus Wirth + Agneta	48

¹ Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

1757		1763		1766		1773	
Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko	czynsz 1/2 roku	Nazwisko (+ imię żony lokatora)	czynsz rocz- ny ¹
DOMY - EMFITEUZY (GRUNT + BUDYNEK)							
Czechowa	4			Czechoska	5 ²	Czekowska	4
				Kuling Jan	5,5	Kulyck Johann + Elysabeth	4
Mackowska	0,5			JP Mackoska Maryanna	0	Mackowska Anna ?	0
Smeler Jacobus	4	Szmelcek Jakób	2	Szmelcer Jakob	2	Szmelterin Anna	2
Szulcka Elisabeth	11						
		Szulcowa Katarzyna	11,5 ³				
		Szydlikowski	5				
Wendt Jozephus	3						

¹ Czynsz łączny z domu przy nazwisku gospodarza budynku.

² W tym 2 złote z *ogródka naszego*.

³ Za cały rok z tytułu gruntu.

Maciej Maksymowicz

*Na obronę Rzeczypospolitej Naszej, Wolności i Ojczyzny całości i poważności*¹

Stanowisko szlachty w sporze Korony z Gdańskiem o cła morskie, w latach trzydziestych XVII wieku

84 W drugiej połowie lat trzydziestych XVII wieku został opublikowany, składający się z dwudziestu ośmiu niby-rozdziół, zawartych na dwudziestu sześciu stronach druku, „Dyskurs potrzebny, z którego wszyscy obywatele obaczą jak wiele pożytków Rzeczpospolita z cła morskiego wybierania dostąpić może”, który w okresie swojego powstania stanowił ważny głos w dyskusji nad koniecznością wprowadzenia w Gdańsku ceł morskich przez Władysława IV². Ten interesujący dokument życia publicznego i politycznego w dawnej Rzeczypospolitej został wydrukowany po 1637 roku. Jest on anonimowy, aczkolwiek z częstych w tekście zwrotów „my szlachta” jak również z kontekstu historycznego wynika ponad wszelką wątpliwość, że był on au-

tentycznym głosem szlachty polskiej. Autentyzm ów potwierdza także i to, że możemy nawet przypuszczać, że autor omawianego „Dyskursu” pochodził z Mazowsza i nie należał do ludzi najlepiej wykształconych, bowiem w tekście dokumentu zwraca uwagę niezmiernie konsekwentnie zapisane tzw. „mazurzenie”, przez językoznawców identyfikowane z tym regionem Polski³. Dokument powstał w bardzo niespokojnym dla handlu gdańskiego czasie, gdy wewnętrzny konflikt w Rzeczypospolitej o cła morskie pomiędzy królem a miastem osiągnął swój punkt szczytowy.

Jak można wnioskować z lektury dokumentu, powstał on po dacie 26 grudnia 1637 roku, bowiem jego treść odnosi się do okresu pomiędzy 2 a 26

¹ Gdańskie Archiwum Państwowe (dalej cyt. GAP), St. 563, Dyskurs potrzebny z którego wszyscy obywatele obaczą jak wiele pożytków Rzeczpospolita z cła morskiego wybierania dostąpić może, 1637.

² GAP, St. 563, *Dyskurs potrzebny...*

³ Por. np.: Urbańczyk S., *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1968 PWN, s. 88–92 a także mapy w tekście i na końcu przywołanej pracy.

grudnia tego roku. Wskazówką w tej mierze może być opis zawarty w tekście i odnoszący się konkretnych wydarzeń historycznych: *Panowie postronni /nie tylko do Portow naszych przystępować/udaiac tym ze im panowanie nad Morzem zupełnie służy/ale też na rzekach /y w Portach naszych okrety brać y zwoździć śmieią/iako niedawno przestego Roku 1637. Dnia 2 Grudnia/Od Duńskich okrętów się stało*⁴. Słowa te odnoszą się do starcia zbrojnego pomiędzy dowodzoną przez admirała duńskiego Mikołaja Kocha eskadrą czterech okrętów, a flotą króla polskiego, które miało miejsce późnym wieczorem 2 grudnia 1637 roku⁵. Siły duńskie tego wieczoru zajęły polskie okręty. Zbrojna eskadra Kocha została przysłana pod Gdańsk przez króla duńskiego Christiana IV, po tym jak miasto – za pośrednictwem sekretarza miejskiego Jana Chemnitza – 2 listopada zwróciło się do niego z prośbą o pomoc w zwalczaniu, zdaniem władz miejskich niesprawiedliwie narzuconych, ceł morskich pobieranych przez przedstawicieli króla polskiego⁶. Dodatkowo z omawianego dokumentu możemy dowiedzieć się, że król Władysław IV zdawał sobie sprawę z tego, z czyjej inspiracji okręty duńskie pojawiły się pod Gdańskiem.

W tekście odnajdujemy bowiem oskarżenie Gdańszczan o goszczenie załóg duńskich w mieście, prowokacyjne szukanie wsparcia przeciw swoim u obcego mocarstwa i bezpośrednie doprowadzenie do ataku: *w końcu jesieni Roku przestego 1637 iasnieśmy widzieli/gdzie Gdańszczanie według wolei swei/Duńskich okrętów Officyierom y innym towarzyszom okretowym/przstępę do naszego miasta pozwolili na każdy dzień/y tam z wielką czcią przyieli y czestowali: nic nie upatryjąc nieprzyjacielskeigo postępku przeciw J.K.M. y króletwa Polskeigo okretom*⁷.

W następstwie tych wydarzeń 18 grudnia przybyli do Gdańska delegaci Władysława IV: podkomorzy przemyski Jakub Fredro i Gerard Denhoff, którzy w swoim poselstwie przedstawionym wszystkim trzem ordynkom zarzucali miastu brak poddaństwa wobec władcy. W odpowiedzi na te zarzuty, udzielonej dopiero 26 grudnia, administracja miasta, wbrew swoim czynom zadeklarowała oficjalnie uznanie króla polskiego za jedyne go pana, nie zaprzestając jednocześnie ciągłego molestowania o zniesienie ceł⁸. Można przypuszczać, że w kontekście tych wydarzeń omawiany dokument został przygotowany właśnie specjalnie na

⁴ GAP, St. 563, Dyskurs potrzebny..., rozdz. I.

⁵ Władysław Czapliński podaje datę 1 grudnia 1637 roku; W. Czapliński, *Spory z Władysławem IV na tle jego polityki morskiej*, [w:] *Historia Gdańska*, T. II, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1982, s. 649.

⁶ Reces w sprawie ceł, *Acta Poloniae Maritima*, wyd. W. Czapliński, Gdańsk 1951, cz. 2, nr 144, s. 163; W. Czapliński, *Spory z Władysławem...*, s. 648.

⁷ GAP, St. 563, Dyskurs potrzebny, rozdz. III

czas przyjazdu posłów królewskich do Gdańska i w tak gorącym okresie stanowią element propagandowej walki na rzecz egzekucji cel morskich ustanowionych przez Władysława IV. Publikacja miała zapewne służyć także jako materiał propagandowy przed obradami sejmu, którego zwołanie planowano na wiosnę przyszłego 1638 roku, kiedy to miano między innymi po raz kolejny rozpatrzyć problemy dotyczące wprowadzenia cel. W związku ze zbliżającą się kolejną debatą w sejmie nawet osobiście Władysław IV agitował na rzecz cel. W swoich posłaniach adresowanych do sejmików pisał: *znajdują się tacy, którzy (...) arogują sobie maris dominium samej Rzplitej i JKMci należące*⁹.

86

O propagandowym charakterze omawianej publikacji świadczy także jej forma i użyte w niej środki stylistyczne. W opisywanym tekście, z założenia chcącym posługiwać się stylistyką traktatu politycznego i gospodarczego, nie unikającym jednakże zarazem tonów – jeśli można tak powiedzieć – „aksjologicznych”, dosyć często rozmieszczone są nie wolne od pewnego patosu odwołania do takich na przykład wartości jak „powaga Rzeczypospolitej”, „wolność” i „dobro” oraz „miłość ojczyzny”. Na wstępie dokumentu czytamy:

*Dyskurs Potrzebny, Z którego wsycy Oyczyzny Nasey Miłośnicy, y prawdziwi Obywatele obaczą jak wiele pożytków wysytka Rzeczpospolita Korony Polskiej z znakomitego cła Morskiego wybierania dostąpić, y oraz z dawna zwyczaione Exorbitancye, które miasta Pomorskie od wielu lat, staremi swemi z[w]yczaiami, na karki nasze włożyli, teraz znieść może, na obronę Rzeczpospolitej Nasey, Wolności y Oyczyzny całości y poważności*¹⁰. W zacytowanych słowach zwraca ponadto uwagę położenie akcentu także na taką wartość polityczną, jaką jest *Nasey Oyczyzny całość*. Sformułowania o podobnym charakterze odnajdziemy także w dalszych partiach tekstu. Na przykład w rozdziale XV: *Handle y Kupiectwa w Miastach Pruskich/nie są wolne/ale przymuszone; y wielką bardzo niewolą: aczkolwiek w Polsce wsycy Wolnemi iestemy. A na tym kupiectwie/ wiele nam wszystkim należy y Rzeczyp: bo inaczey nie iestesmy wolnemi/ale niewolnemi/z wielką szkoda y uszczę[r]bkiem naszym*¹¹. Tak oto argumentacja „przyziemna” i „ekonomiczna” przeniesiona zostaje w sferę wartości „wyższych”, odnoszących się do samej istoty szlacheckiej tożsamości. Zagrożenie interesu ekonomicznego szlachty okazuje się w świetle tej argumentacji atakiem na jej wolność a w konsekwencji na

⁸ *Acta Poloniae Maritima*, wyd. W. Czapliński, Gdańsk 1951, cz. 2, nr 144, s. 199.

⁹ GAP 300, 29/121, s. 66; cyt za W. Czapliński, *Spory z Władysławem...*, s. 651.

¹⁰ GAP, St. 563, *Dyskurs potrzebny...*

¹¹ *Ibidem*, rozdz. XV.

samą jej tożsamość. Trzeba przyznać autorowi omawianego tekstu, że w obronie ceł gdańskich nie zawahał się wytoczyć propagandowych i politycznych dział najcięższego kalibru. O zamieszczeniu zwrotów propagandowych nie zapomniano również w końcowej części dokumentu; ostatni jego rozdział w całości nosi taki właśnie charakter, przynosząc zarazem coś w rodzaju usprawiedliwienia, zawierającego się w przypomnieniu, że to właśnie gdańszczanie rozpoczęli batalię propagandową: *Gdańszczanie/aż nazbyt/Przywilejami swemi potraszają: dla czego też tych czasow pisma niektóre do Druku podali/usiłując nimi dopiąć swego zamysłu niestusznie. O każdej rzeczy z osobna/z Gdańszczanami w dyskursy się wdawać/wieleby czasu wzięto; dla czego każdemu miłośnikowi Ojczyzny Naszej/do uważania to podaję/aby się pytał: jeżeli gdańszczanie Przywileje mają, kto im takie Przywileje przeciwne wolności Naszey mógł dać? My jesteśmy wolnymi w Rzeczyb: Naszey/a podobnasz to/aby miasto jedno Gdańsk / które nam jest poddane/miało się szczycić przywilejami/którymi by Wolność nasza barzo miała bydź narażona Tego ani teraz/ani na wieki/nie dokażą: y żaden miłośnik Ojczyzny y wolności/cierpieć tego nie ma/ y nie może¹².*

W tym miejscu należy wspomnieć, że apele o charakterze propagandowym dotyczące nieprawidłowości w Gdańsku formułowane były już dwa lata wcześniej. Nie podpisany autor postulował w 1635 roku ukrócenie *absolutum dominium* Rady Miejskiej Gdańska. Rada z kolei, w korespondencji z królem zwracała ze swej strony uwagę, że w konflikcie z miastem, władca może oprzeć się jedynie na niższych warstwach miejskich, mających nikły wpływ na rządy w mieście¹³.

Wiadomo, że także ze strony miasta powstawały drukowane materiały propagandowe, czego przykładem jest wydana w 1637 roku broszura *Informatio de iuribus Prussiae* zawierająca przedruk zbioru przywilejów zapewniających miastu wolność handlu. Zamieszczono tam także niedawny przywilej króla z 5 lutego 1636 roku, który podtrzymywał dawne przywileje miasta oraz zawierał deklarację władcy zrzeczenia się prawa do pobierania ceł w porcie za sumę 800 tys. złotych¹⁴. Suma ta jednak nigdy nie została do kasy królewskiej w całości wniesiona.

Przedstawione w tekście argumenty na rzecz wprowadzenia ceł morskich w Gdańsku jednak w większości odwołują się do argumentacji rzeczowej przynosząc szczegółowe opisy

¹² *Ibidem*, rozdz. XXVIII.

¹³ Dyskurs nieznanego autora, *Acta Poloniae Maritima*, wyd. W. Czapliński, Gdańsk 1951, t. 7, cz. 1, nr 23.

¹⁴ W. Czapliński, *Spyry z Władysławem...*, s. 651.

i analizę różnorodnych nieprawidłowości występujących – zdaniem autora „Dyskursu...” – w tamtym czasie w gdańskim handlu. Już w pierwszym rozdziale znajdujemy barwnie zarysowany opis wyobrażeń i pragnień gdańszczan o zasięgu bezpośrednich wpływów centralnych władz Rzeczypospolitej na wodach Bałtyku: *I owszem poddani nasy Gdańszczanie/iawnie śmieią y bezpiecznie mówić: że prawo aby Panowanie nasze nie daley się w Morze rozciąga/tylko iako koniem białym zasiąść możemy*¹⁵. Przyczyną tak bezczelnej i „jawnej śmiałości” owych wyobrażeń na temat praw centralnych ośrodków administracyjnych Rzeczypospolitej do bezpośredniego korzystania z dostępu do morza, w świetle omawianego dokumentu, miało być zaniedbanie przez Koronę spraw związanych z handlem gdańskim: *Co wsytko stąd pochodzi/żeśmy Panowania Morskiego zaniedbali. Pomorskie miasta niedbalstwo i zaniechanie nasze obaczywszy,/Panowanie morza chcieli sobie przez długi czas przywłaszczyc: czego też chcieli i Gdańszczanie dokazać...*¹⁶.

88

Przytoczone słowa wskazują, że wszelkie zaniedbania zostały z premedytacją i bezwzględnie wykorzystane przez gdańszczan w celu nielegalnego - wskazuje na to słowo „przywłaszczyc” – uzurpowania sobie i zagarnięcia uprawnień. Jest to dopiero początek bardzo

długiej listy zarzutów pod adresem mieszczan, którzy, jak pragnie ukazać to cytowany propagandowy tekst, od dawna mają postępować podstępnie i nielojalnie. Początek tego miał mieć miejsce rzekomo już w XV wieku, kiedy to gdańszczanie zwrócili się z prośbą do Kazimierza Jagiellończyka o administratora portu, po czym sami przechycili w nim zarządzanie i przejęli całkowitą nad nim kontrolę: *według Przywileju roku 1457 od Króla Kazimierza sobie pozwolonego/w którym Król Kazimierz/na prośbie ich/Administracyą/abo rząd/pozwolił/tymi słowy. »Wselkie y szcęgulne żeglowania, ze wszytkimi brzegami Morskiemi Nasych Ziem Pruskich, rządzić, sporządzać, y sprawować, y wselkie navigacye abo żeglowania nakazować, y zakazować, za Nasą porządą, wiadomości, y wołą, abo naszego Plenipotenta, rozkazującego w niebytności Nasey.« Tym sposobem Gdańszczanie od K.J.M. prosili o Administratora/który jednak aby w Administracyą ich kiedy weyrzał/nigdy niestychna. O tym chytrze zamilczeli/imaginując sobie zgoła Panowania Morza zapomnieli/y jakoby ich własna była nawigacyiom y portom naszym rozkazować/iako zdawna czynili/y tym sposobem z Administracyey sweoiey własność wymoc usiłuią. Jednak wiedzieć maią/iż ilekroć Administrator rzecz sobie poleconą nie według woley y upodobania Pryncypała swego sprawuie, y czy-*

¹⁵ GAP, St. 563, Dyskurs potrzebny, rozdz. I.

¹⁶ *Ibidem*.

*nić wedle wolejiego niechce, natychmiast zwykła takiego Administratora składać: na miejsce tego inszego podawać, abo też sam Pan zwykł na się Administracją brać. Czym zaiste barzo pyche y swawolą swoje wydaia/gdy tak kostowną rzecz Korony sobie zarwać chcą/iakoby im właśnie należała/y iakoby mocy pozwolenie mieli na oney nakazanie y zakazanie*¹⁷. Jak to dobitnie widać, w przytoczonym fragmencie ocena postępowania gdańszczan jest bardzo ostra i nie stroni nawet od takich określeń, w których zawarte są zarzuty nie tylko łamania przez nich praw, ale i naruszania norm moralnych i zasad przyzwoitości. Wymowa takich sformułowań jak „chyttrze zamilczeli”, „własność wymóc usiłują”, „barzo pychę i swawolą swoją wydają” i inne dobitnie wskazuje na ostrą i jednoznacznie negatywną moralną i polityczną ocenę postępowania mieszczan. Ponadto przypomnienie w tekście faktu skierowania w swoim czasie przez gdańszczan próby do króla polskiego o opiekę administracyjną nad portem, miało oczywiście uświadomić mieszkańcom grodu nad Motławą ich powinności, zwłaszcza wobec faktu, że to oni sami swego czasu prosili Koronę o opiekę, protekcję i wsparcie. Nie wywiązanie się przez miasto z dawniej przyjętych na siebie dobrowolnie powinności wobec suwerennej na tym

obszarze Rzeczypospolitej miało decydować o dalszym ewentualnie uznawaniu przyznanych niegdyś przywilejów. Faktycznie oficjalne przyznanie przez króla Polski Kazimierza Jagiellończyka w 1457 roku przywileju „prawa gościnnego” („*ius empori*”), zakazującego obcym uprawiania w mieście handlu pomiędzy sobą, można uznać za pierwszy znaczący przepis prawny, który chronił interesy gdańskich kupców przed napływową konkurencją¹⁸. Podobnych rozporządzeń w późniejszych latach, w okresie świetności gdańskiego handlu, było więcej. Mieszkańcy miasta mogli zawsze liczyć na ochronę swoich interesów także przez władze miejskie. Wszelkiego rodzaju kolejne formalne obostrzenia dla tych, którzy chcieli uzyskać kupieckie prawa miejskie w Gdańsku, stanowiły kontynuację tego rodzaju protekcjonistycznej polityki. Kupcy bez obywatelstwa miejskiego, a także przybywająca do miasta szlachta, podczas dokonywania wymiany handlowej zmuszeni byli do korzystania z pośrednictwa miejscowych.

Problem wprowadzenia przez króla polskiego ceł w Gdańsku, jak też wszelkiego rodzaju innych uregulowań wprowadzanych przez władców Rzeczypospolitej w miejskich sprawach, regulacji związanych nie tylko z gospo-

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ E. Cieślak, *Przywileje Gdańska z okresu wojny trzynastoletniej na tle przywilejów niektórych miast bałtyckich*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 6, z. 1, 1954, s. 90.

darką, ale także z życiem religijnym i w ogólności społecznym, pozostawał nierozwiązany do końca przez cały okres „epoki handlu bałtyckiego”¹⁹. Był to czas, gdy port gdański korzystając z wysmienitej koniunktury gospodarczej, wpływów niderlandzkich i wolności ekonomicznej notował prawie nieprzerwany wzrost gospodarczy, co pozwalało mu na dużą niezależność administracyjną a nawet na próby sięgania w obszar aktywności politycznej. Sytuacja taka wynikała także z szerokich powiązań ekonomicznych z obcymi państwami, z którymi Gdańsk prowadził operacje handlowe. W sposób nieunikniony musiało to prowadzić także do rodzenia się i nawiązywania bezpośrednich kontaktów politycznych. Zasięg geograficzny tych kontaktów handlowych w szczytowym okresie rozwoju obejmował w przybliżeniu obszar około 4300 tys. km², nie tylko w obrębie Bałtyku²⁰. W nowożytnej Europie Gdańsk uznawany był wręcz za swego rodzaju gospodarczy łącznik pomiędzy Wschodem i Zachodem, który miał znaczenie dla wszystkich państw uczestniczących w handlu

bałtyckim²¹. Z tego między innymi powodu, jak już była o tym mowa, w 1637 roku gdańszczanie otrzymali bez dłuższego czekania militarną pomoc floty duńskiej, kiedy ich zdaniem zagrożone zostały ich wolności handlowe. Władysław IV, który po wielu latach zaniedbywania spraw związanych z dostępem do morza chciał odbudować swoją pozycję nad Bałtykiem, napotykał na stały opór miasta, mogącego liczyć na wsparcie państw obcych. Środkiem do odzyskania politycznego *dominium maris* przez króla polskiego miało być wprowadzenie ceł morskich w Gdańsku. Argumenty przemawiające za takim uregulowaniem morskich spraw Rzeczypospolitej i spraw Gdańska znajdują się w omawianym traktacie: *Przez takie Cła Morskie Królestwo Polskie/y wszystkie Rzeczpospolita/własność y Panowanie Morza odyska/y w prawdziwą jego possessyą przydzie. A żeśmy o to mniej przez tak wiele lat dbali/iako to przodkowie nasy zwykli/pisząc się Panami morza Balthyckiego/wobec y poniekd psto to u nas w zapomnienie*²². Postulaty tego rodzaju pojawiały się od pierwszych dni panowania Władysła-

¹⁹ Okres XVI i XVII wieku określane jest w literaturze „epoką handlu bałtyckiego”; M. Małowist, *The economic and social development of the Baltic countries from the XV-th to the XVIII-th centuries*, „Economic History Review”, Vol. 17, 1959; cyt. za M. Bogucka, *Zmiany w handlu bałtyckim na przełomie XVI i XVII w.*, [w:] *Historia Gdańska*, T. II 1454–1655, pod red. E. Cieślak, Gdańsk 1982, s. 445

²⁰ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Struktury społeczne Gdańska w XV–XVII wieku na tle przemian w handlu bałtyckim*, [w:] *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, Lublin 1987, s. 141.

²¹ Por. H. Samsonowicz, *Handel zagraniczny Gdańska w drugiej połowie XV w.*, „Przegląd Historyczny”, T. XLVII, 1956 lub S. Hozzkowski, *Handel Gdańska w okresie XV–XVIII w.*, „Zeszyty Naukowe WSE”, Kraków 1960.

wa IV. Czynnikiem wpływającym na nasilenie podobnych dążeń była ciągnąca się latami, jeszcze od panowania Zygmunta III, rywalizacja o tron szwedzki, co sprawiało, że Gdańsk z racji swojego położenia i potencjału ekonomicznego znajdował się w centrum zainteresowania władców nie tylko Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szczególnie od 1635 roku, kiedy to stosunki polsko-szwedzkie stały się napięte, Gdańsk znalazł się w centrum uwagi. Władysław IV realizując swoją politykę morską, kontrolował również inne dziedziny życia w Gdańsku. Na przykład wkraczał w konflikty pomiędzy patrycjatem i pospółstwem i starał się je rozwiązywać. Usiłował też wpływać na życie religijne w mieście.

Środkiem do umocnienia pozycji Rzeczypospolitej nad Bałtykiem i na jego wodach, do sięgnięcia dalej w ten obszar „niż byłoby to możliwe tylko na białym koniu”, zdaniem twórców *Dyskursu potrzebnego* była budowa własnej floty morskiej. Pisali oni: *Otrzymawszy to panowanie Morza/i cła odebrawszy/ y wszystko z tej miary w porządku pięknym postanowiwszy, piękną sposobność Rzeczpospolita Nasa będzie miała/do zbudowania i sporządzenia i okrętów na Morze: tak, że po małym czasie wiele znacznych i mocnych mieć okrętów możemy:*

tak jako teraz Duńczykowie y Szwedowie mają²³. Już w marcu 1635 roku przy pomocy faktora królewskiego i zarazem kupca gdańskiego Jerzego Hewela Hoppe, powołano Komisję Okrętów Morskich, której przewodniczącym został starosta kościerski Gerard Denhoff²⁴. Jednak ze względu na brak środków i niedostateczne zaangażowanie Gdańska, flota morska nie stała się stałym elementem sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Brak poparcia dla króla ze strony miasta był o tyle dziwny, że było ono, podobnie jak inne miasta pruskie, od dłuższego czasu skazane na płacenie Szwecji ceł morskich. W związku z taką postawą dochodziło na przykład do tego, że Komisja Okrętów Morskich przez pewien czas miała swoją siedzibę w Pucku, a król nie uzyskując pomocy od Gdańska rozważał zaareztowanie wszystkich okrętów w nim cumujących²⁵. Plany tak radykalnych i gwałtownych posunięć nie wpłynęły jednak na przyspieszenie rozbudowy królewskiej floty.

Wpływy finansowe uzyskane z ceł morskich wprowadzonych przez Rzeczpospolitą w Gdańsku, w myśl omawianego dokumentu miały poprawić ochronę nie tylko morskich granic rozległego wielonarodowego państwa, ale wspomóc finansowo tę

²² GAP, St. 563, Dyskurs potrzebny, rozdz. I.

²³ *Ibidem*, rozdz. XVIII

²⁴ *Acta Poloniae Maritima*, Cz. 1, nr 24; cyt. za W. Czaplński, *Polska a Bałtyk w latach 1632–1648. Dzieje floty i polityki morskiej*, Wrocław 1952, s. 38.

²⁵ W. Czaplński, *Polska a Bałtyk...*, s. 59.

ochronę także na wszystkich innych, choćby najbardziej od Gdańska odległych odcinkach. Argument ten tak użyty wskazuje jednoznacznie, że publikacja w zamierzeniu miała kształtować opinię posłów na nadchodzący sejm, posłów przybywających także z niezmiernie od Prus Królewskich odległych okolic: *A tak/gdyby się przytrafiło/iako pod te czasy bywało/y w każdy moment oczyma naszymi widziemy/żeby Turek z nieniadzka y z predka/abo więc iaki inszy postronny nieprzyjaciel/na królestwo nasze nastąpił: wielkich pieniędzy Cła Morskie dodadzą; lubo które co dzień wzniesi[o]ne będą/lub też z pożyczonych/których byśmy za gwałtowną potrzebą dostać mogli/a to w sumie kilkukroć sta tysięcy*²⁶. Dochody z ceł zatem, w myśl tej argumentacji, miały stanowić zabezpieczenie materialne militarnych sił Korony, przekładające się w razie potrzeby bezpośrednio na ich liczebność i jakość: *Bo y na pieniądzech nigdy nie zeidzie/poki Cła Morskie w porządku swoim zachowane będą. Maiąc zaś gotowe pieniądze/nigdy nie będzie schodziło na żołnierzach/y bardzo w predko w wielkiej liczbie zebrać ich będziemy mogli/a za ty nieprzyjacielom odpór damy/wtargnienia w Królestwo nasze zahamujemy/y na nawiekse wsystkiew nasey Rzeczpospolitey dobro y położenie/Królestwo Nase obroniemy*²⁷. Po-

tencjalne wpływy roczne z ceł gdańskich, w omawianym piśmie szacowane były na kwotę od 15 do 18 setek tysięcy złotych, która to suma miała ponadto w miarę upływu lat rosnąć: *Cła te Morskie/znamienitym skarbem Królestwa nasego y rzeczpospolitey będą/który co dzień w gore poydzie/y co Rok pietnaście aż do osiemnastu kroć sta tysięcy Polskich w gotowych pieniądzech nam przyniesie/i jednego roku wiecey niż drugiego*²⁸.

Dokument w dużych swoich fragmentach dowodzi, że wprowadzenie ceł poza tym, że będzie korzystne dla finansów państwa, wpłynie także w pożądanym sposobie na sytuację społeczną i polityczną w samym mieście. Posunięcie to doprowadzić miało do osłabienia administracyjnych władz miejskich, a przede wszystkim rady miejskiej, reprezentującej interesy zamkniętej grupy kupiectwa posiadającego obywatelstwo miejskie i związane z nim przywileje handlowe. Gdańszczanie posiadający obywatelstwo miejskie kupieckie posiadali wyłączność prowadzenia wymiany handlowej w murach miejskich i czerpali swoje dochody z pośrednictwa pomiędzy szlachtą i przybywającymi do portu zagranicznymi kupcami. Podobnie było w przypadku gdańskich rzemieślników, którzy po uzyskaniu praw miejskich mogli

²⁶ GAP, St. 563, Dyskurs potrzebny, rozdz. V.

²⁷ *Ibidem*, rozdz. V

²⁸ *Ibidem*.

w ramach organizacji cechowych legalnie prowadzić swoje warsztaty i zdobywać kolejne stopnie kariery zawodowej²⁹. Monopolizacja handlu gdańskiego przez obywateli miasta była zdaniem szlachty polskiej niesprawiedliwa i dotkliwie uderzała w jej interesy. W omawianym piśmie, w jego rozdziale VIII zostało to tak oto wyrażone: *A kiedy byśmy z Kupcami cudzoziemskimi sami sprawe mieli/nigdybyśmy tak wielkich skod nie ponieśli*³⁰. Z kolejnych rozdziałów możemy dowiedzieć się, że tak jak w Gdańsku, również w niedalekim Królewcu sytuacja była podobna: *Kiedy przyjeżdżamy z kupiami naszymi do Gdańska/abo do Królewca/zadnemu z postronnych Kupców przystąpić do nas nie dopuszczają/y towarów naszych z wody zaraz kupić/czym oni nas Słachtę Polską y Litewską uciskają: y przymuszają nas/abyśmy nikomu innemu tylko ich mieszczanom/towarów naszych nie sprzedawali/za tanie pieniądze/tak iako się im będzie podobało*³¹. Szlachta bolała nie tylko nad tym, że nie może swobodnie i korzystnie sprzedawać swoich produktów rolnych, ale także nad tym, że ma utrudniony dostęp do luksusowych towarów z zagranicy, których przywóz obciążony jest dodatkowymi „ciężarami” i „podatkami”: *Na Towary nasze/które Polska i Litewska*

*Szlachta/do Pruskich i Pomorskich miast zawozi/y mieszczanom miast onych przedaie: Raycy y Burmistrzowie rozmaite podatki/y ciężary kładą/pierwey niżeli ie na morze wypuszczą. Tymże sposobem i cudzoziemskie towary/przez morze do nas przywiezione/iako wino/sukno/słedzie/korzenie/y inse rozmaite/różnymi podatkami/dla swego pożytku/obciążają; Rzeczyp: Pożytku uymuiąc*³².

Z treści dokumentu dowiedzieć się można także o innego rodzaju sposobach wykorzystywania przez gdańszczan swojej uprzywilejowanej pozycji w porcie gdańskim. Jednym z nich był przepis zapewniający miastu pierwszeństwo w skupie produktów rolnych dostarczanych Wisłą, w myśl oficjalnej argumentacji motywowany koniecznością zaopatrzenia w pierwszej kolejności magazynów miejskich w wystarczającą ilość prowiantu. Na czas skupowania owego rzekomo koniecznego zabezpieczenia żywnościowego port był zamknięty, co szkodziło interesom szlachty spławiającej swe zboża do Gdańska. W omawianym tekście czytamy: *Nie mogę wprzód zamilczeć jakich fortelów Gdańszczanie zażywają/aby nas do szkody przywiedli/ponieważ na początku wiosny/gdy się wielka liczba z zbożem skut naciśnie/oni port zawierają często-kroć/pod tym pretekstem: że wprzód trze-*

²⁹ M. Maksymowicz, *Struktura organizacyjna gdańskiego cechu stolarzy w latach 1469–1810*, „Rocznik Gdański” T. LX, Z. 1, 2000, s. 42.

³⁰ GAP, St. 563, Dyskurs potrzebny, rozdz. XVIII.

³¹ *Ibidem*, rozdz. XV.

³² *Ibidem*, rozdz. XVI.

94 *ba miasto zbożem i prowiantem opatrzyć. I tak Port przez 10, 12 albo 14 dni/i dłużej/trzymają zawarty/nizeli bywa otworzony. I tym czasem przyplynie skut ze zbożem wielka liczba/którego jednak sprzedać nie mogą³³. W związku z taką sytuacją, sztucznie wywoływaną w porcie przez mieszczan bezwzględnie dążących wszelkimi środkami – dodajmy, środkami które i dzisiaj także budzą uzasadnione wątpliwości moralne – do maksymalizacji zysków, powstawało zamieszanie sprzyjające kupcom posiadającym zezwolenie na pośredniczenie w wymianie handlowej: *A że my Szlachta tak tanio/przedawać musimy/stąd idzie = że Port/jakośmy wyżej powiedzieli/tak długo zawierają i otworzyć nie chcą/zawarty Port/gdyż cudzoziemcy kupcy żadnym sposobem od Mieszczan kupować nie chcą/że wywozić kupiec za Morze nie mogą. Mieszczanie zaś/którymi musimy zboża nasze przedawać/tymże zmysłem y affektem/rzkomo kupować od nas nie chcą/ponieważ cudzoziemcom dla zawartego portu przedawać nie mogą; aż dopiero potrzeby że my Szlachta/dla wydatków w[ie]lkich taniej zboża przedawać chcemy/pomału przychodzą/y zboża od nas kupują/tym targ[u]jemy ta cena jaką się im podoba potym/po jednym y drugim dniu/Port otwierają. Kupcy w tym cudzoziemcy spotem się zbieraw-**

szy kupują od mieszczan/y taką ceną płacić muszą/jaką mieszczanie narzucają³⁴.

Kolejnym sposobem wykorzystywania przez gdańszczan swojej uprzywilejowanej pozycji w handlu w obrębie miasta i portu, było czerpanie korzyści z magazynowania towarów z rynku polskiego, których szlachcie nie udało się z korzyścią sprzedać. Na owe praktyki stawiania przez gdańskich kupców ich kontrahentów wobec, jak byśmy dzisiaj mogli powiedzieć, swoich „propozycji nie do odrzucenia”, skarżyła się również szlachta. Taki oto wyraz uzyskuje ta szlachecka skarga w omawianej publikacji: *Kiedy towary nasze do Gdańska przywieziemy/a Gdańszczanie od nas kupić nie chcą/dla tego że im taniej według woeli ich spóścić nie chcemy y nie możemy: do spichlerzów ich towary spuścić musimy/y pod ich klucz zamykanie podać³⁵. Towar nie dość, że przetrzymywany w spichlerzach tracił na wartości, to po pewnym czasie był z ogromnym zyskiem, niejako pod przymusem odkupywany przez miejscowych kupców: *A tym cz[a]sem obacowawszy towary one/według wolei i upodobania swego; dadzą nam na towary połowice/abo troche więcej pieniędzy/ towar on w zastawie sobie ostawiwszy³⁶.**

Publikacja opisuje także szwindle i inne nieprawidłowości mające miejsce

³³ *Ibidem*, rozdz. XVIII.

³⁴ *Ibidem*, rozdz. X.

³⁵ *Ibidem*, rozdz. XVII.

³⁶ *Ibidem*, rozdz. XVII.

przy ważeniu towarów przywożonych do gdańskiego portu. Szlachta widziała, że jest oszukiwana i w omawianym dokumencie mamy do czynienia z opisem procederu zaniżania wagi towarów z korzyścią dla miejscowego kupiectwa. Sprawa była tym bardziej drastyczna, że oszustw tych dopuszczali się wyznaczeni przez administrację miasta specjaliści urzędnicy zajmujący się ważeniem towarów przy wymianie handlowej: *Do tego/My Szlachta Polska /y W.K.L. nie mniejszą skode podeymujemy/w tych mi[a]stach Pomorskich/z niesprawiedliwej miary/wagi/y brakowania/które pospolicie Brackeu nazywają/Lupi y towarów nasych. Albowiem ludzie/które przerzeczonych miast Rada /do miary/wagi/y brakowania tego Brackeu wysadziła: tego osobliwe pilnują /y zawse przestrzegają/aby mieszczanom wsedzie sły pożytki; c[o] się tak rozumie; że mierzyć/ważyc/y brakować Brackeu, maia/tak aby mieszczanom stąd pżytku dostał. A ten pożytek y sysk/nie jest mały /y lekce go sobie ważyc nie potrzeba/gdyż czestokroć stąd kupiec na stu złotych/cztrey/sześć/ośm/ziesięć/y wieci dostanie: w czym się skoda dzieie temu kto przedaie/który zawsze na towarze traci; a kupiec się niestusznie bogaci. A ze się ten zysk przerzeczony nie zawsze zgadza/ y nie jednako wszystkim kupcom idzie;*

stąd pewnie pochodzi; ze niektórzy mieszczanie/tych mierników/wazników/brakierzów Bracke bardziej niżeli drudzy przenaimują. Czego wszystkiego my sami jesteśy przyczyną; ze bedac wolna Szlachta Rzeczpospolitej Polskiej/y W.K.L. wszystkie towary nasze/do miast pruskich przywiezione/tych miast obywatelom/a nie komu innemu/przedawac musimy³⁷.

Siedemnastowieczną publikację zamyka ostatnia XI jej część, będąca czymś w rodzaju podsumowania wszystkich wyodrębnionych w toku powyższego omówienia a poruszonych w niej zagadnień. Część ta zawiera w klarowny sposób sformułowany program poprawy i wzmocnienia kontroli nad Gdańskiem przez Koronę. Zawiera się on w trzech postulatach, których realizacja ma zapobiec wcześniej opisanym nieprawidłowościom i nadużyciom: *Temu wsytkiemu abysmy snadniey i lepiey wczas zabieżeć mogli; trzech rzeczy potrzeba³⁸.* Pierwszą i podstawową rzeczą miało być szeroko omówione w całym dokumencie wprowadzenie ceł morskich: *Naprzód: Aby Reczpospolita zaczęte Cła Morskie/sama trzymać y nieustawać w nich mogła³⁹.* W drugim punkcie owego skrótowego programu działań postulowano wykorzystanie dochodów z ceł do umocnienia wpły-

³⁷ *Ibidem*, rozdz. XIV.

³⁸ *Ibidem*, rozdz. XI.

³⁹ *Ibidem*, rozdz. XI.

⁴⁰ *Ibidem*, rozdz. XI.

wów Rzeczypospolitej nad Bałtykiem: *Po wtóre: Aby obiegła y przywłaszczyła sobie Panowanie nad Morzem: Które ze Cłem Morskim spólnie związane iest/tak dalece/ze iedno bez drugiego stać dobrze nie może*⁴⁰. Trzeci postulat dotyczył bezpośrednio zwiększenia handlowych uprawnień szlachty i obcych kupców. Z dzisiejszej perspektywy możemy mówić o ówczesnym dążeniu w tym wypadku szlachty do znoszenia barier kępujących funkcjonowanie wolnego rynku i to w sytuacji, gdy to właśnie kupcy w tym wypadku, czy rzecz szerzej ujmując, właśnie mieszczaństwo dążyło do zachowania tych przeszkód. Tak oto mówi o tym omawiany tutaj dokument: *Po trzecie: Aby Gdańszczanie/y inszy mieszczanie miast nad Morzem leżących/w Prusiech/handlow y kupiectw (tak towarów przywożonych/jako też y tych które wywiezione bydz z Korony mają) któreby siedzieć miały między nami Szlachtą Polską, jako też między Cudzoziemskimi Kupcami/ nie zabraniali*⁴¹.

96 Konflikt pomiędzy Władysławem IV i Gdańskiem nie miał niekorzystnego wpływu na gospodarkę portu, którego obroty w opisywanym okresie systematycznie wzrastały. Nie miało na to niekorzystnego wpływu również to, że w pierwszej połowie XVII wieku Gdańsk musiał płacić cła narzucone przez Szwecję. Tego rozwoju handlu

gdańskiego nie traci z pola widzenia także omawiany dokument. W tym wypadku właśnie wzrost wymiany gospodarczej portu gdańskiego stawał się argumentem na rzecz wprowadzenia przez Rzeczpospolitą „własnych” opłat celnych i na rzecz ograniczenia przywilejów miasta: *Aczkolwiek Gdańszczanie/y inszy mieszczanie miast Pruskich nad Morzem leżących/to nam zarzucają /y tym się zaszczycają/że na to mają przywileje/y zwyczaje stare/że bez tego uważania i trudności żadnej/od czasu dawnego/Kupiectwa rozmaite odprawowały się w miastach nad morzem leżących/jako się tych czasów często odprawują. Ale na to tak im odpowiadam: że czasów przeszłych/na każdy Rok/do Gdańska dwadzieścia albo trzydzieści okrętów mniejszych przychodziło, a teraz sześćset albo siedemset/y więcej/okrętów przychodzi; z których niektóre sto niektóre półtora sta i wiecey daleko. Za czym idzie, że kupiectwa przeszłych czasów z kupiectwem terażniejszych czasów porównać się nie mogą żadną miarą; ponieważ na każdy rok drogie towary rozmaite z Królestwa Polskiego/W. K. L. przywożone zostaią do miast nad morzem leżących jako porównania nie mają z czasami przeszłymi*⁴².

Z lektury przedstawionej powyżej publikacji wynika, że zarówno położenie polityczne, jak i sytuacja gospodarcza, i to nawet pomimo systematycz-

⁴¹ *Ibidem*, rozdz. XI.

⁴² *Ibidem*, rozdz. XVI.

nie i stale rosnącej wymiany handlowej, w Gdańsku w latach trzydziestych XVII wieku była mocno skomplikowana. Wydarzenia związane z przybyciem okrętów duńskich pod Gdańsk, po uprzednim wezwaniu ich przez jego mieszkańców, co stało się niejako pretekstem i bezpośrednią przyczyną powstania omówionej publikacji, już same w sobie mogą stanowić wystarczającą ilustrację zawichości i komplikacji rodzących się w warunkach, w jakich funkcjonował handel bałtycki w ówczesnym świecie polityki i odmiennych uwarunkowań ekonomicznych, społecznych i obyczajowych. Aby dopełnić ten obraz, można przypomnieć, że zaledwie pięć lat przed wydarzeniami, które zainspirowały powstanie przedstawionej publikacji, sytuacja była pozornie diametralnie odmienna i że to właśnie król duński Christian IV, który oto posyłał okręty aby chro-

nić gdańszczan przed egzekucją polskich ceł, nakładał wówczas cła morskie na gdańskich kupców, którzy przeprowadzali swoje statki przez cieśninę Sund. Władysław IV natomiast, w obronie podległych mu kupców gdańskich, na ich prośbę, wysyłał do Kopenhagi swojego posła Gerarda Denhoffa z petycjami o zmniejszenie duńskich ciężarów finansowych⁴³. Ten król polski wcześniej starał się środkami politycznymi ponadto doprowadzić również do zniesienia ceł morskich narzucanych przez Szwecję w portach pruskich. Przywołany spór o cła trwał do końca panowania Władysława IV i pozostał nierozstrzygnięty. Rozgrywał się na płaszczyźnie spotkań delegatów obu stron i walki propagandowej nasilającej się przed kolejnymi sejmami, na których bez końca powracała sprawa ceł morskich.

⁴³ W. Czapliński, *Spory z Władysławem...*, s. 628.

ks. Robert Kaczorowski

Religijność ewangelickich Mazurów i zagrożenia ze strony Kościoła katolickiego w XIX wieku w oczach berlińskiego kaznodziei Friedricha Salomo Oldenberga

1. Życie i misja Friedricha Salomo Oldenberga

Friedrich Salomo Oldenberg urodził się 21 października 1820 roku w Królewcu. Był synem żydowskiego kupca Heinricha Oldenberga i Helene Mathilde z domu Hertz. Najprawdopodobniej pod wpływem matki Friedrich i jego rodzeństwo przeszli na chrześcijaństwo. W 1836 roku Friedrich przyjął chrzest, a w 1840 roku rozpoczął studia na wydziale teologicznym Albertyny. Po ich ukończeniu przez rok był domowym nauczycielem. W 1849 roku, wraz z gronem przyjaciół, także młodych teologów, założył Wschodniopruski Prowincjalny Związek Misji Wewnętrznej (Ostpreußischer Provinzialverein für die Innere Mission). Jego celem było m.in. rozpowszechnia-

nie religijnych książek, opieka nad ubogimi i więźniami. W 1857 roku Oldenberg udał się do Berlina. Był tam kapelanem więziennym, zarządzał berlińską misją miejską, a od Wielkanocy 1865 roku sprawował urząd sekretarza Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Przez ponad czterdzieści lat był także redaktorem „Fliegende Blätter”. Na początku 1894 roku poprosił o zwolnienie z funkcji i możliwość przejścia na emeryturę. Zmarł 31 grudnia 1894 roku¹.

W 1865 roku Friedrich Salomo Oldenberg, jako pracownik Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (Zentralausschuß für die Innere mission der deutschen evangelischen Kirche), w okresie od 14 sierpnia do

98

¹ Więcej na temat życia Oldenberga we *Wstępie wydawcy*, w: F. S. Oldenberg, *Przyczynki do poznania Mazur. Sprawozdanie dla Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej*, przełożyła Małgorzata Szymańska-Jasińska, opracował i wstępem poprzedził Grzegorz Jasiński, Warszawa 2000, s. 22–23.

4 października 1865 roku odbył podróż po Mazurach – południowych terenach Prus Wschodnich. Plan Oldenberga zakładał wizytację jedynie większych miast; w rzeczywistości jednak odwiedził także wiele mniejszych miejscowości, a najczęściej były to parafialne wsie.

Zadaniem misji wewnętrznej, do której został wyznaczony Oldenberg, była próba pozyskania wiernych dla Kościoła protestanckiego poprzez głoszenie Słowa Bożego. Szczególną uwagę przywiązywano jednak do tych, którzy oddalili się od Kościoła i nie udawało się przyciągnąć ich z powrotem zwykłą duszpasterską posługą. Wyzwaniem więc dla Oldenberga było utwierdzenie braci w wierze i zachęcanie do praktyk religijnych.

Po powrocie do Berlina ewangelicki kaznodzieja przygotował obszernie sprawozdanie przeznaczone dla swoich kościelnych przełożonych. Ta relacja z podróży należy do jednych z najciekawszych, jakie powstały w XIX wieku na temat Mazur. Podróż Oldenberga przyczyniła się wydatnie do działań mających na celu poprawę sytuacji na Mazurach; została więc poważnie potraktowana przez Centralny Komitet do Spraw Misji Wewnętrznej².

2. Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku

Sytuację Kościoła ewangelickiego na Mazurach w XIX wieku określało kilka czynników. Do najważniejszych należała przede wszystkim dwujęzyczność. Z reguły dla każdej grupy językowej – zarówno polskiej jak i niemieckiej, miały być sprawowane oddzielne nabożeństwa i duszpasterska posługa. Z racji, że różnie to wyglądało w praktyce, w 1860 roku konsystorz królewiecki zarządził, aby we wszystkich wschodniopruskich parafiach nabożeństwa w języku niemieckim odprawiano raz w tygodniu. Także od duchownych pracujących na Mazurach wymagano znajomości języka polskiego.

Innym czynnikiem wyróżniającym Kościół ewangelicki był typ swoistej religijności ludności mazurskiej. Upraszczając nieco można stwierdzić, iż oparty on był na położeniu większego nacisku na zewnętrzne formy kultu niż na wewnętrzne przeżywanie wiary. W 1855 roku postawę tę tak opisywali przedstawiciele konsystorza królewieckiego: *Gminy na Mazurach wyróżniają się silną zewnętrzną postawą kościelną i surowym przestrzeganiem pobożnych*

² *Ibidem*, s. 7, 19, 24.

³ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin - Dahlem, XX HA, Rep. 76 III, Sekt. I, Abt. XVII, Nr. 159, Bd 1, k. 6–7, *Denkschrift. Die Pflege des Evangeliums unter der Bevölkerung polnischer Zunge innerhalb des Preußischen Staats* 1956, za: F.S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 11–12.

obyczajów, ale bez jasnej świadomości o podstawach ewangelickiej prawdy o zbawieniu. Mazurzy przyjęli wyznanie ewangelickie bez wojen i po dziś dzień je zachowują i kochają je bardziej z przywiązania niż z wewnętrznej skłonności (...). Ustrzegli się dotychczas racjonalizmu, a to dzięki osamotnieniu, w którym po większej części żyją, dzięki swojemu językowi, dzięki naturalnemu sposobowi życia, a szczególnie z powodu nieufności do wszystkiego, co niemieckie. Lecz te same powody, które przynoszą te pomyślnie rezultaty, powodują stan kościelnego zastoju i zatrzymanie ożywczego działania wiary³.

W sprawach przeżywania wiary, Mazurów charakteryzował konserwatyzm i tradycjonalizm. Z nieufnością odnosili się oni do wszelkich zmian związanych z układem liturgii czy też ustrojem Kościoła. Postawa taka znalazła swe odzwierciedlenie w traktowaniu przez Mazurów swej mowy. Język polski był dla nich bowiem językiem liturgicznym. To właśnie w tym języku uczyli się modlić, śpiewać pieśni i czytać Biblię. Łatwiej więc było im zgodzić się na germanizację języka w zwykłej sferze komunikacyjnej niż dopuścić do ograniczenia bądź zlikwi-

dowania językowej odrębności w sferze sacrum⁴.

Specyfiką wyróżniającą Kościół ewangelicki było także położenie geograficzne i wielkość parafii mazurskich. Na początku XIX wieku podczas reform administracyjnych w Prusach Wschodnich (oprócz Warmii) ewangelickie diecezje czyli superintendenty dostosowywano do podziałów powiatowych. Jednak przez kolejne kilkadziesiąt lat nie zwiększono liczby parafii. Od 1817 roku do podróży Oldenberga, która miała miejsce w 1865 roku, założono jedynie sześć nowych parafii. Konsystorz w Królewcu całe swoje siły poświęcał bowiem udoskonalaniu superintendtur w Prusach Zachodnich. I tak: w 1829 roku na Mazurach było 91 parafii (ze 112 tzw. miejscami duszpasterskimi) obsługujących polskojęzycznych wiernych. Duchowni protestanci pod swoją opieką duszpasterską mieli wtedy około 305 tysięcy wiernych. W 1856 roku parafii było 95 (131 miejsc duszpasterskich) i wiernych ponad 400 tysięcy⁵. Taki obraz życia parafialnego w oczywisty sposób negatywnie wpłynął na sytuację kościelną na Mazurach.

⁴ H. Glück, *Die preußisch-polnische Sprachenpolitik. Eine Studie zur Theorie und Methodologie der Forschun über Sprachenpolitik, Sprachenbewußtsein und Sozialgeschichte am Beispiel der preußisch-deutschen Politik gegenüber der polnischen Minderheit vor 1914*, Hamburg 1979, s. 192, za: F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 12.

⁵ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem, XX HA, Rep. 76 III, Sekt. I, Abt. XVII, Nr 159, k. 168-171, *Summarische Nachweisung der in der Provinz Preußen vorhandenen evangelischen Bevölkerung polnischer Zunge* 1856; A.v. Haxthausen, *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und West-Preußen*, Königsberg 1839, za: F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 13.

Na uwagę zasługuje także położenie mazurskich duchownych. W XIX wieku nabór kandydatów na studia teologiczne ograniczał się jedynie do pochodzących za stanu nauczycielskiego i duchownego. Przyczyną takiego stanu rzeczy była kwestia językowa. Poza tym w świadomości niemieckojęzycznych studentów teologii dodatkowa nauka trudnego dla nich języka polskiego tylko po to, aby objąć później z reguły biedną parafię na Mazurach, nie miała sensu. A pastorów brakowało także w innych częściach Prus Wschodnich. Natomiast bieda panująca na wsiach nie pozwalała większości rodzicom-chłopom na zapewnienie ich dzieciom wykształcenia wyższego niż obowiązkowe elementarne. Władze kościelne postulowały zatem utworzenie stypendiów dla najzdolniejszych dzieci wiejskich. Nie przyniosło to jednak spodziewanych efektów choćby z tego względu, iż świadomość chłopska nie dopuszczała myśli, że ich dzieci mogą zająć tak wysoko w hierarchii społecznej. Pozostawali więc synowie nauczycieli i duchownych. Dla nich studia teologiczne stanowiły normalną drogę społecznego awansu; a jeśli nawet nie mówili po polsku to byli z nim osłuchani na tyle, że łatwiej było im kontynuować naukę obcego języka.

Przełomem w życiu Kościoła ewan-

gelickiego na Mazurach była konstytucja pruska z 31 stycznia 1850 roku, na mocy której nastąpiło formalne równouprawienie obu Kościołów: katolickiego i ewangelickiego. Kościół katolicki zyskał wtedy większą możliwość działania na terenach wcześniej zdominowanych przez ewangelików. Dla Kościoła ewangelickiego była to sytuacja nowa. Nie był on przygotowany na zetknięcie z tak groźną konkurencją; nie potrafił stanąć przed wyzwaniem, jakie dyktowały mu nowe okoliczności. Przyzwyczajony do bezwzględnej dominacji, mający kontrolę nad szkolnictwem i dodatkowo wspierany przez władze administracyjne, nie był w stanie wypracować odpowiednich metod postępowania i zrozumieć, że nie może już wrócić stan sprzed 1850 roku.

W pierwszej połowie XIX wieku o losach Kościoła na Mazurach decydował konsystorz w Królewcu. Ministerstwo Spraw Duchowych, Szkolnych i Medycznych w zasadzie nie ingerowało w sprawy mazurskie. Jeszcze w 1856 roku piski pastor Gottfried Schulz pisał, że dla przeciętnego Niemca Mazury to *utracona placówka, kraina niedźwiedzi i wilków, grób sztuk i nauk*⁶. Sprawy mazurskie wywołały zainteresowanie w Berlinie w zasadzie przez przypadek. Otóż latem 1859 roku Kassa, sekretarz Ewangelickiej Naczelnej

⁶ G. Schulz, *Die Verbesserung der innern und äußern Zustände Masurens, zur freundlichen Begrüßung der landwirthschaftlichen Versammlung in Johannisburg am 6ten September 1856*, Gumbinnen 1856, s. 3, za: F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, op. cit., s. 15–16.

Rady Kościelnej, odwiedził swoją siostrę mieszkającą na Mazurach. Była to więc okazja do zainteresowania się sytuacją tamtejszego Kościoła ewangelickiego – szczególnie sytuacją ekonomiczną oraz niewłaściwym postępowaniem duchownych w sprawach podatkowych. Wizyta Kassy spowodowała, iż „przypomniano” sobie o Kościele na Mazurach. W celu uzdrowienia zaistniałej tam sytuacji przygotowywano kilka rozwiązań, z których najbardziej wartościową okazała się być wyprawa Friedricha Salomo Oldenberga na Mazury w 1856 roku.

3. Religijność ewangelickich Mazurów

Z relacji F.S. Oldenberga wynika, iż religijność Mazurów była pochodną charakteru tego ludu. Polski Mazur uznawał autorytet Boga i dlatego za zwyczaj z szacunkiem odnosił się do Kościoła i kościelnych instytucji. Szacunek ów był większy niż u Niemców. Z reguły pobożność Mazura była nie-dojrzała; często zatrzymała się w *po-czątkowym stadium rozwoju. Składają się na nią raczej na pół prymitywne po-jęcia i instynkty niż jasne doświadczenie. Brak jej zrozumienia i etycznego przyswo-żenia religijnych treści. Bez oporu toleruje zaprzeczenie religijności – bezbożność, i to w najbardziej ostrych przejawach*⁷. Tak

więc życie Mazura było rozdarciem: z jednej strony poszukiwał on zbawienia duszy, z drugiej zaś – przygniatała go moc natury i władza zmysłów.

Mazur uważał się za dobrego protestanta – częściowo z powodu antypolskich i prpruskich sympatii. Według Oldenberga nie był nim jednak, gdyż duchowo był on „spokrewniony” z katolicyzmem. Mazur „*nie potrafi odróżnić wiary chrześcijańskiej od niechrześcijańskiej, ani protestanckiej od katolickiej. Mieszając wszystkie te elementy, znajduje swoją kościelną egzystencję w formach protestantyzmu. Jednak bezkrytyczność, jaką on objawia, świadczy o tym, że protestantyzm nie jest w nim ani wyraźnie, ani pewnie ugruntowany*⁸. Niebezpiecznym błędem było też niedostrzeżenie faktu, iż można „budować mosty” między religijnością mazurską a katolicką. Z tego powodu, według berlińskiego kaznodziei, mazurski Kościół ewangelicki powinien mieć się na baczności.

4. Nabożeństwa i towarzyszące im zwyczaje

Zapiski Oldenberga dostarczają nam także informacji dotyczących sytuacji bytowej Kościoła ewangelickiego na Mazurach. Kościoły były tam biedne, tak jak biedna i prosta była kraina, na terenie której znajdowały się. Takie

⁷ F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, dz. cyt., s. 71–72.

⁸ *Tamże*, s. 72.

ubogie świątynie (np. w Księżym La-sku) stały się *cichą skargą na osamot-nienie ewangelików w owych odległych, otoczonych przez katolicyzm, terenach*⁹. Pocieszający wydawał się więc być fakt, iż w XIX wieku wybudowano kilka nowych kościołów oraz że kilka sta-rych zostało odnowionych (np. w Ni-dzicy czy Wielbarku). Odrębną sprawą było zdobienie wnętrza – ambon czy oł-tarzy, które dla Oldenberga stanowiło zaprzeczenie jakiegokolwiek sztuki. W tych praktykach o wiele bardziej wy-różniała się jednak architektura i wy-posażenie Kościoła katolickiego, gdzie w świątyniach przybijane były do ścian i filarów szklane szkatułki z kwiatami jako ofiary za zmarłych.

Na Mazurach życie codzienne wcho-dziło wręcz do wnętrza kościoła. Ma-zurzy ofiarowali bowiem na ołtarzu to, co poganie wkładali swym zmarłym do grobów. W wielu świątyniach można było zauważyć przymocowane do ży-randoli i filarów np. sześć, a czasem i więcej, jelenich głów. Było to zapewne z jednej strony podziękowanie Bogu za udane polowanie, a z drugiej – przy-pominały słowa Psalmu: *Jako jeleni krzy-czy do strumieniów wód: tak dusza moja woła do ciebie, o Boże*¹⁰.

Z obserwacji Friedricha Salomo wy-nika, że Mazur chętnie i często cho-

dził do kościoła. Nawet przy niesprzy-jającej pogodzie można było zauważyć grupy mężczyzn i kobiet spieszących pieszo na nabożeństwo. Niedziela była więc oczekiwanym dniem spotkania. Od-świetnie ubrane kobiety oraz mężczyź-ni, m.in. poprzez swe czapki żołnierskie, podkreślali swój pruski charakter. Rynek, którego centrum stanowił plac kościelny, ożywił się w każdą niedzie-lę. Zapelniały się szynki i karczmy, a pierwszą ofiarę składano w postaci porannej gorzałki. Śpiew w świątyniach rozlegał się jeszcze przed rozpoczę-ciem nabożeństwa. Mazurzy lubili bo-wiem śpiewać dużo i jednocześnie głośno. *Śpiewa on z wewnętrznym za-angażowaniem. Posiada bogaty kancjo-nał, który zawiera także nasze najładniej-sze niemieckie pieśni kościelne w pięknym tłumaczeniu. Mazurski kancjonał to cen-ny skarb owego ludu*¹¹. Śpiew Mazura, który przy swej naturalnej surowości miał coś z ognia i żaru był jednak – według Oldenberga – pozbawiony tego wszystkiego, co jest sztuką.

Mazur nie wymagał wiele od kazań: wystarczył mu jedynie odpowiednio silny głos kaznodziei i towarzysząca przy tym żywa gestykulacja. Przedsta-wiciel Centralnego Komitetu do Spraw Misji Wewnętrznej zauważył ponadto, że gdy Mazur wymawiał imię Jezus

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ Są to słowa z Księgi Psalmów 42,2: *Biblia Święta. To jest Wszystko Pismo Święte Starego i No-wego Przymierza*, Berlin 1864. Według wydawcy dzieła Oldenberga, jelenie głowy znajdowały się także w kościołach katolickich.

¹¹ F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 73.

schylał głowę i wykonywał znak krzyża. Spostrzeżenia dotyczące sposobu przeżywania wiary Oldenberg kończy stwierdzeniem, że Mazur, który niewiele rozumiał swoją wiarę, to jednak lubił ją praktykować.

Friedrich Salomo widział pewne niebezpieczeństwo, na które zwrócił uwagę duchownym na Mazurach. Otóż w miarę tłumne uczęszczanie do kościoła mogło rodzić u nich wrażenie, że mają religijnie ożywione i silne wiarę gminy. Tak jednak nie było, o czym świadczy chociażby fakt, że prosto z kościoła Mazur szedł do karczmy. Do rzadkości nie należały również incydenty, iż Mazur nawet do spowiedzi przychodził pod wpływem alkoholu. Z podróży Oldenberga i z jego spotkań z miejscową ludnością wynika, że do roku 1865 niedziele były po prostu dniami pijaństwa. Na potwierdzenie tej tezy, autor przywołuje znamienne słowa chłopca mazurskiego: *Zaczekaj ty draniu – woła on do drugiego* (po polsku), *z którym wdał się w kłótnię – zaczekaj! Dzisiaj idę do komunii, ale jutro rozwalę ci łeb!*¹².

104

5. Praktyka paciorków

Podczas swej podróży na Mazury ewangelicki teolog stwierdził, iż za swą własność duchową Mazurzy uważali zwyczaj tzw. paciorków. Z reguły odbywały się one w ustalony sposób. Pod-

czas nabożeństwa w kościele duchowny zapowiadał, że danego dnia przyjedzie na paciorki do wybranej wsi – najczęściej był to okres między wspomnieniem św. Michała (29 września) a Bożym Narodzeniem. Po proboszcza wysyłano wóz, gdyż droga była zazwyczaj długa i niewygodna. Duchowny wysiadał przy domu gospodarza, w którym znajdowała się największa izba, aby tam poprowadzić modlitwy. Na początku sprawowano kolędę czyli kościelny podatek płacony od każdego gospodarstwa. Gospodarz przynosił dla duchownego przypadającą na niego część w naturaliach – np. w zbożu. Następnie przy śpiewie Mazurów duchowny wkładał sutannę, potem odmawiał modlitwę na wejście, pouczał na tematy biblijne oraz przewodniczył kolejnej modlitwie, w której wspominał panującego króla i ojczyznę. Śpiew zgromadzonych wiernych kończył paciorki. Duchowny mógł teraz zdjąć sutannę i zasiąść do stołu, aby spożyć posiłek – pulpę ryżową z cynamonem, czerninę albo pieczoną gęś. Gdy w domu gospodarza byli chorzy, po paciorkach miała miejsce komunie. Wszyscy zgromadzeni podążali za duchownym do pomieszczenia chorego. Po udzieleniu sakramentu każdy po kolei podchodził do łóżka chorego i życzył mu Bożego błogosławieństwa. Wtedy proboszcz odjeżdżał, a gmina po pożegnaniu – jak zauważał z ironią autor skrupu-

¹² *Ibidem*, s. 75.

latnej relacji – wracała do gorzałki. *Pobożność zaspokojono, reszta pozostaje po staremu*¹³.

Oldenberg, w imię sprawiedliwości, w swoim opowiadaniu zwraca także uwagę na prawdziwie porządnym i pobożnym Mazurów. Ich skromność, przyzwoitość, utrzymanie gospodarstwa oraz wychowanie dzieci świadczyły o poważnym traktowaniu Ewangelii. W swych domach odprawiali nabożeństwa, a w niedziele z dziećmi przeprowadzali katechizację na temat prawdy wiary. Najczęściej odbywało się to według popularnej postylli dla dzieci autorstwa Langhansena¹⁴. W rodzinach takich praktykowana była lektura Biblii i kancjonału. Czytano także kazania Dambrowskiego¹⁵ i *Prawdziwe chrześcijaństwo* Arndta¹⁶.

W wędrówce po Mazurach Oldenberg spotkał się także z krytyką duchow-

wieństwa. Płynęła ona z ust bardziej wykształconych mieszkańców. Do takich należał m.in. Jan Jenczio¹⁷ (1797–1884), który kilkakrotnie pisał do najwyższych władz ewangelickich o sytuacji gmin mazurskich. Zapytany, dlaczego mimo praktyk religijnych życie duchowe Mazurów tkwi jeszcze w upadku, odpowiedział cytatem z postylli Żarnowskiego: *Jako mądry a uczony lekarz który pacjentowi swemu wierze a uprzejmie dobrego zdrowia życzy nie tylko się o to stara aby mu rade dał y nauczał coby czynić, a przez iakieby środki a lekarstwa ku piwłsemu zdrowiu przyść miał: Ale mu też z wielka pilnością ukazuje czegoby się strzedz y chronić miał, aby snadź lekarstw używaiac a tego się co iest szkodliwego nie przestzegaiac o cieszsza i sroszsza chorobe nie przyszedł*¹⁸. Tak więc Kościół był chory, bo chory był jego żołądek, a żo-

¹³ *Ibidem*, s. 76. Warto zwrócić uwagę, iż dla Oldenberga istnieje silny związek między nadużyciem alkoholu przez Mazurów a przenikaniem i utwierdzeniem się katolicyzmu. „Te ciemne strony życia mazurskiego – pisze na s. 92 – torują drogę Kościołowi katolickiemu”. Zaś na s. 99: „A bieda, pijaństwo i przywara są z kolei sprzymierzeńcami katolicyzmu”.

¹⁴ Ch. Langhansen, *Postylla dla Dzieci albo Młodzi Chrześcijańskiey. To iest: Krotkie a proste Wykłady Ewangielii na Niedziele i Święta, przez Pytania i Odpowiedzi podane*, Królewiec 1740. Postylla wydawana była wiele razy i tłumaczona na wiele języków. Dzieła Langhansena reprezentowały ortodoksyjny luteranizm.

¹⁵ S. Dambrowski, *Postilla Chrzescianska Albo Kazania y Wykłady porzadne Swietych Ewangieliey Która zamyka w sobie Kazania na Święta Panny Mariey, Apostołów, Męczennikow, Biskupow, Paniow, y wdow S. Których święta koscioł. zwykł obchodzić przez cały Rok*, Toruń 1620–1621. Kazania te pisane były prostym językiem, nie zawierały polemiki i trudnych dogmatycznych kwestii.

¹⁶ J. Arndt, *Sześć Ksiąg O Prawdziwym Chrześcijaństwie, O zbawiennej pokucie, serdeczney Skrusze i Zalu za grzech, prawey Wierze, świetobliwym Zywocie, i przystoynym prawdziwych Chrześcianow Obcowaniu*, Królewiec 1743.

¹⁷ Oldenberg poświęcił mu jeden z rozdziałów swego sprawozdania, zob. F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, op. cit., s. 78–84.

¹⁸ Grzegorz Koszarski z Żarnowca, *Postylla*, Kraków 1580, k. 364. Zacytowany fragment pochodzi z postylli *Na Niedziele osma po Trojcy S. Ewangelia święta, która napisał Mattheuß święty w Rozdziale niu siodmym. O fałszywych nauczycielach iakowi sa y po czym ie poznawać mamy*.

ładkiem tym byli księża. I choć napisano to w 1580 roku przeciwko księżom katolickim, to w XIX wieku odnosiło się to także do duchownych ewangelickich. Jenczio skarżył się na brak troski o dusze, na opuszczenie ludzi mieszkających zbyt daleko, których księża nie odwiedzali, na niedostateczną opiekę nad biednymi i chorymi oraz na zaniedbanie młodzieży. Jenczio dodał także: *Pewien superindendent, nie wymienię jego nazwiska, nie sprawuje on już urzędu, sprzeciwiał się nawet temu, abym po nabożeństwie przemawiał przeciwko pijaństwu i grze w karty. Powiadał, że lud tego potrzebuje. A pewien radca rejencji z..., który wtedy właśnie był w Olecku, wręcz oświadczył, że karczmą są zakładami kształcącymi lud*¹⁹.

6. Niebezpieczeństwo zabobonów i katolicyzmu

Oldenberg pragnął wskazać także na pewne zwyczaje bliskie zabobonom, z powodu których Mazur czynił *umizgi do otaczającego go Kościoła katolickiego*²⁰. Zwłaszcza chłopci mazurscy

uznawali niektóre katolickie święta. Do takich należały: św. Małgorzaty, 29 czerwca św. apostołów Piotra i Pawła, św. Jana oraz 25 lipca św. Jakuba. Chorzy na oczy lub ci, u których w rodzinie chorował ktoś na oczy, w dzień św. Piotra i Pawła 29 czerwca udawali się do Świętej Lipki – znanej katolickiej miejscowości pielgrzymkowej, aby zapatrzeć się w poświęcone świece woskowe. Natomiast w tamtejszym kościele na kolanach obchodzili ołtarz i składali na nim poświęcone świece albo z powrotem przynosili je do swojego ewangelickiego kościoła. Tam zapalali je po kazaniu, stawiali na ołtarzu i składali ofiarę pieniężną. Miało to rzekomo uzdrowić chorego na oczy. Niektórzy duchowni protestanccy dużo trudu wkładali w to, aby wyplenić tę przywarę; niestety – jak zapisał Oldenberg – występowała ona nadal.

6 sierpnia z okazji Przemienienia Pańskiego tradycyjnie wyruszały pielgrzymki ze wschodnich parafii Mazur do katolickich kościołów w Suwałkach i Grajewie. Natomiast z powiatu nidzickiego pielgrzymowano do ko-

¹⁹ F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 81. Warto dodać, iż wydawca dzieła Oldenberga odnalazł tych, o których mówił Jenczio. Chodzi więc tu o Ernsta Augusta Sterna (1786–1876). Od 1809 roku nauczyciel w Srokowie (pow. kętrzyński), 1810–1818 nauczyciel w Grabowie (pow. gołdapski). W 1827 przejął parafię grabowską po swoim ojcu. Od 1837 – proboszcz w Olecku, od 1841 także superintendent diecezji oleckiej. Od 1865 – na emeryturze. Stern był bliskim krewnym pastora w Wieliczkach (pow. olecki) Karla Schragego (1805–1858) nie wywiązującego się ze swych obowiązków duszpasterskich, do czego przyczyniła się także skłonność do alkoholu. Interwencja Jenczina u władz kościelnych w tej sprawie wywołała wrogość do niego obu księży. Ostatecznie jednak zarzuty Jenczina zostały potwierdzone. Stern musiał ustąpić ze swego stanowiska superintendenta, zaś Schragego w 1857 roku przeniesiono karnie na gorzej uposażone stanowisko.

²⁰ F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 84–85.

ściołów w Butrynach i Turowie; z powiatu ostródzkiego – do Łąk i Złotowa. Odnotowano, iż w 1862 roku superintendent ostródzki musiał przesunąć wizytację w jednej z parafii, gdyż parafianie udali się z pielgrzymką do katolickich kościołów.

Friedrich Salomo miał świadomość tego, iż wyjątkowym znaczeniem dla Mazurów cieszyło się sanktuarium w Świętej Lipce. Tamtejszy kościół promieniował bogactwem, a nabożeństwa odznaczające się katolickim przepychem przyciągały nie tylko okolicznych mieszkańców. Z okazji pielgrzymek urządzano targi, na które przybywali katolicy z całej Warmii i okolic. Z takich to przyczyn Oldenberg mógł zanotować w swoich notatkach, że *Święta Lipka jak magnes przyciąga ewangelickiego Mazura do katolickiej zdrożności*²¹. Dlatego też wielu ewangelickich duchownych próbowało powstrzymać swe gminy przed pielgrzymowaniem i dlatego w katolickie święta w swoich kościołach odprawiali nabożeństwa misyjne. Podobno czasem odnosiło to pożądany skutek.

Berliński kaznodzieja twierdził, że księża katolicy mieli świadomość tego, jak wielką moc wywierał ich Kościół dzięki odpustom i innym formom kultu oddziałujących na Mazurów. I to dlatego przybywało do nich tak dużo ewangelików, a zwłaszcza kobiet. Poza

tym katolicy budowali nowe świątynie. Na przykład w 1856 roku wybudowano, położony na wzgórzu z dominującymi nad miastem wieżami, kościół w Ostródzie. Dla Oldenberga były to aż nazbyt wyraziste zgubne znaki biblijne.

Na Mazurach istniało przekonanie, iż jeśli ofiara składana w kościele ma zapobiec chorobom lub jakimś szkodom, będzie ona skuteczniejsza wtedy, gdy złożą się ją równocześnie w trzech kościołach. *Na niektórych terenach dołącza się do tego urojenia obyczaj składania ofiar także w kościele katolickim.* Niektórzy duchowni próbowali więc przeciwstawiać się takim zwyczajom. Jeden z nich na przykład nie przyjmował ofiary przyniesionej do kościoła gdy wiedział, że jednocześnie złożono ją w kościele katolickim. *Warto przytoczyć – pisze Oldenberg – co odrzekł mazurski chłop, gdy zwrócono mu na to uwagę. „Jest przecież zapisane – powiedział – że jeśli dwa albo trzy stają się jednością, to aż się prosi, że powinienem je nawiedzić”.* Czy jest to słuszne – odparł ewangelicki duchowny – *że chodzisz do katolików, którzy odrzucają czyste słowo Boże i są wrogami naszego Kościoła?* *Księżę proboszczu – odpowiedział – właśnie dlatego. Jeśli bowiem nawet nasi wrogowie pomodlą się za nas, wtedy przecież dobry Bóg wystucha!*²².

Ewangeliccy Mazurzy licznie uczestniczyli także w uroczystościach świę-

²¹ *Ibidem*, s. 86.

cenia ziół, która w Kościele katolickim miała miejsce na początku sierpnia. Takie poświęcone zioła przez cały następny rok troskliwie przechowywano jako pożądane lekarstwo przeciwko wszelkim chorobom.

Protestancki teolog odnotował panujący powszechnie na Mazurach zwyczaj polegający na tym, iż w przypadku jakiegokolwiek przypadku na zdrowiu chory nie szedł do lekarza, lecz do proboszcza prosząc o komunię. Sakrament miał tu zadziałać jak czary. Czasem stosowano też poświęcone wino komunijne. Każdemu zależało więc na tym, aby zabrać resztki tego, co zostało po komunii albo też aby zdobyć je u katolickiego kapłana. Gdy ewangelicki duchowny nie chciał poświęcić wina – czynił to ksiądz katolicki za dwa srebrne grosze. Ewangelicy przychodzili też do kościoła katolickiego po to, aby zobaczyć i uklęknąć przed monstrancją, która według nich miała moc uzdrawiającą.

108 W relacji z podróży po Mazurach Oldenberg odnotowuje, że niektóre choroby przypisywano wpływowi szatana. Należały do nich: kołtun, który objawiał się zwichnięciem kończyn, utykaniem, obłędem; tak samo padaczka czy udar słoneczny. Dotkniętych takimi dolegliwościami ludzi traktowano jak zaczarowanych, trzeba więc było „zdjąć” z nich złe spojrzenie. Chętnie

– co rozumiało – egzorcyzmy wykonywali księża katolicy: *czynią przy tym niekiedy najżałośniejsze hokus-pokus, to więc jednocześnie dusze w tryby swojego Kościoła. Nieraz żądają, by najpierw przejść na wiarę katolicką, gdyż w przeciwnym wypadku wypędzenie diabła nic nie pomoże (...). Pewien ksiądz katolicki w powiecie szczycieńskim, w samym środku okolicy zagrożonej katolicyzmem, sprowadził sobie do egzorcyzmowania rzekomo opętaną kobietę z Polski. Gdy ksiądz i kobieta odbyli post, zwołano gminę do kościoła. Po najróżniejszych dziwacznych ceremoniach, kobieta zaczęła straszliwie krzyczeć i diabeł, wypędzony z rzekomo chorej, poleciał naraz do okna, bo ksiądz zabronił mu wylecieć przez dziurkę od klucza. I tamtejsi wierzą – a ewangelicy wraz z nimi – wierzą w te bzdury²³.*

Friedrich Salomo odnotował także praktyki związane ze zwyczajami pogrzebowymi. Wynika z nich, że np. po umyciu ciała zmarłego Mazur wylewał użytą do tego celu wodę znacząc krzyż po to, aby dusza zmarłego nie powróciła już więcej w to samo miejsce. Dla tego samego powodu na progu drzwi kładł siekierę. Ewangelicki Mazur składał też ofiarę za zmarłego ze swej rodziny w Świętej Lipce. Po przeanalizowaniu pogrzebowej obrzędowości wnioski dla Oldenberga nasuwał się tylko jeden: Mazur hołdował zarówno

²² *Ibidem*, s. 87.

²³ *Ibidem*, s. 89.

zwyczajom katolickim, jak i pogańskim zaklęciom.

Berliński kaznodzieja niepokoił się także zjawiskiem częstego nabywania ziemi przez katolików zamieszkujących Warmię. W ten sposób zaczęli oni przenikać na Mazury. Według Oldenberga ów napór katolików miał określony cel: *mamy tu do czynienia ze zorganizowaną próbą podboju na rzecz katolicyzmu, kierowaną przez księży z Warmii, a z pewnością i przez jeszcze wyższe instancje wedle dalekowzrocznych planów polityki kościelnej. Wydaje się, że są pewni zwycięstwa. Wiem z bardzo wiarygodnych źródeł – konkluduje Friedrich Salomo – że księża warmińscy uważają już Mazury za kraj, który przypadł w udziale Kościołowi katolickiemu, i wypowiadali się w tym duchu. Zmierzające ku temu plany nie są rzeczą nową. Kiedy jezuici zbudowali niegdyś nad samą granicą mazurską wspaniałe kościoły w Świętej Lipce, wiedzieli z pewnością, co czynią. Tam przepych kultu, czar cudu, tutaj pieniądze. Pieniądze także czynią cuda²⁴.*

Według Oldenberga księża katolicy zbierali żniwo w postaci małżeństw mieszanych. W rodzinach, gdzie żona była Niemką i gdzie *przeważa żywioł polski, tam górę bierze mężczyzna, ponieważ rządzi on pięścią i siłą*. W zwią-

kach takich cierpiały więc kobiety. Jeśli na przykład – według relacji usłyszanej od ewangelickich mieszkańców Mazur – do domu przychodził ksiądz i nie znajdował w nim wody święconej, denerwował się i rzekomo mówił do mężczyzny: „masz luterską maciorę!” Kobieta miała być wtedy tak długo bita, aż zgodziła się przejść na katolicyzm. I dla przykładu w Klonie, w ciągu jednego tygodnia, 15 kobiet mających mężów katolików, zmieniło wiarę. Do tego wszystkiego Friedrich Salomo dodaje: *a jak działa konfesjonat! A jak pieniądze! Chłop cierpi na brak gotówki; on i jego żona są ewangelikami; dowiedział się o tym ksiądz i proponuje mężczyźnie pieniądze, ale pod warunkiem, że przejdzie na katolicyzm*.

Śledząc dalej relację niemieckiego kaznodziei dowiadujemy się, że księża katolicy zarzucali ewangelickim duchownym, iż ci nie przyjęli sakramentu święceń oraz nie przestrzegali celibatu. *A wy – tak odpierano – może i nie macie żon, ale za to macie dzieci*.

Już teraz jest tam źle - wołał ewangelicki pastor – a jak będzie w przyszłym pokoleniu! (...) Skutek nie pozwoli na siebie długo czekać²⁵. Na przyszłość Mazur wpływ mieć będzie zapewne owa łatwość oddziaływania na zmysły ich mieszkańców. A do tego dodać należy

²⁴ Według wydawcy dzieła Oldenberga dzisiaj nie można jeszcze ustosunkować się do informacji wyżej zawartej dotyczącej kierowania i popierania przez Kościół na Warmii akcji osadniczej na Mazurach. Problem ten pozostaje ciągle otwarty – sprawa nie została jeszcze zbadana. Por. *Ibidem*, s. 29, 104–105.

zabobony i ciemnotę, które z założenia łączono z katolicyzmem. Mazur zaś nie miał świadomości i do końca nawet nie umiał rozróżnić, na czym polegała odmiennosc jego wiary i wiary katolika. Mimo tego, zawsze jednak wiele ważyło go do katolicyzmu: otoczenie, bezpłatna szkoła dla dzieci, brak kościelnych danin czy bierzbowanie bez specjalnych warunków.

7. Podsumowanie

Jak zaznaczono na początku niniejszego artykułu relacja Friedricha Salomo Oldenberga po jego podróży na Mazury w 1865 roku, należy do jednych z najciekawszych, jakie powstały w XIX wieku, a jednocześnie najpełniejszych opisów zarówno Kościoła ewangelickiego, jak również sytuacji kulturowej i gospodarczej Mazur. Relacja Oldenberga – dobrego teologa, berlińskiego kaznodziei, a wreszcie ewangelickiego pastora, nie pozostała jednak wolna od typowych konfesyjnych obciążeń. Jak próbowaliśmy wykazać to w niniejszym szkicu, przejawiały się one w jednoznacznej postawie krytyki wobec wszystkiego, co związane było w jakikolwiek sposób z Kościołem katolickim oraz w próbach obarczania konkurencyjnego wyznania własnymi błędami. Czym było to spowodowane?

Wydaje się, iż w zasadzie Oldenberg nie chciał zaakceptować odmiennosci Kościoła na Mazurach i jego obyczajów. Sytuację tam zastał porównywał bowiem do tej, jaką znał z Królewca, Berlina czy Hamburga. Zastanawiający jest jednak fakt, że tak bystry i inteligentny obserwator, jakim był Friedrich Salomo, głównego wroga i sprawcę wszelkich niepowodzeń ewangelików widział w Kościele katolickim. Odmiennie zwyczaje kościelne Mazurów, podkreślanie zewnętrznych aspektów religijności, wreszcie elementy liturgii katolickiej – to wszystko odbierał jako niebezpieczeństwo i zagrożenie dla wiary ewangelickiej. Dlatego też cała relacja ewangelickiego duchownego od początku do końca jest antykatolicka. Najprawdopodobniej postawa Oldenberga jest pochodną zachowania władz kościelnych w Królewcu oraz części duchowieństwa mazurskiego, które nie potrafiły pogodzić się z faktem, jaki miał miejsce 31 stycznia 1850 roku w postaci tzw. konstytucji pruskiej, dającej równouprawnienie obu Kościołom.

110

²⁵ F. S. Oldenberg, *Przyczynki...*, *op. cit.*, s. 122–124.

Stanisław Wilimberg

Dworce osobowe Gdańska na tle rozwoju kolei

W latach 1842–1849 planowano budowę trasy Kolei Wschodniej, wiodącej z Berlina do Królewca przez Gdańsk¹. Jednak projektu tego nie zrealizowano, a Gdańsk pozostał na uboczu rozwoju kolejnictwa. Wynikało to głównie z niechętnego stanowiska władz pruskich wobec problematyki gospodarczej portu gdańskiego oraz niechęci kapitału prywatnego do inwestowania w rozwoju kolejnictwa we wschodnich prowincjach pruskich, ponieważ korzyści z eksploatacji kolei na tych ubogich terenach były wówczas niewielkie². Jednak wobec silnego sprzeciwu

kupców gdańskich przeprowadzono ją ostatecznie przez Tczew–Malbork, zaś Gdańsk uzyskał tylko połączenie wahadłowe z tymi miastami. Linia kolejowa Gdańsk–Tczew stała się w ten sposób odnogą trasy głównej Berlin–Królewiec³.

Rozbudową i eksploatacją kolei zajmowały się Dyrekcje Kolei, które miały kompetencje władz prowincjonalnych. Zajmowały się problematyką prawną, organizacyjną, techniczną i gospodarczo-finansową budowy i eksploatacji linii kolejowych oraz przewozu towarowego i pasażerskiego. Prowincja

¹ Szerzej o pruskiej Kolei Wschodniej pisze Jerzy Pawłowski (*Początki (1851–1920), 75 lat Północnego Okręgu Kolei Państwowych*, praca zbiorowa, Północna Dyrekcja Kolei Państwowych, Gdańsk 1996, s. 15 nn.

² Józef Stanielewicz, *Rola portów bałtyckich Szczecina, Gdańska i Królewca na tle zaplecza i przedpola portowego w latach 1815–1914*, Prace Naukowe Politechnik Szczecińskiej, Nr 67, Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych, Szczecin 1976, s. 43.

³ W gdańskich gazetach, głównie zaś na łamach „Danziger Zeitung. Organ für Handel, Schiffahrt, Industrie und Landwirthschaft der Beichsel”, niemal w każdym numerze począwszy od 1858 roku znajdują się reklamy połączeń kolejowych z gdańska do Bydgoszczy i dalej – do Szczecina, Królewca, Berlina i innych miejscowości Prus, a potem cesarstwa niemieckiego. Ogłoszenia te były ważne dla mieszkańców i dla służb publicznych, ponieważ chodziło o szybkość podróży. Np. dyliżans pocztowy z Gdańska do Berlina jechał 52 godziny, można więc było łączyć odjazdy dyliżansów z pociągami.

Prusy Zachodnie podlegała Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy, a od 1894 roku Dyrekcji Kolei w Gdańsku. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej koleje na terytorium Wolnego Miasta Gdańska zostały przekazane pod zarząd polskich kolei państwowych. Dyrekcja kolei na cały obszar Pomorza łącznie z Wolnym Miastem Gdańskiem mieściła się początkowo w Gdańsku, a od 1933 roku w Toruniu. W Gdańsku zostało jedynie Biuro Gdańskie PKP, które zawiadywało kolejami na obszarze Wolnego Miasta⁴.

W pierwszych latach drugiej połowy XIX wieku Gdańsk leżąc na uboczu długo był pozbawiony bezpośrednich połączeń kolejowych z centralnymi ośrodkami administracyjnymi, kulturalnymi i przemysłowymi Prus oraz z ziemiami polskimi zaboru pruskiego i rosyjskiego. Od zachodu i i południa otoczony był siecią kolejową, a samo miasto pozostawało niejako na uboczu tych szlaków⁵.

112 Na podstawie ustawy z 7 grudnia 1849 roku, otrzymano oficjalne upoważnienie i środki finansowe w wysokości 235 milionów talarów do budowy linii kolejowej. W następnym roku przystąpiono do budowy dworca kole-

jowego przy Bramie Nizinnej (Lege Tor). Wykonano wówczas złożone prace inwestycyjne, wykopano kanał, który podzielił Wyspę Spichrzów na dwie części. Południowa część po zasypaniu dwóch ramion Motławy połączyła się ze stałym lądem przy wałach fortyfikacyjnych. Pozyskano w ten sposób znaczny teren, który umocowano żwirem i polnymi kamieniami. Następnie uregulowano brzeg, budując wzdłuż strony północnej umocnienia pod stałe nabrzeże.

Linie kolejową przeprowadzono do miasta, przecinając pierścień bastionów i zakończono stacją czołową, składającą się z dwóch budynków. Jeden dwupiętrowy, przeznaczony do odprawy podróżnych, a w drugim – jednopiętrowym, mieściły się magazyny. Obok budynku usytuowano perony (fot. 1).

Na nabrzeżu Motławy, obok basenu, zbudowano 7. metrową rampę, która stanowiła punkt przeładunkowy o charakterze kolejowo-morskim. Stacja obsługiwała centrum handlowe miasta – Wyspę Spichrzów, kwitł tutaj handel zbożem, otrębami, mąką, ziemniakami i towarami kolonialnymi.

Dworzec przy Bramie Nizinnej zo-

⁴ *Archiwum Państwowe w Gdańsku. Przewodnik po zasobie do 1945 roku*, Opracował Czesław Biernat, Warszawa–Łódź 1992, s. 212. Do najważniejszych spraw ówczesnych dyrekcji kolejowych należało nabywanie gruntów poprzez kupno, albo wywłaszczenie, budowa torowisk, dróg dojazdowych, urządzeń komunalnych oraz mieszkań pracowniczych.

⁵ E. Cieślak, Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*, 1969, s. 414. Gdańsk nie potrafił wykorzystać koniunktury rozbudowywanych linii kolejowych, co znacznie hamowało przepływ towarów z terenów polskich. Dlatego Szczecin i Królewiec przejęły kolejami część obrotów towarowych Gdańska

stał uruchomiony 14 października 1852 roku, krótko po tym jak 6 września wjechał na perony pierwszy pociąg od strony Tczewa. Pociąg próbny osobowy (lokomotywa z dwoma wagonami) przybył do Gdańska 19 lipca 1852 roku, a oficjalne otwarcie odcinków linii Bydgoszcz–Tczew i Tczew–Gdańsk, nastąpiło 6 sierpnia 1852 roku przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV w towarzystwie ministra von der Heydta.

Lokalizacja stacji przy Bramie Niższej nie zapewniała przedłużenia linii w kierunku północno-zachodnim, co uniemożliwiło w najbliższych latach obsługę towarową rozwijającego się portu. Dopiero w 1867 roku uruchomiono linię kolejową z Orunii do Nowego Portu. Biegła ona zachodnim skrajem śródmieścia, przez Nowe Szkoty i Zaspę. Kręty był układ torów tej linii, zwłaszcza na odcinku Biskupia Górka–Brama Oliwska, ponieważ przecinała ona w dwóch miejscach ciąg zewnętrznych umocnień i poprowadzono ją wzdłuż fosy miejskich fortyfikacji wewnętrznych. Na końcu tej linii wybudowano nową stację kolejową, przeznaczoną do obsługi towarowej portu. O znaczeniu stacji portowej w Nowym Porcie może świadczyć fakt, że w 1884 roku przyjechała 250. tysięcy ton przesyłek kolejowo-morskich.

Na powyższej linii 1 października 1867 roku oddano do użytku dworzec pa-

sażerski przy Bramie Wyżynnej (Hohe Tor), nazywany Dworcem Pomorskim. Otrzymał on specjalne połączenie z Dworcem Wschodnim, po uprzednim wykarczowaniu zalesienia i przekopaniu wzniesienia począwszy od Biskupiej Górki do Podwała Grodzkiego.

Dworzec Pomorski zbudowano na nasypie wewnątrz obwarowań. Od strony miasta oddzielały go istniejące jeszcze fosy i bastiony, a dostępny był od strony Promenady, na którą wchodziło się naprzeciw Szkoły Wojennej. Na teren stacji i na perony schodziło się wówczas drogą serpentynową po skarpie. Było to dojście uciążliwe i niebezpieczne, ponieważ trzeba było przechodzić jeszcze przez jeden tor kolejowy. Dlatego nieco później zbudowano drewniany długi i kryty pomost zawierający trzypiętrową konstrukcję schodów, łączący promenadę z peronami. Ze względu na charakterystyczny kształt pomost potocznie nazywano „trąbą słonia” (fot. 2)⁶.

1 września 1870 roku linia kolejowa połączyła Gdańsk ze Szczecinem, przez Słupsk i Koszalin. Początkowo pociągi pasażerskie dochodziły tylko do stacji przy Bramie Oliwskiej (Am Olivaer Tor), a więc na zewnątrz fortyfikacji miejskich. Dopiero po zbudowaniu łącznicy o długości 1,3 km, pociągi pasażerskie dochodziły do dworca przy Bramie Wyżynnej.

Nowa linia kolejowa miała ogrom-

⁶ 10 lat później z tego dworca odjechał pierwszy pociąg do Warszawy.

ne znaczenie dla Gdańska, ponieważ powstało połączenie ze Szczecinem i Berlinem, alternatywne w stosunku do istniejącej od 1852 roku Kolei Wschodniej⁷. Trzy niewielkie dworce kolejowe skupione blisko siebie przestały spełniać swoją rolę, głównie dla narastającego ruchu pasażerskiego, a rozwijające się miasto potrzebowało reprezentacyjnego dworca głównego.

Rosło zapotrzebowanie na nowoczesną obsługę ruchu kolejowego osobowego, ponieważ miasto szybko rozwijało się. Na rozwój Gdańska wywierały wpływ: charakter zatrudnienia mieszkańców, rozrost administracji, zwiększenie liczby wojaka oraz rozbudowa przemysłu zbrojeniowego. Rósł, więc przepływ ludności do miasta i z miasta.

Duże znaczenie miała podmiejska komunikacja kolejowa, a ruch pociągów wzrastał w dni świąteczne. Aby zachęcić dojazdy do okolicznych miejscowości na wypoczynek w niedziele i święta, wprowadzono nawet bilety ulgowe⁸.

114 Po uruchomieniu kolei, zaczęto budować w okolicach dworców hotele. Najpierw przy ulicy Toruńskiej, a póź-

niej – ku nowemu dworcowi przy Bramie Oliwskiej⁹.

W 1891 roku uzyskano zgodę władz państwowych na likwidację zachodniego, wewnętrznego ciągu bastionów, co pozwoliło na budowę dworca kolejowego spełniającego w pełni swoją funkcję. Należało zasypać fosy, rozebrać wały fortyfikacji miejskich i wytyczyć nowe ulice. Pod koniec 1892 roku Ministerstwo Prac Publicznych wydało polecenie w sprawie rozpoczęcia prac budowlanych, powstał również projekt budynku nowego dworca kolejowego¹⁰. Front robót rozciągał się od Orunii po Zaspę. Jednak z powodu braku uzgodnienia między władzami miasta a wojskowymi władzami podatkowymi w kwestii zakupu terenów obwarowań, latem 1895 roku prace budowlane przerwano. To opróżnienie miało jednak i dobre strony. W tym czasie prezesem nowo powstałej Dyrekcji Kolei w Gdańsku został Thomé, który zaproponował istotne poprawki w projekcie.

Zimą 1895/1896 prace ponownie ruszyły, rozpoczęto również rozbiórkę wałów fortyfikacji miejskich. Na realizację projektu „Powiększenie dwor-

⁷ Znaczenie gdańskiej kolei wzrosło również i dlatego, ponieważ w latach 1889-1901 w mieście powstała fabryka wagonów.

⁸ Opłaty ulgowe stosowano również w środy, czwartki i soboty z Gdańska do Wrzeszcza, Oliwy i do Sopotu. Np. w 1914 roku na trasie Gdańsk–Sopot kursowało aż 50 pociągów dziennie, a 19 pociągów dziennie z Gdańska do Orunii (Romanow, *Warunki życia*, (w:) *Historia Gdańska*, s. 449).

⁹ Cielak, Biernat, *Ibidem*, s. 426. Z noclegów początkowo korzystali handlowcy i przejezdni, a następnie zaczęła się turystyka. Pod koniec XIX wieku do Gdańska przyjeżdżało pociągami około 70–80 tysięcy turystów, którzy korzystali z 60 restauracji i 350 gospód.

¹⁰ Autorami nowego dworca kolejowego byli: Aleksander Ruedell, Paul Thoemer i Georg Cuny.

ca kolejowego Gdańsk Brama Wyżynna”, zgodnie z ustawą z 20 czerwca 1891 roku, przeznaczono pięć milionów marek. Wzniesiono tymczasowy budynek dworcowy z muru pruskiego (konstrukcji szkieletowej) w miejscu, gdzie do niedawna stał dworzec pociągów podmiejskich. 1 października 1896 roku dworce przy Bramie Nizinej i Bramie Wyżynnej zostały zamknięte dla ruchu pasażerskiego, który został przeniesiony do nowego Dworca Głównego.

Obecny budynek Dworca Głównego wzniesiono na terenach pofortyfikacyjnych, a jego budowa trwała kilka lat (1896–1900). Oddano go do eksploatacji 20 października 1900 roku, a uroczyste otwarcie nastąpiło 30 października tego roku.

Złożoną bryłę budynku dworca zbudowano w stylu neorenesansowym, nawiązującym do form renesansu niderlandzkiego z bogato zdobionymi elewacjami, ściany wykończono znormalizowaną cegłą licówką, wzbogacaną licznymi elementami ozdobnej kamieniarki wykutej w pięknym, drobnoziarnistym piaskowcu o kremowym zabarwieniu. Wewnątrz gmachu znalazły miejsce obok hollu głównego z kasami biletowymi i przechowalnią bagażu, poczekalnia dla pasażerów klas pierwszej i drugiej z wydzieloną salą dla kobiet, oddzielne poczekalnie dla klasy trzeciej i czwartej, bufet z salą restauracyjną, dwa oddzielne pasaże

komunikacyjne dla ruchu lokalnego i dalekobieżnego. Ponadto pomieszczenia dla telegrafu, biur stacyjnych, toalet itp. Nad budynkiem dworca górowała wieża z dekoracyjnym zwieńczeniem zakończonym iglicą. Wieża miała wysokość 50 m i stała się najbardziej charakterystycznym elementem tej części miasta. Umieszczono na niej tarcze zegarowe zwrócone w cztery strony świata oraz mechanizm zegara z metrowym wahadłem. Wieża ta jednocześnie pełniła rolę wieży ciśnień. W 1910 roku budynek dworcowy otrzymał dobudówkę od strony północnej. Perony zostały zadaszone, co znacznie podnosiło komfort podróży (fot. 3).

Równocześnie z nowym dworcem kolejowym powstał wiadukt „Błędnik” (obecnie całkowicie przebudowany), którego nazwa pochodzi od ogrodu z labiryntem, założonego w 1708 roku między dwoma bramami – św. Jakuba i Oliwską.

Ponadto dla Królewskiej Dyrekcji Kolei w Gdańsku, która mieściła się w budynku należącym do szpitala Bożego Ciała, w latach 1911–1914 wzniesiono monumentalny gmach z pięknym portalem. Budowniczym tego obiektu był ówczesny prezes Dyrekcji Kolei inż. Breitenbach. 1 grudnia 1921 roku budynek ten przekazano polskiej Dyrekcji Pomorskiej, której pierwszym prezesem był inż. Tadeusz Czarnowski (fot. 4).

Pod zarządem polskim na terenie Gdańska zbudowano 84 km torów stacyjnych i choć stanowiły one niespełna 15% linii okręgu, to jednak znaczenie ich pod względem gospodarczym jako łącznicy portów było niezmiernie ważne.

W czasie drugiej wojny światowej kolej gdańska poniosła duże straty, które po wojnie stosunkowo szybko naprawiono. Odbudowano obiekty kolejowe i uszkodzone odcinki torów tak, że wkrótce kolej znów stała się głównym przewoźnikiem ludzi i towarów. Największą inwestycją komunikacyjną była budowa elektrycznej „Szybkiej Kolei Miejskiej” o napięciu 800V. Już w 1951 roku uruchomiono odcinek Gdańsk–Nowy Port, a w latach 1952–1957 oddano do rzutku kolejne odcinki kolejki elektrycznej Gdańsk–Sopot–Gdynia–Wejherowo. W 1976 roku dokonano unifikacji napięcia (z 800V na 3kV) i wycofano tabor starego „modraczka”, zastępując go jednostkami EN 57.

116 Do obsługi otwartego w 1974 roku Portu Północnego zbudowano nową stację o tej samej nazwie, przeznaczoną głównie do przeładunku węgla. Na początku lat 70. zbudowano również Rafinerię Gdańską. Obsługę kolejową rafinerii zapewnia duża stacja zakładowa,

która jest połączona ze stacją Gdańsk-Olszynka. Port Północny i rafineria spowodowały znaczny wzrost przewozów towarowych na odcinku Zajęczkowo Tczewskie–Pruszcz Gdański–Gdańsk Olszynka–Gdańsk Przeróbka. Dlatego w latach 1973–1975 zbudowano tor nr 3 na odcinku Zajęczkowo Tczewskie–Pszczółki–Pruszcz Gdański, w 1978 roku oddano do ruchu trzeci tor na odcinku Pruszcz Gdański–Święty Wojciech, a w 1980 roku uruchomiono drugi tor na odcinku Święty Wojciech–Olszynka. Po 1989 roku nastąpiło znaczne zmniejszenie przewozów towarowych i osobowych na korzyść rozwijającego się transportu samochodowego. W latach 1995–2002 zaczęto stopniowo zamykać lokalne linie kolejowe normalnotorowe, a linie wąskotorowe zostały zamknięte już wcześniej¹¹.

Kalendarium

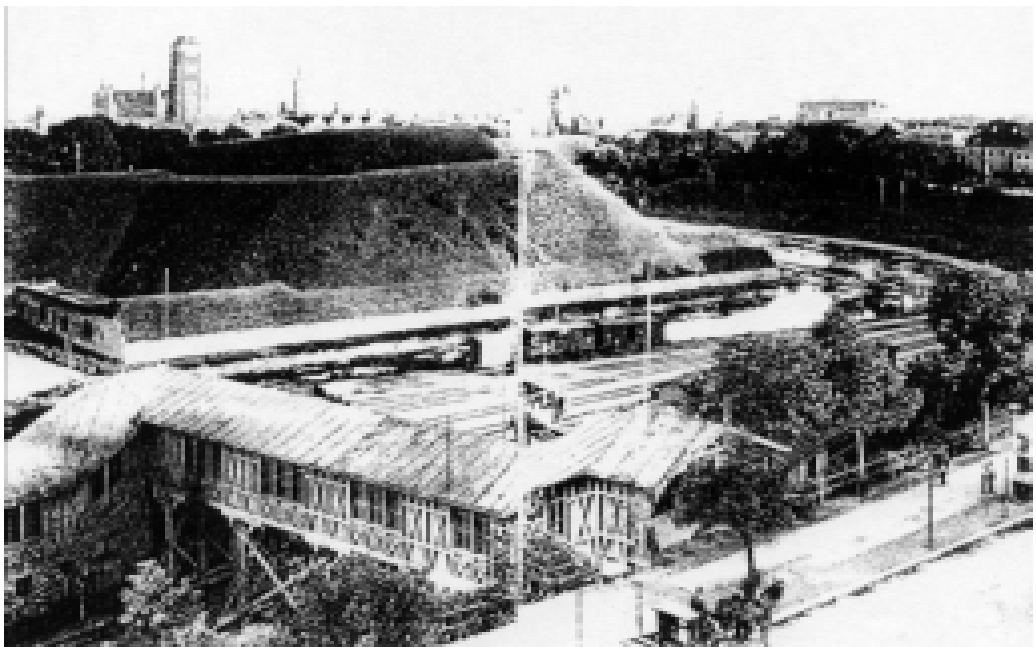
- 05. XI. 1849 – Powołanie Dyrekcji Królewskiej Kolei Wschodniej w Bydgoszczy.
- 19. VII. 1852 – Uruchomienie linii kolejowej Bydgoszcz–Tczew–Gdańsk.
- 06. VIII. 1852 – Oficjalne otwarcie linii kolejowej Bydgoszcz–Tczew–Gdańsk przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV.

¹¹ Pod koniec XIX wieku zaczęły rozwijać się koleje wąskotorowe do przewozu towarów i ludzi, stanowiąc system komunikacji dojazdowej do większych stacji normalnotorowych. Gdańska sieć Kolei Dojazdowej powstała w latach 1909–1912. Obejmowała swym zasięgiem Żuławy Wiślane, gdzie rozwój rolnictwa hamował brak sprawnej sieci komunikacyjnej (*75 lat... op. cit.*, s. 29–30).

- 14.IX.1852 – Przekazanie do ruchu Dworca Wschodniego przy Bramie Nizinnej.
- 01.X.1867 – Otwarcie linii kolejowej Gdańsk–Nowy Port. Przekazanie do ruchu Dworca Pomorskiego przy Bramie Wyżynnej.
- 01.VII.1870 – Otwarcie linii kolejowej Gdańsk–Sopot, otwarcie dworca kolejowego przy Bramie Oliwskiej.
- 01.IX.1870 – Otwarcie linii kolejowej Słupsk–Sopot.
- 01.X.1886 – Otwarcie linii kolejowej Pruszcz Gdański–Żukowo.
- 01.IV.1895 – Podział Królewskiej Dyrekcji Kolejowej w Bydgoszczy na trzy odrębne Królewskie Dyrekcje Kolejowe z siedzibą w Bydgoszczy, Gdańsku i Królewcu.
- 01.X.1896 – Zamknięcie ruchu pasażerskiego na Dworcu Wschodnim i Dworcu Pomorskim.
- 15.XII.1898 – Otwarcie linii kolejowej Reda–Puck.
- 15.VIII.1899 – Otwarcie linii kolejowej Gdańsk Wiślany–Gdańsk–Zaspa.
- 20.X.1900 – Otwarcie Dworca Głównego w Gdańsku.
- 04.X.1905 – Otwarcie linii kolejowej Gdańsk Południe–Holm.
- 01.V.1914 – Otwarcie linii kolejowej Stara Piła–Gdańsk Wrzeszcz.
- 1920 – Obejmowanie kolei pomorskich po niemieckiej Dyrekcji Kolejowej Państwowych Gdańsku przez władze polskie. Organizowanie Pomorskiej Dyrekcji Kolei Państwowych przez inż. Tadeusza Czarnowskiego – pierwszego prezesa (dyrektora) Kolei Państwowych.
- 1921 – Przejęcie linii kolejowych położonych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska przez Polski Zarząd Kolejowy.
- 01.XII.1921 – Utworzenie Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku.
- 1945 – Powołano ponownie Dyrekcję Kolei Państwowych w Gdańsku (początkowo z tymczasową siedzibą w Bydgoszczy, 23sierpnia przeniesiono do Gdańska). Pierwszym dyrektorem został mianowany inż. Zbigniew Modliński.
- 1946 – Rozpoczęto budowę nawierzchni towarowej z podkładów żelbetonowych.
- 1951–1956 – Zelektryfikowano linię kolejową (72 km) na odcinku Gdańsk–Wejherowo i Gdańsk–Gdańsk Nowy Port.
- 1958 – Wprowadzono do eksploatacji nowoczesne oczyszczarki tuczni.
- 1970 – Wprowadzono ciężkie oczyszczarki tuczni produkcji polskiej oraz podbijarki rozjazdów nowej generacji.
- 1974–1977 – Wybudowano wagonownię Gdańsk Nowy Port.
- 1985 – Zakończono elektryfikację na linii Warszawa – Gdańsk.
- 1983–1989 – Zbudowano myjnię wagonów towarowych na stacji Gdańsk zaspą Towarowa.



Ryc. 1. Pierwszy gdański dworzec pasażerski, wybudowany w 1852 r. – Danzig Leegen Tor (fot. ok. 1900 r., ze zbiorów Romana Witkowskiego)



Ryc. 2. Dworzec kolejowy przy Bramie Wyżynnej (opodal Bastionu św. Elżbiety)



Ryc. 3. Zimowy wieczór przed Dworcem (mal. Walter Gross)



Ryc. 4. Budynek Dyrekcji kolei (fot. 1926 r.)

Piotr Tadeusz Górski

Reklama gazetowa gdańskiej odzieży w drugiej połowie XIX wieku

Formy odzieży zmieniają się wraz ze stylami i zależą od rodzaju surowca, techniki wykonania i celu, – komu służą. Duży wpływ ma również klimat. Formy są różnorodne i z biegiem czasu wykazują pewną odrębność, co świadczy o zmienności upodobań ich twórców i odbiorców. Zasadniczo są to upodobania krótkotrwałe w stosunku do trwania i stylu i im głównie podlega moda¹.

W rozwoju ubiorów, głównie dla warstw bogatszych, przez wiele stuleci przodowała Francja. Z biegiem lat, znaczny wpływ na modę mieli również Anglicy. Oba te kraje rozwijały produkcję ubiorów, ale do wybuchu pierwszej

wojny światowej w modzie istniały jeszcze silne podobieństwa do wzorów z XIX wieku. Występowały wówczas dwa zasadnicze odcienie mody: angielska i francuska. Pierwsza charakteryzowała się celowością i prostotą, druga zaś, fantazyjnością i ozdobnością².

Nowy styl w odzieży tworzył się na zasadzie wynalazków w produkcji, zmieniających się stosunków społecznych i politycznych, kształtujących nowe światopoglądy, nowe zainteresowania i nowe obyczaje. Miało to odzwierciedlenie również w Gdańsku, którego ludność w XIX wieku rosła liczebnie. Gdańsk tracił dotychczasowe oblicze handlowe i stawał się miastem urzęd-

¹ Moda – to krótkotrwałe zmiany ogólnie stosowanych form, uwarunkowane chwilowymi upodobaniami i miała ona znaczny wpływ na psychikę człowieka. U jej podłoża była chęć odmiany, wyróżnienia się od innych lub naśladownictwo. Jednostki lub grupy mające władzę, swym wspaniałym wyglądem chciały imponować pozostałym. Formy ich ubiorów przez naśladownictwo przenikały do warstw niższych. Jednak wówczas, jako pospolite, były odrzucane przez władców i zastępowane przez inne. O wzorach ubiorów damskich i męskich oraz ich wykresy M. Gutkowska-Rychlewska (*Historia ubiorów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968).

² T. Błotnicki, *Zarys historii ubiorów*, Kraków 1930, passim; M. Gutkowska, *Historja ubiorów*, Lwów–Warszawa 1932, s. 105–106. Fotografie ubiorów Gdańszczan znajdują się m.in. w: *Danzig und seine Bauten*, Berlin 1908, passim; *Seifenfabrik E. G. Gamm Danzig. Hundert Jahre*, Danzig 1925.

niczo-wojskowym. W 1910 roku 15,5% mieszkańców pracowało w służbie państwowej i wojskowej, a handlem w różnych dziedzinach zajmowało się tylko 19% ludności. Zaś 36% pracowało w przemyśle i rzemiośle³. Na modyfikację ubiorów znaczny wpływ wywierały również warunki codziennego życia i środki komunikacji: kolej podmiejska i tramwaj⁴. Nowe środki komunikacji wymagały zmian w ubiorach kobiet, mężczyzn i dzieci tak, aby były one funkcjonalne w pociągu i tramwaju.

Wpływ na modę miał szybki rozwój przemysłu maszynowego, który zaznaczył się od około 1870 roku. Na razie formy ubioru kobiecego stanowiły dalszą ewolucję ubiorów pierwszej połowy XIX wieku. W latach 50. moda była rozsądnie umiarkowana, mimo że kobiety nie rezygnowały z gorsetów, ani wąskiej talii i szerokiej spódnicy. Staniki i rękawy były nadal obcisłe, spódnice powiększono znowu przez

wkładanie większej ilości krochmalonych halek z usztywnionych włosiem końskim tkanin fabrycznych.

Do produkcji ubiorów używano materiałów takich jak pilśnia, aksamit, wełna, czysty len, konopie, bawełna, jedwab i włókna chemiczne⁵. Przez pewien czas stosowano krynolinę. Zaś w strategii ubioru główną rolę odegrały drapowania i szwy, koszule, suknie, spodnie, podwiązki i pasy do pończoch, biustonosze, majtki, bielizna męska, obuwie, kapelusze i rękawice⁶. Ważnym elementem uzupełniającym ubiór były laski i parasole.

Stale rozwijano produkcje guzików, a pod koniec XIX wieku powstały fabryki dodatków krawieckich, wynaleziono gumę krawiecką i zatrzaski, produkowano gotowe ozdoby do sukien⁷.

Krynolinę ponownie wprowadziła do mody cesarzowa Eugenia, żona Napoleona III. Wskrzesiła ona w strojach dawne tradycje, były one dużych roz-

³ R. Lutman, *Historia Gdańska w latach 1793–1918*, (w:) *Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość*, praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby, Lwów–Warszawa–Kraków 1928, s. 180. W Gdańsku w przykładowo wybranych latach mieszkało: 1817 – 48 000 osób, 1864 – 78 000 osób, 1890 – 120 000 osób i w 1910 – 170 000 osób.

⁴ Zasadniczym środkiem transportu i komunikacji podmiejskiej była kolej. Dużym udogodnieniem dla mieszkańców Gdańska było uruchomienie komunikacji tramwajowej. W czerwcu 1873 roku uruchomiono pierwszą, jednotorową linię tramwaju konnego, a w 1895 roku nastąpiła elektryfikacja linii tramwajowych.

⁵ M. Toussaint-Samat, *Historia stroju*, Warszawa 1998, s. 181–305.

⁶ *Ibidem*, s. 307–415.

⁷ Rosła produkcja ubiorów i różnych części do ich wyrobów, ale poziom estetyczny tych wyrobów znacznie zmalał. Bowiem za szybkim rozwojem mechanizacji nie nadążała kultura plastyczna. Póki co właściciele fabryk brali gotowe stare wzory, wykonane ręcznie przez rzemieślników z różnych epok i powielali je na maszynach. Dlatego te wzory traciły na estetyce. Dawne formy naśladowano powierzchownie, a elementy różnych stylów łączono dowolnie, wychodząc z założenia, że piękne to te, które pokryte są jakimkolwiek ornamentem (E. Szyller, *Historyczny rozwój form odzieży*, wyd. IV, Bielsko-Biała 1970, s. 116).

miarów, atlasowe lub białe w jasnych barwach pastelowych, całe naszywane drobnymi falbankami z tiulu i koronek. Przyjęły się one powszechnie, głównie w latach 1840–1860, ponieważ nadawały nawet skromnej sukni pozory zamożności. Krynolina była w użyciu również wśród bogatych mieszczanek Gdańska.

Staniki w takiej sukni były obcisłe, suknie balowe z dużymi dekolami, wykończonymi bertami. Rękawy u góry rozszerzały się ku dołowi w kształcie dzwonu. Spod wierzchniego rękawa widoczny był drugi – jaśniejszy, często biały, suty, naszywany falbankami, koronkami i ściągnięty przy dłoni. Później wierzchnie rękawy skrócono do łokcia. Początkowo długość sukni była jednakowa z przodu i tyłu, potem wydłużono z tyłu w niewielki tren. Do mody weszły naszywania z szerokich plis lub koronek na powierzchni spódnic. Często krynolina składała się z 2 do trzech szerokich falban. Te dekoracje optycznie skracaly sylwetkę, wobec czego znowu weszło obuwie na wysokich obcasach. Latem noszono słomiane kapelusze z dużymi, lekko wyginanymi rondami. Dekoro-

wano je sztucznymi polnymi kwiatami⁸.

Krynoliny wyszły z użycia około 1870 roku. Po prostu wobec rozwoju miast, ruchu, komunikacji kolejowej i tramwajowej nie zdawały już egzaminu.

W XIX wieku mieszczanie używali lasek pospolitych i niedrogich⁹. Każdy mężczyzna uważający się za eleganckiego musiał ją mieć, ponieważ bez laski nie w pełni był ubrany. Laski dobierano do stroju – inne rano, a inne po południu.

W pierwszej połowie XIX wieku były one cienkie, czasami giętkie jak pręty, zakończone wydłużoną gałką, bez ozdób, albo z kulą. Natomiast w drugiej połowie tego wieku laska zmieniła swój charakter i stawała się pomocą turystyczną.

Laski rzeźbiono. Uchwyty miały głowy jeleni, sarnie kopytka, sploty nimfy wodnej, wszystkie oksydowane. Były też zakończenia – lekko zgięte rączki wygięte półkuliście, do zawieszania, a nawet motywy rączek.

W XIX wieku zaczęto wyrabiać guziki fabrycznie mundurowe i cywilne, stanowiące ważny element ubiorów. Wyrabiano je z drzewa, rogu, kości, ko-

⁸ M. Braun-Ronsdorf, *Modische Eleganz. Europäische Kotümggeschichte von 1789 bis 1929*, München 1963, s. 73 nn; Szyller, *Ibidem*, s. 113–114.

⁹ Laska stanowiła pierwsze narzędzie człowieka – jako podpora, do napaści, obrony i utrzymania w posłuszeństwie owiec (gruby kij). Następnie – laska stała się symbolem władzy, dała początek berłu, buławie, buzdyganowi. Potem była też symbolem pracy różnych zawodów – w teatrze, dla wróżek, dyrygentów itp. Były też laski sztylety jako broń. Do XIX wieku takie laski stanowiły narzędzie dla bandytów. W XVII wieku laski były bardzo długie, miały uchwyt okrągły i rzeźbiony. Dla łatwego trzymania, poniżej szczytu przewiercano ją w górnej części i przeciągano barwny sznur, zakończony kwastem. Zaczęły ją nosić również kobiety.

ści słońskiej, miedzi, złota, srebra, pereł, szkła, skóry, brązu, mosiądzu, ołowiu, cyny, sierści pokrytej materiałem, z jedwabiu, na okrągłych drucikach, z białych nitok. Miały też różne formy: kuli, dysku, rombu, oliwki, prostokąta, gwiazdeczki lub koniczynki¹⁰. Guziki produkowały różne firmy gdańskie, które swoim materiałem, kształtem i treścią inskrypcji nawiązują do przyjętych w Europie i Ameryce Północnej rozwiązań metalowych. Charakteryzują się jednak odmiennością zastosowanej formy i odwzorowanego alfabetu¹¹.

Ubiory dla kobiet, mężczyzn i dzieci w Gdańsku, rozwijały się pod wpływem wzorów płynących z Francji, Anglii, Austrii i zachodnich Niemiec – głównie Berlina i Monachium. Zaś mundury wojskowe i służb państwowych były zasadniczo jednolite w całym państwie, a w latach 70. XIX wieku dla sił zbrojnych opracowano wzory mundurów dla wszystkich rodzajów wojsk¹².

Najbardziej rozwinięte były ubiory dla kobiet, głównie z warstw bogatszych. Od połowy XIX wieku obwód sukni był większy, ale wystarczały do podtrzymywania fałdów sukni sztywne płóciennic spódnice, noszone pod suknią. W chłodne dni, obok kaszmi-

rowych szali, pojawiły się lekkie jedwabne pelerynki, zdobione delikatną pasmanterią. Zaś zimą noszono rotundy, podbite futrem.

Od 1850 roku stale powiększały się rozmiary obwodu sukni i około 1857 roku wprowadzono na nowo, w udoskonalonej formie okrągłe obręcze, pokryte materiałem. Stal używana na krynoliny, była sprężysta i łatwo ugięła się. Duże powierzchnie sukien dekorowano naszytymi w zygzaki plisą innego koloru lub falbanami. Zaś w cienkich balowych sukniach szyto falbanki z cienkiego tiulu, białe lub w pastelowych barwach, drobne i liczne. Około 1860 roku obręcze krynoliny pokryte suknią z tyłu powłóczyły się. Staniczki wydłużone do bioder, w dolnej części kloszowe, rękawy bufiaste z batystu.

Ciepłe okrycia dostosowywano w szerokości i linii do całej toalety. Były to narzutki bez rękawów szyte z akksamitu z koronkami. Szerokie spódnice na krynolinie, z naszytymi falbanami, poszerzały i obniżały sylwetkę. Dlatego na powrót wprowadzono wysokie obcasy przy trzewikach ze sznurowanymi cholewkami. Do sukni balowej sporządzano je z białego atlasu lub jasnej skóry¹³.

¹⁰ A. Banach, *O wdzięczności przedmiotów*, Kraków 1962, s. 243–250.

¹¹ Krzysztof M. Kowalski, *Guziki gdańskich firm odzieżowych w drugiej połowie XIX w. Studium Orbikologiczne, W kręgu badań Profesora Waclawa Odyńca. Materiały z sesji naukowej poświęconej pamięci Profesora Waclawa Odyńca*, redakcja naukowa Józef Włodarski, Gdańsk 2002, s. 40–46.

¹² *Die Uniformem der Deutschen Marine*, Leipzig 1887; *Die uniformem der Deutsche Armees*. Zweite Abthelung, Leipzig 1890.

¹³ Gutkowska, *Ibidem*, s. 103–104.

W 1870 roku pojawiły się tiurniury¹⁴. Znaczna ilość draperii podpinanej kokardami i falbanami ułożona była na tiurniurze, a suknie takie deformowały sylwetkę. Wykończenie sukien wymagało dużo pracy, podobnie jak w modzie krynolinowej. Suknie lat 70. były przeładowane szczegółami i ozdobami. Zmiany mody nastąpiły około 1879 roku stanowiąc kontrast do poprzedniej.

Długie staniki występowały w połączeniu ze spódnicą, wydłużoną trenem. Draperie opuszczone nisko od kolan do ziemi służyły do wysmuklenia sylwetki. Spódnica długa i zwężona około kolan, utrudniała ruchy i zmuszała do podnoszenia trenu przy pomocy wszytych na brzegu sukni pętelek.

Pod koniec stulecia suknie były już krótsze i wygodniejsze do noszenia, ale modele powtarzały zapożyczone z różnych okresów motywy. Ich wspólną cechą było sznurowanie talii, co uwydatniało biodra.

124 Od połowy XIX wieku zaczął rozwijać się przemysł konfekcyjny, a od czasu rozpowszechnienia maszyny do szycia przyczynił się do ujednostajnienia mody kobiecej. Wyrabiano bluzki do ciemnych spódniczek, ubiór trafiał

do najszerszych sfer. Pod koniec tego wieku już brak toalety do typu indywidualnej kobiety, bowiem chodziło o dostosowanie się do żurnalowej sylwety oraz zastosowania modnego zestawienia barw i dodatków.

W produkcji ubiorów w latach 70. XIX wieku nadal rzemiosło odgrywało ważną rolę, a wprowadzenie ulepszeń technicznych sprawiło, że zacierała się różnica między drobnym przemysłem a rzemiosłem. Np. w 1882 roku najliczniejszą grupę w rzemiosle gdańskim stanowili krawcy i osoby posiadające zakłady czyszczenia garderoby, którzy prowadzili około czterech i pół tysiąca zakładów. Zaś branża tekstylna obejmowała około 226 zakładów¹⁵.

Rozpoczęła się walka wielkich firm krawieckich i dużych domów konfekcyjnych o rynek, a przeciw dyktaturze francuskiej mody w 1888 roku wystąpili Anglicy. Rozpoczęto agitację wśród kobiet za strojem praktycznym, dostosowanym do warunków pracy i życia kobiety. Podobną działalność podjęto w Niemczech i innych krajach¹⁶. Praktyczną modę przyjmowano również w Gdańsku, gdzie coraz więcej kobiet podejmowało pracę i różnorodną działalność publiczną¹⁷.

Na przełomie XIX/XX wieku naj-

¹⁴ Tiurniura (turniura) – elastyczna poduszka robiona z tkaniny, przeplatanej włosiem, przywiązywanej w pasie. Modna była w latach 1870–1890.

¹⁵ E. Włodarczyk, *Rozwój gdańskiego przemysłu i rzemiosła*, (w:) *Historia Gdańska*, Tom IV, s. 314.

¹⁶ Gutkowska, *Ibidem*, s. 104–105.

¹⁷ Wzrost firm krawieckich i szycia domowego spowodował zapotrzebowanie na magle, żelazka do prasowania, sklepy z materiałami do szycia i z dodatkami itp.

modniejsza wydawała się przedwcześnie dojrzałość, bowiem prawdziwa młodość była niemodna. Dlatego starsze dziewczęta tak się ubierały i stroiły, aby wyglądać jak dojrzałe panie. Szyje zakrywano różnymi dodatkami lub wysokimi kołnierzami z motywem, coraz modniejsze bluzki oddzielono od spódnicy – jasne, szerokie, puszyste z koronkami i pliskami. A to z odpowiednim biustem symulowało obfitość biustu. Chodziło bowiem o duże piersi.

Niemal rygorystycznie noszono gorset, chociaż lekarze z nim zaciekle walczyli. Jedynie odważne kobiety chodziły bez niego, co uważano za nieprzyzwoite. Gorset obejmował brzuch, a nie piersi, cofał łono do tyłu, zaś biust podawał w obniżonej pozycji. Sylwetka – głowa i barki podane w przód, z cofniętym tyłem bioder.

Ważne rękawy sukni. Około 1890 roku w ramionach wydęte jak balony, od łokcia wąskie. Talia ostro zaznaczona i ściśnięta czarnym, błyszczącym paskiem. Modne biodra szczupłe, przesunięte do tyłu. Zaś kolana często krepowano wąską sukienką.

Materiały stanowiły plusze, welury, aplikowane wstążkami z ciemnego aksamitu. Czarne bawełniane pończo-

chy w paski i wysokie, ostro zakończone pantofle, zapinane na guziki uzupełniały ubiór¹⁸.

Zmiany zachodziły również w modzie męskiej. W drugiej połowie XIX wieku, stroje męskie stopniowo traciły barwę, przechodząc do tonów szarych, barwy czarnej i odcieni brązowych oraz granatowych. Drobne różnice występowały tylko w kroju kołnierzy i długości surdutów – codzienny ubiór noszony do długich spodni o równej szerokości. Wysokie kołnierzyki przy koszulach wyszły z mody. Zaczęto nosić niższe kołnierze stojące, sztywne, zapięte z przodu i opasane krawatem atlasowym, czarnym lub białym¹⁹. Zaczęto sporządzać dla mężczyzn komplety ubraniowe. Jednocześnie męską modę nadal doskonalono, dostosowując do nowocześniejszych warunków życia. Znaczny wpływ miała angielska moda, ponieważ charakteryzowała się lekkością i wygodą. Dlatego już w latach 80. zaczęły znikać fraki i surduty, a codziennie używano marynarki.

W ubiorach dzieci powtarzała się moda dorosłych. Dziewczynki nosiły szerokie, sztywne spódniczki, które przyzwyczajały je do swobodnego poruszania się w dużej krynolinie, a spod

¹⁸ A. Banach, *Historia pięknej kobiety*, Kraków 1960, s. 211–216; Szyller, *Ibidem*, s. 121–123. W XX wieku w modzie kobiecej pojawił się również tzw. typ angielski: luźne bluzki, a cały ubiór wzorowany na męskim. Skromne kapelusze słomkowe, również podobne do męskich. Ubiory stawały się ujednoczone, standardowe, z małymi różnicami w wykroju klap lub kołnierzyków oraz rozstawieniu guzików (*Ibidem*, s. 127).

¹⁹ Gutkowska, *Ibidem*, s. 102–103.

sukienki zawsze wychodziły falbany i koronki bielizny. Na przełomie XIX/XX wieku coraz powszechniejsze u dzieci były kołnierze marynarskie.

Rozwój gdańskiej mody podlegał wpływowi reklamy, która podobnie jak w pozostałych krajach niemieckich, stawała się niezbędnym elementem życia gospodarczego i społecznego miasta²⁰. Reklama – rozpowszechnianie informacji o towarach, ich zaletach, wartości, miejscach i możliwościach nabycia, nie była celem, ale środkiem do celu. Istnieje odkąd zaczęto zajmować się handlem, stanowiła podstawowy i główny czynnik działalności kupieckiej. Jednak jej gwałtowny rozwój rozpoczął się od początków XX wieku²¹.

Gdańska reklama mody obejmowała ogłoszenia gazetowe, prospekty, plakaty i afisze, reklamy przydrożne (okna wystawowe, tablice, szyldy itp.). Ponadto występowała reklama okolicznościowa, obejmująca wystawy, targi i inne. Reklama odzieży letniej nasilała się już wiosną, a zima jesienią.

126 Najważniejszy rodzaj reklamy mody stanowiły ogłoszenia gazetowe. Jej rozwój nastąpił zasadniczo od połowy XIX wieku i poczynając od tego mo-

mentu reklama stała się integralną częścią stylu życia i zwyczajów mieszczan, elementem środowiska Gdańszczan kształtując ich gusta. Reklamy gazetowe wspierały wszystkie te, które znajdowały się coraz powszechniej w witrynach sklepowych, na ścianach budynków, na płotach, w wagonach kolejowych itd.²² Pojawiły się sklepy i firmy krawieckie z gotową odzieżą. Zaś nowości – garnitury, suknie, płaszcze były eksponowane na manekinach. Wyglądały one naturalnie, ponieważ dekorowano je włosami, wąsami czy też brodami. Te nowe formy reklamy wspierano gazetowymi, ponieważ gazeta docierała systematycznie do znacznych grup czytelników, a więc możliwych przyszłych klientów. Dlatego firmy chętnie korzystały z tego pośrednika z odbiorcami, ogłaszając się na łamach gazet codziennych i w czasopiśmie. Rozwój techniki drukarskiej, rozwój ilościowy i jakościowy prasy i wzrost czytelnictwa powodował wzrost reklamy gazetowej²³. Cel ogłoszeń gazetowych był jasny i prosty – zdobycie odbiorców, powiększenie obrotów i zysków. W różnych gazetach ogłoszenia kierowano do określonych grup odbiorców. Dlatego używano odpowiedniego języ-

²⁰ O początkach reklamy i jej rozwoju: W. Westen, *Reklamekunst*, Leipzig 1914; *Torgowaja riekłama i upakowka w Rossii XIX–XX ww.*, Moskwa 1993.

²¹ M. Konieczny, *Reklama. Podręcznik do nauki nowoczesnej kupieckiej reklamy*, Poznań 1936, s. 2, 4.

²² Najbardziej rozpowszechnioną formą reklamy były szyldy, występujące na ścianach budynków ponad sklepami i firmami, w ich oknach i na drzwiach.

²³ *Danziger Zeitung. Organ für Handel, Schiffahrt, Industrie und Landwirthschaft der Beichsel 1858–1914; Neues Adressbuch für Danzig*; Oliver Nachrichten 1902–1914.

ka, zwracając się zależnie od propozycji określonej firmy – albo do wszystkich, albo do mężczyzn, kobiet, ludzi wykształconych bądź prostych, do rodziców czy młodzieży itp. Pisano to, co klienta interesowało. Chodziło o przekonanie go do usługi, towaru, tworzone w nim zainteresowanie. Skuteczność osiągnano systematycznym powtarzaniem ogłoszeń w gazetach, bowiem jednorazowe nie dawało rezultatu. Ponadto – ogłoszenia pisano tak, aby czytelnik rozumiał je od razu i bez wysiłku.

Ważnym był wybór czasopism do ogłoszeń²⁴. O skuteczności ogłoszeń decydowała też ilość i rodzaj czytelników. O wyborze pisma decydował również towar do sprzedaży. Np. maszyny rolnicze nie w piśmie kobiecym lub historycznym, chociaż w gdańskiej prasie z lat 60., 70. i 80. XIX wieku nie zawsze tego przestrzegano. Wiele uwagi zwracano na nagłówek w ogłoszeniu. Miał on na celu przyciągnięcie wzroku czytelnika do ogłoszenia, zwrócenie jego uwagi i zachęcenie do dalszego czytania. Nagłówek składał się z jednego lub kilku słów, albo krót-

kiego hasła – stanowił niejako wstęp do ogłoszenia²⁵.

Dbano, aby tekst ogłoszenia trzymał czytelnika w napięciu, pamiętając o tym, że interesuje go jego sprawa, a nie firma. Dlatego teksty odnosiły się do kupującego, jego interesu i pieniędzy. Po wstępie zwracano uwagę na coś ciekawego o samym towarze lub usłudze. Zaś w zakończeniu prowokowano czytelnika do określonego działania pamiętając m.in. o adresie, telefonie itd. Już w drugiej połowie XIX wieku starano się przestrzegać zasad nowoczesnej reklamy w tekstach gazetowych: unikanie frazesów i niezrozumiałych, trudnych do przyswojenia słów; unikanie samochwalstwa i używanie krótkich zdań oraz prawdomówność.

W ogłoszeniach gazetowych stosowano tylko litery, albo napis branżowy, albo czasami napis z rysunkiem, trust druk lub druk normalny²⁶. Kolorów nie stosowano.

Reklamy w różnych gazetach obejmowały ogłoszenia dotyczące obuwia gumowego, buty damskie i męskie, gorsety²⁷, kapelusze damskie, kostiumy²⁸, żurnale z modą, rękawice, pa-

²⁴ W gazetach były ogłoszenia sprzedażowe i okolicznościowe. Pierwsze miały na celu zaoferowanie usługi lub towaru do sprzedaży. Znajdowały się tu również ogłoszenia drobniejsze zamieszczane przez kupców, rzemieślników i osoby prywatne. Drugie zaś, to ogłoszenia reprezentacyjne, donoszące o otwarciu przedsiębiorstwa, jubileusze itd.

²⁵ Nagłówek w różnych pismach pozostawał zgodnie z treścią ogłoszenia, wzbudzał ciekawość czytelnika, był zrozumiały i sympatyczny.

²⁶ Miało to miejsce już pod koniec pierwszej połowy XIX wieku, np. „Tageblatt” z lat 1845 i 1846.

²⁷ „Danziger Courier” 1882, nr 21, 22, 23.

²⁸ *Ibidem*, nr 8 i 9.

rasole, moda męska, krawaty, cylindry i inne elementy ubiorów oraz krawiectwo i maszyny do szycia²⁹. W niektórych czasopismach elementy mody występujące w Gdańsku na początku XX wieku ujmowano również w sposób humorystyczny³⁰.

W gdańskiej reklamie prasowej wiele miejsca poświęcano maszynom szwalniczym, jako ważnemu elementowi produkcji odzieży i bielizny dla wzrastającej liczby ludności³¹. Służyły one do szycia indywidualnego, dla rzemieślników krawców i dla większych zakładów krawieckich. Ponieważ były coraz bardziej potrzebne i w coraz większej ilości, sprzedawano je również w Gdańsku. Np. przy ulicy Długiej 17 działała Agencja i Skład prawdziwych amerykańskich maszyn do szycia z fabryki Grover i Baker z Bostonu i Nowego Jorku³². Herman Boritzki prowadził magazyn i skład tych maszyn dla prowincji Prusy Zachodnie. Reklama podaje, że były to maszyny do szycia dla rodzin i potrzeb domowych, z cenami fabrycznymi, a przyuczenie i ich obsługa – gratis.

Firma dawała również dwa lata gwarancji i udzielała kredytu z gwarancją³³. W dwa lata później, w 1866 roku, firma Frister i Rossmann's Maszyny do szycia (Berlin) i Magnus Eisenstädt w Gdańsku Len – Handel i Fabryka Bielizny, reklamowały maszyny niemieckie i amerykańskie. Były to maszyny do szycia rodzinne, a każdy kupujący otrzymywał dwa lata gwarancji. Naprawy maszyn przeprowadzano bardzo szybko, a nauki szycia udzielały najlepsze pracownice – gratis³⁴. Victor Lietzau polecał maszyny do szycia dla potrzeb rodziny, które można było nabyć w magazynie maszyn do szycia (ryc. 1)³⁵. Były one udoskonalane i przyjmowały coraz bardziej nowoczesną formę, co uwidoczniono na ilustracji reklamowej (ilustracja nr 2)³⁶. Maszynę do szycia Singel Original dla rodzin i przemysłu sprzedawało jedyne przedstawicielstwo w Prusach Wschodnich, L. Gentner w Gdańsku przy ulicy Długi Targ 35³⁷. Herm. Wilken i synowie, mechanicy w Gdańsku przy ulicy Św. Ducha 127 oferowali nowoczesne maszyny do szycia z kul-

²⁹ „Kleine Zeitung” Zeitung w latach 1882 i 1883.

³⁰ Np. „Danziger Fidele Blätter”. (Gratis – Beilage zur „Danziger Zeitung”) 1901–1906.

³¹ Za prototyp maszyny szwalniczej przyjmuje się maszynę bębenkową zbudowaną w 1845 roku przez Amerykanina Eliasa Howe. W 1871 roku inny Amerykanin – Isaac Merritt Singer udoskonalił maszynę Howe'a i rozpoczął jej seryjną produkcję.

³² „Danziger Zeitung” 1864, nr 2491.

³³ *Ibidem*, nr 2610.

³⁴ *Ibidem*, 1866, nr 3558.

³⁵ *Ibidem*, 1865, nr 2950, 1868, nr 5104.

³⁶ *Ibidem*, 1869, nr 5471, 1874 nr 8612.

³⁷ *Ibidem*, 1872, nr 7435.

kowym łożyskiem, stołem, pracujące cicho, mające lekki bieg, nadające się do haftowania. Lekcje szycia i haftowania udzielali gratis i prowadzili naprawy różnych maszyn do szycia (ryc. 3)³⁸. Obok maszyn do szycia z napędem nożnym, w użyciu znajdowały się maszyny ręczne. Reklamowano ich duży wybór, sugerując wiele lat bezawaryjnego używania przez rodziny na potrzeby domowe. Szyły one jedną lub dwiema nitkami do pikowania i stebnowania i miały estetyczne wykonanie (ryc. 4)³⁹.

Cechą wspólną reklam sprzedaży maszyn do szycia były odpowiednio dobrane słowa, litery i dokładny rysunek towaru. Ponadto, że są to urządzenia przeznaczone dla całej rodziny, a więc niezbędne w gospodarstwie domowym, można kupować je na raty po przystępnych cenach, a naprawy są wykonywane bardzo szybko. Zaś nauka ich eksploatacji jest nieodpłatna.

Wyrobiano i sprzedawano eleganckie kapelusze damskie, które odpowiednio ukazywano również w reklamie gazetowej. Np. Marta Deuse, właścicielka sklepu kapeluszy w Gdańsku przy ulicy Kościelnej 10 (*vis a vis* nowej katolickiej szkoły), oferowała gotowe, dekoracyjne damskie kapelu-

sze, modnie wykonane, według najmodniejszych fasonów – w różnych szerokościach (ryc. 5)⁴⁰. Nosiły je jednak bogate mieszcзки, zaś pozostałe różne czapki.

W modzie męskiej również następowały zmiany. Początkowo bogaci gdańszczanie nosili cylindry, inni zaś – czapki. Od Wiosny Ludów zaczęto coraz powszechniej nosić kapelusze, jako wyraz demokratycznych przekonań. Noszono fraki z kamizelkami, a w latach 30. w dni powszednie surduty. Występowały również fraki, które od XIX wieku stały się strojem wieczorowym. Potem zaczęto nosić marynarki⁴¹.

W gazetowej reklamie chętnie oferowano ubiory dla dzieci (ryc. 6, 7, 8)⁴². Czyniły to magazyny ubrań i okryć dla chłopców w wieku od 2 do 16 lat, a dla dziewcząt do 16 roku życia oferowano sukienki, palta, żakiety i kurtki przeciwdeszczowe. Reklamowano ich niskie ceny i duży wybór.

Fabryka towarów pończosniczych oferowała pończochy i skarpetki trykotowe i wełniane, gorsety i rękawiczki, wszystko w dużym wyborze (ryc. 9)⁴³. Cieszyły się one dużym powodzeniem wśród gdańszczan, stanowiąc istotny wkład do miejscowej mody.

³⁸ *Neues Adressbuch*, 1904, część V, s. 12.

³⁹ Danziger, 1867, nr 4362, 1869, nr 5463.

⁴⁰ Oliver 1911, nr 40.

⁴¹ Włodarczyk, *Kultura materialna i warunki życia ludności*, *Ibidem*, s. 181–182.

⁴² Danziger, *passim*.

⁴³ *Neues* 1900, część II, s. 6.

Ponieważ Gdańsk stanowił silny garnizon wojskowy i urzędniczy, w mieście znajdowały się magazyny sprzedające mundury dla wojsk lądowych, marynarki wojennej i dla urzędników państwowych (ryc. 10)⁴⁴. Reklama z tej branży „Militarne Efekty” Franza Wernera, obok napisów, zawierała ilustrację z motywami wojskowymi – lance, szable, czarny krzyż i hełm. Swoją formą wyróżnia się ona znacznie spośród innych reklam.

Oryginalną reklamę zaprezentował Obuwniczy Dom Towarowy Ernesta Kreffta w Gdańsku, przy ulicy Świętego Ducha nr 114, założony w 1851 roku⁴⁵. Oferował obuwie szkolne odpowiednie dla nóg chłopięcych i dziewczęcych, wyrób na miarę w sklepie i reperację. Następnie oferował największy wybór eleganckich towarów we wszystkich rodzajach, formach i cenach, a więc damskie buty do wciągania, z guziczkami i sznurowane. Podkreślał ich wysoką jakość z zaznaczeniem, że u niego są jedyne warsztaty naprawcze i zamówień na miarę (ryc. 11)⁴⁶. W kolejnej reklamie oferował duży wybór eleganckich i solidnych towarów obuwniczych, we wszystkich rodzajach i cenach, a więc wiedeńskie salo-
130 nowe, balowe, pantofle domowe, pan-

tofle filcowe i prawdziwe petersburskie buty gumowe. I stale podkreślał, że firma ma własne warsztaty naprawcze i prowadzi zamówienia na miarę (ryc. 12)⁴⁷. W innych oferował eleganckie obuwie męskie (ryc. 13)⁴⁸ oraz największy wybór eleganckich i solidnych wyrobów obuwniczych we wszystkich rozmiarach i cenach. W reklamie podkreślano również, że obuwie stanowi źródło uzdrawiania chorych stóp i utrzymanie zdrowych (ryc. 14)⁴⁹.

Ogłoszenia reklamowe w cytowanych gazetach gdańskich zasadniczo miały małe rozmiary. Zwracano uwagę na układ graficzny, aby przez odpowiedni dobór czcionek, ich uszeregowanie i rozmieszczenie tekstu, odpowiednią ilustrację, wybór właściwej obwódki i wykorzystanie białoczarnych kontrastów, osiągnąć korzystny efekt wzrokowy. Niemniej do końca XIX wieku większości powyższych ogłoszeń gazetowych brak było korzystnej struktury. Były to przeważnie ogłoszenia przeładowane tekstem, składającym się z mozaiki czcionek o niejednorodnym kroju i rozmaitych wielkościach z włożoną ilustracją.

Teksty układano z czcionek drukarskich różnych typów, o różnym kroju, a każdy typ miał znaczną skalę róż-

⁴⁴ *Ibidem*, 1901, część II, s. 32.

⁴⁵ *Ibidem*, 1904, okładka cz. I.

⁴⁶ *Ibidem*, okładka cz. II.

⁴⁷ *Ibidem*, okładka cz. III.

⁴⁸ *Ibidem*, okładka cz. IV.

⁴⁹ *Ibidem*.

nych wysokości⁵⁰. Były to jednak początki reklamy gazetowej, której burzliwy rozwój nastąpił dopiero w XX wieku.

Ilustracje w ogłoszeniu gazetowym stanowiły obrazowy nagłówek. Ich celem było zwiększenie skuteczności tekstu i pozyskanie wzroku czytelnika do ogłoszenia. Ilustracje związane z modą w gazecie były niejako wabikiem dla czytelnika i wyróżniały ogłoszenia spośród innych reklam. Stanowiły one nierozdzielną część reklamy. W XIX wieku w gdańskiej reklamie gazetowej ilustracje dokładnie odzwierciedlały elementy mody.

Stosowano również kontrasty na tle, na ile pozwalała na to ówczesna technika drukowania gazet. Dlatego wyzyskiwano kontrasty czarno białe. Czarny – to farba drukarska, biały (tzw. światło), to papier czasopisma, inaczej tło druku⁵¹.

Kilka powyższych przykładów reklam umieszczonych w gdańskich gazetach świadczą o tym, że firmy produkujące i sprzedające wchodziły w powszechny obieg gospodarczy państwa pruskiego, a następnie Rzeszy niemieckiej. Były to reklamy słowne z ilustracjami oferowanych towarów, wykonane dokładnym rysunkiem, zawierające nawet najmniejsze szczegóły maszyn do szycia, ubrań, czy też obuwia. Litery miały różne formy i style, małe, duże, proste, kursywę, pogrubiane itd. Chodziło o to, aby reklamowany towar przyciągał wzrok przyszłego klienta i dawał wyczerpujące informacje o firmie. Dlatego zamieszczano dokładny adres – ulicę i numer domu, a czasami nawet podawano, obok jakiego znanego obiektu firma funkcjonuje⁵².

⁵⁰ W ogłoszeniu gazetowym winno być jak najmniej czcionek o różnej wielkości, najwyżej do czterech. Ich duża ilość powoduje niespokojny obraz całości, utrudnia czytanie, a nawet odstrasza czytelnika. Zatem czcionki winny być proste, dające się łatwo czytać. W tekście zbędne są podkreślenia, nie za dużo słów pisanych tłustym drukiem, ornamentów, wykrzykników, strzałek itp. Powstające w ten sposób przerwy w czytaniu utrudniają szybkie i łatwe zrozumienie treści (Konieczny, s. 41nn).

⁵¹ Tło białe papieru stanowi cenny środek do podniesienia efektów wzrokowych, jest nieraz wartościowsze niż zbyt obszerny tekst. Dlatego wykorzystuje się potrójne działanie tych kolorów: silna przewaga białego (kontrast wywołany jest masą czerni sąsiednich ogłoszeń lub druku otaczającego ogłoszenie); silna przewaga czarnego, (gdzie ogłoszenie ma być zamieszczone w miejscu, gdzie brak sąsiedztwa innych ogłoszeń, w narożnikach stron, wśród białego drukowanego tekstu redakcyjnego i tam, gdzie otoczenie ogłoszenia jest blade i szare lub całkiem białe); jednoczesne przeciwstawienie sobie tych kolorów (stosowany najczęściej) (o znaczeniu kontrastów w ogłoszeniu, *Ibidem*, s. 52–60). Już w XIX wieku zauważono ten fakt i wraz z rozwojem techniki drukarskiej coraz częściej brano pod uwagę potrójne działanie czerni i bieli.

⁵² W ostatnich latach XIX wieku pojawiły się w Gdańsku telefony: w 1899 roku było ich 734, 1904 – 1735, a w 1913 – 4839. Instalowano je głównie w różnych firmach, w tym związanych z modą. Dlatego w reklamie prasowej zaczęły pojawiać się również ich numery telefonów.

Fertig garnierte Damenhüte



modernster Aus-
führung, empfehle ich
der vorgeschriebenen
Saison wegen zu

**bedeutend
ermäßigten
Preisen.**

Marta Deuse

Putzgeschäft
Kirchenstraße 10
vis-a-vis der neuen
halb. Schule.

...
tische, 8
Sorten
**Zie
Sin**
...
Tag-1

**Dogenaßge, Hund
Bogelfutter, Heis
nur Hauptreze
die langjährige T
Rumbegasse 103.**

Frau Tee
Dams

**Nipk
Puppen**

Dams
Altstadt, G
am Holz
Sämtliche R
und Ersau

Aachener-Münchener Geld-Lotterie

Ryc. 1.

...
pflanzen,
sowie jede
empfeht.
...
gen
on Gärten
...
ert.
...
sen-
...
- Eid
...
stoffen
Preise
...
e.
...
n

Sensation

erregt mein

„Hip-Spring“-Corset

(gesetzlich geschützt, 139 602).

Die Vorzüge des „Hip-Spring“-Corsets sind
Verlängerung der Taille und Beseitigung
zu großen Leibes- und Hüften-Umfanges.

Alle anderen modernen Façons in Seide, Batist,
Drell und modernen geblühten Stoffen sind in unver-
gleichlich großer Auswahl am Lager.

Letzte Neuheit! Façon droit devant.
Ausgleich hoher Hüften und Schultern mit auch ohne Polsterung.

Anna Goertz,

Corset-Fabrik.



Ryc. 2.

ermiet. May. Pelonke...

Bin willens, mein...
sich zu verk. Oliva, Z...
Chauffee Nr. 42.

C. Lang...

Starke Bienennilt
(Schwärme) a 7 Mk...
aben bei A. Höcherl...

Frachtbriefe
mit dem
amtlichen Eisenbahndirektions-Stempel
und
Firmen-Aufdruck
1000 Stück à 9.-

unter H. R. 1182 an Daube & Co.,
Hannover, erbeten.

Schöne Büste

in zwei Monaten durch die
Pilules Orientales
die einzige, welche die Büste entwickeln, festigen, wiederherstellen und der Frauenbüste eine gewisse Höhe verleihen, ohne der Gesundheit zu schaden. Garantiert Arsenik-frei. Von allen Ärzten und Berühmtheiten anerkannt.

Achtete Dose.
Schachtel mit Sehr. Anz. N. 5.30 Inskt.
G. BATHÉ, Apoth. Paris.

Dosiers: Berlin, MADRA, Apoth. Spandauerstr. 77; München, Adler-Apoth.; Breslau, Adler - Apotheke; Frankfurt-a-M., Engel-Apoth.; Gießen, Friedbergstr. 4; Prag, Fr. Vitek & Co.

meinde kosten- und lasten lassen.

II. Anlegung ne...

a) Durch Unt...

§ 2.

1. Falls Unternehmer ein Teil derselben anzulegen beabsichtigt, so ist ihm ein schriftliches Gesuch an den Gemeindevorstand zu richten, in welchem die zur Erläuterung des Gesuchs erforderlichen Lage- und Nivellementpläne, sowie die für die Ausführung des Unternehmens erforderlichen ministeriellen Vorarbeiten für Linien- und Bebauungspläne, eideschwörend beglaubigt beigefügt sind. In diesen Plänen ist die Art und Weise der zu betreibenden Bauarbeiten, die zu ihrer Ausführung erforderlichen Grundstücke und die Art der zu errichtenden Straßen, sowie die beabsichtigte Entlastung der Grundstücke genau dargestellt.

2. Der Lageplan ist im Original zu fertigen.

3. Ueber die Genehmigung des Gesuchs entscheidet der Gemeindevorstand in der öffentlichen Sitzung der Gemeindevertretung.

§ 3

Ryc. 3.

...pflanzen,
sowie jede
empfehlte,
...gen
...on Gärten
...rtnerie
...ert.
...sen-
...te
...X - Eid



„Hip-Sp“

(gesetzlich)

Die Vorzüge der
Verlängerung
zu großen Lei...

Alle anderen modernen...

Ge...

er...

Ryc. 4.



Zum
Fest!
 Anzüge
 für
 Knaben und Mädchen
 von 2-16 Jahren
 Ueberzieher, Paletots, Jaquets
 u. s. w.
 zu billigen und festen Preisen empfiehlt
Mathilde Tauch,
 Gr. Admorgassen-Gds 1, 1 Et. hoch.

Ryc. 5.



Knaben-Anzüge
 und
Ueberzieher
 zum Winter
 empfiehlt in großer Auswahl zu billigen
 festen Preisen.
Math. Tauch,
 44. Langgasse 44.

C. Hess & Sohn, Breitgasse 93.

Ryc. 6.

Größtes Lager
 von
Anzügen
 und
Ueberziehern
 für Knaben von 2-16
 Jahren,
 Kleidern, Paletots,
 Jaquets und
 Regenröcken
 für Mädchen bis
 16 Jahren
 empfiehlt in neuen Facons
 zu billigen
 festen Preisen.




Math. Tauch,
 Langgasse No. 44, dem Rathhause gegenüber.

Ryc. 7.

Gebrauchten Gyps zu Gips-
 decken und Stuck offerirt in Centnern
 (1187)
G. H. Krüger, Aufst. Graben 7-10.

versetzt und gemischt, in den Hauptorten der Provinz
Sebastiani, sowie bei Herrn Zelt im Schützenbarrack
 Bildet 74 9/16.
 Steppen, Frühling, 18. v. Stammen.
 Mancho, H. E. Mafedn.



Die große
Nähmaschinen-
Niederlage
 bei
Victor Lietzau
 in Danzig
 empfiehlt ihre best constructir-
 ten, seit Jahren bewährten
Gaudnähmaschi-
nen für den Familien u.
 Hausbedarf.
 Mit 1 Nadel arbeitend zu
 15 Zhr., mit 2 Nadeln (Dopp-
 pelstieppstich) zu 33 Zhr. incl.
 der nützlichsten Neben-Apparate.



F. Boecke's
Universal-Nähmaschinen

Ryc. 8.

F. W. Puttkammer.

Wundern,
in den billigsten
(1900)
Sprengstraße 44.

Wundern
sollen Sie bestirret.
(1907)
Schleierstraße 9.
Inhalt werden er-
wartet anzuheft.

erth.

er,
en,
hen,
bei
Landsberg.

lade,
plade,

lade,
Bühne in Wien



**Grover & Baaker's
amerikanische Original-
Nähmaschinen**
für Familien und Gewerbe.

**Howe's
neueste u. beste Nähmaschinen**
für Schneider, Schuhmacher u.
Ausgezeichnete Garantie. Unvergleichlicher Unternehm-
erlicher Zahlungsbedingungen.

Victor Lietzau
in Danzig.

Haupt-Agent der Grover & Baaker Sewing Machines Co.,
Krobbstraße 42.
Sondermaschinen von 10 Thlr. an. Täglich Reparaturen werden gemacht. (1907)

in **Carl Heymann's Verlag** (Julius Encke) in Berlin u.
in allen Buchhandlungen zu beziehen.

SANDS

G

weiden b
22. 1. 191
am 26. 9
Kant

na

Con
trag. (44
Punkte) 1
in den 5
ker 7) 5
(1907)

Bal

in
samt
Ganz
für
mit 10

Ryc. 9.

*Größte Auswahl eleganter, gediegener Schuhwaren in allen
Arten, Formen und Preislagen*

„Reform“ -

*Stiefel, das beste Mittel zur
Heilung kranker und Erhaltung
gesunder Füße.*

Allein-Verkauf bei



Ernst Krefft, Schuhwarenhaus,
DANZIG, Heiligegeistgasse 111
gegründet 1837
Eigene Werkstätte für Massbestellungen und Reparaturen.

Ryc. 10.



Franz Werner,
Holzmarkt 15/16.
Militär-Effecten.

Uniformen für Militär, Marine und Beamte.
Umtausch-Geschäft
für
Ausrüstungs-Stücke.

Fernsprecher No. 231. Fernsprecher No. 231.

Ryc. 11.

Schuhwarenhaus
DANZIG
Heiligegeistgasse 114

Ernst Kreff
Gegründet 1851

Grösste Auswahl eleganter und gediegener Schuhwaren in allen Arten, Formen und Preislagen.

Einfache Herrenstiefel Elegante Herrenstiefel
empfehlenswerte Qualitäten.



8 — 9 — 10 — 11 — 12 — 13 — 14 — 15 — 16 — 17 — Mk.

Werkstätten für Neubestellungen und Reparaturen im Hause.

Ryc. 12.

Schuhwarenhaus
DANZIG
Helligeistgasse 114

Ernst Krefl

Gegründet 1851

*Grosste Auswahl eleganter und gediegener Schuh-
waren in allen Arten, Formen und Preislagen*

Wiener

Luxus-, Salon- und Ballschuhe
*Hauschuhe, Pantoffeln, Filzschuhe,
Filzstiefel*

*Echte Petersburger
Gummischuhe*

Eigene Werkstätten für Massbestellungen und Reparaturen.



Ryc. 13.

Strümpfe und Socken,
Tricotagen und Strickwollen,
Corsets und Handschuhe

empfiehlt in grosser Auswahl die

Strumpfwaaren-Fabrik

Otto Harder, Danzig,
Gr. Krämergasse 2/3.

Filiale: Zoppot, Seestrasse 15.



Ryc. 14.

Schuhwarenhaus
DANZIG
Heiligegeistgasse 114

Ernst Krefft

— Gegründet 1851 —

*Grösste Auswahl eleganter und gediegener Schuh-
 waren in allen Arten, Formen und Preislagen*

**Damen-Knopf-, Schnür-,
 Zug-Stiefel**

Empfehlenswerte Qualitäten

*Mk. 6.75, 8.—, 9.—, 10.—, 11.—, 11.75.
 13.—, 15.—.*

Eigene Werkstätten für Massbestellungen und Reparaturen.



Ryc. 15.

ift mit allen Beilagen
 gang 1902.)

Wohnung :

.....

Romans zusammen mit



et Robert...
 (en. Gl...
 I Herr...
 sonnabend...
 Delonke...
 in welcher...
 ur Aufführung...
 ür freundliche...
 in das The...
 endet wurde...
 brachten...

Ryc. 16.


unter **Gratisnachlieferung** eines Quartals des Romans „Pfing und Schwert“ von Heinrich Veitrat Schümacher bestelle ich die

Sonntags-Zeitung für Deutschlands Frauen

Illustrierte Familien- und Moden-Zeitschrift mit allen Beilagen
zum Preise von 20 Pf. pro Hft. (Jahrgang 1902.)

Ort und Datum: _____ Name und Wohnung: _____

Alle neuen Abonnenten erhalten die Gratis-Nachlieferung des Romans gesammelt mit dem ersten Hft.



Ryc. 17.



Sie die Pro. man sich erblicken

Jährlich (oder öfters) für Sommer- und Winter-anzüge

Elegante Bluse, *Sonntags-Zeitung für Deutschlands Frauen*.

Rauschfeld, *Kleidanzicht.*

Rauschfeld, (Hierin die obenstehende Kückenpö.) *Schnitt in der „Sonntags-Zeitung für Deutschlands Frauen“.*

Schwarz Spitze in *Kückenanzicht.*

Ryc. 18.

Elżbieta Mielewczyk

Problematyka artystyczna i konserwatorska cmentarzy żydowskich w Gdańsku, Wrzeszczu i Sopocie

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie cmentarzy żydowskich na terenie Gdańska, ich historii, wyrazu artystycznego oraz projektowanych i wykonanych prac konserwatorskich. Ma to stanowić ilustrację dla wykazania specyfiki polityki konserwatorskiej w stosunku do cmentarzy żydowskich, która powinna być podporządkowana surowym przepisom religii judaistycznej, wpływającym w zasadniczy sposób na wykształcenie specyficznych obrzędów pogrzebowych oraz kształtowanie kompozycji przestrzennej i wyrazu artystycznego kirkutów.

Literatura dotycząca społeczności

żydowskiej w Gdańsku poczynając od najwcześniejszej monografii rabina Abrahama Steina¹, podejmowała przede wszystkim tematykę społeczną, polityczną i gospodarczą nie koncentrując się na zagadnieniach kulturalnych². Przyczynę pomijania tej tematyki Marcin Wołos, autor artykułu dotyczącego cmentarzy żydowskich województwa pomorskiego, widzi w głębokiej asymilacji Żydów, nie rozwinięciu w okresie międzywojennym kultury żydowskiej na terenie Pomorza oraz znikomej ilości zachowanych zabytków³. Ze względu na rozproszenie bądź zniszczenie podczas drugiej woj-

¹ A. Stein, *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Danzig 1860 – praca oparta na archiwach gminy, uwzględnia najwcześniejszy okres osadnictwa żydowskiego oraz początki organizacji gminy.

² S. Echt, *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Leer (Ortfriesland) 1972 r. – publikacja opisuje historię Żydów w Gdańsku i okolicach od najwcześniejszego okresu do 1945 r., autor opierał się na żydowskich archiwaliach, archiwaliach amerykańskiego Jointu oraz relacjach świadków wydarzeń; E. Lichtenstein, *Die Juden der Freien Stadt Danzig unter der Herrschaft des Nationalsozialismus*, Tübingen 1973 – jest to monografia gdańskich żydów pod rządami hitlerowskimi, w aneksach autor cytuje obszernie liczne dokumenty.

³ M. Wołos, *Cmentarze żydowskie w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, (w:) *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, studia pod red. J. Szilinga, Toruń 1995.

ny światowej akt gdańskiej gminy żydowskiej, do tematyki cmentarzy jak i innych obiektów związanych z kulturą żydowską z terenu Pomorza istnieje niewielka ilość materiałów źródłowych oraz opracowań. Te ostatnie ograniczają się do niepublikowanej ewidencji oraz opracowań monograficznych poszczególnych obiektów, przechowywanych w archiwach Ośrodków Dokumentacji Zabytków w poszczególnych miastach. Problematyką kultury gdańskich Żydów z uwzględnieniem cmentarzy w Trójmieście zajęła się Hanna Domańska. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ukazywały się artykuły i książki jej autorstwa, których tematem były między innymi gdańskie kirkuty. Publikacje te mają charakter popularnonaukowy, wprowadzają wiele nowych elementów z dziedziny oceny kultury materialnej gmin żydowskich Pomorza Gdańskiego⁴.

142 Wspomniane publikacje ograniczają się do informacji historycznych, nie podejmując szerzej zagadnień artystycznych oraz problematyki konserwatorskiej. Dużym utrudnieniem w podjęciu analizy i wartościowania sztuki cmentarnej na terenie Gdańska jest

brak opracowań dotyczących cmentarzy z terenu Pomorza. Dotychczasowa literatura zajmująca się polską sztuką żydowską obejmuje przede wszystkim obiekty ze wschodniej, centralnej i południowo-wschodniej Polski, pomijając niemal całkowicie cmentarze z północy kraju. Już pobieżne zainteresowanie się wyżej wymienioną tematyką pozwala dostrzec różnice pomiędzy nagrobkami z terenu północy i południa Polski. Jednak brak opracowań systematyzujących zagadnienia sztuki cmentarnej z Pomorza nie pozwala na przeprowadzenie głębszej analizy tego problemu. Podjęcie badań pomorskich kirkutów mogłoby pozwolić na odnalezienie punktów stycznych oraz znaczących różnic żydowskiej sztuki cmentarnej w różnych regionach Polski. W literaturze brakuje również publikacji na temat sztuki żydowskiej na terenie Niemiec i polskich ziem, które przez długi czas rozwijały się pod rządami pruskiej administracji. Także tutaj można byłoby przeprowadzić analizę porównawczą, której wynikiem byłyby wnioski ukazujące być może związek rozwoju sztuki cmentarnej ze stopniem utożsamiania się społeczeństwa żydowskiego z kulturą niemiecką.

⁴ H. Domańska, *Kamienne „drzewo płaczu”*, „Fołks Sztyme”, 1985, nr 5; *Mijają niby trawa*, „Fołks Sztyme”, 1985, nr 13 (dotyczy cmentarza żydowskiego w Starogardzie Gdańskim); *Rewaloryzacja cmentarza w Sopocie*, „Fołks Sztyme”, 1986, nr 33; *Drzewa odmawiają kadiś*, „Fołks Sztyme”, 1986, nr 45; *„Mój dom będzie zwany domem modlitwy”*, „Kalendarz Żydowski 1991–1992”, 1991; *Kamienne drzewo płaczu. Gminy żydowskie województwa gdańskiego, ich dzieje i zabytki*, Gdańsk 1991; *Kadiś gdańskich kamieni. Dzieje Trójmiejskiej gminy żydowskiej do roku 1943*, Warszawa 1994; *Żydzi znad gdańskiej zatoki*, Warszawa 1997.

Cmentarz żydowski w Gdańsku

Położony jest w południowo-zachodniej części miasta, w dzielnicy Gdańsk Chełm. Granice cmentarza są nieregularne, podporządkowane ukształtowaniu wzgórza morenowego, którego różnica wysokości wynosi blisko 30 metrów. Granica północna częściowo przebiega wzdłuż ulicy Stoczniovców, która jest komunikacyjnym połączeniem dzielnicy z centrum. Od strony wschodniej kirkut graniczy z ulicą Cmentarną i położonym przy niej cmentarzem katolickim nazywanym Salwator Nowy. Granicę południową wyznacza krawędź skarpy schodzącej do ulicy Cienistej. Od zachodu do cmentarza zbliża się zabudowa mieszkaniowa. Powierzchnia nekropolii wynosi 2,3 ha. Cmentarz leży w strefie pełnej ochrony konserwatorskiej, wzdłuż południowo-zachodniej granicy przebiega strefa ochrony ekspozycji.

Cmentarz został założony prawdopodobnie w drugiej połowie XVI wieku i był wykorzystywany przez wszystkich Żydów zamieszkujących przedmieścia Gdańska.

W źródłach archiwalnych nie istnieją bezpośrednie dowody pozwalające na precyzyjne określenie początków cmentarza. Datowanie wynika pośred-

nie z historii osadnictwa żydowskiego na terenie Gdańska, gdzie aż do II rozbioru Polski (1793 r.) obowiązywał zakaz osadnictwa ludności żydowskiej wprowadzony po raz pierwszy w 1309 roku przez mistrza zakonu krzyżackiego Zygfrйда von Feuchtwangena⁵. Pod koniec XV wieku Żydzi zaczęli osiedlać się w południowo-zachodnich przedmieściach Gdańska (osady Stare Szkoty, Winnica, Chełm, Chmielniki), stanowiących własność biskupstwa włocławskiego oraz cysterskiego opactwa w Pelplinie, a więc osadach nie podlegających jurysdykcji Senatu⁶. Pierwsza wzmianka źródłowa o gdańskim kirkucie pochodzi z 1694 roku – jest to przywilej biskupa włocławskiego zezwalający na chowanie zmarłych z gmin żydowskich zamieszkałych w Chmielnikach i Starych Szkotach⁷. Pierwotnie cmentarz zajmował przypuszczalnie południowo-zachodni fragment wzgórza nazywanego „Żydowską Górką” (Judenberg), ograniczonego od południa zabudową przy Neuweinberg Straasse (obecnie ul. Cienista). Kształt cmentarza zbliżony był do trapezu o powierzchni wynoszącej około 1/6

143

⁵ Z. H. Nowak, *Żydzi w krajach regionu bałtyckiego do czasów emancypacji. Charakterystyka*, (w:) *Studia i szkice z dziejów Żydów w regionie Bałtyku*, praca pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 1998, s. 13 i n.

⁶ S. Echt, *op. cit.*, s. 14.

⁷ A. Stein, *op. cit.*, s. 20, dokument znajduje się obecnie w Archiwum w Jerozolimie; odnaleziono również rejestr pochówków prowadzony od 1720 r.

rugów, kirkut nie był używany. Jego funkcje przejęła nekropolia założona w 1723 roku przy umocnieniach Grodziska, dokąd przeniosła się znaczna część Żydów z osady Stare Szkoty⁸. Cmentarz na Chełmie ponownie został otworzony dla pochówków po 1725 roku. Z tego samego roku pochodzi najstarsza wzmianka o stowarzyszeniu Chewra Kadisza gminy z przedmieścia Stare Szkoty⁹.

W 1749 roku teren cmentarza został powiększony przeszło dwukrotnie w kierunku północnym. Granice kirkutu po 1749 roku, przedstawia plan Gdańska z 1781 roku. (ryc. 1) Jest to najstarszy plan, na którym wrysowano omawiane założenie, określając go nazwą Juden Kirchhoff. W tym czasie cmentarz zajmował cały taras wzgórza oraz północno-wschodnie fragmenty stoku. Na jego teren prowadziła „żydowska ścieżka” (Juden-gang) odchodząca prostopadle od dawnego, obecnie nieistniejącego ciągu komunikacyjnego usytuowanego wzdłuż podnóża skarpy, oznaczonego na mapie jako Kehr Wieder Straasse. Przy zachodniej granicy zaznaczony jest obiekt kulturalowy. Prawdopodobnie był to dom

przedpogrzebowy, dom grabarza lub grobowiec.

Kolejny etap rozwoju cmentarza przypada na początek XIX wieku. W 1807 roku, w okresie wojen napoleońskich kirkut oraz przyległe osady zostały zniszczone. Rok później nekropolię odnowiono kosztem 2 tysięcy talarów, powiększając ją jednocześnie o północno-wschodnie tereny należące uprzednio do nieodbudowanej po zniszczeniach osady Winnica. (rejon dzisiejszej ul. Cmentarnej). Przebieg północnej granicy cmentarza z początków XIX wieku jest nieznyany. Prawdopodobnie stanowił ją fragment zachowanej obecnie alei lipowej o kierunku wschód-zachód. Poświadczą to lokalizacja najstarszych drzew oraz macew (macewy z 1827, 1834, 1837 roku, zidentyfikowane podczas badań terenowych przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych) zgrupowanych w południowo-zachodniej części cmentarza.

W XIX wieku cmentarz na Chełmie stał się centralną nekropolią wszystkich gmin gdańskich. Na jego terenie grzebani byli zarówno Żydzi z przedmieść jak i mieszkający w centrum¹⁰. Wśród pochowanych osób znaleźli się

⁸ S. Echt, *op. cit.*, s. 30–31, 37. Cmentarz na Grodzisku istniał do 1840 r. Po jego likwidacji ekshumowane ciała pochowano na gdańskim kirkucie.

⁹ H. Domańska, *Żydzi nad gdańską...*, s. 25.

¹⁰ S. Echt, *op. cit.*, s. 36–38. Od końca XVIII w. w Gdańsku funkcjonowało 5 gmin wyznaniowych: 3 na przedmieściach – Stare Szkoty, którą współtworzyli mieszkańcy Chmielnik, Winnica wraz z Żydami z Chełma oraz Wrzeszcz – od 1780 r. połączone wspólnym rabinatem w Starych Szkotach oraz 2 samodzielne gminy miejskie – Mattenbudengemeinde (gmina polska, którą tworzyli Żydzi z okolic Dolnego Miasta i Wyspy Spichrzów) oraz Breitergassegemeinde (gmina gdańska, którą tworzyła ludność wyznania mojżeszowego skupiona na ul. Szerokiej).

między innymi Israel ben Gedalja Lipschütz, Robert Kälter czy Lesser Giełdziński¹¹. W 1851 roku założenie otoczono ozdobnym ogrodzeniem. W 1883 roku, po zjednoczeniu gmin powstało wspólne Stowarzyszenie Wspierania Ubogich, Opieki nad Chorymi i Organizacji Pochówków Chewra Kadisza (niem. Verein für Armenunterstützung, Krankenpflege und Beerdigungswesen Chewra Kadisza in der Synagogen-Gemeinde Danzig). Obok zadań socjalnych i charytatywnych, stowarzyszenie zajmowało się organizacją pogrzebów oraz opieką nad dwoma cmentarzami – na Chełmie i we Wrzeszczu¹².

W 1884 roku cmentarz został ponownie powiększony w kierunku północnym. Do celów grzebalnych założono tarasy na stoku wzgórza. W północno-wschodnim narożniku cmentarza, przy ulicy Grundgasse (obecnie ul. Cmentarna) z inicjatywy Bractwa Pogrzebowego wybudowano dom przedpogrzebowy. W pobliżu stał dom dozorczy cmentarnego¹³. Na podstawie zachowanych materiałów kartograficznych nie można precyzyjnie określić granic

kirkutu. Kształt nekropolii w tamtym okresie przedstawia plan miasta z 1905 rok. Pomędzy 1905 a 1908 rokiem cmentarz został powiększony o fragment stoku wzgórza przy zachodniej granicy oraz część południowo-wschodnią dolnego tarasu. Śladem powiększania dolnego tarasu cmentarza są zachowane także obecnie ślady alei w kształcie litery T, której południowy fragment jest późniejszy. (poświadcza to wiek drzew oraz plan miasta z 1910 r., na którym zaznaczona jest jedynie północna część alei).

W 1911 roku, po rozbiórce poprzedniego domu przedpogrzebowego, postawiono przy dzisiejszej ulicy Stoczniovców nowy drewniany budynek według projektu sopockiego architekta Adolfa Bielefelda (projektanta synagogi w Sopocie). Pod budowę został przyłączony niewielki fragment terenu w kształcie trójkąta. Dom zwieńczony był kopułą i połączony podcieniem ze stojącym w pobliżu domem ogrodnika¹⁴. We wnętrzu znajdowało się wydzielone pomieszczenie dla rabina, gdzie wisiały portrety osób zasłużo-

¹¹ Israel ben Gedalja Lipschütz – w latach 1837–1850 rabin gmin z przedmieść Stare Szkoty, Winnicy i Wrzeszcza, następnie do śmierci w 1860 r. rabin Winnicy i Wrzeszcza, autor komentarzy do Miszny i do kodeksu praw religijnych – Szulchan Aruch; Robert Kälter – rabin w latach 1908–1926, działacz społeczny, prezydent loży „Borussia”; Lesser Giełdziński – kupiec a przede wszystkim kolekcjoner, twórca muzeum sztuki gdańskiej oraz judaików H. Domańska, *Żydzi znad gdańskiej...*, s. 53–55, 79–80, 107–108.

¹² G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945*, Gdańsk 1997, s. 32 na podstawie CAHNŻ/Da/349, Statut bractwa Chewra Kadisza.

¹³ W latach 1980–1993 funkcję dozorczy cmentarnego pełnili Albert Gromkowsky i małżeństwo Wintz; H. Domańska, *Żydzi znad gdańskiej...*, s. 28.

¹⁴ S. Echt, *op. cit.*, s. 64, 79.

nych, pochowanych na cmentarzu. Granice oraz kształt cmentarza z 1911 roku są identyczne jak w dniu dzisiejszym. Zaznaczone na planie z lat 1927 i 1936 dwa obiekty na dolnym tarasie prawdopodobnie były grobowcami rabinów (ryc. 2). W tym samym czasie przekształcono część cmentarza położoną na dolnym tarasie. Gdańska nekropolia nabrała charakteru założenia parkowego. Posadzono wówczas drzewa, wytyczono aleje, przy których, według relacji ustnych, stały bogato rzeźbione, polichromowane pomniki, założono staw rybny¹⁵.

Na początku 1939 roku zarząd gminy wobec konieczności likwidacji podjął decyzję o sprzedaży nieruchomości wraz z miejscami kultu, także cmentarza na Chełmie. Nieruchomości zostały zakupione przez Senat, przy zastrzeżeniu, iż cmentarz miał zostać w użytkowaniu gminy do 1948 roku. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży zostały przeznaczone na zorganizowanie transportów do Palestyny¹⁶.

Podczas drugiej wojny światowej kirkut nie uległ większym zniszczeniom. Rozebrany został dom przedpogrzebowy i częściowo ogrodzenie. Oficjalnie nekropolię zamknięto w 1956 roku.

Do lat siedemdziesiątych układ przestrzenny cmentarza był czytelny

i dobrze zachowany. Istniały jeszcze wówczas fundamenty i fragmenty domu przedpogrzebowego, kuta brama oraz znajdujący się przy niej ohel z czarnego marmuru. Przy alei wejściowej znajdował się niewielki staw. Aleja wyłożona była cegłą klinkierową żółtą, ścieżka prowadząca na górny taras – kamiennymi schodami. Wschodnią granicę cmentarza częściowo ograniczało ozdobne ogrodzenie. Na dolnym tarasie przeważały bogate nagrobki wykonane z marmuru i granitu. Teren cmentarza był zadrzewiony, przypominał założenie parkowe. Dewastacja nastąpiła przede wszystkim w latach siedemdziesiątych. Całkowicie rozebrano zachowane jeszcze wówczas fragmenty i fundamenty domu przedpogrzebowego.

Dopiero w latach osiemdziesiątych terenem żydowskiego cmentarza zainteresowały się służby konserwatorskie. Na podstawie przeprowadzonej ewidencji w 1984 roku kirkut na Chełmie został wpisany do rejestru zabytków. Cztery lata później sporządzono studium rewaloryzacji. Do chwili obecnej nie podjęto żadnych prac zabezpieczających, porządkowych i rewaloryzacyjnych na terenie cmentarza.

Częściowo układ grobów orientowanych na osi wschód-zachód czytelny jest na górnym tarasie, w najstar-

¹⁵ H. Domańska, *Mój dom będzie zwany...*, s. 96.

¹⁶ E. Lichtenstein, *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel*, Darmstadt 1985, s. 94–97; G. Berendt, *op. cit.*, s. 227.

szej południowo-zachodniej części cmentarza. Reprezentuje ona tradycyjny układ przestrzenny żydowskich nekropolii. Poza rzędownym układem grobów, brak tutaj elementów porządkujących przestrzeń, takich jak kwatery czy aleje. Na górnym tarasie grupują się najstarsze wiekowo drzewa, bez widocznej świadomej ich kompozycji. Prawdopodobnie były sadzone przy poszczególnych grobach.

W tej części kirkutu znajdują się obramowania grobów, tumby oraz macewy z XIX wieku. Wiek drzew rosnących w środku niektórych obramowań grobów wskazuje na XVIII wiek. Macewy z lat trzydziestych XX wieku zachowały się na wschodnim stoku wzgórza (taras pośredni). Fragmenty połamanych nagrobków leżą u stóp skarp.

Macewy nie są ustawione, leżą na ziemi. Reprezentują tradycyjną formę. Proste płyty zakończone półkoliście lub prosto, pokryte są inskrypcją w języku hebrajskim lub hebrajskim i niemieckim, z reguły rytą wklęsłe. Jedna z płyt zachowana w niewielkim frag-

mencie pokryta jest reliefem wypukłym. Stosowana dekoracja jest skromna. Na nielicznych macewach umieszczone są wzdłuż inskrypcji płaskorzeźbione wicie roślinne, liście bukowe. Kilka płyt posiada elementy symboliczne, należące do podstawowego kanonu symboli stosowanych w środowisku Żydów aszkenazyjskich. Są to: dłonie w geście błogosławieństwa – umieszczane na grobach kapłanów, misa i dzban charakteryzujące lewitów, a także waza z kwiatami¹⁷ oraz uniwersalny symbol wanitatywny – złamany kwiat róży. Jako motyw dekoracyjny wyodrębniony wielkością liter oraz ornamentem w postaci koła, traktowane są hebrajskie litery „Pe” i „Nun” oraz „Pe” i „Tet”, stanowiące skrót formuły pogrzebowej *po nytman* – „tu został pochowany” i *po tamun* – „tu ukryty(a)”, „tu spoczywa”¹⁸. Wyróżniony jest także tradycyjny skrót końcowy, na niektórych cmentarzach jedynie hebrajski element nawiązujący do tradycji żydowskiej¹⁹. Obok tradycyjnych macew zachowały się także

¹⁷ Waza z kwiatami traktowana mogła być jako element czysto dekoracyjny, zaczerpnięty ze sztuki świeckiej, bądź utożsamiany z Drzewem Życia (hebr. *Ace chajim*) – wałkiem, na którym nawijany jest zwój Tory – H. Cieślak, *Ornament z żydowskich kamieni nagrobnych i jego symbolika*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, vol. XV, zes. 3, 1939. Przez M. Krajewską drzewo życia przedstawiane w formie wazy z kwiatami interpretowane jest jako symbol odpoczynku duszy zmarłego w rajskim ogrodzie a zarazem nadziei mesjańskiej – por. M. Krajewska, *Symbolika płaskorzeźb na cmentarzach żydowskich w Polsce*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XLIII, 1989, nr 1–2, s. 54.

¹⁸ M. Krajewska, *Cmentarze żydowskie w Polsce: nagrobki i epitafia*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XLII, 1989, nr 1–2, s. 30. L. Hońdo uważa, że skrót złożony z liter „Pe” „Tet” częściej spotykany jest na grobach kobiet, na niektórych cmentarzach, np. w Pilicy koło Olkusza wyłącznie na nich – por. L. Hońdo, *Cmentarz żydowski, charakterystyka hebrajskich inskrypcji*, w: *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, pod red. J. Woronczonek, T. 2 *Cmentarze żydowskie*, Wrocław 1995, s. 70.

¹⁹ Skrót zapisywany jest w literaturze różnorodnie tłumaczony, podając za M. Krajewską,

niewielkie (0,2x0,3 m) pionowe elementy nagrobne w formie tablic epitafijnych. Niektóre macewy są numerowane. Na tarasie pośrednim przy nagrobkach znajdują się misy na kartki wotywnie. Zachowany jest również pomnik w kształcie ściętego pnia drzewa.

Najstarszy zidentyfikowany nagrobek ustawiony był na grobie Aleksandra Maksa, zmarłego 14 adar 558 (1827 r., obecnie nie zachowany). Zachowany był tylko górny fragment płyty. Była to stela o falistych krawędziach w formie wolut utworzonych z wici akantu.

U dołu zachowanego fragmentu wykonane były dwie skrzyżowane gałęzi palmy. Płaszczyznę płyty pokrywała inskrypcja w języku hebrajskim, wykonana reliefem wklęsłym.

W południowo-wschodniej części cmentarza, w partii podskarpowej, usytuowany jest ohel zaprojektowany w stylu neoromańskim (ryc. 3). Konstrukcja wskazuje, że wykonany został w latach dwudziestych XX wieku. Blisko niego można dostrzec pień drzewa z wrosniętym fragmentem kutego ogrodzenia. Po wschodniej stronie alei zachowały się pnie drzew po biegnącej w tym miejscu dawnej alei, wskazującej na zmiany tradycyjnego układu

przestrzennego w kierunku uporządkowywania przestrzeni.

Cmentarz żydowski we Wrzeszczu

Cmentarz położony jest w południowej części dzielnicy, w paśmie wzgórz morenowych. Rozciąga się na zboczu Królewskiego Wzgórza, na tyłach parceli Święta Studzienka. Kirkut dostępny jest od ulicy Traugutta. Zajmuje powierzchnię równą 0,45 ha. Najstarsza odkryta na terenie kirkutu macewa pochodziła z 1880 roku (obecnie nie zachowana).

Początki osadnictwa żydowskiego we Wrzeszczu, który do 1776 roku był własnością polskiego hrabiego Wejhera, sięgają przełomu XVII i XVIII wieku²⁰. W 1765 roku w osadzie mieszkało 230 Żydów.

Cmentarz został założony w XVIII wieku, prawdopodobnie przed 1775 rokiem – ukonstytuowaniem się gminy we Wrzeszczu. Początkowo opiekę nad nim sprawowała Chewra Kadisza ze Starych Szkotów, od 1775 roku miejscowe bractwo. W 1813 roku, podczas wojen napoleońskich kirkut został zdevastowany i zbezczeszczonego przez wojska rosyjskie, które na jego tere-

najpopularniejsze tłumaczenie brzmi: „Niech jego dusza będzie związana w węzeł życia wiecznego” – szerzej w M. Krajewska, *Cmentarze żydowskie...*, s. 37; o inskrypcjach hebrajskich także w *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, pod red. J. Woronczaka, T. 2 *Cmentarze żydowskie*, Wrocław 1995, s. 69–111.

²⁰ F. Kupfer, *Pinkas gminy żydowskiej we Wrzeszczu 1775–1793*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, nr 22, 1957, s. 26–44.

nie urządziły stanowisko ogniowe. Przez kolejnych dziesięć lat nie odbywały się pochówki, aż do ponownego poświęcenia cmentarza w 1823 roku.

Od tamtej pory cmentarz był rzadko używany, klucz od furty przechowywał leśniczy Jaśkowej Doliny. Na przełomie XIX i XX wieku w okolicy wzgórza urządzono publiczny park z kawiarniami. W 1939 roku zarząd gminy sprzedał parcelę władzom miasta. Formalnie cmentarz zamknięto w 1946 roku.

Materiały kartograficzne i ikonograficzne nie pozwalają na prześledzenie, czy i w jaki sposób układ przestrzenny cmentarza zmieniał się. Nie istnieje plan nekropolii. Najstarsza mapa Wrzeszcza, na której cmentarz jest uwzględniony pochodzi z 1898 roku. Zaznaczony jest na niej jedynie zachodni fragment nekropolii. Kształt parceli powtarza się na większości przedwojennych planów. Można zatem przyjąć, iż układ założenia od końca XIX wieku do chwili obecnej nie zmieniał się.

Cmentarz założony jest na planie nieregularnego wieloboku, wydłużonego w kierunku wschód-zachód. Charakterystycznie dla tradycyjnych kirkutów nie posiada wyraźnie określonej struktury przestrzennej, kompozycja została podporządkowana ukształtowaniu terenu. Nie ma wprowadzonego podziału na aleje i kwatery. Oś cmentarza stanowią kamienne schody prowadzące na szczyt wzgórza, które dzielą te-

ren nekropolii na dwie nierównej wielkości części – mniejszą wschodnią i zachodnią. Przy południowej granicy cmentarza, biegnącej grzbietem wzgórza, schody skręcają i biegną jeszcze kilka metrów w kierunku zachodnim. (ryc. 4) Następnie przechodzą w ścieżkę prowadzącą przez całą długość południowej granicy. Zachodni kraniec działki biegnie zboczem w dół, podkreśla go założony w pobliżu nieregularny szpaler buków. Północna granica cmentarza wyznaczona jest u podnóża wzniesienia szpalerem drzew, wzdłuż których prowadzi ścieżka. Płyty nagrobne ułożone były na tarasach, zwrócone inskrypcjami w kierunku południowo-wschodnim, w stronę Jerozolimy.

Formy pomników nagrobnych występujących na kirkucie we Wrzeszczu można określić jedynie na podstawie kilku zdjęć wykonanych przez autorów ewidencji cmentarza w 1982 roku. Były to tradycyjne macewy, zwieńczone prosto lub łukiem odcinkowym, pokryte inskrypcją w języku hebrajskim i niemieckim wykonanym reliefem wklęsłym. Pozbawione były płasko-rzeźbionych motywów symbolicznych. Na niektórych dekoracyjny charakter posiadał skrót *po nytman* (ryc. 5). Obecnie zachowana jest w całości jedna macewa.

Przy schodach zachowane są ceglane obudowy grobów, spięte stalowymi ściągami z widocznymi na zewnętrznych ścianach kotwami (ryc. 6).

Cmentarz we Wrzeszczu jest bardzo zdewastowany. Obecnie jego teren pełni rolę fragmentu obszaru spacerowego, jakim jest okoliczny las.

Cmentarz żydowski w Sopocie

Cmentarz położony jest w północno-zachodniej części Sopotu, przy ulicy Malczewskiego. Zajmuje północny stok morenowego wzgórza, nazywanego Lisim Wzgórzem. Od strony wschodniej bezpośrednio graniczy z cmentarzem katolickim, naprzeciwko bramy głównej znajduje się cmentarz komunalny. Powierzchnia kirkutu wynosi 0,5 ha.

Początki osadnictwa Żydów w Sopocie sięgają drugiej połowy XIX wieku. Zakładali oni pensjonaty wzdłuż głównej trasy komunikacyjnej z Gdańska. W oparciu o przepisy ustawy pruskiej z 1847 roku, która między innymi dotyczyła ograniczenia ilości gmin żydowskich w okręgu administracyjnym, sopoccy Żydzi podlegali gminie w Wejherowie. Modły odprawiali w tamtejszej synagodze, zmarli chowani byli na kirkucie w Wejherowie-

Bolszewie. Usamodzielnienie się Żydów z Sopotu nastąpiło w 1912 roku. Rok później zatwierdzając statut gminy prezydent prowincji Prusy Zachodnie potwierdził utworzenie nowej Gminy Synagoidalnej²¹. W 1914 roku w Sopocie powołano bractwo pogrzebowe Chewra Kadisza funkcjonujące jako Izraelickie Stowarzyszenie dla Opieki nad Chorymi i Spraw Pogrzebowych²². Funkcję przewodniczącego pełnił Isidor Lipowski²³.

Brak jednoznacznych przekazów archiwalnych utrudnia precyzyjne określenie daty założenia cmentarza żydowskiego w Sopocie. W najnowszej literaturze początki nekropolii historycy wiążą z rokiem ukonstytuowania się gminy żydowskiej w Sopocie oraz zakupu parceli przy Roonstrasse na budowę synagogi (1913 r.)²⁴. Cmentarz nie figuruje na planach miasta z 1901 i 1910 roku. Najstarszy przekaz cmentarza w materiałach kartograficznych pochodzi z 1922 roku (Pharus-plan Ostseebad Zoppot) (ryc. 7). Parcela położona była poza ówczesną zabudową miejską, w sąsiedztwie cmentarza katolickiego i ewangelickiego. Analiza późniejszych map Sopotu (1930, 1946 r.)

²¹ S. Echt, *op. cit.*, s. 82.

²² G. Berendt, *op. cit.*, s. 33.

²³ H. Domańska, *Żydzi znad gdańskiej...*, s. 26.

²⁴ Przechowywane w AP w Gdańsku akta dotyczące gminy w Sopocie nie wspominają o cmentarzu – *Synagogengemeinde in Zoppot 1903–1914* – zespół Naczelnego Prezydium Prowincji Prus Zachodnich w Gdańsku, sygn. 7/134. H. Domańska, *Rewaloryzacja...*; J. Jagielski, *Cmentarze żydowskie w Polsce*, (w:) *Studia z dziejów Żydów w Polsce*, T. I pod red. R. Żebrowskiego, Warszawa 1995, s. 169–186. H. Domańska, *Żydzi znad gdańskiej...*, s. 29; G. Berendt, *op. cit.*, s. 33.

wskazuje, iż od założenia układ cmentarza nie ulegał zmianom. Cmentarz pozostawał nieprzerwanie czynny do 1939 roku. Oficjalnie nekropolia została zamknięta w 1948 roku. Dewastacja cmentarza zapoczątkowana przez hitlerowców rozebraniem przedpogrzebowej kaplicy trwała do lat osiemdziesiątych. Dopiero w 1982 roku na zlecenie władz konserwatorskich PP Pracowni Konserwacji Zabytków Oddział Gdańsk opracowały dokumentację ewidencyjną cmentarza. Rok później cmentarz żydowski w Sopocie został wpisany do rejestru zabytków województwa gdańskiego. W tym samym roku (1983 r.) przystąpiono do prac porządkowych, stanowiących pierwszy etap rewaloryzacji cmentarza. Prace rewaloryzacyjne trwały do 1989 roku.

Cmentarz położony został na stoku wzgórza, które nieznacznie wznosi się w kierunku południowym. Kompozycja przestrzenna jest regularna, osiowo-symetryczna (ryc. 8).

W układzie przestrzennym wyodrębniają się na osi północ-południe dwa zespoły o odmiennym rozplanowaniu, zadrzewieniu i zainwestowaniu. Nieznaczną różnicę wysokości obu części wyrównują schody.

Dolny taras, stanowiący północną część cmentarza, charakteryzuje się regularnym układem. Środkiem bie-

gnie, podwyższona o 4 stopnie w stosunku do bramy wejściowej, aleja główna, którą przecinają dwie aleje poprzeczne – jedna bezpośrednio przy północnej granicy cmentarza, wzdłuż ogrodzenia z bramą wejściową, druga w środku działki, u podnóża stopni prowadzących do drugiego zespołu. Wydzielone w ten sposób dwie kwatery ograniczone są od wschodu i zachodu rzędami lip. W kwaterach tarasowo ułożone są dwa rzędy grobów. Nagrobki znajdują się także w przestrzeniach ograniczonych szpalerem lip oraz ogrodzeniem cmentarza od strony zachodniej i wschodniej. W pobliżu ogrodzenia, po stronie wschodniej ustawiona jest pompa do rytualnego obmywania rąk²⁵.

W części południowej cmentarza układ przestrzenny niemożliwy jest do odczytania, prawdopodobnie nigdy nie wprowadzono tutaj podziału na kwatery i aleje. Teren porośnięty trawą, krzakami i drzewami samosiejkami. Zachowane są pojedyncze ślady grobów oraz fundamenty kaplicy przedpogrzebowej, która znajdowała się na osi bramy.

Na osi alei głównej znajduje się ustawiony podczas prac rewaloryzacyjnych pomnik ku czci pochowanych na cmentarzu Żydów. Tworzy go modernistyczny nagrobek w formie ściętego pnia drzewa przeniesiony z pobliskie-

²⁵ Przez ostatnie dwa lata pompa uległa prawie całkowitej dewastacji. Obecnie jest przełamana na pół i mocno skorodowana.

go cmentarza komunalnego i ułożone przed nim hebrajskie litery wykonane z ciosanego kamienia. Pomnik wystawiony był dla Friedl, córki rabina Samuela Arona ha-Kohen.

Od strony ulicy Malczewskiego na cmentarz prowadzi jedyna zachowana na Pomorzu brama cmentarna (ryc. 9). Brama jest murowana, trójprzęsłowa, posiada dwuskrzydłowe wrota w środkowym przęśle, wyższym od dwóch bocznych przęseł, w których osadzone są jednoskrzydłowe furty. Przęsła zwieńczone są gzymsem, pod którym w środkowym przęśle umieszczono wykonany w tynku napis hebrajski – *Ze Szaar Elohim* (Oto brama do Boga). Kraty furtek, gięte w motywy spirali, plecionek i serc oraz ogrodzenia po lewej stronie są oryginalne. Kraty, wtórnie osadzone w środkowym przęśle podczas prac rewaloryzacyjnych prowadzonych w latach osiemdziesiątych, ozdobione są motywem stylizowanej menory.

152 Wśród występujących na cmentarzu żydowskim w Sopocie pomników nagrobnych można wyróżnić kilka form. Obok charakterystycznych dla żydowskiej sztuki cmentarnej macew, występują także formy uniwersalne, które wprowadzane były na cmentarzach zasymilizowanych środowisk żydowskich dużych aglomeracji miejskich w końcu XIX i XX wieku (ścięte pnie drzew, obeliski, kolumny).

Tradycyjne, ustawione na cokołach

macewy występują w formie pionowych stel zakończonych prosto lub półkolistym łukiem. Pozbawione są płaskorzeźbionych elementów symbolicznych i dekoracyjnych. Jedynie na niektórych w zwieńczeniu umieszczona jest Gwiazda Dawida. Zdarza się, że jest to jedyny element, który wskazuje na przynależność narodową zmarłego. Niektóre macewy posiadają modernistyczną obudowę z wyraźnie zaznaczonym naczółkiem. Jeden z pomników, ustawiony na grobie Charloty Bielousow, przypomina pionową, nieobrobioną płytę kamienną o nieregularnych kształtach. Umieszczona na niej tablica inskrypcyjna przypomina odklejony, zwijający się od góry plakat, który ozdobiony jest z boku realistycznie rzeźbioną gałązką róży.

Pomniki w kształcie ściętych pni drzew można spotkać w kilku wariantach: pień z uciętymi gałęziami, pień opleciony gałęzią bluszczu. W pniu zaznaczone jest podcięcie na umocowanie tablicy inskrypcyjnej.

Złamane kolumny obecnie zachowane są w formie szczątkowej jako prostopadłościenne cokoły, na których ustawiona jest kompozytowa baza. Na cokołach zaznaczone są nisze przeznaczone na tablice inskrypcyjne.

Zachowanych jest zaledwie kilka tablic inskrypcyjnych. Epitafia ryte są wyłącznie po stronie licowej. Napisy w języku hebrajskim, niemieckim, polskim i rosyjskim, najczęściej dwuję-

zyczne. Nie na wszystkich nagrobkach występuje charakterystyczny skrót formuły pogrzebowej, złożony z hebrajskich liter „Pe” „Nun”. Zdarza się, że hebrajskie zwroty zastąpione są typowym dla religii katolickiej skrótem Ś.P. lub Hier ruht.

Groby usytuowane przy głównej alei posiadają szerokie i wysokie obramienia, które podkreślają słupki na łańcuchy (łańcuchy nie zachowane). Różnicę wysokości regulowały kamienne dwu- trzystopniowe schodki. Zachowane podstawy pod nagrobki wskazują, iż były to rzadkie w kulturze żydowskiej groby rodzinne (występują także przy zachodnim ogrodzeniu). Przy niektórych cokołach znajdują się misy na kartki wotywnie i kamyczki, zostawiane przez współwyznawców. Na jednym z grobów przy wschodnim ogrodzeniu umieszczone są obce tradycyjnej kulturze żydowskiej kamienne wazy na kwiaty.

Analiza wartości zabytkowych cmentarzy

w Gdańsku, Wrzeszczu i Spocie

Polska do II wojny światowej była krajem, w którym obecne były różne środowiska narodowościowe i kulturowe. W Gdańsku w okresie międzywojennym społeczność żydowska była trzecią co do liczebności grupą społeczną żyjącą na terenie miasta. Odrębność kulturowa miała swój wyraz w charak-

terystycznych dla gmin mozaistycznych obiektach, jednym z nich były cmentarze. Cmentarze żydowskie w Gdańsku, Wrzeszczu i Spocie reprezentują przede wszystkim wartości historyczne. Ogrom zniszczeń jakich doznało miasto podczas ostatniej wojny, nie ominął również zabytków kultury żydowskiej. Te ostatnie doznały znacznego uszczerbku także w ostatnich latach. Trwałe nieodbudowanie struktury gminy żydowskiej po 1945 roku było przyczyną braku odpowiedniej opieki nad tymi obiektami. Cmentarze obok synagogi we Wrzeszczu są świadectwem działalności społeczności żydowskiej na terenie miasta, a tym samym dokumentem złożoności i niejednorodności organizmu miejskiego jakim był Gdańsk. Są przykładem wielokulturowości miasta, współżycia w granicach administracyjnych wielu różnorodnych grup społecznych, których odrębna obyczajowość mająca swoje odzwierciedlenie również w obiektach urbanistycznych i architektonicznych, wpływała na wykształcenie specyficznego modelu miasta. Cmentarze jako miejsce *sacrum*, szczególnie mocno akcentowane w religii judaistycznej, wpływają na charakter miasta, wyznaczając w jego strukturze miejsca nacechowane silnymi emocjonalnymi zjawiskami.

Cmentarze żydowskie w Gdańsku w obecnym stanie zachowania nie przedstawiają wyjątkowych wartości

artystycznych. Pomniki są w większości rozkradzione, te, które pozostały, nie reprezentują mocno zróżnicowanych form oraz bogactwa stosowanego repertuaru motywów symbolicznych i dekoracyjnych. Brak przekazów ikonograficznych nie pozwala ostatecznie stwierdzić, czy niegdyś sytuacja wyglądała inaczej. W przypadku cmentarzy w Gdańsku nie można mówić o wartościach w skali europejskiej, trudno też doszukiwać się wyjątkowości na terenie Polski. Z pewnością można rozpatrywać wysoką wartość tych obiektów w skali lokalnej, w województwie pomorskim a nawet na terenie całego Pomorza.

Dane archiwalne informują o istnieniu w granicach obecnego województwa pomorskiego 24 cmentarzy żydowskich w 22 miejscowościach. Można podzielić je na trzy kategorie²⁶.

Kategoria I – Cmentarze, na których zachowały się nagrobki (bez względu na ich liczbę): Dzierżgoń; Gdańsk; Skarszewy; Sopot; Starogard Gdański; Sztum; Tczew; Wejherowo-Bolszewo; Wrzeszcz.

154 **Kategoria II** – Cmentarze, na których nie ma nagrobków, ale ich teren nie został wykorzystany do innych celów: Gniew; Puck.

Kategoria III – Cmentarze zlikwidowane, teren wykorzystany do nowych celów: Chojnice (2); Czarne; Czersk; Człuchów; Kartuzy; Kolincz; Kościerzyna; Lębork; Malbork; Słupsk; Stary Targ; Tczew.

Cmentarze w Malborku, Czarnem, Człuchowie i Lęborku są wzmiankowane w źródłach archiwalnych, ale nie zostały do tej pory zlokalizowane.

Większość cmentarzy pomorskich została założona w XIX stuleciu. Obok Gdańska i Wrzeszcza wcześniej założono jedynie kirkuty w Kolinczu (XVII wiek), Kościerzynie (1786 r.) oraz w Chojnicach, Tczewie i Starogardzie Gdańskim (koniec XVIII wieku) – obecnie, poza kirkutem starogardzkim, wymienione cmentarze już nie istnieją. Trzy kirkuty, w Sopocie, Tczewie i Chojnicach zostały założone w XX wieku.

W porównaniu z cmentarzami z ziem wschodniej i południowo-wschodniej Polski są to założenia późne. Podstawową przyczyną braku wcześniejszych obiektów był obowiązujący na terenie Prus Królewskich zakaz osiedlania się Żydów, który zniesiony został po przyłączeniu ziem do państwa pruskiego. Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku nastąpił wzmocny na-

26 Opracowane na podstawie: kart cmentarzy przechowywanych w Archiwach ROSiÓSK w Gdańsku, Bydgoszczy; J. Milewski, *Z dziejów gminy żydowskiej w Starogardzie Gdańskim*, „Pomorzanie”, 1988, nr 4, s. 14; P. Burchard, *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990, s. 32, 36, 39–42; H. Domańska, *Kamienne drzewo płaczu. Gminy...*, s. 19–21, 37–38, 40–42, 68–71, 74; M. Wołos, *op. cit.*, s. 215–221.

plyw osób wyznania mojżeszowego. Stosunek do ludności żydowskiej na Pomorzu był zatem odmienny niż na pozostałym terytorium Polski²⁷.

Większość cmentarzy na omawianym terenie zakładano poza zabudową, na wzgórzach. Zdecydowana większość z nich posiadała układ przestrzenny typowy dla tradycyjnych żydowskich kirkutów. Granice podporządkowane były ukształtowaniu terenu. Kompozycja prowadzona bez podziału na kwatery. Układy grobów rzędowe, orientowane. Układ przestrzenny nawiązujący do nekropolii chrześcijańskich posiada jedynie kirkut w Sopocie. Zachowane drzewa sugerują, że podział na trzy regularne kwatery mógł istnieć również na cmentarzu w Tczewie. Do wielu cmentarzy prowadziły aleje wysadzone drzewami. Zachowały się w Kościerzynie, Starogardzie Gdańskim, Tczewie i Wejherowie.

Praktycznie cmentarze w obecnym województwie pomorskim nie istnieją. Po niektórych nie ma nawet śladu, niektóre identyfikuje jedynie starodrzew. Na nielicznych zachowały się ślady grobów i mocno zniszczone nagrobki. Zachowane pojedyncze macewy oddają jedynie nikły procent wcześniejszych zasobów cmentarzy. Taki stan rzeczy nie pozwala na głęboką analizę wartości artystycznych na-

grobków żydowskich z północy Polski i ich porównania ze sztuką gmin mazaistycznych, która rozwijała się na pozostałych terenach kraju. Można przypuszczać, że obecne pomniki zachowały się, gdyż były jednymi z najskromniejszych. Możliwe, że sztuka sepulkralna Żydów pomorskich była bogatsza a repertuar form pomników nagrobnych szerszy. Podstawą wszelkich też uogólniających jest stan obecny cmentarzy żydowskich i nie może one być aksjomatem w ocenie stanu kirkutów województwa pomorskiego w przeszłości. Zachowane pomniki reprezentują w większości typ tradycyjnej macewy. Są to proste płyty bez wyraźnie zaznaczonych podziałów architektonicznych. Nie występują kolumny flankujące tablicę epitafijną oraz rozbudowane naczółki. Motywy symboliczne ograniczone są do pojedynczych znaków, należących do najstarszego i najbardziej typowego repertuaru form symbolicznych umieszczanych na żydowskich nagrobkach. Są to głównie w geście błogosławieństwa i symbole charakterystyczne dla grobów lewitów (dzban i misa). Występują także stylizowane wici akantu, winorośli i liście palmy. Stosowana dekoracja jest dyskretna i skromna. Nie umieszczano (nie zostały odnalezione) złożonych kompozycji utworzonych z różnych

²⁷ Z. H. Nowak, *Sprawa emancypacji Żydów w Prusach Zachodnich w 1 połowie XIX wieku*, (w:) *Emancypacja – asymilacja – antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX i XX wieku*, zbiór studiów pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 1992, s. 8–11.

znaków symbolicznych. Macewy o klasycyzujących i neobarokowych kształtach zachowały się w Starogardzie Gdańskim. Część z nich posiada rozbudowane zwieńczenia. Na zachowanych pomnikach pomorskich kirkutów wyraźnie można dostrzec elementy, które są odzwierciedleniem postępującego od połowy XIX wieku procesu asymilacji miejscowej społeczności żydowskiej z narodem niemieckim. Na macewach stosowane są napisy w języku niemieckim, często po stronie likowej, a także ornamenty charakterystyczne dla uniwersalnego repertuaru form zdobniczych. O tym, że środowisko gdańskie należało do gminy reformowanej świadczą nazwiska umieszczone na macewach, które w środowisku ortodoksyjnym nawet w XX stuleciu pomijano, jako element obcy kulturowo²⁸. Odbiciem zmian zachodzących w społeczności żydowskiej są także formy pomników z repertuaru uniwersalnej sztuki sepulkralnej, jakie zachowały się w Sopocie i w formie szczątkowej w Gdańsku, są to na przykład pomniki w kształcie ściętego pnia drzewa.

156

Zasoby zabytków kultury żydowskiej na Pomorzu są skromne. Już w okresie międzywojennym niektóre z cmentarzy były zaniedbane i nie wykorzystywane, na przykład w Kolinczu i stary cmentarz w Chojnicach. Opie-

kę nad cmentarzami sprawowały stowarzyszenia Chewra Kadisza. W niektórych miejscowościach cmentarze znajdowały się pod bezpośrednim nadzorem zarządów gmin²⁹. Likwidacja cmentarzy zapoczątkowana dewastacją prowadzoną przez okupanta w okresie drugiej wojny światowej, nastąpiła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przy aprobacie władz administracyjnych. Specyficzna sytuacja społeczna na Pomorzu po 1945 roku, duży procent ludności napływowej, nieutożsamiającej się z kulturą ziem, na których zamieszkali, była jedną z głównych przyczyn dewastacji obiektów pozbawionych opieki miejscowej ludności – 50% cmentarzy żydowskich już nie istnieje, a ich teren został wykorzystany do nowych inwestycji. Straty są nieodwracalne. Źródła archiwalne i ikonograficzne nie pozwalają na odtworzenie pierwotnego obrazu cmentarzy. Stąd bardzo trudna jest ocena ich wartości.

Wobec ogromnych strat w zasobach cmentarzy żydowskich w granicach województwa pomorskiego, cmentarze w Gdańsku są nieocenionym świadectwem istnienia tego typu założeń na terenie Pomorza. Ich wartość jako przekazu kulturowego jest niezaprzeczalna.

Cmentarz w Gdańsku Chełmie jest najstarszym obiektem w wojewódz-

²⁸ M. Krajewska, *Cmentarze żydowskie...*, s. 30.

²⁹ M. Wołos, *op. cit.*, s. 215.

twie pomorskim. Na jego terenie zachowana jest największa ilość macew, a także jedyny w województwie ohel. Choć mocno zniszczony, gdański kirkut reprezentuje wysokie wartości jako założenie urbanistyczne. Posiada czytelny układ przestrzenny, który pozwala zaobserwować rozwój i wprowadzane na nim na przestrzeni lat zmiany. Najstarsza część cmentarza reprezentuje typ tradycyjnego założenia cmentarnego Żydów kultury aszkenazyjskiej. Wraz z rozwojem układ ewoluuje w kierunku uporządkowania założenia i nadania mu charakteru parku. Zachowane obecnie macewy w większości pokryte są inskrypcjami hebrajskimi i hebrajsko-niemieckimi, nieliczne ozdobione są skromną dekoracją plastyczną. Znaczna ilość macew i ich podobieństwo intensyfikują wrażenie jednolitości i podkreślają specyficzny wizerunek żydowskiej nekropolii. Ze względu na swoje położenie cmentarz w Gdańsku posiada duże walory krajobrazowe. Jako założenie o charakterze parkowym z dużą ilością starodrzewia stanowi dominantę przestrzenną dla terenów leżących poniżej. Od strony wschodniej cmentarz bezpośrednio graniczy z cmentarzem katolickim Salwator Nowy tworząc z nim jednorodny przestrzenny układ.

Cmentarz we Wrzeszczu jest mocno zniszczony. Zachowała się tylko jedna cała macewa i obudowy grobów. Układ jest mało czytelny. Starodrzewie

i porozrzucane fragmenty zatartych przez czas kamieni, przypominają o miejscu, które jest świadectwem jednego z rozdziałów w historii miasta. Obok wartości przekazu historycznego teren cmentarza posiada walory krajobrazowe. Wchłonięty w kompleks leśny, będący częścią lasów Jaśkowej Doliny jest miejscem spacerów nie tylko okolicznych mieszkańców.

Cmentarz w Sopocie został założony na początku XX wieku. Nekropolia jest odzwierciedleniem trwającego od połowy XIX wieku w społeczności żydowskiej procesu asymilacyjnego. Kompozycja przestrzenna nawiązuje do układów przestrzennych cmentarzy chrześcijańskich. Na nagrobkach nie występują symbole charakterystyczne dla tradycyjnej sztuki żydowskiej, jak dłonie w geście błogosławieństwa, czy symbole lewitów. Inskrypcje nie są pisane wyłącznie w języku hebrajskim. Większą ich część stanowią napisy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim. Tworzące je zwroty występują na grobach chrześcijańskich.

Cmentarz w Sopocie jest najlepiej zachowanym cmentarzem żydowskim w województwie pomorskim. W toku przeprowadzonych prac rewaloryzacyjnych jego teren został uporządkowany i zabezpieczony. Obecnie stanowi zamknięty zespół kompozycyjny, na który składają się czytelny układ przestrzenny, zachowane pomniki nagrobne, starodrzewie oraz inne elementy

infrastruktury, jak brama cmentarna czy do niedawna jeszcze zachowana w całości pompa do rytualnego obmywania rąk. Na sopockim cmentarzu zachowało się kilka typów nagrobków. Obok tradycyjnych macew, występują formy uniwersalne dla sztuki sepulkralnej XIX i XX wieku. Jest to jedyny cmentarz żydowski w województwie pomorskim, na którym zachował się tak bogaty repertuar form pomników nagrobnych.

Nekropolia posiada duże wartości krajobrazowe. Cmentarz żydowski znajduje się w kompleksie pozostałych cmentarzy – w bezpośrednim sąsiedztwie cmentarza katolickiego i na przeciwko cmentarza komunalnego. Ich zespół w otoczeniu lasu tworzy specyficzny nastrój tego miejsca, określonego dzielnicą umarłych. Cmentarz sopocki jest odwiedzany przez współwyznawców. Świadczą o tym położone na grobach kamyki.

Charakterystyka prac konserwatorskich projektowanych i realizowanych na trójmiejskich cmentarzach żydowskich

158

Cmentarzami żydowskimi w Gdańsku, Wrzeszczu i Sopocie służby konserwatorskie zainteresowały się na początku lat osiemdziesiątych. Na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków rozpoznany został stan zachowania cmentarzy. W 1982 roku wykonano

ewidencje obiektów, których autorami byli Danuta Rekowska i Joanna Labenz. Sporządzona dokumentacja naukowo-historyczna była podstawą podjęcia dalszych działań, które w przypadku tych trzech cmentarzy przebiegały w różny sposób. Ich efektem jest dzisiejszy stan zachowania poszczególnych kirkutów.

Cmentarz na Chełmie – projekt rewaloryzacji

Projekt zagospodarowania przestrzennego cmentarza w Gdańsku został opracowany w 1988 roku przez zespół autorski w składzie: St. Grochowski, Wł. Niedzielko, G. Olszewska-Hellman, Z. Śliwińska-Grochowska. Równocześnie z pracami projektowymi podjęto badania terenowe, których celem było odszukanie macew i grobów w najstarszej części cmentarza. Odkryto wówczas około 240 płyt głównie z XIX wieku. Przeprowadzono także pomiary geodezyjne całego terenu w celu wytyczenia dokładnych granic i budowy nowego ogrodzenia. Autorzy projektu za nadrzędną uznali historyczną wartość terenu. Działania projektowe zostały podporządkowane przywróceniu cmentarzowi, w maksymalnym stopniu, jego „wartości kulturowych i zabytkowych”. W miarę możliwości projekt zmierzał do odtworzenia i uczytelnienia zabytkowego układu cmentarza z zachowaniem jego najistotniejszych

elementów, „uwypuklenia całościowej kompozycji nekropolii oraz wydobycia jego atrakcyjnych walorów”, wyeksponowania dla zwiedzających „zachowanych wartości kulturowych”. Jednocześnie zespół autorski uznając nowe uwarunkowania funkcjonalne i przestrzenne uwzględnił w projekcie dodatkową funkcję obiektu jako parku miejskiego. Wiązało się to z koniecznością wprowadzenia w historyczny układ kompozycyjny nowych elementów komunikacyjnych, przy zachowaniu pierwotnego układu ścieżek i alei oraz rzędogo układu grobów. Zgodnie z koncepcją zagospodarowania przestrzennego funkcję parku miejskiego z wypoczynkiem biernym, przy zachowaniu wszystkich relikwów, miałby przejąć dolny taras cmentarza. Taras górny oraz pośredni (skarpy) w projekcie są traktowane jako lapidaria, w których ruch pieszy dopuszczalny jest tylko w miejscach wyznaczonych. Na skarpacech ze względu na znaczny stopień zniszczenia pomników nagrobnych proponowane jest ustawienie na grobach symbolicznych, o jednakowym kształcie, ślepych macew, wykonanych z betonu. Autorzy projektu proponują wprowadzenie w miejscu dawnego domu przedpogrzebowego i głównego wejścia, nowego akcentu przestrzennego w postaci stylizowanej bramy w formie dwóch pylonów. Pomnik upamiętniałby martyrologię społeczeństwa żydowskiego.

Projekt nie został zrealizowany. Do chwili obecnej nie podjęto żadnych prac porządkowych ani zabezpieczających teren cmentarza. Cmentarz, pomimo iż jest wpisany do rejestru zabytków, nie jest objęty jakąkolwiek ochroną. Nie jest ogrodzony, ani odpowiednio oznaczony. Od momentu przeprowadzenia badań terenowych, zniszczonych zostało lub rozkradzionych bardzo wiele pomników. Ohel został doszczętnie zdewastowany. Usunięcie w latach siedemdziesiątych urządzeń drenażowych jest jedną z przyczyn obsuwania się skarp oraz podmywania dolnego tarasu.

Cmentarz w Sopocie – rewaloryzacja

Ostateczna ocena cmentarza żydowskiego w Sopocie wystawiona przez autorów dokumentacji naukowo-historycznej, sporządzonej w roku 1982 nie była dla obiektu pozytywna. Czytamy w niej m. in.: „... biorąc pod uwagę, iż cmentarz jest zamknięty od roku 1940, a także że nieliczne zachowane nagrobki nie stanowią żadnej wartości artystycznej, postuluje się przekształcenie byłej nekropolii w park pocmentarny. W tym celu należy oczyścić cmentarz z wszystkich zrujnowanych pozostałości po grobach oraz z dziko rosnącej roślinności [...]. Usunąć szpecące betonowe ogrodzenie ograniczające działkę od zachodu i południa,

włączyć tym samym teren byłego cmentarza w kompleks otaczającego go lasu. Zachować bramę jako pamiątkę po byłej nekropolii żydowskiej”. W praktyce takie postępowanie oznaczałoby likwidację cmentarza. Stało się jednak inaczej. Już w 1983 roku na podstawie ewidencji opracowano szczegółowe wytyczne konserwatorskie do prac porządkowych. Do 1984 roku prowadzono prace przy oczyszczeniu cmentarza oraz jego zabezpieczeniu. Pierwszy etap finansowany był przez Urząd Miejski w Sopocie (partycypował w kosztach do 1984 r.) oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Nadzór merytoryczny sprawował Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków. W latach 1984–85 sporządzona została pełna inwentaryzacja opisowa, fotograficzna i pomiarowa. Przy pomocy Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce odczytano napisy hebrajskie na zachowanych macewach. Przekładu dokonał Zbigniew Targielski z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Na zlecenie Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Zieleni Miejskiej, które było głównym wykonawcą, przystąpiono do opracowania projektu rewaloryzacji. Autorami byli podobnie jak w przypadku gdańskiej nekropolii Stanisław i Zofia Grochowscy oraz J. Olszewska-Hellmann. Projekt obok uporządkowania grobów oraz otaczającego go terenu przewidywał wyko-

nanie pomnika-lapidarium w południowej części cmentarza z ułożonym z ciosowych kamieni hebrajskim napisem ku czci zmarłych, pochowanych na cmentarzu. Drugie lapidarium, z ustawionych zachowanych nagrobków, przewidywane było przy zachodnim murze cmentarnym. W 1988 roku pomocy finansowej udzieliła Fundacja Rodziny Nissenbaumów, co umożliwiło zakończenie prac w roku następnym. Przeprowadzone na terenie nekropolii prace rewaloryzacyjne objęły: uporządkowanie grobów, montaż słupków, położenie nowej nawierzchni na alei głównej i bocznych; uzupełnienie ubytków w ogrodzeniu bocznym, otynkowanie ogrodzenia od strony ulicy; osadzenie nowej kraty w bramie głównej, umieszczenie tablicy informacyjnej w języku polskim i hebrajskim, wykonanie projektowanego pomnika-lapidarium.

Cmentarz żydowski w Sopocie jest jedynym kirkutem w województwie pomorskim, na którego terenie wykonano prace rewaloryzacyjne w tak szerokim zakresie. Dzięki temu teren cmentarza został uporządkowany, odkryto przy tym ciekawe formy pomników oraz rzadko spotykane na terenie polskich kirkutów groby rodzinne. Tworzy zamknięty układ, na który składają się rozplanowanie przestrzenne, formy architektoniczne i rzeźbiarskie oraz roślinność. Niestety, od czasu przeprowadzonych prac, pozbawiony stałej opieki cmentarz

niszczące. Zacierają się nieliczne epitafia, uszkodzeniu uległy elementy nagrobków oraz unikatowa pompa.

Cmentarz we Wrzeszczu

Po wojnie cmentarz został włączony w obszar leśny i zagospodarowany jako teren spacerowy, stanowiący część terenu rekreacyjnego w lasach Jaśkowej Doliny. Jako stopnie schodów, stanowiących obecnie oś cmentarza, wykorzystano fragmenty macew. Szybko przylgnęła do nich obiegowa nazwa „Schody Hańby”. Na obudowach grobów, po uprzednim zasypaniu ustawiono ławki.

W latach osiemdziesiątych została sporządzona ewidencja cmentarza. Jej autorzy uznali, iż teren kirkutu nie wymaga szczególnej ochrony konserwatorskiej. Ochroną cmentarz powinien być objęty jedynie jako teren leśny. Opiece konserwatorskiej nie podlegają również nagrobne pomniki. Niska ocena wartości cmentarza przez miejscowych konserwatorów, spowodowała, iż obiekt o wysokich wartościach historycznych, który był świadectwem funkcjonowania na terenie miasta odrębnej grupy narodowościowej, praktycznie przestał istnieć. Od tamtej pory, cmentarz uległ niemal całkowitej dewastacji. Wszystkie zewidencjonowane macewy zostały zniszczone i rozkradzione. Część z nich wykorzystano jako płyty chodnikowe i ogrodze-

nia w okolicznych ogródkach oraz jako stopnie schodów na terenie cmentarza. Nieliczne porzucane fragmenty kamieni są w większości nieczytelne. Nie ogrodzony teren kirkutu został wchłonięty przez las, „zniknęły” także ławki. Układ przestrzenny – bardzo mało czytelny. Zachowały się nieliczne drzewa z dawnego założenia cmentarnego. Brak jakiegokolwiek tablicy informacyjnej sprawia, że przypadkowi spacerowicze nie zdają sobie sprawy, że znajdują się na terenie cmentarza.

Zakończenie

Przez wieki Polska była synonimem państwa wielonarodowościowego, krajem, w którym obok siebie egzystowały grupy społeczne o różnej narodowości, dziedzictwie, religii i obyczajowości. Pośród nich znaczny procent stanowiła ludność wyznająca religię judaistyczną. Judaizm jest religią o specyficznym charakterze, gdyż pomimo pierwiastków uniwersalistycznych, pozostał religią narodową. Termin „Żyd” określa zarówno wyznawcę jak i członka narodu. Żydzi są społeczeństwem, których życie kształtują zasady religii. Ogromna rola, jaką w tym narodzie odgrywa tradycja, pozwoliła na przetrwanie i zachowanie odrębności kulturowej. Śmierć jest jednym z etapów życia Żydów i obwarowana jest szeregiem zasad, które nakazują odpowiednie postępowanie we wszystkich aspek-

tach z nią związanych. Cmentarz w religii judaistycznej jest miejscem świętym. Jednocześnie pozostaje terenem rytualnie nieczystym. Najistotniejsze są zwłoki pochowanych tam osób, dlatego Żydzi nie znają pojęcia „przemijania” i „likwidacji” cmentarzy. Dopóki istnieje pamięć o pierwotnym przeznaczeniu, teren cmentarny nawet jeżeli nie zachowały się na nim żadne pomniki, nie może być wykorzystany do innych celów. Normy obyczajowe w stosunku do pojęcia trwałości mogił są odmienne niż w religii katolickiej, gdzie do końca XVIII wieku przykościelne cmentarze użytkowano cyklicznie, bez trwałego zaznaczania grobu. Żydowskie kirkuty mogą być efektem długotrwałego procesu historycznego. Na jego terenie mogą znajdować się macewy wielu pokoleń. Jednocześnie w religii judaistycznej istnieją przepisy przyczyniające się do zaniedbanego wyglądu cmentarzy, jak rzadkie wizyty czy zakaz zrywania trawy. Żydowskie pomniki do XIX wieku, chociaż powiązane z ogólnymi prądami epoki, tworzone według określonego schematu, co wpłynęło na specyficzny wizerunek kirkutu.

Szereg przepisów obowiązujących na terenie cmentarza oraz odrębność kulturowa religii żydowskiej powinny być respektowane podczas prowadzenia prac konserwatorskich. Szacunek do zasad judaizmu nakazuje aby ochroną objąć przede wszystkim teren

cmentarza. Podejmowane działania powinny zmierzać do utrzymania terenu oraz zabezpieczenia go przed profanacją, ze względu na szacunek do zasad religii żydowskiej oraz jako miejsce, w którym umieszczane mogłyby być odnajdywane macewy. W tym celu niezbędne jest postawienie ogrodzenia i tablicy informacyjnej. Tworzą one barierę psychologiczną i chronią cmentarz przed nieświadomą dewastacją. Większość cmentarzy żydowskich to obiekty opuszczone, pozbawione opieki ze strony miejscowej ludności. Ważną kwestią jest wypracowanie metodologii ich ochrony. Próby określenia działalności konserwatorskiej w stosunku do cmentarzy żydowskich podjęto w 1992 roku na konferencji *Problemy ochrony i konserwacji cmentarzy żydowskich w Polsce* zorganizowanej z inicjatywy Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych i Żydowskiego Instytutu Historycznego. Zwrócono uwagę na konieczność ochrony przede wszystkim terenu cmentarzy, dlatego też współpraca z terenowymi samorządami powinna zmierzać w kierunku wspólnego formułowania planów zagospodarowania przestrzennego, tak aby opuszczone cmentarze nie podlegały działalności inwestycyjnej i zagospodarowaniu niezgodnym z ich zabytkowym i duchowym charakterem.

Wybór przeze mnie trzech cmentarzy z terenu Trójmiasta miał na celu

przybliżenie ich historii, artystycznego wyrazu, ich wartości, a także miał stanowić przykład pozytywnych i negatywnych działań służb konserwatorskich. Analiza nekropolii żydowskich z terenu województwa pomorskiego wskazuje, iż cmentarze gdańskie reprezentują wysokie wartości historyczne i artystyczne w skali regionu. Wobec ogromu strat w zasobach zabytków kultury żydowskiej stanowią 1/3 wszystkich obiektów znajdujących się w granicach województwa, na których zachowały się jakiegokolwiek ślady grobów i pomników.

Kompleks prac konserwatorskich przeprowadzonych na sopockim kirkucie pozwolił na uratowanie żydowskiej nekropolii, jednocześnie zachowany został charakter i specyfika miejsca. W przypadku Gdańska i Wrzeszcza brak zainteresowania i podstawowej ochrony konserwatorskiej powoduje niszczenie obiektów o wysokiej wartości historycznej i artystycznej. Zabezpieczenie terenu, wykonanie tablicy informacyjnej pozwoliłoby, przynajmniej w minimalnym stopniu, na ochronę cmentarzy przed dewastacją i bezpowrotnym niszczeniem pomników.

W celu uniknięcia błędnego wartościowania cmentarzy żydowskich i podjęcia odpowiednich prac, niezbędne jest przeprowadzenie badań zabytków kultury żydowskiej z terenów północnej Polski. Do tej pory przeprowadzono ro-

zeznanie i próby analizy obiektów z południowych i południowo-wschodnich regionów kraju. Brak odpowiedniej literatury nie pozwala w pełni odtworzyć mapy żydowskiej sztuki nagrobnej na terenie Polski.

Literatura

- Berendt G., *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945*, Gdańsk 1997.
- Burchard P., *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1990
- Cieślak H., *Ornament z żydowskich kamieni nagrobnych i jego symbolika*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, vol. XV, zesz. 3, 1939.
- Domańska H., *Kamienne „drzewo płaczu”*, „Folks Sztyme”, 1985, nr 5;
- *Mijają niby trawa*, „Folks Sztyme”, 1985, nr 13;
 - *Rewaloryzacja cmentarza w Sopocie*, „Folks Sztyme”, 1986, nr 33;
 - *Drzewa odmawiają kadisz*, „Folks Sztyme”, 1986, nr 45;
 - *Mój dom będzie zwany domem modlitwy*, „Kalendarz Żydowski 1991–1992”, 1991;
 - *Kamienne drzewo płaczu. Gminy żydowskie województwa gdańskiego, ich dzieje i zabytki*, Gdańsk 1991;
 - *Kadisz gdańskich kamieni. Dzieje Trójmiejskiej gminy żydowskiej do roku 1943*, Warszawa 1994;
 - *Żydzi znad gdańskiej zatoki*, Warszawa 1997.
- Echt S., *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Leer (Ortfriesland) 1972.
- Hońdo L., *Cmentarz żydowski, charakterystyka hebrajskich inskrypcji*, (w:) *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, pod red. J. Woronczaka, T. 2 *Cmentarze żydowskie*, Wrocław 1995.
- Jagielski J., *Cmentarze żydowskie w Polsce*, (w:) *Studia z dziejów Żydów w Polsce*, T. I pod red. R. Żebrowskiego, Warszawa 1995.
- Krajewska M., *Symbolika płaskorzeźb na cmentarzach żydowskich w Polsce*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XLIII, 1989, nr 1–2.

- *Cmentarze żydowskie w Polsce: nagrobki i epitafia*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XLII, 1989, nr 1–2.
- Kupfer F., *Pinkas gminy żydowskiej we Wrzeszczu 1775–1793*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, nr 22, 1957.
- Lichtenstein E., *Die Juden der Freien Stadt Danzig unter der Herrschaft des Nazionalsozialismus*, Tübingen 1973.
 - *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel*, Darmstadt 1985.
- Milewski J., *Z dziejów gminy żydowskiej w Starogardzie Gdańskim*, „Pomorze”, 1988, nr 4, s. 14;
- Nowak Z. H., *Żydzi w krajach regionu bałtyckiego do czasów emancypacji. Charakterystyka*, (w:) *Studia i szkice z dziejów Żydów w regionie Bałtyku*, praca pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 1998.
 - *Sprawa emancypacji Żydów w Prusach Zachodnich w I połowie XIX wieku*, (w:) *Emancypacja – asymilacja – antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX i XX wieku*, zbiór studiów pod red. Z. H. Nowaka, Toruń 1992.
- Stein A., *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Daznig 1860.
- Wołos M., *Cmentarze żydowskie w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, (w:) *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, studia pod red. J. Szilinga, Toruń 1995.



Ryc. 1. Gdańsk. Fragment planu miasta z 1781 r. – najstarsza mapa, na której zaznaczony jest gdański kirkut. Zbiory kartograficzne Biblioteki Gdańskiej PAN, sygn. c III 257



Ryc. 2. Gdańsk. Fragment planu miasta z 1936 r. Zbiory kartograficzne Biblioteki Gdańskiej PAN, sygn. B – 550, F – 10



Ryc. 3. Gdańsk. Ohel w południowo-wschodniej części cmentarza



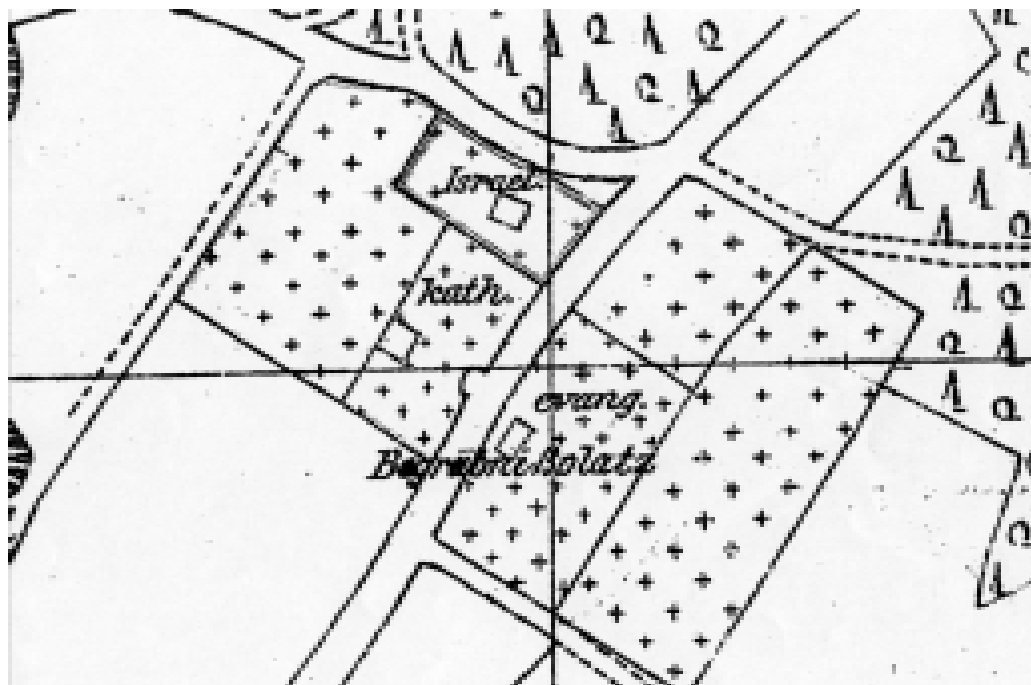
Ryc. 4. Wrzeszcz. Południowa granica cmentarza. Widok od strony wschodniej



Ryc. 5. Wrzeszcz. Fragmenty macew, widoczny skrót tradycyjnej formuły pogrzebowej po nytman



Ryc. 6. Wrzeszcz. Obudowa grobu



Ryc. 7. Sopot. Fragment planu miasta „Pharus-plan Ostseebad Zoppot” z 1922 r. – najstarszy przekaz kartograficzny dotyczący kirkutu w Sopocie. Zbiory kartograficzne Biblioteki Gdańskiej PAN, sygn. c I 69,



Ryc. 8. Sopot. Widok od strony północnej na aleję główną



Ryc. 9. Sopot. Brama cmentarna

Tadeusz Linkner

O Stanisławie Przybyszewskim poetyckim słowem Macieja Szukiewicza

170 W poprzednich „Tekach Gdańskich” (t. II:2000) opublikowałem tekst o Przybyszewskim w Gdańsku, który poprzedzał przemówienie Teofila Kuhna, wygłoszone 29 kwietnia 1928 roku na wieczornicy poświęconej pisarzowi, obecnie, kontynuując prezentację nieznanymi tekstów o autorze *Confiteor*, który w Gdańsku przeżył podobnie jak w Warszawie ponad cztery lata, chociaż nie tak długo jak w Krakowie, co do czegoś zobowiązuje, warto dać nieznaną utwór o tym pisarzu, wypisany z wierszowanych *Wspomnień* Macieja Szukiewicza, istniejących dotąd jako maszynopis w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygnaturą 8807 III, mający 156 kart o różnych wymiarach, z których najczęstsze są karty 34 na 21 cm. W autografie dokonano co prawda wielu korekt, poczynionych głównie ręką Szukiewicza, ale nie przeszkodziło to odnaleźć i zorientować się autorowi w treści.

Wspomnienia zostały złożone przez Szukiewicza w Bibliotece Jagiellońskiej

kilka miesięcy przed śmiercią, która nastąpiła w roku 1943. Nie były jednak pisane li tylko w ostatnich latach życia, ale już od 28 lutego roku 1922, ponieważ taka jest najwcześniejsza data w autografie. Jak powiedziano, *Wspomnienia* nie doczekały się jeszcze edycji. Publikowano jedynie przy różnych okazjach ich fragmenty – o *Weselu* Wyspiańskiego, o *Młodej Polsce* w Zakopanem i Marii Skłodowskiej, o Gabrieli Zapolskiej, Wyspiańskim i wreszcie przed laty dwa niewielkie fragmenty o Stanisławie Przybyszewskim. Ponieważ było tego niewiele, więc warto poznać wszystko, co powiedział Szukiewicz o meteorze *Młodej Polski*

Wspomnienia opowiadają wierszem trzynastozgłoskowca o wielu artystach *Młodej Polski*, znanych osobiście Szukiewiczowi. Z tych bardziej znanych jest tam m.in. mowa o Tadeuszu Pawlikowskim, Helenie Modrzejewskiej, Stanisławie Wyspiańskim, Lucjanie

Rydlu, Józefie Kotarbińskim i oczywiście Stanisławie Przybyszewskim, którego Szukiewicz znał bodaj najlepiej i do Krakowa sprowadził. Wiosną 1896 roku nawiązał Szukiewicz z mieszkającym wtenczas w Berlinie pisarzem kontakt listowny, a jesienią 1898 roku Przybyszewski przede wszystkim na jego prośbę przyjechał do Krakowa. I właśnie od tego rozpoczyna się we *Wspomnieniach* poetycka o nim opowieść.

Ponieważ ma ona niejako dwie redakcje, podaje się tu jej pełniejszą wersję. A jest to możliwe chociażby dlatego, że pierwsza, rozpoczynająca się od słów *Bez feniga przy duszy, wieczny ptak niebieski*, przedstawia te same zdarzenia z życia Przybyszewskiego w Krakowie, ale nie tak obszernie, jak wersja następna. Żałować można tylko, że w tej pierwszej mówi się o koncercie Przybysza u Gabryelskiego, czego w następnej nie ma. By jednak tego nie uronić, wpisuje się ten tekst (z pierwszej redakcji) tam, gdzie kończy się rozmowa narratora z ciekawymi wie-

ści o Przybyszewskim krakowskimi plotkarkami, oczywiście mniejszą czcionką.

Poetycka opowieść o Przybyszewskim ma w sobie wiele prawdy, natomiast jeżeli jest w niej cokolwiek z literackiej fikcji, to bardzo niewiele lub niemal wcale. Prawdziwie została tu oddana narastająca w Krakowie wokół osoby Przybyszewskiego i jego żony Dagny Juel fala plotek i kłamliwych wieści. Prawdą jest również relacja o koncercie Przybysza u „właściciela największego w Krakowie składu fortepianów”, Zdzisława Gabryelskiego, i podarowanym mu przez niego pianinie, a przy innej okazji butach, które mu później zostały odebrane. Pisali o tym wszystkim Lucyna Kotarbińska w *Wokół teatru*, Tadeusz Boy-Żeleński *O Krakowie* i wreszcie sam Przybyszewski w drugiej części *Moich współczesnych*, kiedy z Gdańska, gdzie rozpoczął pisać tych wspomnień część pierwszą, powrócił w 1924 roku do Warszawy.

Ze Wspomnień Macieja Szukiewicza

IX

Na skutek moich listów, istny ptak niebieski,
Przyjechał do Krakowa „Stacho” Przybyszewski.
Bez feniga przy duszy, z bruzdą trosk na czole
Na tułaczą w ojczyźnie własnej przybył dołę
Z żoną Dagny, Norweżką, którą zwał Duszeńka,
Chociaż wcale nie była wiotka czy maleńka,

I dwojgiem dzieci: synem beniaminkiem matki,
 I córką, miast w pieluchy spowijaną w szmatki.
 Zamieniając berlińskie na swoje bezjutrze,
 Tuszyli, że ich odtąd czeka życie sutsze,
 A przynajmniej, że łatwiej kęs chleba zdobędą.
 Wszakże wracał do kraju nie jakimś przybłądą,
 Wszakże z pióra był w Niemczech znany już i sławny
 I przyjęty jak przyjęt był syn marnotrawny
 Zajmie poczesne miejsce w domu ojca swego.
 I przyjęto go, ale... krzywdzącą legendą,
 Że bywa już pijany od wczesnego rana,
 Że zaprzął się nie w sztuki służbę, lecz szatana.
 Słowem, nim przybył, już go uplątano w motek
 Najwierutniejszych bajek i bezecnych plotek.
 Przybyszewski w ich sieci szarpał się i krwawił,
 Kraków zaś niby gorszył, a w istocie bawił.

„Servus!” – Servus. Czyś widział już Przybyszewskiego? –
 Nie jeszcze i zapewne nieprędko zobaczę.
 Wkrótce już rigorosum czeka mię sobacze,
 A Ulanowski¹ ... „– Wściekł się? –” daliby go katu!
 Wczoraj formalną jatkę zrobił z dziekanatu.
 Gdzie, czym jest już za kratką, codziennie zaszodzę,
 Bo jeśli da mi termin w świętojańskie pluty.
 Mógłby paść, chociaż jestem solidnie podkuty.
 A ty dokąd? Pójdź ze mną na ulicę Wolską,
 Powiesz mi, co tam słyhać z naszą Młodą Polską.
 Cóż satelici „mistrza”? – Smyki żółtodziobe
 Poczytują to sobie za zaszczyt i chlubę,
 Że Przybysz już przy pierwszym „tyka” ich kieliszku,
 Szepcząc fascynująco: „He, he, he braciszku
 Co bądź poczniesz, chcesz nie chcesz, słyszę w mózgu wciąż
 Groźne: *Tout est affroyant lorsqu’o y sogne*²,

¹ Może to Tadeusz Ulanowski (ok. 1872–1942) – aktor i konferansjer współpracujący do 1911 r. z warszawskim kabaretem „Momus” – chociaż to zapewne któryś z pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego tamtego czasu.

² Z franc. „Wszystko przeraża, jeśli o tym się myśli”.

A na to nie poradzi nawet morze łez
*Et la tristesse de tout cela et la tristesse*³.
– „Jeżeli się nie myłę, to refren z Verlaine’a.
Ale czy mu i własna dopisuje wena,
Kiedy się urżnie?” – Wtedy haftuje i dzierga.
Takiem się poważaniem cieszy u Strindberga,
Że bodaj oni jedni w całej Europie
Żyją z czarownicami na najlepszej stopie.
Obaj zarówno biegli w czarnych mszy liturgii
Nie potrzebują czekać aż nocy Walpurgi⁴
Ażeby wyłamując się spod praw natury,
Móc zwać i do swej woli naginać Lemury⁵... –
„Pst... Widzę nadchodzące córuchny i mamy
Z bajczarych bajczarychy⁶, więc zmykam do bramy,
A tam jeśli Fifijka cię o mnie zapyta,
Powiedz, że dziś pod palmą czekam ją u Schmidta⁷.
Servus”.
– Servus. –
– Pozwolą mi szanowne panie,
Że złożę im najgłębsze me uszanowanie.
Jakże się tenis udał. W taki boski dzionek
Cały w świecznikach rosy i bez jednej mgiełki... –
– Niechże pan nas nie buja, że z pana skowronek –
– Pracowałem do świtu. – W bufecie Hawelki⁸... –:
Prześń się droczyć, Muszko, a pan niech nam powie,
Co tam nowego słyhać w kochanym Krakowie.
Jak się „mistrz” Przybyszewski czuje w naszym grodzie?
Czy już się obłaskawił?: – Jak dotąd nie bodzie.
A czy to prawda, panie, czy też plotki głupie,
Że w „Wigiliach” bohater ich kocha się w trupie?

³ Z franc. „I smutek tego wszystkiego, i smutek”.

⁴ W nocy z 30 kwietnia na 1 maja odbywała się noc Walpurgi, czyli sabat czarownic na górze Broden w górach Harzu.

⁵ Z łac. Nocne widma.

⁶ Opowiadające bajeczki, plotki.

⁷ Władysław Schmidt był właścicielem kawiarni w Krakowie, która znajdowała się na rogu ulicy Szewskiej i Plantów.

⁸ Kawiarnia Antoniego Hawelki w Krakowie.

– Tego nie wiem, bom jeszcze nie czytał „Wigilii” –
Wczoraj na five o'clocku u uroczej Loli
Wszyscy o „De profundis” długo rozprawiali,

Że nie dość mu w „Wigiliach” było nekrofilii,
Jeszcze musiał opisać w następnej powieści,
Jak w burzliwą noc letnią brat siostrę bezczelności.
I żebyś to opisał z duskrecją Byrona,
U którego jest rzecz ta ledwo zaznaczona...
– Bardzo panią przepraszam, lecz dowieść się nie da,
By kazirodztwo było fabułą „Manfreda”.
„De Profundis” wydano jako druk – rękopis,
Którego sednem czystej wyobraźni popis.
Ta zaś, o co poeta ciągle kopię kruszy,
Jest w sztuce wszystkim, bo jest furtką „nagiej duszy”.
Cóż on winien, że snobom wszystko jest rarogiem,
Co się czai pod naszej świadomości progiem –
A czy i pan też słyszał o jego Duszeńce,
Że panną będąc przeszłą przez niejedne ręce
I że dotąd w faworach dla mężczyzn jest hojna.
Podobno urodziwa. – I owszem przystojna,
A czy grzeszyła myślą, mową i uczynkiem... –
Przecież Strindberg uwielbiał jej dziewicze wdzięki,
A niewieścim nasz Zenon zdał swój akcept synkiem.
– Panie bawią się – widzę – w cenzurowanego
I lepiej niż ja znają już Przybyszewskiego.
Więc może zmienim temat... – Czy na pańską powieść ?
– Jakaż jej myśl przewodnia ? – Staram się w niej dowieść,
Ile krzywd się ją siostry bliźnie Bajka z Plotką,
Gdy nicują znajomych, a zawsze na słodko,
Bardzośmy jej ciekawe. – skoro się ukaże,
Każdej z pań nie omieszkam nadesłać ją w darze.
Ażeby pana czytać, nie trzeba nam przynęt.
– Dzięki, no ale teraz pożegnać już muszę –
– Przyprowadź nam pan kiedy waszą „nagą duszę”,
By nam zagrał Szopena.
– Owszem. –

Impertynent !

Będzie nam tutaj mówił o plotkach morały..
Dziś jeszcze, Muszko, spalisz jego madrygały.
I żebyście mi go więcej w dom nie zapraszały.

O tym Szopenie Stacha, usłyszał przypadkiem
Sprzedawca fortepianów, Zdzisław Gabryelski,⁹
A że nie był fortuny szczególnym gagatkiem,
Więc, chcąc skorzystać z dobrej dla siebie reklamy,
Pisze list do Przybysza: „Racz, Szanowny Panie,
Gdy w Krakowie tak mało szopenistów mamy,
Zagrać coś na najlepszym moim fortepianie.
Chciałbym, jeżeli łaska, – w najbliższa niedzielę
Sprosić, na taką ucztę, moją klientelę.
Dla melomanów będzie to niezwykle święto;
Bezpłatny wstęp też będzie niemałą zachętą,
A dla Mistrza i jego gry przeznakomitej,
Wieniec z lauru i z serca płynące zachwyty.”
Godzi się mistrz, bo wielką moc rozgłosu ceni,
Wiedząc, że bez reklamy, talent nic nie znaczy.

W umówioną niedzielę jawią się sproszeni.
Mistrz gra, trochę za głośno, dla wielu słuchaczy,
A im częściej fałszywy klawisz weźmie ręką,
Tym bardziej Besendorfer¹⁰ w fortissimach stęka.
Już ten i ów, z publiki, powstaje wylękły,
A wtem, na szczęście wszystkich, aż trzy struny pękły.
Wziąwszy to za swój tryumf, mistrz wstaje spocony
I słuchaczom swym kłania się, na wszystkie strony,
A potem, jak prezydent Stanów Zjednoczonych,
Ściska, kolejno, ręce snobów zachwyconych.
Lecz ze wszystkich, dla których koncert ten był świętem,
Właściciel fortepianu cieszył się najwięcej,
Bo widząc, jak obchodzi się mistrz z instrumentem,
Drżał, że przyjdzie mu stracić pięć lub sześć tysięcy.

⁹ Właściciel fabryki fortepianów w Krakowie

¹⁰ Marka fortepianu.

Więc, podszedłszy do mistrza, z uśmiechniętą miną,
Oświadcza mu: „W grze pańskiej jest tyle wielkości,
Że jutro przyślę panu, do domu, pianino,
Byś grą swą mógł też, czasem, uszczęśliwić gości.
Niechaj i drudzy mają, jak my tu, rozkosze;
Zaś pianino za własne już uważać proszę”.

Wprawdzie, gdy Przybyszewski wyjeżdżał z Krakowa,
Gabryelski zapomniał danego mu słowa,
Odebrał mu pianino, podobnie, jak buty.
Lecz Przybyszewski chętnie zwrócił mu je, bowiem,
Choć podpił, nie był z wszelkich ambicji wyzuty.
A, jak z tymi butami było, zaraz powiem.

Zwichniętych skrzydeł duchu i posępny cieniu!
Pierwszym Cię zwał, ostatni żegnam w tym wspomnieniu.
Nazbyt ufny w swe siły stroniłeś od zacisz,
Co są zdrożnym myślom karawan¹¹ serajem;
Szukałeś burz, zuchwalstwo, to dziś drogo płacisz,
Gdy nic już nie udajesz i my nie udajem. –
Są dusze rozśpiewane jak majowe noce,
Są dusze słodszej woni niż kwiat tego sadu,
Który Bóg na rzek czterech nasadził roztoce,
I takie, które Fata¹² niezblągane pędzą,
Namiętniejsze niżeli Jan Boży z Ciudadu¹³
Lub korniejsze niż święty, co ślub zawarł z Nędzą,
Ale są też i pełne trującego czadu,
Co podobny do Morza Martwego wyziewów
Wysysa wszelką zielen z mchów, traw, drzew i krzewów
Tak, że liść utraciwszy stoją jak nieżywe,
Zbutwieliną i czerwiem na wskroś robaczywe.
Taki czad, błądy Cieniu, szedł za Tobą wszędzie,
Ale jak w średniowiecznej o Krzyżu legendzie
Otwarła się z powrotem raję złota brama

¹¹ Miejsce postoju karawan przemierzających pustynię.

¹² Losy, fatum.

¹³ Św. Jan Boży (1495–1550), który założył zakon bonifratów, „dobrych braci”, „braci miłosierdzia.”

Dla największego ze wszystkich grzeszników, Adama,
Kiedy na kości jego na wzgórzu Golgoty
Z przebitych stóp Chrystusa krwawe ściekły poty
I Stwórcą mu zapomniał jego winy wielkiej,
Tak Tobie przebaczenia dzisiaj świat udziela,
Choć się nie zawahałeś Kuszającym Twym czadem
Struć na równi z innymi swego przyjaciela,
Że zostawszy dlań z druha nędznym żonokradem
Prócz miłości zabrałeś mu też cześć, brat bratu,
Że rozszlochany w hymnach „Ginącemu światu”
Zerwał ze siebie wszelkie giezła i łoktusze¹⁴
I wydał na łup ludzi skrwawioną swą duszę. –
Mekka życia to jeden, żal to drugi kres
Et la tristesse de tout cela et la tristesse...

X

Nieraz poważni ludzie bywają zabawni,
Tym zabawniejsi, jeśli w dodatku są sławni.
Tak było z Przybyszewski, kiedy butnie dmie się
Po odniesionym w sztuce „Dla szczęścia” sukcesie.
Mniemał, że polski dramat on stworzył dopiero,
Gdy w trójkątach małżeńskich zwykłą swą manierą
Wciąż jednakie figury ciągnąc za uszy,
Wmawiał w widzów, że jest to dramat „nagiej duszy”,
Podczas gdy na dramatu stanął wysokości,
Raz tylko, a to wtedy, gdy napisał „Gości”.
Było to, kiedy „Życie” po Lulu Szczepańskim¹⁵
Przyjął i redagował pospołu z Wyspiańskim,
Który jakby przeczytał Żuławskiego „Stance”¹⁶
Tragedią duszy polskiej błysnął w „Warszawiance”.
Wysłuchał ją w teatrze z foteli parkietu
Obok Stankiewiczowej¹⁷, ciotki Wyspiańskiego,

¹⁴ Chusta zarzucana na plecy, noszona przez wiejskie kobiety.

¹⁵ Ludwik Szczepański (1872–1954), redaktor krakowskiego czasopisma „Życie”.

¹⁶ Jerzy Żuławski (1874–1915), pisarz, autor m. in. utworu *Stance o pieśni* (1897).

¹⁷ Joanna z Rogowskich Stankiewiczowa (1844–1915), u której Wyspiański się wychowywał.

„He, he, he, proszę pani, Stasia miejsce nie tu,
Dlatego mu przez ciocię radzę bardzo szczerze,
Niechaj się do pisania dramatów nie bierze,
Może tej rady he, he, posłucha braciszek.” –
Taki wyrok wydawszy poszedł na kieliszek.

A zaś kto nieśmiertelny, a kto z nich śmiertelnik,
Niechaj sobie dośpiewa łaskawy czytelnik.
Jak się i sławnym ludziom śmieszne faux pas¹⁸ zdarza,
Spisałem wiernie, świadom roli kronikarza.

XI

Dość było, jest i będzie, – pośród pań i panów, –
Takich, co świat z żab czyścić chcą, na wzór bocianów;
By go – jak sądzę – odjąć złej mocy diabelskiej.
Takim typem był również Zdzisław Gabryelski.
Widząc, jak Przybyszewski, trzeba, czy nie trzeba,
Więcej wypija wódki, niż spożywa chleba,
Co gorsza, fascynuje młodzież słów urokiem
Bardziej niż okularnik, swe ofiary wzrokiem,
Postanowił, tym bardziej, że sam był astmatyk,
Leczyć Przybyszewskiego z orgii i pijatyk;
A z nim młodzież krakowską, która na wypródkę
Traciła grosz i zdrowie, wśród oparów wódki.

Raz – z czego się rzecz zaczęła i skończyła hecą,
Nie powiem, bo do knajpy spóźniłem się nieco.
A gdym przyszedł, przy stole szła już o nim gadka,
Że słusznie młódź dobywa pieniędzy ostatka,
Aby, gdy mistrz poprzednio, w swej metempsychozie,
Bywszy królem, zwykł jeździć nie „pod”, a „na wozie”.
I dziś ściąga z czeladki winne mu trybuty,
Gdy jednak nie starczyło ich nawet na buty,
Gabryelski mu swe własne ofiarował.

¹⁸ Z franc. fałszywy krok, niezręczność.

Raz, gdy swych wielbicieli wiódł na szklanę grogu,
I w deszcz w Gabryelskiego butach paradował,
Ofiarodawca nagle zjawia się z za rogu
I próbuje, z początku, uprzejmej perswazji:
Że wódka jest trucizną dla twórczej fantazji,
A coś dopiero, jeśli pomieszać ją z rumem!
Niech na dziś zaprzestanie już dalszych libacji;
Że tak pić, jak on pije, jest wprost nierozumem,
Na co mu gotów przywieść jeszcze tysiąc racji.
„Mój Stachu, – rzecze wreszcie – skoroś jest pijany,
Od słów mych groch się prędzej przylepi do ściany!
Więc co ci tylko powiem, choć mi nieprzyjemnie:
Zechciej zwrócić mi buty, które masz ode mnie”.
A na to Przybyszewski: „He, he, racja, racja,
I nie dziwi mnie całkiem twa abominacja¹⁹,
A że przemawiasz do mnie z serca, a nie z żółci,
Więc zabieraj je sobie! – Patrz, otom je zżuł ci.
Chociaż się urodziłem pod strzechą w Łojewie,
To złote noszę ziarno w ciała mego plewie:
Byłem i jestem wolny! Chodźcie przyjaciele!
Popijem sobie dzisiaj jeszcze mało wiele”.

Niech żyje nasz mistrz! – krzyknie młodzież zachwycona
I bosego porwawszy gwałtem na ramiona,
Poniosła go w tryumfie, do innego szynku.
Zaś Gabryelski, sam się ujrzawszy na rynku,
Nie wiedząc, co ma z nimi począć w takie pluty,
Został ze swą konfuzją i z mokrymi buty.

M. Szukiewicz, *Wspomnienia*,
maszynopis, Biblioteka Jagiellońska sygn. 8807 III.

¹⁹ Wstręt, odraza, obrzydzenie.

Antoni Kakareko

Kanadyjką z Wilna do Gdańska i Gdyni

czyli o wodnych powiązaniach grodu nad Wilią z grodem nad Motławą i innymi portami bałtyckimi w koncepcji i praktyce wileńskiego środowiska włączęgow seniorów w latach trzydziestych XX wieku

Publikowana niżej relacja z niezwykle „włóczęgi” żeglarskiej z Wilna do Gdańska i Gdyni, odbytej w lipcu 1931 r. przez dwóch przedstawicieli liczącego się wówczas w Wilnie środowiska młodej inteligencji tworzącej tzw. Klub Seniorów Włóczęgow (KWS), ukazała się w 1932 r. na łamach miesięcznika „Włóczęga”, które to pismo w podtytule określało się jako „organ Klubu Włóczęgow w Wilnie”¹. Autorem tejże re-

lacji był późniejszy wiceprezydent Wilna² a w tym czasie kierownik Centralnego Biura Statystycznego przy Magistracie m. Wilna, zarazem założyciel i pierwszy prezes opisywanego tutaj środowiska – Teodor Nagurski³.

Przed lekturą tego zajmującego opisu, przetkanego ciekawymi przemysleniami i postulatami, m.in. nt. ówczesnej polityki bałtyckiej, Czytelnikowi „Tek Gdańskich” należy się przynaj-

¹ Ostatni Włóczęga [Teodor Nagurski], *Wileński dostęp do morza*, (w:) „Włóczęga” Organ Klubu Włóczęgow w Wilnie, nr 1, 6 lipca 1932, s. 12–16.

² Funkcję tę pełnił w latach 1934–1939.

³ 1901–1973. Ekonomista, statystyk. W środowisku Klubu Włóczęgow używał przydomka koleżeńskie „Ostatni” (lub „Ostatni Włóczęga”). Absolwent Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego (USB) w Wilnie. Podczas studiów w r. 1923 – razem z Waławem Korabiewiczem („Kilometr”) – zakłada Akademicki Klub Włóczęgow. Po uzyskaniu dyplomu w r. 1924 kontynuuje studia w belgijskim Institut Superieur de Commerce d’Anvers. Z końcem r. 1928 zostaje kierownikiem Centralnego Biura Statystycznego (CBS) przy Magistracie m. Wilna. Na tym stanowisku zapoczątkowuje wydawnictwo „Roczników Statystycznych Wilna” i sam redaguje trzy pierwsze tomy: za l. 1921–28 (Wilno 1930), 1930 (Wilno 1932), 1931 (Wilno 1933). Oprócz wspomnianych wyżej funkcji, do r. 1931 jest również radcą ekonomicznym w wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej, zaś w latach 1932-1938/39 wykłada finanse i statystykę na Wydziale Rolniczym USB oraz w wileńskim Instytucie Handlowym. Autor m.in.: *Gospodarka m. Wilna w l. 1912–24*, Wilno 1928; *Gospodarka finansowa m. Wilna w ciągu dziesięciolecia Niepodległości do r. 1928/29 włącznie*, Wilno 1929; *Przemysł i handel Wileńszczyzny i Nowogródziny*, Wilno 1934; *Kłajpeda*, Wilno 1932; *Opieka rządów Marszałka Piłsudskiego nad rolnictwem*, Wilno 1938. W czerwcu 1934 r. Nagurski zostaje wybrany do Rady Miasta Wilna, obejmując równocześnie stanowisko wiceprezydenta miasta.

mniej krótkie przybliżenie środowiska Klubu Włóczęgów Seniorów w Wilnie⁴. Stanowiło ono absolwentką kontynuację – działającego w Uniwersytecie Stefana Batorego (USB) w Wilnie od r. 1923 – studenckiego stowarzyszenia pn. Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich (AKWW)⁵, zawiązanego jako pewnego rodzaju antidotum na dominujący wówczas na wyższych uczelniach styl życia studenckiego, lanso-

wany przez korporacje akademickie⁶. Jako formalna struktura „Klub Włóczęgów Seniorów” powstał 11 października 1929 r. z inicjatywy Teodora Nagurskiego i grupy „Włóczęgów”, którzy ukończywszy studia na USB, rozwijali różnorodną działalność (naukową, społeczno-polityczną, gospodarczą, kulturalno-oświatową itp.) w swoim życiu zawodowym⁷. KWS powstał też w momencie szczególnym, jakim były ob-

⁴ Zainteresowanych szerszą charakterystyką omawianego środowiska odsyłam do swoich studiów: 1. A. Kakareko: *Od „Kaziuka” do Maritain’a, czyli o młodej inteligencji wileńskiej lat trzydziestych i jej stosunku do różnic i odrębności narodowościowych na przykładzie środowisk seniorów „Akademickiego Klubu Włóczęgów” oraz „Porozumienia Akademickich Katolickich Stowarzyszeń” („PAKS”)*, (w:) *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*. Cz. I, Gdańsk 2000, s. 127–149. (Skrócona wersja tego studium w tygodniku „Nasza Gazeta”, Wilno 2000, nr 3(439), 4(440); również w wersji internetowej – <http://archiwum99.tripod.com./439> [oraz 440]/kagr.html); 2. A. Kakareko, *O przywrócenie mitu państwowego : recepcja dziedzictwa jagiellońskiego w środowisku Klubu Włóczęgów Seniorów w Wilnie w latach trzydziestych XX wieku*, (w:) *Polacy i Sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*. Cz. III, Gdańsk 2002. (Inny wariant p.t. *Dziedzictwo Jagiellońskie w koncepcji środowiska Klubu Włóczęgów Seniorów w Wilnie w latach trzydziestych XX w.*, publik. w dod. nauk.-lit. do tygodnika wil. „Nasz Czas” – „Czas”, nr 96, Wilno 27.XII.2001–9.I.2002, s. 19–23; również w wersji internetowej – <http://nasz-czas.tripod.com/006/kakare.html>). Zob. równ.: A. Srebrakowski, *Klub Włóczęgów Seniorów w Wilnie (Próba zarysu historii)*, (w:) „Acta Universitatis Vratislaviensis, nr 1636, Wrocław 1994, s. 163–169; B. Wścieklica, *Włóczędzy Wileńscy i ich miesięcznik*, (w:) „Droga” 1935, nr 2, R. XII, s. 185–190.

⁵ Założycielami stowarzyszenia byli Teodor Nagurski („Ostatni”) oraz Waław Korabiewicz („Kilometr”). Szerzej o AKW pisali m.in.: A. Kakareko, *Od „Kaziuka” do Maritain’a...*, *op. cit.*; W. Szelkowski, *Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich*, Wilno 1999

⁶ „Jedną z racji bytu tego stowarzyszenia i głównym powodem do dumy była pogarda dla snobów, pijaków i osłów z rapierami zrzeszonych w korporacje” – wspomina w swej *Rodzinnej Europie* (W-wa 1990, s. 115) członek AKW Czesław Miłosz, używający w tym czasie przydomka koleżeńkiego „Jajo”. Zamiast przesiadywania w zadymionych piwiarniach w atmosferze wzajemnych sporów o byle błahostkę, kończących się często pojedynkami wg reguł kodeksu Bozewicza, Włóczędzy często wyruszali na krótsze lub dłuższe wyprawy, zaś w sobotnie wieczory zbierali się na tzw. „włóczęgi intelektualne”, podczas których roztrząsali różne, frapujące ich zagadnienia natury światopoglądowej, filozoficznej, historycznej, społecznej itp. Różnili się również od członków korporacji strojem organizacyjnym. Zamiast barwnych dekl i szpad u boku nosili czarne berety z pękiem sznurków oraz drewniane laski. Za sztandar służył im dwumetrowy kij pielgrzymi ze zwisającym żółto-czerwonym „sznurem jedności”. Wstępując do Klubu otrzymywali również tzw. przydomki koleżeńskie. Powyższy styl bycia wynikał poniekąd z harcersko-peowiackiej przeszłości założycieli AKWW. W tym to środowisku studenckim uformowała się późniejsza słynna wileńska awangardowa grupa poetycka „Żagary”.

⁷ Niektórzy z nich (oprócz wspomnianego już wyżej prezesa Klubu – Teodora Nagurskiego) w stosunkowo krótkim czasie osiągnęli w rozwoju swoich karier znaczne sukcesy, np. : Stanisław Pac-Pomarnacki od r. 1935 kierował (po Teodorze Nagurskim) Centralnym Biurem Statystycznym przy

chody 350-lecia Wszechnicy Wileńskiej. Była to swoista forma uczczenia tego jubileuszu macierzystej uczelni przez absolwentką część Włóczęgow⁸.

W odróżnieniu od apolitycznego AKWW działalność Klubu Włóczęgow Seniorów miała już wyraźny aspekt społeczno-polityczny, orientując się po stronie obozu ideowo-politycznego Marszałka Piłsudskiego. Ważnym fundamentem ideologii środowiska KWS było również zdecydowane opowiedzenie się po stronie zwolenników tzw. „idei krajowej”, nawiązującej do tradycji i dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego i dawnej Rzeczypospolitej⁹. W deklaracji ideowej z r. 1932 swój program „krajowy” Włóczędzy Seniorzy formułowali następująco: „Idziemy do walki o wielką ideę jagiellońską, zapomnianą przez ahistorycznie nasta-

wione, nacjonalistyczne społeczeństwa ziem b. Wielkiego Księstwa. [...] Nasze cele polityczne są jasne i wyraźne. Dążymy do federacji Polsko-Litewsko-Białorusko-Ukraińskiej, by w tej postaci wejść kiedyś w przyszłości do wielkiej paneuropejskiej rodziny narodów”¹⁰.

Chociaż liczebnie było to środowisko stosunkowo niewielkie i elitarne, odgrywało jednak znaczącą rolę nie tylko w życiu ówczesnego Wilna, ale i w szerszym wymiarze. Przyczyniały się do tego znaczne wpływy, które Włóczędzy Seniorzy posiadali w kręgach rządzącej wówczas władzy. W ścisłym związku z Klubem Seniorów pozostawali studenci z AKWW.

Kontynuacją dawnych studenckich „włóczęg intelektualnych” były w KWS cotygodniowe spotkania dyskusyjne,

Magistracie m. Wilna; Tadeusz Rymkiewicz został lekarzem zdrojowym w Druskiennikach; Józef Świącicki w l. 1932–1939 był red. nac. dziennika „Kurier Wileński”; Seweryn Wyslouch od r. 1935 kierował Katedrą Dawnego Prawa Polskiego i Litewskiego na USB; Stanisław Swianiewicz, uczeń słynnego ekonomisty Władysława Zawadzkiego został jego następcą na Katedrze Ekonomii Wydz. Prawa i Nauk Społecznych USB.

⁸ W deklaracji założycielskiej KWS jego twórcy zapisali m.in.: „My, zrzeszeni i niezrzeszeni włóczędzy wileńscy zebrani w dniu 11-go października 1929 r. w lokalu przy ul. W. Pohulance 53 m. 4 w Wilnie, celem włóczęgowskiego uczczenia 350-lecia naszej Alma Mater – Uniwersytetu Stefana Batorego, postanawiamy połączyć się dla wspólnej włóczęgi życiowej w klub pod nazwą „Klub Włóczęgow Seniorów w Wilnie”. Rozproszeni materialnie lecz nie duchowo, w ciągu kilku lat po wyjściu z Uniwersytetu, łączymy się ponownie w imię hasła braterstwa i współpracy dla wędrówki w te dziedziny życia społecznego, które najbardziej potrzebują pionierskiego wysiłku młodych i silnych. [...] Za życiowe zadanie naszego pokolenia włóczęgow obieramy wytrwałą, niczym niezrażającą się pracę, mającą na celu rozszerzenie ścian naszego Domu Wileńskiego, przez umożliwienie jego wpływów kulturalnych na te tereny, na którym ongiś promieniował Uniwersytet Stefana Batorego [...]”. (T. Nagurski, *Klub Włóczęgow*, (w:) „Włóczęga” 1932, nr 1, s. 2).

⁹ Szerzej na ten temat zob. w: A. Kakareko, *O przywrócenie mitu państwowego : recepcja dziedzictwa jagiellońskiego w środowisku Klubu Włóczęgow Seniorów w Wilnie w latach trzydziestych XX wieku*, op. cit.

¹⁰ T. Nagurski, *Klub Włóczęgow*, op. cit.

odbywane najczęściej w mieszkaniu Teodora Nagurskiego¹¹, na których – oprócz członków Klubu – referaty wygłaszali zaproszeni intelektualiści oraz przedstawiciele miejscowego i centralnego establishmentu. Poruszano na nich różnorodne tematy, w tym też dotyczące problematyki morskiej i bałtyckiej. I tak np. gościem zebrania w dniu 16-go marca 1934 r. był dyr. Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, Józef Borowik, zaś tematem spotkania było nawiązanie ścisłej współpracy KWS z Instytutem Bałtyckim¹². Prasową trybuną środowiska był – ukazujący się od 1932 r. – miesięcznik „Włóczęga”, w którym to również pojawiały się artykuły poświęcone interesującej nas tutaj tematyce.

Problematykę bałtycką rozpatrywano w środowisku Włóczęgow Seniorów zasadniczo w dwóch kontekstach. Po pierwsze – w aspekcie koncepcji tzw. Panbałtyki, która to zakładała utworzenie przez kraje basenu Morza Bałtyckiego zwartego bloku gospodarczego „dla obrony własnych interesów, dla prze-

budzenia życia gospodarczego swoich krajów – wszystko dla podniesienia dobrobytu całej ludności kraje te zamieszkującej”¹³. Po drugie – w świetle powiązań gospodarczych i handlowych Wilna oraz województw pñ. wsch. RP.

To ostatnie zagadnienie porusza właśnie Teodor Nagurski w – publikowanym niżej – opisie „włóczęgi” żeglarskiej, której celem było sprawdzenie „drożności” szlaku wodnego z Wilna do Gdańska i Gdyni. Razem z prezesem KWS w wyprawie uczestniczył także Stanisław Paciulewicz („Głodomór”), również (jak Nagurski) absolwent Wydziału Prawa i Nauk Społecznych USB.

Ostatni włóczęga [Teodor Nagurski]: Wileński dostęp do morza¹⁴

Druga Rzeczpospolita, która otrzymała w r. 1919 tak upragniony, a tak niezbędny dla gospodarczej samodzielności – dostęp do morza, naprawiła za jednym zamachem, błędy wielu poko-

¹¹ Przy ul. Przejazd 12

¹² Z innych „bałtyckich tematów” warto wymienić: M. Puciato – *Walka o imperium Maris Baltici i udział w niej Polski* (17.01.1930); T. Nagurski – *Sprawozdanie z wyprawy łodzią Wilno-Gdynia-Bałtyk* (2.09.1931); F. Ancewicz – *Kłajpeda, Wilno i tautinincy [narodowcy – AK]* (1.04.1932); T. Nagurski – *Sprawozdanie z włóczęgi wakacyjnej: Lipawa-Ryga-Gdynia-Polesie* (17.09.1932); T. Nagurski – *Łotwa i Polska* (3.02.1933); T. Nagurski – *Nasi północni sąsiedzi* (3.XI.1933); W. Wielhorski – *Istota zagadnienia Związku Bałtyckiego w dobie obecnej* (20.03.1934)

¹³ H. Zabielski, *Panbałtyka*, (w:) „Włóczęga” 1932, nr 1, s. 7.

¹⁴ Dla zachowania specyficznego „klimatu” tekstu relacji T. Nagurskiego zachowano w zasadzie jego oryginalną pisownię. Uwspółcześniono jedynie pisownię końcówek, występujących w odmianie niektórych wyrazów, np. zamiast: „niedalekiem” – „niedalekim”, „wymownem” – „wymownym”, – „Wilji” – „Wili”. Uwspółcześniono również – występującą w tekście – pisownię skrótu wyrazu kilometr „klm” na „km”.

leń narodu polskiego, które pozwoliły niemieckiemu Drang nach Osten¹⁵ odepchnąć ją od Bałtyku. Pokolenie dziesięcioletnie wychowane w świadomości znaczenia morza dla rozwoju kraju nie zaniebuje tego małego skrawka wybrzeża morskiego, jaki przypadł nam w udziale. Dowodem tego wspaniały rozwój Gdyni oraz postęp gospodarczy Gdańska, który tylko dzięki związkowi z Polską – uniknął losu sąsiednich portów – Królewca i Szczecina, zahamowanych w swym rozwoju dzięki wojnie gospodarczej Niemiec z Polską.

Jednakże Gdynsko-Gdański dostęp do morza nie jest w stanie obsłużyć całej Rzeczypospolitej. Polska dzisiejsza, aczkolwiek nieracjonalnie okrojona przez twórców traktatu ryskiego na wschodzie, jest jeszcze zbyt duża, by wylot pomorski jej wystarczał. Cała półn.-wschodnia część Rzeczypospolitej, należąca do zlewiska Niemna i Wilii, ma do Gdyni drogę daleką i okreśną, podczas gdy stosunkowo blisko i wygodnie położone, znajdują się porty Kłajpedy i Lipawy, stanowiące jej naturalny

184

wylot na Bałtyk. Porty te zresztą w ciągu wieków całych obsługiwały nasze ziemie północno-wschodnie, i dzisiaj na równi z tymi ostatnimi cierpią gospodarczo z powodu odciążenia od obszarów swego ciężenia.

Długo tak trwać nie może. Jeśli narody polski i litewski nie dojdą do poroz-

zumienia i stworzenia znośnych warunków życia w Europie północno-wschodniej, zgodę gotów zrobić ten trzeci od wschodu, który już w r. 1920 przetransportował do Białegostoku i Wilna „rządy” republik sowieckich – Polskiej i Litewskiej.

Wilno jednak nie może być li tylko celem czyichś aspiracji i pożądań, lub też obiektem przetargów. Wilno, dawna stolica ziem b. W. Księstwa Litewskiego ma prawo do stanowienia o sobie, czego dowiodło w latach 1919 i 1920 zbrojnym wysiłkiem swoich mieszkańców. Wilno ma też prawo do należnego mu miejsca w północno-wschodniej Europie, której jest jednym z główniejszych centrów kulturalnych i politycznych i którego znaczenie gospodarcze czasowo tylko zostało usunięte w cień, dzięki obopólnym szykanom polsko-litewskim. Wilno ma prawo i musi odzyskać swe dawne znaczenie gospodarcze, a jednym z najważniejszych w tym kierunku kroków jest odzyskanie dostępu do morza i to w tej – najbliższej nam części Bałtyku.

By jednak do tej części Bałtyku dotrzeć, trzeba skruszyć mur wzajemnych nienawiści, uprzedzeń i sporów. Węzła polsko-litewskich kwestyj – tego typowego sporu rodzinnego, drogą orężną przeciąć nie można, czego świadkiem jest niedawna przeszłość. Nie potrafią go rozplątać dyplomaci, gdyż jak słusznie stwierdził jeden z wybitnych

¹⁵ Parcie na Wschód

Litwinów – Ks. Tumas¹⁶ „wszyscy dyplomaci są kłamcami i oszukaniami”. Muszą to przeprowadzić społeczeństwa z dwóch stron – krusząc ten mur wytrwale, by tak jak w Wilnie po wyjściu Rosjan w roku 1915, ludność miejska z placu Orzeszkowej usunęła po jednej cegielce, wynoszonej w kieszeniach i pod połą – pomnik niewoli, kaplicę zbudowaną na pamiątkę stłumienia powstania 1863 roku.

Jakież środki pozostają w rękach tego społeczeństwa. Musimy przyznać, że środki są skromne od tych z r. 1915. W rękach naszych jest możliwość prowadzenia akcji kulturalnej i propagandowej, akcji mającej na celu zbliżenie dwóch narodów, zaś obok tego – przypominania współobywatelom oraz sąsiadom, że o wielkości Wilna nie zapomnieliśmy, że o jego dawnym znaczeniu wiemy i że do stworzenia należnych mu warunków życia dążyć będziemy z taką samą nieustępliwością, z jaką Polska centralna i zachodnia dążyły do odzyskania Pomorza, zaś Litwa – do zdobycia Kłajpedy.

W tym kierunku szły zamiary Wileńskiego Klubu Włóczęgow¹⁷, kiedy

ubiegłego lata przedsięwzięto wyprawę wodną z Wilna – do morza Bałtyckiego. Postanowiono skoordynować moment włóczęgowskiej wyprawy wodnej z założeniem ideowym Klubu: zamiast efektywnej podróży na ciepłe południowe morza postanowiono przedostać się na pochmurny i zimny, a bliższy jednak sercu Wilnianina od dalekich i pięknych wód Czarnego Morza – Bałtyk. Czyż nie brzmi w ustach naszych dziwnie? Zapewne niejednemu z Wilnian nie jest nawet wiadomym, że można dostać się z Wileńszczyzny na morze drogą wodną nawet wówczas, gdy na dolnym Niemnie i Wilii straż litewska pilnie baczy, by ze zniechęconej Lankii¹⁸ nic nie przedostało się do Mierzeja, Birsztan, Janowa czy Kowna¹⁹.

W pierwotnych założeniach leżała wyprawa do Gdyni połączona z żeglugą w okolicach polskiego portu. Później projekt został rozszerzony. Powstały możliwości dotarcia z Gdyni do Lipawy oraz do Rygi zaś stamtąd – Dźwiną ku Polsce. W Drui nad Dźwiną miała zakończyć się ta podróż „dookoła Wilna”.

Szersze zamiary nie zostały jednak 185

¹⁶ Ks. Juozas Tumas-Vaižgantas (1869–1935): czołowy prozaik i literaturoznawca litewski, prof. uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, autor epopei litewskiej *Pragiedruliai* („Prześwity”).

¹⁷ Nazwa stosowana przez Włóczęgow dla podkreślenia jednolitości ideowej i wspólnego rodowodu AKWW i KWS.

¹⁸ Litewskie określenie Polski.

¹⁹ Ton tego zdania odzwierciedla ówczesne stosunki (a właściwie ich brak) litewsko-polskie, przypominającej stan zimnej wojny. Szerzej nt. stosunków polsko-litewskich w tym okresie zob. m.in.: A. Kakareko, *Rola Wilna i Wileńszczyzny w formowaniu stosunków i odniesień polsko-litewskich w latach 1918–1994*, (w:) *U progu niepodległości 1918–1989*, Gdańsk 1999, s. 144–152; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, s. 9–308; H. Wisner, *Wojna nie wojna: Szkice z przeszłości polsko-litewskiej*, Warszawa 1978, s. 159–222.

zrealizowane, a urzeczywistnienie ich wypadnie może na obecny sezon letni²⁰. Jednakże w związku z tymi planami i z konieczności oszczędzenia czasu, zaniechano podróży górną częścią Wilii (ta część rzeki jest zresztą włoścęgom już dobrze znana z poprzednich wypraw) i łódź typu kanadyjskiego (o jednej parze wiosł w dulkach i ruchomym siodełku, o dwóch wiosłach łopatkach, z masztem i żaglami) Backfish II, została przewieziona koleją do stacji Niemen (w okolicy Lidy), leżącej nad rzeką tego imienia, by stąd rozpocząć swoją wyprawę bałtycką.

Dnia 24 lipca 1931 r. w południe nad Niemnem była również załoga łodzi złożona z dwóch osób: włoścęgi mianem Głodomór²¹ oraz piszącego te słowa. Tak jak we wszystkich słynnych wyprawach bywa – nie zbrakło również „zająca” – czyli pasażera bez biletu. Była nim nauczycielka jednego ze średnich zakładów naukowych, którą z ludzkości odtransportowaliśmy później aż do najbliższego cywilizowanego punktu – Grodna. „Zajac” przypłacił notabene tę podróż 3-krotną zmianą spalonej przez słońce skóry, co niech służy ku przestrodze innych amatorów podróży na gapę.

Spuszczenie łodzi na wodę odbyło się jak najpomyślniej i w kilka chwil

później lekka łódka z powiewającym na szczycie masztu znaczkiem o barwach narodowych, zaś złoto-czerwona²² banderka na rufie – przepływała pod mostem kolejowym (odcinek Lida – Baranowicze). Pogoda sprzyjała: niebo bez chmur, ciepło i chłód wiejący od wody – składały się na wyjątkowo pomyślne warunki podróży. Po wydośtaniu się z pomiędzy piaszczystych łąk, znajdujących się przy moście, łódź wypłynęła na gładką i przejrzystą taflę wód Niemnowych i gnana miarowymi uderzeniami wiosł pomknęła środkiem, dość już szerokiego w tym miejscu koryta rzeki.

Przyzwyczajeni do wiosłowania na wartkiej i krętej Wilii byliśmy uderzeni znaczną szerokością rzeki, stosunkowo słabym prądem oraz niezrównanym spokojem i czystością wód. Lekki wietrzyk nie marszczył wcale Niemnowej powierzchni i gładka tafla odbijała jak lustro, nadbrzeżne, wysokopienne sosny. Mimo wzmożenia się później wiatru, mimo przelatujących krótkich letnich burz – we wspomnieniach naszych Niemen pozostał takim, jakim ukazał się w początku podróży: głębokim i szerokim, spokojnym i czystym. Takim był zazwyczaj. Zmiany bywały krótkie i przejściowe.

Zaczęta w południe podróż trwała

²⁰ Tj. w r. 1932. Wyprawa podobna rzeczywiście się odbyła zmienioną nieco trasą : Lipawa - Ryga-Gdynia-Polesie.

²¹ Wspomniany już wyżej Stanisław Paciorek.

²² Barwy włoścęgowskie.

dnia tego do zachodu słońca z przerwą na obiad. Brzegi Niemnowe przeważnie zalesione i pagórkowate, w przerwach między lasami ukazywały spokojne i ciche wioski, miasteczka i dwory. Łódź minęła Bielicę Lidzką i Żołudek. Za tym wielkim i gwarnym majątkiem Drucko-Lubeckich został obrany nocleg pod osłoną stuletnich dębów w nadbrzeżnym gaju. Wobec stałości pogody – płachty namiotowe posłużyły za materace, którymi przykryte zostały spreparowane za pomocą toporka sprężyny: małe i cienkie gałązki sośni-ny. Dla uniknięcia niepożądanych odwiedzin i ewentualnego okradzenia – przed zapadnięciem nocy zwijaliśmy banderki i żagiel, by niczym nie odbijać od szarej w zmroku tafli wód. Bagaże oraz łódź wynosiliśmy na brzeg dość daleko w głąb gaju, tak, że śladów obozu nie było widać. Kolacja gotowana na maszynkach spirytusowych, odbywała się szybko i sprawnie i po godzinie trzy postacie zawinięte w kocy i płaszcze (od komarów), wygodnie rozciągnięte na posłaniu z igliwia – elastycznym i suchym – chrapały zgodnym chórem do rana. Właściwie mówiąc, to spokojnie spał tylko kapitan łodzi, który z właściwym starym włóczęgom sprytem opowiedział swoim towarzyszącej parę, w miarę przerażających historyj na temat napadów nocnych złodziejów i.t.p. Jest to niezastąpiony sposób na to, by mieć w bliźnich ochotniczą wartę, nader czujną – w cią-

gu całej nocy. Wynalazek ten nie jest opatentowany.

Po pierwszym noclegu o świcie, również jasnym i promiennym, jak poprzedni dzień, załoga kanadyjki po potężnym śniadaniu, przy którym wszyscy okazywali należyty zapał i pracowitość – wyruszyła w dalszą drogę, po wciąż gładkiej tafli Niemna. Lekki wiatr boczny pozwolił podnieść żagiel i łódź posuwała się z szybkością ponad 10 km na godzinę, pędzona jednocześnie tak przez wiatr jak i wiosłami. Załoga łącznie z „zającem”, zmieniała się przy wiosłach co godzinę, co pozwoliło na utrzymanie dość znacznej szybkości a chroniło od zmęczenia. W drugim dniu podróży spotkaliśmy pierwsze łodzie sportowe, były to 2 kajaki I Wil.[eńskiej] Dr[uzyny] Harc.[erzy], wracające z Małopolski do Wilna po odbyciu dłuższej wyprawy przez Pińszczyznę: Prypecią, Piną, Jasiołdą i Szczarą. Ujście tej ostatniej do Niemna mineliśmy niedługo potem wśród nizinnego i leśnistej krajobrazu. Powiało Polesiem, wyrazem czego były większe ilości dzikiego ptactwa: czapli, dzikich kaczek. Widzieliśmy również czarnego bociana, który stojąc nad jedną z mielizn Niemnowych pozwolił nawet dość blisko dojechać do siebie i został sfotografowany. W drugiej połowie dnia wygląd wybrzeży zaczął się zmieniać. Brzegi stawały się coraz bardziej wysokie i urwiste. Niemen, płynący dotąd bez wielkich zakrętów, w paru punktach zawró-

cił pod prostym niemal kątem zatrzymany przez dość mocne wzniesienia. „Płyta grodzieńska”, orzekł jeden z nas, mocny w geografii z powodu posiadania w rodzinie bardzo wymownego geografę.

Do Grodna było jednak dość daleko. Przebywając dziennie średnio 90 km, kanadyjka 2-go dnia minęła Orlą, Mosty, Łunnę. Już późnym wieczorem wylądowaliśmy na piaszczysty, porośnięty sośniną i olchą brzeg w okolicy majątku i wioski Miniewicze. Jak się okazało tuż obok leżały również znane z powieści Orzeszkowej²³ Bohatrowicze, jednakże nie mogąc tej miejscowości znaleźć na mapie sztabowej nie domyślaliśmy się nawet jak blisko niej byliśmy. Zresztą zgodnie z zasadą unikania osiedli ludzkich – nie mieliśmy okazji spytać ani z wieczora, ani następnego ranka o nazwę okolicy.

188

Następnego dnia ruszyliśmy już z zamiarem dotarcia do Grodna, o którego niedalekim sąsiedztwie świadczył statek parowy, który w nocy przejechał z hałasem koło miejsca naszego noclegu, błyskając iskrami z komina i oświetlonymi oknami kajut. Istotnie około południa mijaliśmy brzegi Niemna górzyste i urozmaicone. Koryto rzeki zwężyło się znacznie i prąd miejscami przypominał prąd na Wilii, był rwący i pełen wirów. O pierwszej w południe byliśmy na przystani Wojsk.[owego]

T-wa Wioślarskiego w Grodnie, skąd – po gościnnym przyjęciu i godzinnym wypoczynku – ruszyliśmy dalej. W Grodnie też rozstaliśmy się z naszym „zającem”, ku którego chwale należy przyznać, że sprawiał się przy wiosłach bardzo dzielnie i skutecznie pomagał na biwaku.

W kilka godzin minęliśmy pełne publiczności plaże okolic Grodna i kontynuowaliśmy podróż znowu szeroko rozlanym i cichym Niemnem. Gdy wieczorem, uciekając przed nadchodzącą burzą, rozpinaliśmy namiot wśród zarosli na piaszczystej łasze rzecznej – byliśmy już o pół kilometra tylko od Niemnowa – wjazdu do kanału Augustowskiego.

Następnego ranka wjeżdżaliśmy do kanału. Jakże małym i niepozornym wydawał się ten wjazd w stosunku do rozlewnej szerokości Niemna, płynącego dalej ku Druskiennikom i granicy litewskiej. Po przebyciu 220 km w 2 i pół dni mieliśmy przed sobą jeszcze tysiąc km i 14 dni drogi do morza kanałem i Wisłą, podczas gdy Niemnem przez Litwę dotarlibyśmy do Bałtyku w 4–5 dni, a Wilią z Wilna też nie więcej jak w 5 dni. Już samo zestawienie tych dat wskazuje gdzie jest właściwy wileński wylot na morze.

Od chwili wjazdu do kanału dwie zasadnicze zmiany zaszły w dotychczasowym sposobie jazdy. Przed wszystkim

²³ „Nad Niemnem”

kim więc w wąskiej i zarośniętej trawą szyi kanału niemożliwym było posługiwanie się żaglem. Ponadto hamowały tempo liczne szluzy²⁴, których przebywanie zabierało sporo czasu. Licząc po pół godziny na jedną szluzę i mając ich na 200 km. kanału – 32, straciliśmy na to ponad 16 godzin. Wolną jazdę osładzały nam prześliczne, o mieszanym drzewostanie, wybrzeża Czarnej Hańczy oraz szeroko rozlane jeziora Augustowskie. Przebyliśmy 4 z tych jezior i żeglowanie po nich było miłym wypoczynkiem po przebywaniu kanału. Moc dzikiego ptactwa nadaje bezludnemu i cichemu krajobrazowi charakter jakichś zapadłych i niedostępnych kniei. Ciszy tej nie naruszały, niestety, głosy flisaków i swojskich płynników. Wobec zastoju budowlanego w Polsce i Europie, transporty naszego drzewa, a szczególnie transporty drogą wodną – ustały prawie zupełnie. Na całej przestrzeni od Czarnej Hańczy do Biebrzy spotkaliśmy jedynie parę tratw. Szluzy kanału służą obecnie dla przejazdu łodzi sportowych, których dość dużo spotkaliśmy w drodze. Byli to przeważnie Warszawianie, Grodnianie i Poznańscy. Wilnian poza dwoma kajakami na Niemnie nie spotkaliśmy wcale na całej przestrzeni od Grodna do Gdyni. Banderka wileńska w klubach wioślarskich, jakie odwiedziliśmy po drodze, była witana jako prawie że nieznaną. Niestety nasze To-

warzystwa wioślarskie stanowczo za mało poświęcają się wyprawom o charakterze turystycznym.

Po przybyciu do Augustowa, nieprędko jeszcze, wioślarzu, wydostaniesz się z zatraconego jak go błogosławiliśmy, kanału Augustowskiego. Dzień drogi masz jeszcze przed sobą, zanim ostatnia szluza się zamknie za twą łodzią swoje podwójne, ciężkie wrzeciądze. I nawet gdy to się stanie, nie ciesz się zbyt, bo oto z kanału wypływasz na rzeczkę, zwaną Biebrzą, a która ni to pies, ni to bies – wije się na wszystkie strony wśród nizinnych łąk. Podjeżdżasz w ulewny deszcz do takiego np. Goniądza, jesteś tak blisko, że kamieniem rzucić do pierwszego domu, a tu raptem – rzeka w prawo, w lewo i jeszcze ze trzy kilometry popracujesz, klnąc na czym świat stoi Biebrzę, Goniądz, Osowiec, wszystkie kaczki, które latają ci przed samym nosem (bo nie masz strzelby), wszystkie komary i bąki, które piją twoją krew. A gdy po dobrym dniu podróży opuścisz Biebrzę, wjeżdżając do Narwi – ta nieodrodna siostra Biebrzy – takie same psikusy ci zgotuje. Znow więc przeklinasz cichą Wiznę, stolicę Kurpiów – piękną Łomżę, Nowogród. Dopiero gdy miniesz Ostrołękę i Narew rozleje się przed tobą szeroko, a wiatr dmie w żaglek, dopiero wówczas możesz powiedzieć, że są jednak rzeki, co próbują naśladować Niemen i czasem im

²⁴ Śluzy.

się to udaje. Za to Bug od Serocka niesie już tyle piachu, że należy dobrze patrzeć, by nie wpaść na mieliznę, zaś pod Modlinem woda wprawdzie głębsza, ale brzegi piaszczyste i brzydkie, że się pożał Boże. Nawet noclegu przyzwoitego nie ma gdzie zrobić i trzeba korzystać z gościnności Wojsk.[owego] Klubu Wioślarskiego w Modlinie – tuż, tuż przed wielką i piękną Wisłą.

Dziesięć dni podróży za nami. Podróż połączona z ciężką pracą mięśni pod palącymi promieniami sierpniowego słońca, lub pod deszczem, noclegami często w błocie i o chłodzie. Robimy więc sobie dobrą odpocznik, pierwszą od chwili wyjazdu. Odpoczynek streszcza się w paru słowach: sen, lemoniada, piwo, mięso od wielu dni nie widziane, spacer do Warszawy, sen i wciąż wielkie nieposkromione pragnienie. Zaś gdy trzeba wejść po stopniach do cytadeli Modlińskiej – nogi sforsowane przy wiosłowaniu odmawiają posłuszeństwa, aż wstyd gościnnych saperów, którzy wileńskich gości przyjmują ze szczególną uprzejmością.

190 Wreszcie po *dolce far niente*²⁵ – ruszamy na Wisłę. Szeroka, brudna, o silnym, chociaż słabo widocznym prądzie. Jest jak dwa Niemny lub cztery Narwie. Brzegi przeważnie płaskie, to też łódź szoruje pod żaglem, aż miło. Robimy do 120 km dziennie.

Mijamy Czerwińsk, starożytny Wyszogród, Płock – nigdzie nie zatrzy-

mując się dłużej. Drugiego dnia Włocławek ze swą wspaniałą i gościnną przystanią wioślarską. Zatrzymujemy się i robimy wycieczkę do Brześcia Kujawskiego. Doba stracona, ale za to w podwójnym tempie mijamy znany już dobrze Toruń. Wreszcie od Torunia w jeden dzień do Grudziądza gdzie również dzienny postój, zwiedzanie starożytnego, a schludnego i ładnego miasta zabiera nam cały dzień. Wreszcie – od Nowego – w jeden dzień forsownym wysiłkiem już dobrze zaprawionych mięśni, mijamy Tczew – dolną Wisłę i wjeżdżamy w gdański kanał portowy.

Jest godzina 4 po południu. Płyniemy stojącą, zgniłą wodą Martwej Wisły ku Gdańskowi. Coś długo to trwa. Zapytujemy rybaka przy brzegu, jak daleko do Polsk.[iego] T-wa Wioślarskiego w Gdańsku, na „Polnischer Hak”²⁶. Mówi, że jeszcze ponad 30 km. Opadają nam ręce i spoglądamy na siebie ze współczuciem niemyym a wymownym. Nie ma rady, trzeba wiosłować.

Wiosłujemy więc, wolno się posuwając wśród dużych pali wbitych w dno a służących do przywiązywania tratw i barek. Mijają nas liczne barki i mniejsze statki idące w jedną i drugą stronę. Większość pod polską flagą. Nasz znak i dwie banderki dumnie powiewają. W drodze wywiesiliśmy w połowie wysokości masztu banderkę Wil.[eńskiego] A.[kademickiego] Z.[wiązkową] S.[portowego], przy którego przy-

²⁵ Używany często zwrot z jęz. włoskiego: słodka beczyność, słodkie próżnowanie

stani stoją łodzie Klubu. Chcemy wjechać do Gdańska z należytą pompą.

Wjazd dokonuje się uroczyście, a co najprzyjemniejsze – szczęśliwie. Przed zapadnięciem zmroku docieramy do „Polskiego Haku” i przed zamknięciem przystani²⁷ – jesteśmy ulokowani w jej gościnnym hangarze. Podejmują nas Polacy – studenci gdańskiej politechniki.

Dni następne upływają już pod znakiem morza. Po odwiedzeniu starego, a znanego Gdańska, nasza wileńska fregata ruszyła zuchwale acz nie bez dreszczu niepokoju ku Neufahrwasser²⁸ – wylotowi z portu na morze. Puszczą, czy też nie puszczą nas gdańskie straże portowe na morze? Przejechać 1.100 km po to, by utknąć przed samym morzem – byłoby gorzej niż tragicznym – byłoby to śmiesznym.

Mijamy wielkie 3000 i 4000 tonowe statki pod flagami całego świata. Spotykamy transportowce „Żegluga Polskiej” z polską banderą. Łódź nasza skacze po krótkich i nieregularnych falach, pozostawianych przez wolno posuwające się statki dalekiego pływania oraz przez uwijające się szybko holowniki i łodzie motorowe. Tuż obok przemknął czarny, zasapany smoluch, holownik pod pod flagą pol-

sko-gdańską: orzeł na biało-czerwonym polu i dwa złote krzyże oraz korona – to holownik Rady Portu Gdańskiego. Przed samym pilotażem mijamy dwa nieduże cargos o banderach żółto-czerwono-zielonych: litewskie statki handlowe.

Mijamy wieżyczkę pilotów. Jedziemy nie zatrzymując się; może nie zauważą. Próżne nadzieje; na brzeg wyłazi urzędnik w niemieckiego wojskowego kroju zielonej czapce – halt. Zawracamy niechętnie. Krótka wymiana zdań i odpowiedzi – wreszcie upragnione: „bitte, sie koennen fahren”!²⁹ Nie dajemy się długo prosić. „Backfish” wybiega na wiosłach pełnym gazem z wąskiej gardzieli kanału wjazdowego na długie, leniwe, brudno-zielone fale zatoki gdańskiej. W oddali ku zachodowi majaczeję we mgle zarysy Orłowa i Oksywia. Między nimi leży Gdynia, kochana, od swych urodzin, bo od r. 1921 znana, nasza własna Gdynia. Na maszt łodzi wylatuje gwałtownym podrzutem żagiel. Kanadyjka, wdzięcznie pochylona ku prawej burcie zaczyna pruć dziobem wodę. Za rufą – smuga piany i tysiąc kilometrów wszystkich rzeczek i rzek. Przed nami wolna przestrzeń. Morze, Morze! ...

²⁶ Polski Hak – nazwa cypla u zbiegu Martwej Wisły i Motławy

²⁷ W okresie międzywojennym na „Polskim Haku” mieściła się przystań Polskiego Klubu Wioślarskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, którego częścią – od 1923 r. – była sekcja wioślarska gdańskiego AZS-u, skupiającego głównie polskich studentów Politechniki Gdańskiej. Szerzej na ten temat pisze S. Mikos w swej pracy: *Polacy na politechnice w Gdańsku w l. 1904–1939*, Warszawa 1987, s. 223–225. Zob. równ.: H. Stępnia, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939)*, Gdańsk 1991, s. 309–312.

²⁸ Niem. określenie gdańskiej dzielnicy Nowy Port.

²⁹ „Proszę, można płynąć”!

Tadeusz Górski

Charakter badań nad dziejami polskiej floty wojennej lat 40. i 50. w Trójmieście

Dotychczasowy stan badań dziejów polskiej floty wojennej na tle flot europejskich w latach 40. i 50. nie jest zadowalający, a opublikowane rezultaty są fragmentaryczne, przyczynkarskie i okazjonalne¹. Ponadto ostro rysuje się oddzielenie Polskiego Oddziału Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii (dalej POMW) od floty wojennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (dalej PRL), a autorzy nie uwzględniali afiliacji i przeciwieństw między nimi. Nie uwzględniano również w stopniu zadowalającym wpływu środowiska geograficznego, techniki okrętowej i środków bojowych na rozwój sposobów walki morskiej, co było istotne dla flot

wojennych. Aby wypełnić tę lukę, należałoby w dalszych badaniach zwrócić uwagę na następujące zagadnienia: n dokonanie próby opracowania dziejów polskiej floty wojennej na tle europejskich sił morskich przeciwników i sojuszników;

- ocenę wpływu środowiska geograficznego, techniki okrętowej i środków bojowych na sposoby walki morskiej, przyjętych również na polskich okrętach;
- wykazanie narodowego charakteru polskiej bandery wojennej w czasie operowania z baz brytyjskich i utrzymywanie go w obliczu sowietyzacji² oraz narzuconej polityczno-woj-

192

¹ Dzieje polskiej floty wojennej na tle flot bałtyckich w okresie międzywojennym opracował Czesław Ciesielski (*Polska flota wojenna na Bałtyku w latach 1920-1939. Na tle bałtyckich flot wojennych*, Zeszyty Naukowe. Uniwersytet Gdański. Rozprawy i monografie, nr 58, Gdańsk 1985).

² Sowietyzacja polskiej kultury odegrała szczególnie antynarodową rolę w dziejach Rzeczypospolitej. Została ona podporządkowana celom totalitarnej władzy i przez kilkadziesiąt lat była odcinana od swoich chrześcijańskich i zachodnioeuropejskich korzeni i orientowana na Wschód ogarnięty komunistyczną ideologią ateizmu. Wzywano do walki klasowej i nienawiści, system nieustannych podejrzeń na rzecz wytworzenia lęków, ksenofobii niszczyły kulturę współzycia. Przymusowa ateizacja sprzyjała zakłamaniu i obłudzie, a niczym nieskrępowana cenzura zajmowała się fałszowaniem historii i prawdy o życiu społecznym. Kulturze polskiej narzucono naiwny optymizm wobec postępu,

skowej zależności od imperium rzymskiego.

Przyjęte granice chronologiczne lat 40. i 50. obejmują podstawowe kierunki rozwoju europejskich flot wojennych, w tym polskiej, w toku toczącej się wojny morskiej i dalszych zbrojeń na morzu po drugiej wojnie światowej. Dolna granica czasowa uzasadniona jest wejściem polskich okrętów do wojny morskiej z III Rzeszą niemiecką³. Polska flota wojenna walczyła od początku wojny na podstawie własnych dokumentów, a potem uzupełnianych przez brytyjskie operacyjne i do chwili rozwiązania w 1946 roku na jej okrętach obowiązywał narodowy *Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej /R.S.O./*⁴. Polskimi siłami dowodziło Kierownictwo Marynarki Wojennej (dalej KMW), którego nieprzerwanie szefem był Jerzy Świrski (kontradmiral, wiceadmirał). Niekorzystne dla Rzeczypospolitej wyniki wojny spowo-

dowały zaprzepaszczenie dorobku i doświadczeń operacyjnych u boku Royal Navy, a w kraju narzucono wzorce floty wojennej Związku Radzieckiego, pod każdym względem obce Polakom. Stąd ustawiczne starania polskich komunistów i radzieckich admirałów oraz oficerów kierujących flotą wojenną PRL o zerwanie jakiegokolwiek łączności z POMW i jej oficerami. Jednak idea polskiej floty wojennej II Rzeczypospolitej i jej udział w wojnie z brytyjskich, była stale żywa w Marynarce Wojennej (dalej MW) w kraju aż do chwili wyjścia z Układu Warszawskiego. Ponadto flota wojenna stanowiła niejako ośrodek szczególnej polskości, a każdy przejaw prześladowania przez władze komunistyczne umacniał ją – głównie w społeczeństwie. Natomiast górna granica czasowa związana jest z wchłonięciem sił zbrojnych PRL przez Układ Warszawski (dalej UW)⁵. Jednocześnie ten nieszczęśliwy

racjonalizm sprowadzający poznanie do empirii oraz lekceważący religię jako wartość niepraktyczną. *Forsowana industrializacja spowodowała oderwanie się dużych grup ludności od podłoża kulturowego, przy czym wątpliwy nieraz awans kultury wywoływał często kurczową chęć odcięcia się od dawnych wzorów zachowań. Czarną kartą polskiej kultury pozostanie podjęcie współpracy z komunizmem przez wielu twórców, naukowców i dziennikarzy. Tylko pewna część tych osób zaprzestała kolaboracji po 1956 roku /Ewangelizacja kultury i środków społecznego przekazu, „Kurier Synodalny”, 1999, nr 2, s. 46–47.* Autor do określenia terminu *sowietyzacja* w wojsku przyjął dodatkowo dwa elementy: rusyfikację polskich wartości narodowych, głównie polskiego oręża oraz socjalizm, wdrażany przez polskich komunistów w oparciu o armię czerwoną, radzieckie i własne służby bezpieczeństwa.

³ Działania wojenne armii czerwonej wspierające operacje bojowe wojsk niemieckich, nie spowodowały bezpośredniego starcia okrętów polskich z radzieckimi. Na morzu doszło jednak do prowokacji sowieckiej przeciwko polskim okrętom podwodnym, głównie wobec *Orła*. Ponadto – jednostki Floty Pińskiej zostały zatopione przez własne załogi, ponieważ nie było możliwości podjęcia walki z czerwoarmistami na wodach Polesia.

⁴ *Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej (R.S.O.)*, KMW, Warszawa 1932.

⁵ Dzieje polskiej MW od chwili powstania PKWN, zdaniem autora należy ująć następująco: lata 1944–1946 (dalsza walka, a następnie służba POMW po wojnie dla Royal Navy oraz starania polskich

dla narodu polskiego fakt polityczno-wojskowy, należy poszerzyć o lata 1956–1959, ponieważ stanowią one pewną całość istotną dla polskiej floty wojennej. Wiązało się to z wprowadzeniem w 1959 roku w miejsce radzieckiego regulaminu okrętowego, nowego – polskiego, w dużej części wzorowanego na regulaminie wydanym przez KMW w 1932 roku⁶. Ponadto w 1959

roku zmarł wiceadmirał Jerzy Świrski – twórca narodowej polskiej floty wojennej⁷. Zaś flota wojenna PRL, mimo niedostatku sił, w latach 1955–1959 była intensywnie przygotowywana do działań wojennych na rzecz imperium radzieckiego⁸. Jednak mimo silnej ideoktrynacji komunistycznej i radzieckiej, istniała ciągłość wspólnych tradycji, łączącej POMW z flotą PRL.

komunistów o utworzenie własnych sił morskich w kraju), lata 1946–1949 (rozwiązanie POMW i próby utrzymania narodowego charakteru polskiej floty wojennej), lata 1950–1955 (silna sowietyzacja i oficjalne, całkowite podporządkowanie floty potrzebom Związku Radzieckiego), lata 1955–1989 (podporządkowanie floty potrzebom imperium radzieckiego, w warunkach zachowania pozorów narodowych), od 1989 roku rozwój polskich sił morskich w warunkach niepodległego bytu narodowego. Dotychczasowy oficjalnie przyjmowany podział (1944–1949, 1950–1956 i inne) nie odzwierciedla charakteru polskiego i służył wyłącznie obcej ideologii.

⁶ Minister Obrony Narodowej Konstanty Rokossowski 16 czerwca 1951 roku zatwierdził i wprowadził do użytku w Marynarce Wojennej *Regulamin Służby na Okrętach Rzeczypospolitej Polskiej / RSO/ – część I. Służba Bojowa Okrętu – część II. Służba Codzienna Okrętu*, wzorowane na sowieckim. Jednocześnie uchylił zatwierdzony do użytku 10 lutego 1947 roku przez Naczelnego Dowódcę W.P. Michała Żymierskiego *Regulamin Służby na Okrętach Rzeczypospolitej Polskiej / R.S.O. /*, wzorowanym na regulaminie z 1932 roku. Radziecki regulamin obowiązywał do lata 1959 roku. Był on opracowany w drugiej połowie lat czterdziestych na podstawie doświadczeń drugiej wojny światowej i wiele jego postanowień utraciło swoje znaczenie w związku z rozwojem nowych broni. Ponadto był obcy rodzimym tradycjom i nie przystawał do polskich warunków. Dlatego już 8 lipca 1959 roku, minister Obrony Narodowej Zygmunt Duszyński wprowadził nowy regulamin – *Regulamin Służby na Okrętach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej / RSO/*, wzorowany na regulaminie z 1932 roku. RSO z 1959 roku obowiązywał polską flotą wojenną aż do chwili wyjścia z Układu Warszawskiego. Regulamin Służby Okrętowej w różnych flotach wojennych stanowi odzwierciedlenie suwerenności i niezależności (lub zależności) okrętu, jest również wykładnią życia codziennego, tradycji i zdolności do podejmowania walki.

⁷ Śmierć wiceadmirała Jerzego Świrskiego nie została należycie odnotowana w marynarce wojennej PRL. Ten gorący patriota, świetny organizator, wybitny dowódca i sztabowiec, zwolennik współpracy z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonym, śmiertelny wróg komunizmu, po dziś dzień nie jest mile widziany w kraju.

⁸ W latach 1955–1959/1969 miały miejsce inne wydarzenia, które jednak razem stanowią pewną całość. Ważnym był Październik 1956, odejście doradców radzieckich, rozpoczęto seryjną produkcję okrętów w polskich stocznicach, nastąpiły zmiany w strukturach dowództw i jednostek, w przebiegu służby marynarzy i podoficerów, w szkoleniu kadry i marynarzy, przeprowadzono znaczną redukcję stanu osobowego w marynarce wojennej, zapoczątkowano modernizację okrętów, a powołanie UW spowodowało ściślejsze powiązanie polskiej floty wojennej z radziecką. Przygotowania te – głównie w zakresie kadrowym i uzbrojenia morskiego, pozwoliły na podjęcie już od 1960 roku prac nad praktycznym wykorzystaniem naszej floty wojennej w UW (Centralne Archiwum Wojskowe Filia nr 5 w Wejherowie, 3533/75, t.14 i 192). Zaś od pierwszego kwartału następnego roku, polskie siły uderzeniowe – niszczyciele, OP, ścigacze torpedowe i lotnictwo morskie, przeznaczone zostały do działań w składzie Zjednoczonej Floty Bałtyckiej.

W pierwszej kolejności należałoby skoncentrowano się na przedstawieniu polskich sił morskich na tle flot alianckich i przeciwników. Zbadać klasy i typy okrętów poszczególnych flot wojennych, ich możliwości bojowe, organizację okrętów, marynarek wojennych i rozwój sił wraz z natężaniem wojny morskiej.

W znacznym stopniu zbadano przyczyny niepowodzeń polskiej floty wojennej we wrześniu 1939 roku, ale znikomo uwzględnia się polityczno-wojskowo-propagandowy aspekt wsparcia Kriegsmarine przez flotę sowiecką. Coraz szerzej bada się organizację i funkcjonowanie POMW, zasady współdziałania z Royal Navy, codzienną służbę na okrętach w warunkach wojny oraz zabezpieczenie operacyjnej działalności jednostek pływających. Jednak w zbyt małym stopniu dokonuje się analizy bojowej działalności POMW, przedstawiając walkę naszych okrętów w sposób popularny i ogólny. Zasadniczą uwagę należy więc zwrócić na sztukę operacyjną i taktykę sił morskich sojuszników – w ramach których walczyły nasze okręty i przeciwników, w działaniach na liniach żeglugowych, operacjach blokadowych, minowych, desantowych i dodatkowych, organizowanych przez Royal Navy. Analizować sposoby działań bojowych, w których

brały udział polskie okręty, głównie walki artyleryjskie na morzu, zwalczanie celów nadbrzeżnych, operacje bojowe ścigaczy, obronę przeciwlotniczą (dalej plot) okrętu i zwalczanie OP.

W niedostatecznym stopniu uwzględnia się ocenę flot wojennych państw nadbałtyckich w aspekcie zmian polityczno-wojskowych w wyniku II wojny światowej, koncepcje strategiczne NATO i Układu Warszawskiego użycia flot na Bałtyku i miejsce w nich sił morskich PRL. Dotyczy to również analizy polityczno-wojskowej transformacji polskiej floty wojennej. Dlatego więcej uwagi należy zwrócić na służbę POMW po zakończeniu działań wojennych, polityczną niemożliwość współdziałania dowództwa MW PRL i KMW, koncepcje rozwoju floty wojennej w kraju, starania o utrzymanie narodowego charakteru floty w warunkach zależności od Związku Radzieckiego⁹. Ponadto nasilanie komunistycznej indoktrynacji wśród załóg polskich okrętów.

W słusznym kierunku prowadzone są badania nad siłami morskimi PRL. Dokonuje się analizy zadań floty wojennej zależnej od radzieckiej, charakterystykę okrętów i ich wyposażenia, planowane sposoby wykorzystania w wojnie, szkolenie i ćwiczenia na morzu załóg oraz sztabów. Ponadto – operacyjną działalność jednostek pływają-

⁹ W zakresie rozwoju polskiej floty wojennej i całej MW jako rodzaju sił zbrojnych, znaczny wkład włożył i nadal wkłada Jerzy Przybylski. Początek tych prac miał miejsce w Akademii Marynarki Wojennej, gdzie zdołał on utworzyć ważny ośrodek badawczy dziejów polskiej MW.

cych WOP, które współdziałały z flotą wojenną na rzecz szczelności granic w interesie państwa totalitarnego, a w razie wojny miały podnieść bandery wojenne¹⁰.

Odczuwa się brak jednorodnego słownictwa w zakresie wojenno-morskim, a definicje określające terminy i pojęcia z tej dziedziny są często odmienne. Powszechnym zjawiskiem jest więc niejedolite rozumienie, klasyfikacja i nazywanie składników spraw związanych z morskimi aspektami wojskowości. Np. różnie przyjmuje się nazwę *okręt* lub *okręt wojenny* do określania jednostek bojowych, a dla pozostałych jednostek marynarki wojennej wedle ich rodzaju – motorówka, krypa, holownik itp. Zaś *statek* do określania jednostek cywilnych (handlowe, rybackie, pomocnicze i inne), a nie *statek handlowy*¹¹.

196

W latach 40. i 50. zasadniczym trzonem każdej marynarki wojennej była flota wojenna oraz lotnictwo morskie. Dla ich zabezpieczenia organizowano artylerię nadbrzeżną, obronę przeciwlotniczą, piechotę morską, wojska inżynieryjne i inne.

Jednostki pływające dzielono na okręty nawodne i okręty podwodne, a ich klasyfikacja ulegała różnym zmia-

nom. Głównie na początku lat 50. w różnych flotach dotychczasowa klasyfikacja okrętów załamała się, wprowadzono wiele nowych nazw i określeń, jak np. niszczyciel rakietowy i przeciwlotniczy. Zmiany w podziale okrętów uwidocznione są również w przepisach, regulaminach i podręcznikach obowiązujących w polskiej marynarce wojennej oraz w opracowaniach na potrzeby wojska i społeczeństwa

Podział okrętów na klasy i typy był zasadniczo ścisły. Klasą okrętu określano główne jego przeznaczenie – do wykonywania jednakowych zadań, dysponujące jednakowymi rodzajami uzbrojenia i zbliżonymi właściwościami taktyczno-technicznymi. Niektóre klasy okrętów, np. krawężniki, dzielono na podklasy: ciężkie, lekkie i pomocnicze.

W ramach jednej klasy lub podklasy występowały okręty różnych typów, stanowiąc podział bardziej ścisły. Do okrętów jednego typu należały jednostki mające jednakowy wygląd zewnętrzny i jednakowe dane taktyczno-techniczne. Typ okrętu określano zazwyczaj nazwą pierwszego zaprojektowanego lub zbudowanego okrętu jednej serii – np. niszczyciel typu *Grom*.

¹⁰ Również i w tym zakresie początek badań dał Jerzy Przybylski, organizując grono badaczy – głównie w Akademii Marynarki Wojennej.

¹¹ Dyskusje na temat *okręt*, *statek* toczą się na łamach pism – głównie w „Nautologii” (dalej N), „Przeglądzie Morskim” (dalej PM) i „Banderze”, a czasami w publikacjach książkowych. Znaczna liczba materiału nie pozwala na wymianę tego materiału.

Właściwości bojowe okrętu określały elementy taktyczno-techniczne: ataku (artyleria, rakiety, torpedy, miny, bomby głębinowe, samoloty); obrony (opancerzenie, obrona przeciwminowa, przeciwlotnicza, przeciwoatomowa, przeciwchemiczna i przeciwpożarowa); manewru (prędkość, zasięg pływania, zwrotność, zanurzenie, możliwość pływania na fali)¹². W zależności od właściwości taktyczno-technicznych okręty obok podziału na klasy i typy, dzielono w niektórych flotach również na rangi¹³.

Klasyfikacja okrętów ulegała pewnym zmianom wraz z rozwojem flot wojennych, w skład których wcielano coraz nowsze, nieznane wcześniej jednostki. Miało to miejsce głównie w II wojnie światowej, a następnie z wprowadzaniem rakiet, broni atomowej i technicznych środków rozpoznania¹⁴. Wszystkim tym wpływom podlegała również polska flota wojenna.

Badania dziejów polskiej floty wojennej na tle europejskich sił morskich w latach 40. i 50. stanowią zaniedbany

odcinek historii marynarki wojennej¹⁵. Problematyką tą zajmowano się fragmentarycznie i raczej w kontekście innych studiów, zwłaszcza przy odtwarzaniu poszczególnych epizodów z przeszłości polskiej marynarki wojennej. Efemerycznie zagadnieniom tym poświęcano miejsce przy rozpatrywaniu walk w II wojnie światowej i po jej zakończeniu – głównie w aspektach NATO i Układu Warszawskiego w rejonie Bałtyku. Zajmowano się nimi w takim zakresie, by przedstawić w miarę pełną charakterystykę istotnych wydarzeń osobno dla POMW i floty PRL. Szerzej prowadzono badania walk polsko-niemieckich we wrześniu 1939 roku na Bałtyku, ale nie ujmowano w nich współdziałania Kriegsmarine z radziecką flotą wojenną.

Zainteresowania badaniami w zakresie omawianej pracy prowadzono w różnych środowiskach – historyków wojskowości i politologii, w PRL i na emigracji. Dotyczyły one głównie walk polskich okrętów w II wojnie światowej i floty PRL, ale we fragmentach wielu

¹² *Taktyka Marynarki Wojennej. Podręcznik*, MON 1955, s. 21.

¹³ *Ibidem; Marynarka Wojenna*, praca zbiorowa, Warszawa 1961, s. 89; RSO 1959, s. 9. Przegląd różnych systemów klasyfikacyjnych okrętów w późniejszych czasach zawarto m.in. w pracach F. Walickiego (*Zagadnienia słownictwa morskiego*, PM 1948, nr 6), K. Ficonia (*Klasyfikacja okrętów i systemów okrętowych w marynarce wojennej*, PM 1996, z. 1) i N. Klatki (*Współczesne problemy klasyfikacji okrętów*, PM, 1976, z. 6; *Nazwy i klasyfikacja okrętów bojowych*, PM, 1993, z. 5).

¹⁴ Na klasyfikację okrętów w polskiej flocie wojennej, głównie w drugiej połowie lat 20., wpływ miała książka francuskiego kmdr. ppor. Vena (*Współczesna flota morska. Jej cele, skład i uzbrojenie*, Toruń 1927), która stanowiła podręcznik dla oficerów i podchorążych. W następnych latach O. Żukowskiego (*Współczesne okręty wojenne*, Warszawa 1932; *Tenże, Statek morski i rzeczny*, Lwów 1936); *Marynarka wojenna*, „Rocznik Morski i Kolonialny” 1938).

¹⁵ Było to wynikiem ograniczonego dostępu do rezultatów badań powstałych w zachodniej Europie oraz cenzury politycznej w Polsce do końca lat 80.

prac były próby przynajmniej oceny sił morskich innych państw – głównie alianckich i przeciwników. Ponieważ w okresie PRL nie było możliwości współdziałania między historykami w kraju i na emigracji oraz korzystania z wypracowanych dorobków, wiele ocen i wniosków jest sprzecznych. Stan taki wynikał z niekorzystnych warunków politycznych, powodując utworzenie odrębnych ośrodków badawczych w kraju i na emigracji, nad dziejami głównie polskiej floty wojennej w latach 40. i 50. Mimo wielu trudności, można mówić o szkole historycznej marynarki wojennej w PRL i na emigracji, których twórcami byli oficerowie marynarki i wiele osób spoza wojska.

198 W PRL badania zostały podporządkowane ideologii komunistycznej, dlatego ich wyniki nie mogły być niezależne, mimo usilnych starań ze strony wielu historyków o obiektywizm. Dominowała gloryfikacja oręża radzieckiego i socjalizmu, uważająca to, co na Zachodzie za złe i antypolskie. Dopiero od 1957 roku zauważano polskie sukcesy w czasie wojny morskiej, ale nadal robiono przepaść między flotą PRL a POMW, lekceważono dowództwo i większość oficerów sprzed wojny, gloryfikując marynarzy. Co prawda

w kraju ukazywało się wiele opracowań niezależnych od cenzury, w warunkach podziemia, ale one nie dotyczyły floty wojennej. Należy jednak podkreślić, że mimo usilnych zabiegów ze strony władz o wyrugowanie ze świadomości w marynarce wojennej narodowych tradycji morskich – głównie POMW, nie odniosły one zamierzonych rezultatów. Nawet w latach nasilanej sowietyzacji zagadnienia te były forsowane, chociaż wyjaśniano je z punktu widzenia klasowego. W sumie jednak prace krajowe pomijały wiele zagadnień milczeniem, na co z biegiem lat wpływ miały: cenzura i aparat partyjno-polityczny, autocenzura z obawy przed represjami i autocenzura wynikająca z przygotowania wyłącznie proradzieckiego i komunistycznego¹⁶. Dlatego prace, jakie ogłaszano m. in. na łamach „Przeglądu Marynarki Wojennej”, „Przeglądu Morskiego”, „Wojskowego Przeglądu Historycznego” i wielu pism historycznych spoza wojska, były enigmatyczne z ocenami często szkodzącymi sprawie polskiej floty wojennej.

Twórcami szkoły historycznej marynarki wojennej w PRL były zasadniczo trzy ośrodki: Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej (Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej, Akademia Marynarki

¹⁶ Oficerowie przygotowanie takie uzyskiwali w akademiach radzieckich, a w kraju – głównie w Akademii Politycznej Wojska Polskiego. Mimo programów specjalnie opracowanych dla Wojskowej Akademii Politycznej i silnej tam socjalistycznej indokrynacji, wielu oficerów prowadziło badania korzystne dla polskiej MW, poddając analizie antypolski i zbrodniczy charakter działań wielu grup będących u władzy.

Wojennej), Ośrodek Nauk Społecznych i Wojskowych Marynarki Wojennej oraz Muzeum Marynarki Wojennej. Jej rozwój następował systematycznie, nawet wówczas, gdy flotą wojenną kierowali radzieccy admirałowie i oficerowie. Badania i dyskusje toczono głównie wokół spraw polskiej floty wojennej we wrześniu 1939 roku, niektórych zagadnień dotyczących polskich okrętów operujących z baz brytyjskich, a następnie floty PRL. Te ostatnie zagadnienia zaczęto rozwijać w latach 80. a w latach 90. stały się one przedmiotem coraz liczniejszych badań – głównie w ramach AMW. Było to możliwe dzięki nawiązaniu współpracy z dotychczasowym środowiskiem emigracyjnym i szerszym udostępnieniu dokumentów w polskich archiwach wojskowych. Ponadto w WSMW, a głównie w AMW, podejmowano badania nad historią morskiej sztuki wojennej i techniką uzbrojenia morskiego¹⁷. Dotyczą one rozwoju i wpływu techniki morskiej i uzbrojenia oraz warunków geograficznych na sposoby walki morskiej. W tym zakresie jest to jedyny ośrodek badawczy w Polsce.

W środowisku historyków marynarki wojennej i w niektórych ośrodkach spoza wojska, głównie poznańskim, próbowano dokonać przeglądu opublikowanych prac i artykułów związanych tematycznie z historią marynarki wojennej¹⁸. Mimo wysiłków opracowania te mają podłoże klasowe i ograniczają się albo do badań krajowych, albo do zdecydowanej, nieobiektywnej krytyki wybranych publikacji ukazujących się w zachodniej Europie, głównie w Niemieckiej Republice Federalnej.

Dzieje polskiej floty wojennej w II wojnie światowej znalazły również miejsce w badaniach poza marynarką wojenną¹⁹. Nie podjęto jednak badań dziejów naszej floty wojennej na tle europejskich sił morskich, chociaż można znaleźć wśród wielu prac pewne elementy. Ponadto w środowiskach naukowych spoza marynarki wojennej nie podejmowano szerszych badań nad dziejami floty wojennej PRL, głównie ze względu na trudności w uzyskaniu dokumentów, objętych tajemnicą wojskową.

Znaczący wkład do badań nad dziejami POMW wnieśli oficerowie mary-

¹⁷ Np. badania nad historią broni torpedowej prowadzi Antoni Komorowski (komendant Akademii MW), który swoje dokonania opublikuje głównie na łamach PM. Jego zasadnicza raca ukazała się w 1992 pt. *Broń torpedowa 1866–1990 (studium historyczno-wojskowe)*.

¹⁸ Np. Z. Waśko, R. Witkowski, *Próba oceny stanu badań historii Marynarki Wojennej ORL*, PM 1980, z. 9, s. 27–37 (numer specjalny, materiały z sesji wojskowo-historycznej z okazji 35-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego).

¹⁹ Na szczególne podkreślenie zasługuje ośrodek poznański, głównie ze względu na osobę Jerzego Pertka, a następnie Uniwersytet Gdański, gdzie prace w zakresie dziejów polskiej floty wojennej prowadzi się od lat 80.

narki. Nad dokumentacją walk polskich okrętów czuwał osobiście szef KMW, który powołał do tego odpowiednią komórkę. Po zakończeniu wojny, istotną rolę w zbieraniu materiałów i opracowywaniu dokonań POMW odegrała Samopomoc Marynarki Wojennej, w ramach której powołano Biuro Historyczna Marynarki Wojennej. Jego archiwum i zbiory zostały później przekazane do Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego²⁰. Środowisko to swymi badaniami wspierali polscy historycy emigracyjni, publikujący wyniki dokonań w różnych pismach, głównie we Francji i Wielkiej Brytanii. Były one tym ważniejsze, ponieważ opierały się na archiwach brytyjskich, polskich, a ponadto – pochodziły z relacji załóg POMW. I tu również odczuwa się brak szerszego spojrzenia na POMW na tle innych flot wojennych.

200 Polska historiografia wojskowa odczuwa więc pewien niedosyt w zakresie doświadczenia w zakresie morskich aspektów wojskowości dziejów polskiej floty wojennej lat 40. i 50., w różnych, sprzecznych i przeciwstawnych uwarunkowaniach politycznych, na tle europejskich flot wojennych, uwzględniającej wpływ środowiska geograficznego, techniki okrętowej i środków bojowych na rozwój sposobów walki

morskiej. Aby dokonać próby wypełnienia tej luki, w badaniach należy opierać się na krajowych i zagranicznych źródłach archiwalnych i drukowanych; pamiętnikach, wspomnieniach i dziełach teoretycznych; regulaminach, instrukcjach, przepisach i katalogach; literaturze przedmiotu.

Zasadnicze źródła archiwalne dotyczące organizacji floty, jej stanu technicznego i uzbrojenia, szkolenia i wykorzystania, znajdują się w zasobach archiwalnych Centralnego Archiwum Wojskowego i jego Filii nr 5 w Wejherowie oraz w Polskim Instytucie i Muzeum Sikorskiego. Pewne materiały można wykorzystać również ze zbiorów archiwalnych Muzeum Marynarki Wojennej, Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i innych. Jednak szeregi dokumentów znajdujących się w polskich archiwach wojskowych, które mogłyby wyjaśnić wiele spraw dotyczących floty PRL zostało zniszczonych lub zagubionych, co wynikało z dawnych przepisów o archiwizacji i niekompetencji pracowników odpowiedzialnych za dokumenty w jednostkach wojskowych i w archiwum. Zbiory archiwalne można uzupełniać źródłami drukowanymi tym bardziej, że w archiwach stwierdza się niedo-

²⁰ Samopomoc Marynarki Wojennej została przekształcona w Stowarzyszenie Marynarki Wojennej. W latach 1945–1948 wydawano „Komunikaty”, a w latach 1948–1949 „Komunikaty Informacyjne” Zarządu głównego Stowarzyszenia Marynarki Wojennej. 1 sierpnia 1949 roku powstało nowe czasopismo Stowarzyszenia – „Nasze Sygnały”, na łamach którego zaczęły się ukazywać artykuły o POMW.

synt materiałów dotyczących walk w II wojnie światowej na tle innych flot wojennych. Ponadto, pewne dane zostały zarchiwizowane, opisane i opublikowane w specjalnych wydawnictwach lub na łamach różnych pism polskich i zagranicznych²¹.

Pomocne mogą być pamiętniki, wspomnienia i dzieła teoretyczne polityków, wodzów polskich, sojuszników i przeciwników²². Wiele z nich – na pozór mało mających wspólnego z flotą wojenną, pomijanych w badaniach, stanowi istotny element w ocenie sił zbrojnych własnych i przeciwników, niezbędnych przy rozpatrywaniu również tematyki morskiej. Ponadto wspomnienia oficerów, podoficerów i marynarzy załóg polskich okrętów, publikowane głównie na łamach „Naszycy Sygnałów”, a później również na łamach „Przeglądu Morskiego” oraz okazjonalnie w innych pismach krajowych i zachodnich.

Regulaminy, instrukcje, przepisy, podręczniki i katalogi, stanowią główne źródło związane z uzbrojeniem i techniką okrętową, służbą załóg i pracą sztabów, szkoleniem w działach okrę-

towych i w poszczególnych specjalnościach. Są to dokumenty opracowane do praktycznego użytku i na nich opierało się codzienne życie okrętu i zespołu w czasie pokoju i wojny. Ponadto niektóre z nich stanowiły zasadnicze źródło dotyczące obcych flot wojennych, a głównie zaś katalogi flot wojennych²³.

Wiele wnoszą różnego rodzaju opracowania i monografie, a ponadto artykuły zamieszczone w pismach specjalistycznych polskich i zagranicznych oraz w innych periodykach. Najbardziej pomocne mogą okazać się te, które opracowali dowódcy flot, związków operacyjno-taktycznych, sztabów różnych szczebli, dowódcy okrętów, specjaliści i wykładowcy akademii morskich oraz szkół oficerkach marynarki wojennej. Najistotniejsze ukazywały się na łamach „Przeglądu Morskiego”, „Bellony”²⁴ i „Marine Rundschau”. Można wykorzystać również materiały przekazywane przez attache obrony i morskich obcych państw, zbieraczy i hobbystów. Badania należy pogłębiać poprzez zapoznanie się ze sprzętem bojowym i wyposażeniem okrętów

²¹ Znaczny wkład do dalszych badań wnosi seria wydawana przez Muzeum MW pt. *Polska Marynarka Wojenna 1939–1947. Wybór dokumentów*, Tom 1, *Dowództwo MW*, Gdynia 1999.

²² Do szczególnie ważnych należy zaliczyć te, które opracowali: W. S. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I, księga 2, Gdańsk 1995; K. Dönitz, *10 lat i 20 dni. Wspomnienia 1935–1945*, Gdańsk 1997; A. Gołowko, *Wojna za kręgiem polarnym*, Warszawa 1964; J. Kuropieska, *Misja w Londynie*, Warszawa 1981; F. Ruge, *Der Seekrieg 1939–1945*, Stuttgart 1962 i wiele innych.

²³ Np. *Weyers Taschenbuch der Kriegsflotten*, München-Berlin 1940 i lata następne.

²⁴ Wojskowo-historyczny periodyk „Bellona” po zakończeniu II wojny światowej ukazywał się w dwóch ośrodkach: w kraju, zależny od komunistów i w ośrodku londyńsko-paryskim, patriotycznym, niezależnym.

znajdujących się na: *OM Błyskawica*, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, zbiory uzbrojenia na Helu, Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie oraz w Muzeum Marynarki Wojennej w Paryżu, Muzeum Wojny w Atenach, Muzeum Morskim w Pireusie i w innych muzeach morskich wojskowych. Tam znajdują się również częściowe opracowania dotyczące flot wojennych określonych państw oraz dokumenty. Ponadto znajdują się tam zestawy bander i znaków okrętowych, mapy, dzienniki i dokumenty okrętowe, umundurowanie, plansze, modele okrętów i elementów okrętowych oraz inne zbiory pomagające zrozumieć służbę na jednostkach pływających różnych bander omawianego okresu.

Do wielu zagadnień dotyczących operacji bojowych na morzach w II wojnie światowej można wykorzystywać bogatą literaturę RFN, gdzie po dzień dzisiejszy ukazuje się masę różnych publikacji – od dokumentów, poprzez opracowania naukowe i popularne. Zawierają one ogromną faktografię. Są to druki zwarte i artykuły, o dużej wartości poznawczej, dotyczącej Kriegsmarine i innych flot wojennych, w tym polskiej²⁵.

Badania dziejów polskiej floty na tle flot europejskich w latach 40. i 50. XX wieku należy kontynuować, korzystając z dogodnych warunków warsztatowych w kraju i za granicą. Zaś wnioski z takich badań mogą być przydatne do pracy instytucji politycznych, wojskowych i edukacyjnych.

²⁵ Sojusznicza Komisja Kontroli w Niemczech zakazała publikowania literatury wojskowej, co nie mogło jednak trwać długo i od 1949 roku nastąpił jej rozwój. Ponadto, głównie Amerykanie, wykorzystywali doświadczenia niemieckie do własnych opracowań.

R E C E N Z J E

H. J. A. Sire, *Kawalerowie Maltańscy*, przełożyła Hanna Szczerkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, ss. 487.

Zakon kawalerów maltańskich, joannitów, zwanych też szpitalnikami, stanowi nieodłączny element dziejów Europy, którego idee nadal są trwałe we współczesnym świecie. Dlatego wydanie powyższej książki jest jak najbardziej celowe. Stanowi ona historyczny przegląd dziejów zakonu kawalerów maltańskich, od chwili jego powstania niemal po dzień dzisiejszy, w którym autor uwzględnił zasadniczą literaturę przedmiotu, włącznie z najnowszymi opracowaniami ukazującymi się w ostatnich latach w zachodniej Europie. W przeciwieństwie do innych podobnych zakonów, po długiej zapaści w XIX wieku potrafił przystosować się do współczesnego świata i dziś, jako szacowna instytucja, kontynuuje swoją pierwotną misję¹.

Joannici (*Ordo militiae sancti Joannis Baptistae hospitalis Hierosolimitani*), od 1310 roku kawalerowie rodyjscy, od 1530 roku kawalerowie maltańscy, byli zakonem rycerskim powstałym około 1130 roku w Królestwie Jerozolimskim. Na czele zakonu stał wielki mistrz. Herb zakonu stanowił srebrny krzyż w czerwonym polu, z koroną książęcą, a joannici nosili czarne płaszcze z białym krzyżem po lewej stronie².

Po upadku Królestwa Jerozolimskiego w 1291 roku joannici początkowo osiedlili się na Cyprze, a w 1309 roku zdobyli wyspę Ro-

dos i tam założyli swoje państwo³. Joannici przystąpili do organizowania obrony wyspy Rodos wznosząc fortyfikacje i rozbudowując swoją flotę wojenną, stanowiąc zagrożenie dla rosnącego w siłę imperium osmańskiego. Zagrożenie to wzmagał fakt, że państwo joannitów leżało nieopodal wybrzeży Turcji, która również coraz silniej interesowała się pobliskimi morzami. Początkowe próby opanowania przez Turcję Rodos nie powiodły się. Sułtan Mehmed II wysłał do zdobycia Rodosu silną flotę wojenną i transportową pod wodzą Mesiha Paszy, ale wyspa zdołała się utrzymać. Dopiero sułtan Sulejman Wspaniały na czele 100-tysięcznej armii i silnej floty opanował Rodos, zaś joannici przenieśli się na Malte, ofiarowaną im przez Karola V. Odtąd Malta stała się groźnym przeciwnikiem imperium osmańskiego, a niemal każdy kolejny sułtan za punkt swego honoru stawiał zdobycie tej wyspy i pokonanie Zakonu Maltańskiego. Jednak wielokrotne próby opanowania wyspy przez Turków nie powiodły się, a flota maltańska stanowiła stałe zagrożenie na liniach żeglugowych podległych Osmanom. Kawalerowie Maltańscy stanowili znaczącą siłę polityczno-gospodarczą i wojskową w systemie państw chrześcijańskich, wspieranych przez wiele narodów europejskich. Stanowili również ważny element ide-

1 C. E. Engel, *Knights of Malta: a Gallery of Portraits*, Londyn 1963; Prutz H., *Die geistlichen Ritterorden*, Berlin 1908.

2 Początkowo joannici stanowili bractwo przy szpitalu św. Jana w Jerozolimie, założone prawdopodobnie przez kupców włoskich. Bractwo to przy szpitalu prowadziło dom dla pielgrzymów udających się do Grobu Chrystusowego, który znajdował się w rękach muzułmanów. Jednak konieczność obrony Królestwa Jerozolimskiego przed atakami Turków spowodowała, że bractwo zostało przekształcone w zakon rycerski.

3 Joannici posiadali również znaczne dobra w wielu krajach europejskich, zwłaszcza po kasacji zakonu templariuszów w 1312 roku.

owy walki chrześcijaństwa z imperium osmańskim, co znajdowało odzew również w Polsce⁴.

Wzrost zainteresowań Kawalerami Maltańskimi w Rzeczypospolitej następował w czasach nasilonych napadów tatarskich na ziemię południowo-wschodniej Polski i groźby wojny z Turcją. Jednym z pierwszych polskich kawalerów maltańskich był Prokop Odrowąż-Pieniążek, który przez pewien czas sprawował dowództwo nad flotą maltańską⁵. Ponadto w XVI wieku na Malcie służyli inni kawalerowie, jak np. Szymon Łatkowski, Teodor Lacki, Bartłomiej Nowodworski, Jan Andrzej Próchnicki, Stanisław Sopocki, Jan Ossoliński, Samuel Proski, Kazimierz Michał Pac i wielu innych. Idea maltańska rozkwitała na ziemiach polskich również w czasach porobiorowych, a staropolskie rody niosły w ten sposób pomoc, głównie w szpitalnictwie. Wielu prześladowano, co miało miejsce np. w czasie II wojny światowej, podczas kierowania m.in. szpitalem zakonu w Warszawie.

Wojskowy i gospodarczy upadek Kawalerów Maltańskich nastąpił od 1800 roku, po zajęciu wyspy przez Anglików i utracie większości dóbr w Europie. Od 1843 roku siedzibą zakonu stał się Rzym, z zachowaniem suwerenności prawa, eksterytorialności pałacu i własną służbą dyplomatyczną. Zaś od 1953 roku podlegają Watykanowi. Mimo utraty znaczenia polityczno-gospodarczego i wojskowego, tradycja przynależności do zakonu prze-

trwała do dziś w wielu rodach szlacheckich i stanowi tytuł honorowy. Ma to również miejsce w Polsce, gdzie tę ideę odnowiono głównie w latach 90.

Autor ujął temat ukazujący potrzebę aktywnego udziału w życiu politycznym, gospodarczym i służby dla innych, znajdujących się w potrzebie. To ostatnie zadanie staje się obecnie najważniejszym dla Kawalerów Maltańskich i stanowi wzór dla współczesnego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, poglądy polityczne i pozycję społeczną.

Książka zawierająca 487 stron, składa się z trzech części, w których ujęto XIX rozdziałów. Ponadto zawiera trzy aneksy, aparat naukowy, indeksy oraz ilustracje i mapy.

Część pierwsza, pt. *Długa krucjata*, obejmuje siedem rozdziałów (I–VII). Poszczególne rozdziały omawiają kolejno – Królestwo Jerozolimskie, fortecę Crac des Chevaliers, powstanie suwerennego zakonu, jego rozwój, obrona Rodos przed Turkami, rozwój potęgi na Malcie i flotę zakonu. Podstawą potęgi maltańskiej była flota wojenna złożona głównie z galer i galeas oraz flota handlowa, mające oparcie w doskonale usytuowanych portach na wyspie, mające do dyspozycji stocznie i warsztaty zapewniające wszystkie potrzeby okrętów i statków na miejscu. Jednak problem floty maltańskiej w omawianej książce potraktowano pobieżnie, co wynikało być może ze zbyt obszernego tematu⁶.

Część druga, pt. *Zakon Św. Jana w Europie*, składa się z sześciu rozdziałów (VIII–XIII).

4 Joannici na ziemiach polskich pojawili się około 1153 roku, sprowadził ich książę Henryk sandomierski. Otrzymali szereg posiadłości ziemskich, w 1187 roku kościół św. Michała w Poznaniu, a następnie kościoły w Tyńcu, Bardzie i Strzegomiu na Śląsku, gdzie powstały komandorie (dobra zakonów rycerskich, zarządzanych przez komandorów; zaś komandor – to godność w dawnych zakonach rycerskich, następująca w hierarchii po wielkim mistrzu i przeorach). W latach późniejszych powstawały dalsze komandorie, m.in. na Pomorzu i Ziemi Lubuskiej. Jednak Polska znajdowała się w gestii obcych przeoratów, zazwyczaj czeskich i od roku 1252 do 1775 nie było odrębnego polskiego przeoratu.

5 Prokop Pieniążek (1536–1620), odnosił duże sukcesy w walce z okrętami tureckimi oraz korsarzami algierskimi i tuniskimi. Za bohaterskie czyny książę Emanuel Sabaudzki mianował Pieniążka komandorem orderu św. Łazarza i Maurycyego. W 1575 roku na wiadomość o wojnach Batorego wrócił do kraju i zgłosił się na służbę u króla. Od 1583 roku starosta wendeński.

6 Na temat floty maltańskiej w polskiej literaturze znajdujemy jedynie niewielkie wzmianki. Całościową historię floty zakonu, bogato ilustrowaną opracował R. Dauber (*Die Marine des Johanniter-Malteser-Ritter-Ordens*, Wien 1989).

Autor omawia tu rozwój przeoratów europejskich i poszczególne prowincje: Prowansja, Owernia, Francja, Dragonia, Kastylia, Włochy, Anglia i Niemcy. Ponadto trudności zakonu, próby jego przetrwania w wojnach religijnych, w rewolucji francuskiej i prób grabieży ze strony świeckich i duchownych instytucji.

Część trzecia pt. *Królewska dobroczynność* składa się również z sześciu rozdziałów (XIV–XIX). W poszczególnych rozdziałach ujęto zagadnienia związane ze służbą chorym, funkcjonowanie zakonu oraz utratę Malty. Ostatni rozdział – Zakon w czasach współczesnych, omawia funkcjonowanie Kawalerów Maltańskich we współczesnym świecie i jego perspektywy.

Aneksy stanowią ważne uzupełnienie opracowania. Aneks pierwszy – wielcy mistrzowie i namiestnicy Zakonu św. Jana, obejmuje wykaz: mistrzów szpitala w Jerozolimie, Akce i na Cyprze; wielkich mistrzów Rodos; wielkich mistrzów Malty; wielkich mistrzów i namiestników zakonu po upadku Malty. Aneks drugi zawiera reprezentację dyplomatyczną zakonu maltańskiego. Natomiast aneks trzeci obejmuje instytucje suwe-

rennego Jerozolimskiego, Rodyjskiego i Maltańskiego Rycerskiego Szpitalnego Zakonu Św. Jana.

Znaczną pomoc stanowią dwa indeksy: indeks osób i indeks nazw geograficznych oraz etnicznych.

Większość ilustracji stanowią odbitki czarno-białe, często słabo widoczne i niedokładnie wykonane, a zwłaszcza postaci. Utrudnia to ich studiowanie. Kilkanaście ilustracji kolorowych zostało o wiele lepiej wykonanych, ale ostatnia z nich, zawierająca herby, jest w ogóle nieczytelna. W części kolorowych ilustracji brak jest identyfikacji Kawalerów Maltańskich, a więc ich znaków, flag i bander, stanowiących symbolikę zakonu na przestrzeni wieków po dzień dzisiejszy. Natomiast mapki są przejrzyste i należyście opisane.

Autor we wstępie zaznaczył, że przedstawione w książce historyczne interpretacje są wyłącznie jego poglądami, głównie zaś w odniesieniu do XIX i XX wieku, i nie stanowią odbicia oficjalnego stanowiska Suwerennego Zakonu.

Piotr Tadeusz Górski

Krzysztof Głombiowski, *Na czarnomorskim szlaku starożytnych Greków. Wyprawa do tajemniczej krainy Pontu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002, ss. 232.

Mimo iż ostatnimi czasy Polaków podróżujących w celach naukowych spotkać można w wielu miejscach świata, to niկła jest niestety liczba powstających w wyniku tych podróży książek, które w formie wspomnień wojażera udostępniałyby szerokiemu gronu czytelników cele, przebieg i osiągnięcia naukowych wypraw. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, wystarczy przytoczyć choćby takie jak, trudności w operowaniu piękną literacką formą wypowiedzi co powoduje, że wie-

lu autorów skrywa tę ułomność za trudnym w odbiorze tzw. językiem naukowym, innym powodem jest konieczność wykazywania się tzw. „dorobkiem”, co z kolei skazuje uczestników badań do wyboru między pasjonującą opowieścią a drętwym sprawozdaniem. Problemy te są tak stare jak historiografia i sposób opisania dziejów przez Herodota i Tukidydesa. Z radością tedy należy powitać wydanie książki profesora Krzysztofa Głombiowskiego, będącej pokłosiem jego odbytej

na przełomie wiosny i lata 1996 roku wyprawy do „tajemniczej krainy Pontu”, opis podróży łączy bowiem naukowy dyskurs z piękną formą. Należy w tym miejscu przypomnieć, iż *Na czarnomorskim szlaku starożytnych Greków* jest pierwszą pozycją tego typu, opisującą Pont, od czasu kiedy Maciej Popko wydał swoje *Góry pod półksiężycem*¹ i *Turcję*². W partii natomiast, dotyczącej Troi, od czasu wydania *Troja – Ilios – Ilion*³ Jerzego Ciechanowicza. Żał, że tak niewielu autorów ze środowiska akademickiego nawiązało do świetnej tradycji polskiego opisu wędrówki po terytoriach państwa Tureckiego. Tradycji ukształtowanej jeszcze w wieku XIX, a kontynuowanej w okresie międzywojennym. Za przykład może tu posłużyć, zwłaszcza badaczom starożytności, odkrywca Dodony Zygmunt Mineyko i ta część jego pamiętników, w której opisuje kawałek tureckich włości⁴.

Na czarnomorskim szlaku starożytnych Greków. Wyprawa do tajemniczej krainy Pontu – tytuł już sugeruje problemy, którym autor poświęcił głównie swoją uwagę. Zatem, w ogólności rzecz dotyczy terenów dzisiejszej północnej Turcji, lecz w czasach kiedy decydującą rolę odgrywali tam Grecy, a Morze Czarne było Morzem Gościnnym. Ze szczególnym zaś zainteresowaniem Krzysztof Głombiowski tropi ślady swojej ulubionej postaci historycznej – Ksenofonta z Aten, którego *Anabaza* w dużej mierze rozgrywa się na terenach penetrowanych przez Profesora. Główny też cel badawczy, jaki postawił sobie Autor, związany jest z prowadzonymi przez Niego od wielu lat badaniami nad postacią i dziełami ateńskiego „pisarza i żołnierza”, jak sam Ksenofonta nazywa w pierwszej polskiej monografii poświęconej Ateńczyko-

wi⁵. Ten cel to ni mniej ni więcej tylko identyfikacja w terenie słynnej Góry Teches. Miejsca, z którego greccy najemnicy Cyrusa Młodszego zobaczyli morze i skąd rozpoczął się ostatni etap ich powrotu do miast ojczystych. Nim jednak Autor rozpocznie badania terenowe w Górach Pontyjskich prowadzi czytelnika przez fascynujący świat małaazjatyckiej kultury greckiej, a jego przewodnikami są obok Ksenofonta przede wszystkim Homer, Herodot i Stabon, którym towarzyszą inni pisarze greccy i bizantyńscy. Wątki islamskie, w tym zestawieniu, stanowią marginalia opowieści, choć Autor jest bacznym i wnikliwym obserwatorem współczesnej rzeczywistości tureckiego państwa.

Kompozycja dzieła jest prosta i przejrzysta, na całość składa się sześć rozdziałów. Pierwszy – *W drodze do Stambułu* – wprowadza czytelnika w koloryt początków podróży i w dużej mierze jest opisem wrażeń i wzruszeń związanych z ucieleśnionym marzeniem o baśniowym Wschodzie. Mamy tu też niezwykły w dzisiejszych czasach, polski motyw, który stanie się klamrą łączącą całą podróżniczą opowieść. Oto Autor wspomina swoją matkę, która setną rocznicę śmierci w Konstantynopolu Adama Mickiewicza obchodziła pałac świece przed portretem wieszczka. Ten obraz dopełni się, kiedy u końca swojej wędrówki Autor pochylił się w stambulskim muzeum Mickiewicza nad zeszytem, w którym ten zapisywał tureckie słowa ucząc się u kresu życia tego języka z wiarą, że to też posłuży sprawie niepodległości Polski.

Dalej krótko scharakteryzowana została droga na Wschód, kolejną przez Czechy, Słowację, Węgry, Serbię i Bułgarię, aż do granicy tureckiej, od którego to miejsca rozpoczyna się dokładny opis krajobrazów, dziejów

¹ M. Popko, *Góry pod półksiężycem*, Warszawa 1974.

² M. Popko, *Turcja*, Warszawa 1971.

³ J. Ciechanowicz, *Troja – Ilios – Ilion*, w: J. Ciechanowicz, *Cień Minotaura*, Warszawa 1996, s. 154–226.

⁴ Z. Mineyko, *Z tajgi pod Akropol. Wspomnienia z lat 1848–1866*, opr. E. Kozłowski i K. Olszański, Warszawa 1971, s. 200–217.

⁵ K. Głombiowski, *Ksenofont. Żołnierz i pisarz*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.

poszczególnych miejsc i najważniejszych zabytków. Interesujące jest to, iż wrażenie jakie zrobił na Autorze widok miasta Edirne (starożytny Adrianopol) podobne jest do tego jakiemu uległ, prawie sto pięćdziesiąt lat temu Zygmunt Mineyko, który w okolicy Adrianopola pracował przy francuskim projekcie linii kolejowej mającej połączyć to miasto ze Stambułem⁶. Kontynuując podróż przez Trację K. Głombiowski wkracza na tereny już bezpośrednio związane z działalnością Ksenofonta, który w 399 r p.n.e. „odbył w służbie trackiego króla Seutesa ciężką zimową kampanię przeciwko wojowniczym Tynom” (s. 12). Autor przypuszcza, iż pobyt w Tracji był dla Ksenofonta trudny i niemiły gdyż „spotkał się z niewdzięcznością żołnierzy” (s. 12) i zarzutami, iż wzbogacił się ich kosztem. Warto by to spostrzeżenie uzupełnić o hipotezę, którą z dużą dozą prawdopodobieństwa można postawić. Otóż gorycz trackiej kampanii mogła osładzać mu możliwość uczestniczenia w tak cenionych przez niego polowaniach. Tereny, na których operowali greccy najemnicy, tzw. Delta, aż po linię wyznaczoną przez miasta Salmydessos (dzis. Kiyiköy) – Selybrii (dzis. Silivri), jeszcze w II poł XIX w. obfitowały w zwierzyinę wszelkich gatunków, a łowy uprawiano nie tylko dla przyjemności, lecz i dla urozmaicenia diety⁷.

Zarówno koniec I rozdziału jak i II *Bizancjum – Konstantynopol – Stambuł*, poświęcone zostały tym miastom, które powstawały jedne na drugich i które po części zachowały się do dnia dzisiejszego. Czytelnik widziany jest przez hałaśliwe, zatłoczone i zakurzone ulice ku zabytkom, muzeom i nastrojowi tego ogromnego miasta, które w większej swej części leży jeszcze w Europie, lecz jest zarazem Bramą Orientu. Lektu-

ra budzi u odbiorcy refleksje bardziej ogólnej natury, pytania typu: czy Stambuł to dziś takie samo europejskie miasto jak Londyn czy Rzym, a jego mieszkańcy to tacy sami Europejczycy jak Francuzi czy Norwegowie? Stawiamy sobie pytanie o różnice kulturowe i religijne, oraz wynikające z nich konsekwencje. Ktoś mógłby powiedzieć, że to powrót do starych stereotypowych poglądów na Wschód, czy jednak aby na pewno? Autor konstatując turecką rzeczywistość stara się nie wartościować lecz chłodno przytaczać fakty.

Wróćmy jednak do zasadniczego wyводу prezentowanej książki. Rozdział II to historia miasta nad Bosforem opowiedziana systematycznie i zilustrowana prezentacją zabytków, zarówno tych położonych w przestrzeni miejskiej jak i tych zgromadzonych w muzeach. Uwaga koncentruje się głównie na wątkach antycznych i bizantyńskich stąd też im poświęcono najwięcej miejsca. Zwłaszcza obszerny passus dotyczy hipodromu i znajdującej się na nim, pochodzącej z Delf, Kolumny Wężowej (s. 60–72), pomnika zwycięstwa pod Platejami w 479 r. p.n.e. „Nie był to (...) typowy pomnik zwycięstwa wzniesiony na polu bitwy, lecz dziękczynne wotum dla Apollona, ufundowane z dziesięciny łupów, zdobytych na Persach, przez 31 miast greckich, które rościły sobie prawo do udziału w rozgromieniu najeźdźcy” (s. 62). Informacje starożytnych autorów, dotyczące Kolumny Wężowej, a także ustalenia nowożytnych uczonych, K. Głombiowski konfrontuje z własnymi obserwacjami i przemyśleniami dyskutując zagadnienia niepewne. Dodać tu wypada, iż Kolumna Wężowa tak zafascynowała Autora, że poświęcił jej osobne studium⁸.

Rzecz jasna podążając śladem Ksenofon-

⁶ Z. Mineyko, *op. cit.*, s. 215–117. Francuski projekt, jak zaświadcza Z. Mineyko, nie został ostatecznie zrealizowany: „skutkiem przewagi wpływu niemieckiego”.

⁷ Z. Mineyko, *op. cit.*, s. 207–215.

⁸ K. Głombiowski, *Kolumna Wężowa – wotum platejskie*, Referat wygłoszony na 94 Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego, Łódź 1998. Do chwili obecnej (koniec IX 2002 r.), materiały ze zjazdu łódzkiego nie ukazały się jeszcze drukiem.

ta przebywającego w Bizancjum jesienią 400 r. (s. 25), Autor próbuje lokalizować na planie współczesnego miasta miejsca wspomniane przez Ateńczyka w *Anabazie*, zwłaszcza tzw. Trakion, sytuując go „w pobliżu bramy zwanej Tracką” (s. 25), którą z kolei lokalizuje w najbardziej na zachód wysuniętym punkcie murów obronnych, na północ od bramy Milion” (s. 25).

Mamy też wątek polski, jeszcze z czasów I Rzeczypospolitej – wspomniany został smutny koniec hetmana Stanisława Żółkiewskiego, którego ciało po klęsce cecorskiej Turcy odrąbali głowę, a sułtan Osman II kazał ją umieścić w jednej z marmurowych nisz w Bramie Cesarskiej pałacu Topkapi. Ostatecznie, wystawioną na widok publiczny głowę wykupiła wdowa po hetmanie Regina Żółkiewska, sułtan sam dał głowę podczas przewrotu pałacowego, zaś Rzeczpospolita mogła święcić wiktoryę chocimską (s. 42)⁹.

Warto tu wspomnieć jeszcze jedną sprawę, którą Autor kwituje może zbyt krótko. Relacjonując wizytę w Muzeum Archeologicznym, a tam zabytki pochodzące z wykopalisk w Troi, wspomina też o odkrytym przez H. Schliemanna w 1873 r. „Skarbie Króla Priama” i „jego ponownym (w 1991 r.) odnalezieniu w Moskwie” (s. 41). Ta delikatna uwaga wymaga choćby krótkiego rozwinięcia. U końca II wojny światowej skarb, przekazany przez H. Schliemanna w 1880 r. w darze Niemcom, był ukryty pod stacją berlińskiego dworca ZOO, skąd został zrabowany przez Armię Czerwoną w 1945 r. I choć podejrzewano to od dawna, to oficjalnie władze rosyjskie przyznały się do zagarnięcia i ukrywania skarbu dopiero w 1993 r. Nieco wcześniej zaś, w 1991 r. K. Akinsza i G. Kozłow, dwaj pisarze mający dostęp do dokumentów KGB, ogłosili w magazynie „ARTnews”, że to właśnie Rosjanie wykradli i ukryli skarb. Przez prawie pięćdziesiąt lat dostęp do skarbu miało

zaledwie kilka osób, pod ścisłą kontrolą¹⁰. Jak zakończy się Odyseja „Skarbu Króla Priama”? Zobaczymy.

Ze Stambułu podążamy wraz z wyprawą, dalekobieźnym autobusem, w kierunku wschodnim, równoległe do południowych wybrzeży czarnomorskich. Sprawozdanie z tej części drogi zawarte zostało w rozdziale III *Nad Morze Czarne do Trapezuntu*. Opis przejazdu poprzedzony został historią greckiej kolonizacji na wybrzeżach Propontydy i nad Morzem Czarnym. Licznie przywoływane świadectwa starożytnych autorów, pozwalają ujrzeć te ziemie tak jak jawiły się ludziom ówczesnym. Zaletą szczególną tego passusu są własne przekłady Autora, zwłaszcza te z Hipokratesa. Na kolejny ślad Ksenofonta natrafiamy w azjatyckiej dzielnicy Stambułu Üsküdar, na terenie której leżała starożytna Chrysopolis i czytamy – „Rozpoczynamy podróż dokładnie w tym miejscu, gdzie Ksenofont zakończył swą wędrówkę przez Azję” (s. 95). Aż do Samsun (starożytne Amisos) jednak, Autor zmuszony jest jechać nie trasą nadmorską, tak jak powracali najemnicy Cyrusa, ale w sporym oddaleniu od morza, drogą biegnącą po południowej stronie masywu Gór Pontyjskich, skupia się zatem na historii regionu, opisie krajobrazu i warunków podróży. Kiedy wraz z „rózno-palcą Jutrzenką” znów zbliży się do morza, wyraźnie się ożywia. „Pora więc ruszyć pontyjskim szlakiem dalej na wschód, śladem Argonautów, legendarnych Amazonek i powracających z głębi Azji żołnierzy Ksenofonta, do kraju zwanego dzisiaj tureckim Edenem” (s. 109) – mówi. Mamy okazję przyjrzeć się kolorytowi Morza Czarnego, charakterystycznym cechom krajobrazu i „wysłuchać” opowieści o dziejach regionu i nie tracimy już z oczu szlaku Ksenofonta i jego towarzyszy.

Od momentu kiedy Autor dociera do mia-

⁹ Por. J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 367.

¹⁰ Za: M. Walsh, *The Odyssey of King Priam's Gold. Lost since the end of World War II, Troy's glory turns up in Moscow*, (w:) „Time”, september 6, 1993, s. 33.

sta Kotyora (dzis. Ordu) zaczyna się najważniejsza część eskapady. K. Głombiowski roztrząsa problem lokalizacji na pontyjskim wybrzeżu, miejsc wspomnianych w *Anabazie*. Szczególnie dotyczy to starożytnego Kerasuntu, który identyfikowany jest z dzisiejszym Giresun. K. Głombiowski uważa, iż Giresun odpowiada raczej starożytnej Farnakii, a jeśli chodzi o Kerasunt to – „Na wybrzeżu Pontu musiały (...) istnieć w starożytności dwa miasta o nazwie Kerasunt – jedno w pobliżu Kotyora, drugie w Kolchidzie koło Trapedzuntu” (s. 113). Swoje twierdzenie opiera przede wszystkim na założeniu, iż niemożliwa była naprawa drogi, której podjęli się mieszkańcy Trapedzuntu, z tego ostatniego do Kerasuntu (ok. 125 km), w czasie wynikającym z chronologii *Anabazy*. Argumentacja ta jest przekonująca, tym bardziej, że Autor od lat badający chronologię i trasę przemarszu greckich wojsk Cyrusa jest w tej dziedzinie autorytetem, a zaproponowane przez Niego zmiany w dotychczasowych poglądach na te zagadnienia znalazły już sobie trwałe miejsce w nauce¹¹.

Ponieważ w omawianej części pracy najważniejsza jest konfrontacja w terenie tak przekazu Ksenofonta jak i dotychczasowych teorii Autora, przeto skupimy się przede wszystkim na tym. Dla porządku należy jednak zaznaczyć, iż dokonany przez K. Głombiowskiego opis Trapedzuntu jest z pewnością najlepszy we współczesnej polskiej literaturze. Czytelnikowi wyda się też zapewne ciekawszy nawet niż wcześniejszy opis Konstantynopola-Stambułu. Porównując informacje zawarte w historycznych przekazach, Autor skwapliwie wynotowuje zmiany jakim ulegał Trapedzunt, omawia też obecną degradację wód Morza Czarnego. I tak prowadząc wywód dociera do wzgó-

rza Boztepe – starożytnego Mithrios. Pomimo zmian w krajobrazie wg Autora miejsce to jest łatwe do rozpoznania. To u jego podnóża obozowali żołnierze Ksenofonta, a na nim samym złożyli ofiarę dziękczynną dla bogów za ocalenie i urządzili igrzyska. Konfrontacja przekazu *Anabazy* z obecną topografią miejsca prowadzi do wniosku, że – „Identyfikacja wspomnianego przez Ksenofonta »pagórka« nie może budzić żadnych wątpliwości” (s. 138).

IV rozdział *W górach Pontyjskich* jest kluczowy dla całego wywodu, dotyczy bowiem próby identyfikacji legendarnej Góry Teches. Droga w górę doliny rzeki Mačka Dere zesła Autorowi na dokładnej obserwacji terenu. Dolina ta „dzisiaj jałowa i kamienista” (s. 143) (przemysł, chaotyczna betonowa zabudowa), wyglądała w przeszłości inaczej. Dewastacja nie spowodowała jednak zmian ogólnego układu topograficznego terenu, zwłaszcza u zbiegu rzek Mačka i Maryemana. Konfrontując opis Ksenofonta z dzisiejszym wyglądem miejsca, Autor utwierdził się w przekonaniu, iż właśnie tędy musieli przechodzić Grecy. „(...) musimy być Ksenofontowi wdzięczni, że podane przez niego szczegóły topograficzne pozwalają nie tylko na zidentyfikowanie rzek i miejsca przeprawy, ale również pośrednio umożliwiają wyznaczenie kierunku wcześniejszego marszu Greków i określenie w przybliżeniu rejonu, gdzie znajdował się punkt wyjścia tego marszu, czyli osławiona góra Teches, skąd Ksenofontowi Grecy zobaczyli morze” (s. 145). W szczegółowym wywodzie K. Głombiowski odnosi się krytycznie do wcześniejszych prób lokalizacji góry (H. Kiepert, K. Koch, P. A. Jaubert, P. Briot, E. v. Hoffmeister) i stwierdza, że w świetle nowych badań Teches należy szu-

¹¹ Spośród licznych studiów K. Głombiowskiego, poświęconych chronologii *Anabazy*, najważniejszy pozostaje art.: *Chronologia wyprawy Cyrusa Młodszego i odwrotu „Dziesięciu Tysięcy”*, (w:) „Meander” nr 11–12, Warszawa 1993, s. 509–521, (wer. ang. *The Campaign of Cyrus the Younger and the Retreat of the „Ten Thousand”: the Chronology*, (w:) „Pomoerivm” 1(1994), s. 37–44.). Jeśli chodzi o korektę przebiegu trasy odwrotu to najważniejszy jest art. będący pokłosiem badań terenowych w Górach Pontyjskich: *Góra Teches – symbol zwycięstwa człowieka nad siłami natury*, w: *Studia Classica et Neolatina* III, Gdańsk 1998, s. 89–98.

kać na leżącym na wschód od przełęczy Zigana wysokogórskim płaskowyżu.

Założywszy bazę u stóp osławionego klasztoru Sumela, w górnym biegu potoku Meryemana, wyprawa kilkakrotnie ponawiała próby odnalezienia miejsca, które spełniałoby warunki opisane przez Ksenofonta. Niestety fatalne warunki pogodowe (deszcz, mgła, niski pułap chmur) skutecznie uniemożliwiały pracę w terenie. Teches jeszcze raz obroniła skrywaną tajemnicę. Ostatecznie jednak pobyt w Górach Pontyjskich umocnił Autora w przekonaniu o słuszności własnych poglądów na położenie Teches i kształt odcinka odwrotu „Dziesięciu Tysięcy” z tego szczytu do Trapezuntu. Już z myślą zapewne o następnej wyprawie Profesor pisze: „jedno w każdym razie jest pewne – Grecy prowadzeni przez przewodnika z Gymnias, który trzymał się, jak wszystko wskazuje, drogi karawanowej, musieli dotrzeć na płaskowyż Gór Pontyjskich od południowego wschodu (najprawdopodobniej przez przełęcz Konstandagi Geçidi). Góry Teches należy więc szukać w środkowej części tego płaskowyżu, powyżej linii lasów, u południowych granic dzisiejszego Parku Narodowego Altindere, w rejonie źródeł potoku Meryemana lub jego zachodniego dopływu (...)” (s. 169–170).

210 Szkoda tylko, że mapka mająca obrazować proponowaną przez Autora trasę przemarszu „Dziesięciu Tysięcy” przez Góry Pontyjskie została marnie wydrukowana i praktycznie na niewiele może się tylko czytelnikowi przydać. Chcąc śledzić dokładnie dociekania należy posłużyć się mapą znacznie lepszą, o którą trzeba zadbać we własnym zakresie.

Czytelnikowi, mniej zainteresowanemu szczegółami poszukiwań Góry Teches i postacią Ksenofonta, pozostawił Autor ciekawą relację z wizyty w klasztorze Sumela.

Powrót na zachód zawarty został w V rozdziale *Troja*. Celowo pominięto, jak sądzę, jako nie należący do głównego tematu książki, opis głębi Anatolii i z wyprawą spotykamy

się dopiero w Bursie (starożytnej Prusie). W dalszej drodze do Troi głównymi przewodnikami są Strabon i Herodot.

O wizycie w Troi marzy chyba każdy miłośnik i badacz starożytności, zatem chociaż nie leży ona na szlaku *Anabazy*, świetnie rozumiemy motywacje skłaniające do wizyty w tym miejscu. Przypominając mity i historyczne wydarzenia Autor prowadzi nas po terenie wykopalisk. Prezentuje osiągnięcia archeologii poczynając od pasjonata H. Schliemanna do „po niemiecku »uporządkowanego« i nie ulegającego łatwo emocjom profesora M. Korfmanna” (s. 213). Interesująca opowieść służy przybliżeniu czytelnikowi aktualnego stanu wiedzy o „dumnym Ilionie”, jest przy tym również dyskretną próbą zachęcenia współczesnych do lektury Homera.

W końcu *Powrót*, ostatni już, VI rozdział wyprawy „do tajemniczej krainy Pontu”. Przeprowadza nas na europejski brzeg Bosforu gdzie – „Czas upływał beztrudno na wędrówkach po starym Stambule” (s. 217) w ciągu kilku dni odpoczynku, przed odjazdem do Polski. Szczególnego jednak, niemal symbolicznego, znaczenia nabrała wizyta w Muzeum Mickiewicza. Oddajmy tu głos samemu Autorowi – „Obezważniający upał południowych godzin, oślepiający blask słońca. (...) Dzieci biegiem rzucają się w naszą stronę z okrzykiem »Polonya« i tryumfalnie prowadzą nas do białego łuku okratowanej bramy. Po prawej stronie między okutymi oknami na parterze marmurowa tablica z napisem po polsku i turecku: »Muzeum otwarte w setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, wielkiego poety polskiego« i dwie daty 1855–1955. Jak dobrze tę drugą datę zapamiętałem już w dzieciństwie, w rodzinnym domu. Czuję, że jakiś krąg mego życia zamyka się w tym momencie” (s. 219). Zamyka się też koło podróżniczej opowieści.

Na czarnomorskim szlaku starożytnych Greków to praca nietypowa, łączy bowiem różne formy wypowiedzi. Mamy tu elemen-

ty pamiętnika z podróży zawierającego własne obserwacje i subiektywne wrażenia obok naukowego dyskursu opartego na znajomości i analizie źródeł, których treść skonfrontowana została z próbami poszukiwań terenowych. Pozwoliło to na swobodne wypowiedzianie przez Autora własnych poglądów, bez konieczności „klamkowania się” na każdym kroku, koniecznością używania rozbudowanego aparatu naukowego.

Postawione cele badawcze zostały zrealizowane tylko w części. Próba bowiem odnalezienia w terenie konkretnego miejsca, skąd Grecy Ksenofonta zobaczyli morze (Góra Teches), nie mogła się powieść ze względu na niekorzystne warunki pogodowe. Część jednakże punktów, przez które przechodzili najemnicy, została zidentyfikowana. Daje to Autorowi dobrą podstawę do dalszych prac w terenie. Należy tu podkreślić, że podjęte przez Krzysztofa Głombiowskiego badania są pionierskie na gruncie polskim i wnoszą nowe spojrzenie na problemy dotyczące chronologii i kształtu trasy odwrotu „Dziesięciu Tysięcy”. Niewątpliwą zaletą książki jest przytoczenie licznych fragmentów źródeł, w tym dotychczas nie przyswojonych polszczyźnie, w tłumaczeniu Autora (np. Strabon, Hipokrates), dzięki czemu znacznie rozszerza krąg zainteresowanych czytelników.

Na zakończenie nasuwa się kilka uwag edytorskich. Publikację uzupełniają dwie obrazujące treść mapki i plan wykopalisk trojańskich. O ile plan Troi może pomóc, nawet nieprzygotowanemu czytelnikowi, w odbiorze słowa to mapki są mało czytelne i niewiele tylko wnoszą jako ilustracja tekstu. Na okładce umieszczono, jak informuje wydawca, zdjęcie dekorowanej reliefem plakiety z kości słoniowej, ze zbiorów Narodowego Muzeum Archeologicznego w Atenach. Szkoda, że nie uzupełniono tej informacji o bliższe dane dotyczące tego ciekawego zabytku. Otóż na zbliżonej kształtem do półkola plakiecie uka-

zano okręt z załogą gotowy do wypłynięcia. Przy rufie postać kobiety, wprowadzanej na pokład przez zwróconego ku niej mężczyznę. Prawdopodobnie jest to porwanie Heleny przez Parysa. Datowaną na II poł. VII w. p.n.e. plakietę odnaleziono na terenie sanktuarium Artemidy Orthia w Sparcie (nr inw. muz.: 15362)¹².

Na czarnomorskim szlaku starożytnych Greków – napisanie tej książki wymagało podjęcia się trudów eskapady w dalekie Góry Pontyjskie, przesłedzenia źródeł i literatury. W rezultacie, dzięki pasji i rzetelności badawczej Krzysztofa Głombiowskiego powstała książka interesująca, o rzadko podejmowanej problematyce, charakteryzująca się wysokim poziomem narracji, dająca nadzieję na odnalezienie, być może przez Polaka, na wpół mitycznej Góry Teches.

Zbigniew I. Brzostowski

¹² E. Spathari, V. Karageorghis, *The Ship in Greek Art*, tran. by D. Hardy, Athens 1995, s. 78–79.

Ż R Ó D Ł A

Andrzej Groth

Chojnice w 1749 roku

W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy zachowało się niezmiernie cenne źródło *Opisanie Gruntów, włók y Obywatelów Miasta J.K.Mci Chojnic* z 1749 roku. Opis ten sporządził w październiku 1749 roku pisarz miejski Chojnic Krzysztof Biber. Zawiera on wykaz domów i pustych placów w obrębie murów i na przedmieściach z podaniem imion i nazwisk ich właścicieli i sublokatorów, a także zawody bądź funkcje sprawowane przez nich w samorządzie miejskim. W spisie podaje się także ilość włók ziemi użytkowane przez osoby spisane. Spisano również obiekty gospodarcze jak, np. słodownie, gorzelnie, karczmy itp. Cały spis ma układ geograficzny, tzn. nazwiska, nieruchomości i place ułożono według ulic i poszczególnych kwater rynku oraz oddzielnie dla przedmieść. Przypuszczam, iż u genezy spisu z 1749 r. leżało dążenie władz miejskich do rozeznania się w stanie odbudowy miasta po tragicznym w skut-

kach pożarze z 1742 roku, z którego w obrębie murów miejskich ocalało zaledwie 19 domostw.

W omawianym okresie mieszcza- nie chojniccy uiszczali na rzecz starosty człuchowskiego corocznie czynsz z 100 włók gruntu: 300 korcy żyta, 300 korcy jęczmienia, 200 korcy owsa i 200 korcy słodu, co odpowiadało kwocie 16 florenów z 1 włóki oraz do kasy miejskiej czynsz od działki miejskiej: za dużą (duży dym) – 13 florenów, małą (mały dym) – połowę tej stawki.

Przy opracowaniu tekstu rękopisu przyjąłem zasadę niedokonywania modernizacji tekstu źródłowego. Wynikało to z chęci zachowania staropolskich, a zwłaszcza regionalnych cech ówczesnego języka i jego fonetyki. Tam, gdzie mogłyby pojawić się wątpliwości co do obecnego znaczenia niektórych wyrazów wprowadziłem przypisy. W przypisach zamieszczono także współczesne nazwy miejscowości występujących w źródle.

Opisanie Gruntów, włości y Obywatelów Miasta J. K. Mci Chojnic*

Rynek

W poszrodku Rynku
Kosciół Ewangelicki, przy nim Ratusz

Kwatera wschodnia Rynku

Jana Wilhelma niegdy ławnika wdowa,
dym duży, plac płatny, włók wol-
nych 1
Ephraima Boszchausera kreditorów¹,
plac pusty, dym duży
Jan Krzysztof Goetze, introligator, dym
duży, plac płatny, włóka 1 płatna
Ernst Erdmann Klebe, powroźnik, dym
mały, plac płatny
214 Jan Klein, iglarz, dym duży, plac płatny,
włóka 1 płatna
Jerzy Haas, szewiec, dym duży, plac
płatny
Jakub Konig, ławnik, dym duży, plac
płatny

Kwatera południowa

Jerzy Lesse rayca, dym duży, plac płat-
ny, włóki 3 płatne
Nieb[oszczyka]. Jana Lucyndra, szew-
ca wdowa, dym duży, mało co z tyłu
budowany, plac płatny
Marcin Lucynder szewc, u matki wzwyz
wyrażonej się bawiący
Daniel Andrzej Seelig, farbiarz, w far-
biarni mieszkający, pusty płatny
plac
Szymon Gottfryd Pahnke, aptekarz y
woyt, dym duży, plac płatny
Daniel Conrad Hekier, aptekarz, dym
duży z przodku pobudowany, plac
płatny
Jan Maciey Lesse, burmistrz, dym duży,
plac płatny, włók 3 płatne
Andrzej Piotr Punta, cyrulik, dym duży,
ieszcze nie ze wszystkim pobudo-
wany

* Oryg.: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Chojnic, 46, s. 610–620.

¹ Kreditor – wierzyciel, ten, który udziela kredytu.

Jan Fryderyk Felsch, piekarz, starszy
cechu piekarskiego, dym duży, plac
płatny

Kwatera od zachodu

Karola Gottfryda, perukarza kredyto-
rów, dym duży, gdzie w przodku
mała izdebka iest, plac płatny

David Henryk Mencil, powroźnik, dym
mały, gdzie także tylko w przodku
mała izdebka pobudowana, plac
płatny

Samula Johna, rzeźnika, pusty płatny
plac, który się buduje, 1 włóka wol-
na, 2 włóki płatne

Jerzego Marcina kredytorów, pusty,
płatny plac

Marcin Kohls, burmistrz, dym duży,
w przodku tylko pobudowany, plac
płatny

Jan Michał, Weller, konwisarz, dym
duży, plac płatny

Jan Bogumił Klein, materialista², dym
duży, plac płatny

Jan Jerzy Ewerbek, aptekarz y ławnik,
dym duży, plac płatny

Kwatera północna

Adam Ryk, starszy cechu krawieckie-
go, u którego mieszka Michał Kraft,
stolarz, dym duży, plac płatny

Frydryk Achterberg, szewiec y ław-
nik, dym duży, plac płatny

Krzysztof Szplitgarbe, ławnik suknem
handlujący, dym duży, plac płatny,
włóki 2 wolne

Jana Fryderyka Pechbrenera, niegdy
raycy wdowa, dym duży, niewcale
wybudowany, plac płatny

Jan Daniel Hewelke, minister luterski
dym duży, domostwo mieyskie

Valentyn Wiwek, minister luterski, dym
duży, jego własne domostwo

Filipa Jakuba Fyszera, niegdy ławnika
wdowa, dym duży

dwa puste place do miasta należące

Ephraim Fleyszauer, goździarz, dym
duży, plac płatny

Esiasz Senf, farbiarz y ławnik, plac
pusty, płatny

Jakub Ćwiekowski, szmuklerz³, dym
mały, płatny, w tyle ieszcze nie pobu-
dował, gdzie uliczka idzie na Nowe
Miasto

Ulica Człuchowska z Rynku do Bramy Człuchowskiej idąca

Na stronie od południa

Isaac Gottfried Goedtke, konsyliarz J K
Mci y prezydent, dym duży, płatny,
2 włóki płatne

Jana Abrahama Romera, introligatora,
pusty plac

Piotr Szmitt, kotlarz, dym duży, płat-
ny, 1 włóka wolna, 1 włóka płatna

Ernst Krzysztof Koch, powroźnik y ław-
nik, dym duży, płatny, 3 włóki płatne

² Kupiec handlujący korzeniami.

³ Pasamonik.

Jan Woyciech Klevert, rayca, dym duży,
płatny, ieszcze nie ze wszystkim po-
budował, 4 włóki płatne

Piotr Zaichert, podstrzygacz, dym duży,
płatny, w tyle tylko pobudował

Nieb[oszczyka] Jana Worlermana, woy-
ta, kredytorów pusty plac

Nieb[oszczyka] Jerzego Wenera, ław-
nika wdowa, dym duży, płatny, 2 włó-
ki płatne

David Wilhelm Szoenig, podstrzygacz
y ławnik, dym duży, płatny, ieszcze
nie ze wszystkim pobudował

Jakub Bonin, piekarz, dym mały, płatny
Krzysztof Francdorf, piekarz, dym mały,
płatny

Michał Gromsz, kapelusznik, dym mały,
płatny

Na stronie od północy

Karola Gottfryda Rycherta, perukarza
,kredytorów pusty plac, na którym
w przodku mała izdebka iesz

Samula Johnny, rzeźnika pusty plac

Macieia Heyki, piekarza pusty plac

Michała Benwica niegdy sukiennika,
kredytorów pusty plac

216 Jana Henryka Byszkoffa, niegdy siodla-
rza wdowa, dym duży ieszcze nie
ze wszystkim pobudowała

Dawida Mullera, niegdy piekarza wdo-
wa, dym duży płatny, mało co po-
budowany

Jakub Ohlbeter, rzeźnik, dym duży,
płatny, 2 włóki płatne

Michał Kuppisz, rayca, dym duży, płat-
ny, 3 włóki wolne

Karl Detlaw Lembke, doktor medicina
y rayca, dym duży, plac płatny

Fryderyk Koszke, krawiec, dym mały,
plac płatny

Jan Dytrych Gassman, budarz⁴, dym ma-
ły, plac płatny

Jan Szteinhauer, sukiennik, dym mały,
plac płatny, tylko w tyle pobudował

Ulica Gdańska z Rynku do Bramy
Gdańskiej idąca

Na stronie od południa

Jeremiasz Lesse, kupiec y ławnik, dym
duży, płatny, 4 włóki płatne

Jerzy Mosolff, szewiec y ławnik, dym
duży, płatny

Karl August Falck, piekarz, dym duży,
płatny

Jeremiasz Lessy, plac pusty

Balthazar Fix, slosarz, dym mały, płat-
ny, ieszcze niezupełnie pobudował

Jan Fryderyk Henniger, zdun, dym ma-
ły, płatny

Jerzy Hazemann, krawiec, dym duży,
płatny

Ernesta Erdmana Kleby dom w którym
mieszka Adama Ludwiga Mamona
niegdy cyrulika wdowa, dym mały,
płatny

Paweł Senff, postrzygacz, dym duży,
płatny

Michał Hennig, kowal, dym duży, płatny

⁴ Kramarz.

Tegoż dym mały w którym mieszka
 Krystian Dawid Lutenu, piekarz
 Jana Michała Ehlerta, niegdy rzeźni-
 ka pozostała wdowa, dym mały, plac
 płatny
 Jan Abraham Romer u tejże wdowy
 mieszkający
 Krystyan Szmitt, kowal, dym mały,
 plac płatny
 Jeremiasz Andrzej Freytlar u tegoż
 mieszkający
 Jan Kilian także u tegoż kowala miesz-
 kający, perukarz
 Joachim Starbusz, stolarz, u którego
 mieszka Jan Pochner, szewiec, dym
 mały, plac płatny
 Jan Michał Ryk, krawiec u tegoż miesz-
 kający
 Marcin Klatt, hakarz⁵, dym mały, plac
 płatny

Na stronie północnej

Dawid Henrych Mencil, powroźnik, dym
 mały, plac płatny
 Jan Rieman, rymarz, w sklepiku tegoż
 Mencila na Rynku po stronie zachod-
 niej leżącym mieszkający
 Ludwik Adam nad pomienionym skle-
 pem w izbie małej mieszkający
 Dawid Engiel, rymarz, dym mały, plac
 płatny
 Esaiasza Senffy, pusty plac, na którym
 w tyle izdebka mała
 Pusty plac
 Jakuba Krystyana Heyki, którego nie-

masz w mieście, dym mały, plac
 płatny
 Krystyan Hut, rzeźnik, dym mały, plac
 płatny, 1 włóka płatna
 Eberhard Hast, szklarz, mały dym,
 plac płatny
 Jodacus Brykner, kapelmistrz, dym ma-
 ły, plac płatny,
 Imanuela Lessynga kredytorów. bed-
 narza, dym mały, plac płatny
 Maciey Fleyszauer, iglarz, dym mały,
 plac płatny
 Piotr Hehmen, stolarz, dym mały, plac
 płatny
 Jan Ferber, kowal, dym mały, plac płatny

Ulica Młyńska z Rynku do Bramy
 Młyńskiej idąca

Strona od północy

Jan Szpylman, rayca, dym duży, plac
 płatny, który małą tylko izdebkę
 wprzodku pobudował
 Oloff Dahlsztrom, szklarz, dym mały,
 plac płatny
 Krystyan Leynert, sukiennik, dym du-
 ży, plac płatny, 1 włóka wolna, 2 włó-
 ki płatne
 Elias Korn, sukiennik, dym duży, plac 217
 płatny, ½ włóki płatna
 Pusty plac Jana Jerzego Ewerbeka, ap-
 tekarza
 Krzysztof Biber, pisarz mieyski, dwa
 puste place, na których dwóch pla-
 cach tylne tylko stoi domostwo

⁵ Przekupień.

Filipa Hoffmana, szewca, pusty plac
Jana Jerzego Ewerbeka pusty plac
Jana Szteynhauera, sukiennika pusty plac
Jana Henryka Polcyna, sukcesora pusty plac
Jakub Fryderyk Mahlke, sukiennik, dym duży, plac płatny
Eliasz Korrrly, sukiennika pusty plac

Strona od południa

Marcina Kohlsa, burmistrza, pusty plac
Tegoż pusty plac
Nieb[oszczyka] Krystyana Webera, ławnika, sukcesorów pusty plac
Nieb[oszczyka] Krystyana Bogumiłogo Teychmana, sukiennika kredytorów pusty plac
Burchard Charytius, krawiec, tego pusty plac
Jana Jerzego Norden pusty plac
Adama Ryka, krawca, starszego tegoż cechu, pusty plac

Ulica z Rynku do Kolegium
Jezuickiego idąca

Strona od północy

218 Joachim Hutt, rzeźnik, starszy tegoż cech, dym duży, plac płatny, 1 włoka płatna
Cztery place puste
Jerzego Zimmermana, niegdy sukiennika wdowa, dym mały, plac płatny
Tejże wdowy dym mały, plac płatny

Strona południowa

Dawid Fetzer, mularz, dym mały, plac płatny

Piotra Albrechta sukcesora, dym mały, plac płatny
Plac pusty wdowy Jana Wilhelma Hilleia

Ulica Wegnerowska alias Wagner Strasse nazwana z ulicy Młyńskiej w Człuchowską wchodząca

Strona wschodnia

Joachyma Huty, rzeźnika, plac pusty
Marcina Kohlsa, burmistrza, pusty plac
Jakuba Ohlbotra, rzeźnika, plac pusty
Michała Kupisz, raycy, plac pusty

Strona od zachodu

Fryderyka Techbreyera wdowy pusty plac
Jana Mundta, niegdy szewca y Jana Szumana szewca – wdów dwa puste place
Fryderyka Lenca, szewca y Jana Kuhny, szewca, dwa puste place
Jerzego Palaua, sukiennika, pusty plac
Jerzego Haase, szewca, pusty plac
Jana Domachowskiego sukcesorów, pusty plac
Jana Szteinhauera, sukiennika pusty plac, na którym podwórce
Michała Kupisza, raycy, pusty plac

Ulica Kacza z ulicy Człuchowskiej w Szkolną wchodząca

Strona wschodnia

Jakuba Bonina, piekarza pusty plac tylny

Dawida Wilhelma Szoniga, tylne domostwo, dym mały, plac płatny
Nieb[oszczyka] Jana Worlemana kredytorów plac tylny, pusty
Jana Rywoldta, robotnika domek, dym mały, plac płatny
Pusty plac
Pusty plac

Strona zachodnia

Krystofa Francdorfa, piekarza stajnia
Dawida Fetzera, mularza pusty plac
Dawida Szoniga pusty plac
Domostwo do miasta należące, Marcin Benwitz, ławnik w tymże domostwie mieszkający
Domostwo do miasta należące, dotychczas ratusz
Jerzego Wenera, ławnika, wdowy pusty plac, na którym stajnia
Krystyan Szmytt, podstrzygacz, dym mały, plac płatny
Tegoż domostwo, dym mały, plac płatny

Ulica Szkolna w Mnichowską ulicę wchodząca

Strona od południa

Jana Woyciecha Klewerta, raycy pusty plac na którym ogród
Tegoż pusty plac
Szkoła niemiecka, dym mały, plac wolny od opłat
Pusty plac do szkoły należący
Michała Kupisza, raycy, pusty plac
Tegoż pusty plac
Marcin Albrecht, bednarz, pusty plac

Nieb[oszczyka] Kraffta, snycerza, wdowy pusty plac
Tejże pusty plac
Pawła Dahlki, szewca domek, dym mały, plac płatny
Nieb[oszczyka] Hoffmana, bednarza wdowy domek, dym mały, plac płatny
Michała Henniga, kowala pusty plac
Tegoż pusty plac
Daniela Andrzejia Seeliga, farbiarza pusty plac
Tegoż pusty plac
Michała Dahlki szewca dom, dym mały, plac płatny

Strona północna

Marcina Lucyndra wdowy, wjazd tylny pusty
Daniela Andrzejia Seeliga, farbiarza wjazd tylny pusty
Szymona Pahniki, woyta, wjazd tylny
Daniela Konrada Hokiera wjazd tylny
Macieia Lessego, burmistrza, spichlerz y wjazd tylny
Karola Leetzera, kowala pusty plac
Isaaka Goedtke, prezydenta, wjazd tylny
Krysztofa Kocha, wjazd tylny
Jana Woyciecha Klewerta, wjazd tylny
Piotra Zacherta, podstrzygacza, wjazd tylny 219

Ulica Mnichowska w Rynek od Bramy Mnichowskiej wchodząca

Strona wschodnia

Nieb[oszczyka] Jana Hehmana wdowy, pusty plac

Fryderyka Webermina, tokarza, domek, dym mały, plac płatny
Jana Fryderyka Paula, stolarza, dym mały, ieszcze nie ze wszystkim pobudowany, plac płatny
Jana Krysztofa Wendty, sukiennika, dym wielki ieszcze nie ze wszystkim pobudowany
Jeremiasza Lessego, ławnika, spichlerz y wjazd

Strona od zachodu

Nieb[oszczyka] Klahny, tkacza, sukcesorów domek, dym mały, plac płatny
Marcina Lucyndera wdowy, pusty plac
Jerzego Lessego, raycy, stajnia y wjazd tylny

Ulica Kowalska z Rynku w Szkolną ulicę wchodząca

Strona zachodnia

Michał Szulc, ślosarz, dym mały, plac płatny
Karol Lotzer, kowal, dym mały, nowo się buduje, plac płatny, 2 włóki płatne

Strona wschodnia

Fryderyka Felsza, piekarza wjazd y piekarnia
Andrzeia Piotra Puntego, cyrulika, pusty plac
Domki małe w murach od Bramy Człuchowskiej aż do Forty Mnichowskiej
Domek przy Bramie Człuchowskiej w którym sługa miejski Krystyan Szplett

Domek do miasta należący w którym sługa miejski Jerzy Kniter mieszka
Michała Sztuffego robotnika domek, dym mały, plac płatny
Karola Gottfryda Rukierta, perukarza domek, dym mały, plac płatny
Adam Glimm, robotnik, domek, dym mały, plac płatny

Mała uliczka od Rynku koło Jana Szpielmana, raycy y Adama Ryka, krawca na Nowe Miasto wchodząca

Z strony wschodniej tylne domostwo Adama Ryka, krawca
Z strony zachodniej pusty plac tylny Jana Szpielmana raycy

Mała uliczka koło Jakuba Ćwiekowskiego, smuklerza y Joachyma Hutta, rzeźnika na Nowe Miasto wchodząca

Ze strony wschodniej pomienionego Hutta stajnia
Pusty plac
Pusty plac
Z strony od zachodu Jakuba Ćwiekowskiego plac pusty tylny

Ulica od Gdańskiej ulicy aż do ulicy Do Kolegium Jezuickiego idąca

Na stronie wschodniej cmentarz fariski, na którym Fara pusta, rezyden-

cyą proboszcza y wikarego wybudowana, różnych rzemieślników 7.

Na stronie od zachodu

Esaiasza Senffy, farbiarza plac pusty, na którym wjazd
Tegoż dom, dym mały, plac płatny
Tegoż dwa puste place
Ignacego Przybińskiego, robotnika domek, dym mały, plac płatny

Uliczka od Kościoła Jezuickiego na Nowe Miasto idąca

Na stronie wschodniej

Kościół, Rezydencja y Szkoła Xięży Jezuitów

Na stronie od zachodu

Krystyana Vangrowa, robotnika dom, dym mały, plac płatny
Pusty plac do miasta należący, na którym ogródek

NOWE MIASTO

Kwatera północna

Jerzego Lessy, raycy, mielcuch⁶
Jana Naka, niegdy robotnika wdowa, dym mały, plac płatny
Jerzego Sztuckiego, robotnika wdowa, dym mały, plac płatny; Krystyan Kwitauer u teyże wdowy mieszkający mularczyk

Daniel Szpylmann, sukiennik, dym mały, plac płatny; Piotr Szyłbe, mularczyk u niego mieszkający

Andrzej Kunde, robotnik, dym mały, plac płatny

Pusty plac mieyski

Pusty plac do miasta należący

Gottfryda Durynga, tkacza wdowa, dym mały, plac płatny

Jana Fryderyka Felsza, niegdy mieszczanina y iglarza sukcesorów, plac pusty

Nieb[oszczyka] Piotra Wergina sukcesorów pusty plac

Jan Pechanek, robotnik, dym mały, plac płatny; u niego mieszkający Daniel Petz

Franciszek Noryng, woźny powiatu człuchowskiego, pusty plac, ½ włóki płatne

Michał Szplett, cieśla, dym mały, plac płatny

Krysztof Marunde, robotnik, dym mały, plac płatny

Henryk Gromsz, mielcarz, dym mały, plac płatny; Burchard Charitius u niego mieszkający krawiec

Pusty plac do miasta należący

Pusty plac Jeremiaszowi Lessemu należący 221

Wilhelma Dolmheu pusty plac

Tegoż domek, dym mały, plac płatny; Marcin Duryng u niego mieszkający tkacz

Pusty plac do miasta należący

⁶ Słodownia.

Jan Grotowski, zdun, dym mały, plac
płatny
Plac pusty do miasta należący

Kwatera południowa

Jakuba Rysza, robotnika wdowa, dym
mały, plac płatny

Piotr Mosolf, robotnik, dym mały; Mi-
chał Szmitt, robotnik u niego miesz-
kający

Plac pusty do szpitala należący

Adam Fangerau, mielarz, dym mały,
plac płatny

Nieb[oszczyka] Krystyana Plessynga
sukcesorów pusty plac

Dawida Fryderyka Chynaua, piekarza,
który się w brandenburską udał służ-
bę, kredytorów, dym mały, plac płat-
ny; Maciey Heyke, piekarz w tym-
że wyrażonym domostwie mieszka

Domostwo do miasta należące, dym ma-
ły; Ephraim Bornhauser, zubożały
kupiec w wyrażonym domu miesz-
kający

Pusty plac I.G. Goedtki, prezydenta

Pusty plac tegoż

222 Krystyana Jakuba y Jerzego Żelińskie-
go, obaj robotnicy, domostwo, dym
mały, plac płatny

Nieb[oszczyka] Minczynka wdowa,
dym mały, plac płatny

Pusty plac do szpitala należący

Domostwo do szpitala należące, dym
mały; Fryderyk Klebau, szewc,
w tymże domostwie mieszkający

Pusty plac, na którym Wiweka stajnia stoi

Pawła Tyttla, niegdy mularza, wdowa,
dym mały, plac płatny; Jan Heyden-
reych, iglarz u niej mieszkający; Jan
Krysztof Wurlitzer, mularz u teyże
wdowy mieszkający

Michał Halweg, robotnik, dym mały,
plac płatny

Ulica Nowego Miasta od Rynku
północna y naywiększą częścią pusta

Isaaka Goedtki, prezydenta dym mały,
w którym mieszka Benjamin Bren-
denborn, sztellmacher

Tegoż [Isaaka Goedtki] dom, dym ma-
ły, w którym mieszka Jan Daniel
Littke, tkacz.

Dwa puste place mieyskie

Nieb[oszczyka] Jakuba Tyszera, ław-
nika, wdowy pusty plac

Pusty plac ministra luter[ańskiego]
Wiweka

Nieb[oszczyka] Marcina Bettyna, tka-
cza, pusty plac

Nieb[oszczyka] Fryderyka Pechbre-
nera, raycy, wdowy, 4 puste place
Krysztofa Szplittgarba, ławnika, dwa
puste place

Adama Ryka, krawca, pusty plac

Krystyana Leynerta, sukiennika, pu-
sty plac

Eliasza Korny, sukiennika, plac, na któ-
rym stajnia

Jana Jerzego Ewerbeka, aptekarza y
ławnika pusty plac

Krysztofa Bibra, pisarza mieyskiego,
dwa puste place

Plac pusty do miasta należący

Domki małe w murach od Bramy
Człuchowskiej aż do Rezydencji
I.Mci XX Jezuitów

Dym mały, Krystyan Sztuff y Michał
Moller służy mieyscy nocni w nim
mieszkający

Dym mały, cechu szewskiego przez
chorych towarzyszow, w którym
mieszkaia Jan Jerzy Orde, szewiec
y Isaak Marx, także szewiec

Jan Wulff, robotnik, dym mały, plac
płatny

Nieb[oszczyka] Jana Jerzego Potraca,
wdowa, robotnika, dym mały, plac
płatny

Krysztofa Potraca, robotnika wdowa,
dym mały, plac płatny

Dawid Grunwald, robotnik, dym mały,
plac płatny

Jakuba Kruszyńskiego wdowa, dym
mały, plac płatny

Michała Hildebrandta, robotnika, przy
murze domek, dym mały, plac płat-
ny

Trzy domki na nowym mieyscu
przy studni stojące

Jerzego Selentrosta, niewidomego mular-
czyka domek, dym mały, plac płatny

Michała Jakoba, wdowy, dym mały,
plac płatny

Marcin Polke, robotnik, dym mały, plac
płatny

Gabriel Pauli, który do Tempelburga⁷
pociągnął

Jan Hasemann, stolarz, u Krystofa
Wendty, sukiennika mieszkaiący

Greysz, u wdowy Zimmermanowej to-
warzyszem zostaiący

Krystyan Bogumiły Martens w karcz-
mie Jer.[emiasza] Lessy będący

*Koniec opisanja miasta samego
Chojnic*

PRZEDMIEŚCIE CZŁUCHOWSKIE

Ulica od Bramy Człuchowskiej do
samego Przedmieścia idąca

Strona od południa

Koseraura wdowy domek, dym mały,
2 włóki płatne

Jakuba Wenera, mieszczanina domek,
dym mały

Karola Fryderyka Loetzera, pusty plac
Tegoż dom, dym mały

Jeremiasza Lessy, ławnika karczma 223
z gościńcem

Strona północna

Ogród

Kościół y Hospitale Luterskie

⁷ Czaplinek.

Ulica od Bramy Młyńskiej do
samego Przedmieścia idąca

Strona południowa

Trzy domy do probostwa należące,
Marcin Lynda, robotnik, domek, dym
mały

Karczma Jana Woyciecha Klewerta,
raycy

Strona północna

Michała Wenera, robotnika dom, dym
mały, ½ włóki

Andrzeia Piotra Puntę, cyrulika, do-
mek z ogrodem

Same Przedmieście Człuchowskie,
na którym osiadłość gburów

Macieia Rywoldta domek, który
w służbie brandenburskiej, 2 włó-
ki płatne

Michał Doryng, dym mały, 3 włóki płat-
ne

Krystyana Loka, robotnika, domek

Jerzy Draheim, dym mały, 1½ włóki
płatne

Krystyan Zaliński, dym mały, 2½ włó-
ki, płatne

224

Jakub Hahlweg, dym mały, 2½ włóki
płatne

Jan Renwantz, dym mały, 3½ włóki płat-
ne

Barthel Szmytt, domek na placu pu-
stym

Krystyan Tymyan, dym mały, 1 włó-
ka płatna

Marcin Buze, dym mały, ½ włóki wol-
na, 2 włóki płatne

Wawrzyniec Burke, dym mały, 1 włó-
ka płatna

Jerzy Berendt, dym mały, 2½ włóki
płatne

Michał Benwitz, szołtys, dym mały, 3½
włóki płatne

Marcin Neyleyff; dym mały, 2 włóki
płatne

Krystyan Reychau, dym mały, 2 włóki
płatne

Jerzy Renwantz, szołtys, dym mały, 3
włóki płatne

Jakub Hakert, dym mały, 3 włóki płat-
ne

Woyciech Sanger, dym mały, 1½ włó-
ki płatne

Maciey Isbrenner, dym mały, 2 włóki
wolne, 1½ włóki płatne

Michał Berendt, dym mały, 1 włóka
płatna

Michał Reychau, dym mały, ½ włóki
wolnej, 1 włóka płatna

Franciszek Sanger, dym mały, 1½ włó-
ki płatnej

Karczma mieyska, do niej należy ½
włóki wolnej i ½ włóki płatnej

Jana Rohdy chałupa

Krysztofa Mollera, robotnika chałupa,
dym mały, 1 włóka płatna

Erdmann Szteynka, dym mały, 2 włó-
ki płatne

Krysztofa Klawitra wdowa, dym mały,
2 włóki płatne

Michał Rywold, dym mały, 1½ włóki
płatne

Jan Berg, dym mały, 2 włóki płatne
Jerzy Bucholc, robotnik, chałupa
Dwa puste place, na których Jerzego
Grosza chałupa
Marcin Gieze, dym mały, 1½ włóki
płatne
Wawrzyniec Otte, dym mały, 1½ włó-
ki płatne
Krysztof Berendt, dym mały, 2 włóki
płatne, przy którym trzy chałupy
do probostwa należące

Strona południowa

Jedna chałupa do probostwa należąca
Domostwo do miasta należące, dym
mały, 2 włóki płatne
Krystyana Gulgowskiego, dym mały,
1½ włóki płatne
Macieia Isbrennera, robotnika, chału-
pa

Strona wschodnia

Fryderyka Felszy, gorzalnica
Nieb[oszczyka] Frycyusa wdowy, miel-
cuch
Michała Kupisza, raycy, mielcuch
Pawła Senfy, podstrzygacza, mielcuch
Nieb[oszczyka] Wernera ławnika wdo-
wy z Szonikiem, mielcuch
Henryka Kowała z Pechbrennera wdo-
wą, mielcuch
Jana Woyciecha Klewerta, gorzalnica
Krysztofa Kochy, ławnika, gorzalnica
Esaiasa Senfy, farbiarza, gorzalnica
Michała Ryka, robotnika, chałupa
Macieia Matulskiego, robotnika, do-
mek

Krystyana Sztufy, robotnika, domek
Krystyana Meiera robotnika, domek
Marcina Jasnochy, robotnika, chałupa
Jerzego Benwitza, wdowy, chałupa
Macieia Lipki, robotnika, sukcesorów,
domek
Marcina Ryszki, robotnika, domek
Grunt jezuicki, na którym domek z dwie-
ma izbami y ogrodem
Domek do probostwa należący z ogro-
dem
Nieb[oszczyka] Hoffmana, kowala suk-
cesorów, domek z ogrodem

Strona północna

Adama Rompy, robotnika ,domek
Jakuba Duchrawa, robotnika, domek
Gabriela Pauli kredytorów, domek

Z Bramy Młyńskiej ku północy
idąc znajduje się:

Młyn do siodu
Za mostem młyńskim idąc ku półno-
cy:

Na stronie od zachodu

Hasy, szewca, pusta gorzalnica
Jana Macieia Lessego, gorzalnica
Jana Jerzego Ewerbeka, aptekarza do-
mek z ogrodem
Ernesta Kleby, powroźnika domek
z ogrodem
Pawła Senfy domek z ogrodem
Daniela Bucholca kredytorów, gorzal-
nia spustoszona

Nad Jeziorkiem

Cegielnia mieyska, przy której domek
Adama Ryka, krawca, domek z ogro-
dem
Esaiasza Senfy, ławnika, gorzalnia,
w której nie palą
Macieia Maszki, robotnika, domek
z ogrodem
Marcina Cedacha, robotnika, domek
z ogrodem
Hoffmana, szewca, domek z ogrodem
Michała Kupisza, raycy, gorzalnia
Nieb[oszczyka] Wilhelmy Hylleia, ław-
nika wdowy, gorzalnia
Teyże wdowy domek z ogrodem
Dawida Henryka Mencla, powroźnika,
domek z ogrodem
Jerzego Lessego, raycy, domek z ogro-
dem
Jerzego Abrahama Mozolfa, ławnika,
domek z ogrodem

PRZEDMIEŚCIE
ZA BRAMĄ GDAŃSKĄ

Po lewej stronie Gościńca Gdańskiego

Jana Woyciecha Klewerta, raycy, miel-
cuch
226 Karczma Jezuicka
Samuła Jonasza, rzeźnika, gorzalnia
Jana Jerzego Ewerbeka z Krysz[to-
fem] Szpilgarbem, mielcuch
Michała Kupisza pusty plac, na któ-
rym mielcuch stoiał
Isaaka Goedtki, prezydenta, mielcuch
z ogrodem

*Po prawey stronie Gościńca
Gdańskiego*

Cmentarz luterski
Isaaka Goedtki, prezydenta, karczma
z gościńcem
Karczma z gościńcem do probostwa na-
leżąca, przy której domek, 6 włók
wolnych, na których miejscach przed-
tym był szpital katolicki, przy tym
pusty plac z Bożą Męką, na którym
był przedtym kościół Św. Jerzego
Dwa puste place Esaiasza Senfy, farbia-
rza, na których mielcuchy stoiały
Macieia y Jeremiasza Lessego, mielcuch
Esaiasza Senfy, farbiarnia
Trzy puste place, na których mielcu-
chy stoiały
Krysztofa Kochy, ławnika, mielcuch
przy Bramie Gdańskiej

*Przy kaminskiej drodze na stronie od
południa*

Domek z ogrodem do probostwa na-
leżący
Jakuba Koniga, ławnika, gorzalnia
Jana Jerzego Ewerbeka, gorzalnia
Tegoż karczma z gościńcem

Na stronie północney

Stodoły y dwa wiatraki mieyskie

PRZEDMIEŚCIE
ZA BRAMĄ MNICHOWSKĄ

Za mostem na stronie wschodniej:

Andrzeia Seeliga farbiarnia
Szymona Pahnki, woyna, gorzalnia

Na stronie do zachodu:

Ogród Macieia Lessego, burmistrza
Ku południowi:
Kościół y klasztor XX. Augustianów,
przy którym mieszkańców do tych-
że Xięży należących 9
Na tymże przedmieściu ieszcze się
domki znayduią:
Domek robotnika
Wdowy niebosz[czyka] Kleynkiego,
robotnika domek
Michała Kupisza domek z ogrodem
Joachyma Storbusza domek z ogrodem
Piotra Zacherta domek z ogrodem

SUMARYUSZ

Opisanie Miasta J.K.Mci Choynic

W mieście Choynicach znayduie się:

1. Mieszczanów 109
2. Przedmieszczanów 27
3. Robotników 80
4. Dymów wielkich 53
5. Dymów małych w mieście 83
6. Dymów na przedmieściach 77
7. Wolnych placów 3
8. Pustych placów w mieście 110
9. Pustych placów na przedmie-
ściach 9
10. Placów płatnych 250
11. Wolnych włók 21
12. Płatnych włók 100

Robotnicy nie mający domów

1. Andreas Hoffmann
2. Barthlomaus Neymann
3. Dawid Harffgut

4. Jerzy Habermann
5. Jerzy Berendt
6. Bogumiły Neymann
7. Jakub Koznowski
8. Jakub Blok
9. Jakub Kruger
10. Marcin Berendt
12. Adam Michel
13. Krystyan Meger
14. Krystyan Grunholc
15. Krystyan Kremer
16. Krystyan Lycou
17. Krystyan Lande
18. Krystyan Bandolin
19. Krystyan Nyderlage
20. Daniel Szluff
21. Dawid Wynkelmann
22. Frydryk Teffs
23. Jerzy Zelinski
24. Jerzy Remmer
25. Jochym Toc
26. Jan Klos
27. Jakub Jahnke
28. Jakub Codel
29. Jan Zych
30. Jakub Klawyter
31. Jan Jakub Kohn
32. Marcin Kop
33. Marcin Fryc
34. Maciey Maszke
35. Michał Bandolin
36. Paweł Nyc
37. Piotr Borsz
38. Piotr Moller
39. Szymon Marchewka

*Koniec opisanie miasta J.K.Mści
Choynic*